

BŁĄŻOWA



Nr 180
maj-czerwiec 2021 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



**Anna Jenke - nowy patron Szkoły
Podstawowej w Błazowej - str. 39**



**2021 rok
rokiem Konstytucji 3 maja - str. 32**

Kwiaty w ogrodzie Zofii Długosz



GMINNE WYDARZENIA



Sukcesy Aleksandry Osinko - str. 53

<p>PROFIL MATEMATYCZNO - GEOGRAFICZNY</p> <p>ROZSZERZENIA: matematyka, geografia, język angielski</p> <p>JĘZYKI OBCE: język angielski na poziomie rozszerzonym, drugi język do wyboru: włoski lub niemiecki</p> <p>ZAJĘCIA DODATKOWE: możliwość uczestniczenia w dodatkowych zajęciach z informatyki, grafiki komputerowej</p>	<p>PROFIL BIOLOGICZNO - CHEMICZNY</p> <p>ROZSZERZENIA: biologia, chemia, język angielski</p> <p>JĘZYKI OBCE: język angielski na poziomie rozszerzonym, drugi język do wyboru: włoski lub niemiecki</p> <p>ZAJĘCIA DODATKOWE: zajęcia medyczne, kurs pierwszej pomocy, zajęcia z kosmetykologii, spotkanie z dietetykiem</p>	<p>DOLĄCZ DO NAS!</p>  <p>LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. ŚW. JADWIGI KRÓLOWEJ W BŁĄŻOWEJ</p>
--	---	--



„Żonkile” - 78. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim - str. 52



Międzynarodowy Dzień Strażaka - wizyta przedszkolaków w OSP Futoma - str. 64



Stare zdjęcia nadal żyją - str. 9



Drodzy Czytelnicy

Nie obrażaj się!

„Kto nie zna uśmiechu, pozna karę, która jest o wiele bardziej skomplikowana”.

Javier Mariás

Wszyscy spotkaliśmy w naszym życiu kogoś, kto ma nawyk obrażania się o wszystko. Bardzo trudno jest przebywać z tego typu osobami, ponieważ w każdej chwili mogą poczuć się urażeni czymś, co dla nas nie jest w żaden sposób obraźliwe.

Trzeba uważać na każde słowo, bo się Małgosia czy Jaś obrazi... Używam imion bohaterów popularnej bajki. To męcząca relacja, niczym siedzenie na tykającej bombie.

Najgorsze jest to, że często irytują Jaś czy Małgosię sytuacje lub zdarzenia, które tak naprawdę nie powinny tak na nich wpływać. Może to być nieistotny żart, zapomnienie lub użycie słowa, którego nie tolerują. Często są skrajnie podatni na wszystko. Inni po prostu przyzwyczaili się do nawyku obrażania się o wszystko.

Zarówno dla tych, którzy się tak czują, jak i dla otaczających ich osób sytuacja ta jest bardzo trudna. bo jak można się przyjaźnić z kimś, kto się ciągle obraża? Dlaczego niektórzy obrażają się o wszystko? Jak postępować z takimi osobami? Trudne pytania.

Jaś obraża się, bo sądzi że jest traktowany z pogardą i wyższością. Obraża się także wtedy, gdy sądzi, że inni nie doceniają go lub jego wysiłku. To irytująca postawa, czego Jaś nie rozumie, niestety.

Dla niektórych osób tego typu sytuacje są nie do zniesienia. Nie zapominają, ale ciągle je rozpamiętują. Obrażanie się może mieć różne przyczyny. Oto niektóre z nich, powtarzam za źródłem w Internecie, z którym się zgadzam:

Uczucie niższości. Kiedy poczucie własnej wartości jest niskie i nie ma silnego ego, możliwe jest, że dana osoba

będzie obrażać się o wszystko. Wydaje jej się, że inni chcą ciągle jej przypominać, że jest gorsza. Jednak to właśnie jej kompleksy sprawiają, że czuje się w ten sposób”.

Sztwyne myślenie. Mowa o tych, którzy myślą, że rzeczy należy mówić lub robić tylko w jeden określony sposób. Kiedy coś nie spełnia tych wymogów, czują, że porządek nie został zachowany i czują się obrażeni. Ponadto są zwykle bardzo podatni na obrażanie się z powodu ataków na ich przekonania.

Egocentryzm. Nadawanie zbyt dużej wagi samemu sobie sprawia, że wpadamy w paranoję. Zakładamy, że wszystko kręci się wokół nas i że inni zawsze komentują, patrzą lub wskazują właśnie na nas.

Wskazane jest, aby zachować ostrożność podczas rozmowy na tematy związane z religią, seksualnością, ideologią polityczną lub nacjonalizmem. Są to bardzo drażliwe tematy. I stają się jeszcze bardziej delikatne, jeśli ktoś ma nawyk obrażania się o wszystko.

Obrażanie się – co za nim stoi?

„Nikt cię nie obraża. To ty się obrażasz”. Ci, którzy tak mówią mają rację. Każdy z nas ma prawo do myślenia, posiadania własnej opinii i wyrażania jej. Oczywiście istnieją pewne granice. Co zrobić? Te zalecenia mogą pomóc komuś, kto ma nawyk obrażania się o wszystko:

Nikt cię nie obraził, miał tylko inne zdanie. Być może uważasz, że inni powinni myśleć lub działać w określony sposób. Jeśli tego nie robią, problem leży w twoich oczekiwaniach, a nie w zachowaniu innych.

Pozwól ludziom być takimi, jakimi są. Nikt nie ma prawa kształtować zachowań innej osoby. Zrozum, że musimy akceptować innych takimi, jakimi są, a także wymagać, aby zaakceptowali nas takimi, jakimi jesteśmy.

Żaden przypadkowy komentarz nie zmieni twojego życia. Ludzie mogą mówić o tobie dobrze lub źle. Ale ani jedno, ani drugie tak naprawdę nie zmieni twojego życia. Liczy się to, jak sam siebie postrzegasz i jak się czujesz z samym sobą.

Nauč się śmiać z siebie. Nie traktuj siebie zbyt poważnie. Jedyne, co osiągasz to bycie „sztywnym” i bardzo podatnym na wszystko, co może zranić Twoje ego. Takim zachowaniem ranisz tylko samego siebie i odsuwasz innych.

Ważne jest, abyśmy nauczyli się być bardziej odporni na komentarze i zachowania innych. Obrażanie się o wszystko doprowadzi nas jedynie do ciągłego konfliktu z innymi. Mój teść, prawdziwy dżentelmen twierdził, że przed wojną obrażały się tylko kucharki. Nie chodzi o profesję, a o mentalność.

Dlatego nie obrażajmy się!

* * *

Polecam artykuły redaktora Mikołaja Gresia z Podlasia, który przybliżył nam Wielkanoc prawosławnych. Dla nas egzotyka, a jednak na Podlasiu obie wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławni żyją w zgodzie. Dr Małgorzata Kutrzeba przypomni nam czasy Konstytucji 3 Maja. Znajdziemy solidną dawkę literatury. Obejrzymy stare fotografie, wstąpimy do szkół i bibliotek. Cieszymy się wiosną i budzącą się do życia naturą. Jest 10 maja i chwilowo nie leje. Pozdrawiam wiosennie

Danuta Heller
redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Dyptyk tulipanowy

I. Kwiaty dynastii Osmanów

**Tulipany
zawsze przybiegały do mnie
z Amsterdamu
a przecież
najpierw zakwitły
czarodziejskim dywanem
w Pałacu Topkapi**

**Rozkwitają bezszelestnie
i bezszelestnie też
przenikają
przez liliowe świty
i srebrne mgły maja**

**Rodzą się w moim ogrodzie
płomykami kolorów
wyjętych z obrazów
witraży i fresków
ze ścian świątyni świata**

**Te rozkwitłe świeżo tulipany
w secesyjnych wazonach
znaczą swoim blaskiem
strony świata
budząc
trudną do opisanja tęsknotę
za nieuchwytnym pięknem życia**

Mieczysław Arkadiusz Łyp
Rzeszów 1.05.2021 r.

Spis treści

Już wkrótce wakacje	5
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej	6
Gminne inwestycje	7
Stare zdjęcia nadal żyją – cd.	9
Z poźółkłych stron gazet	12
Z kart historii Błażowej – cz. IV	14
Groby naszych przodków	15
Historia Publicznej Szkoły Powszechnej III st. i Przedszkola w Lusace	16
Pięć lat nie ma Cię wśród nas, Zbyszku	22
Z Bałów Bieccy na Bircz	23
Aleksander Jakub Lubomirski – dzieciństwo i lata młodzieńcze	25
Bez wystrzału	27
Rocznice i wydarzenia w kwietniu i w maju 2021 roku ...	29
XI raport o pandemii koronawirusa od 1 do 30 kwietnia 2021 roku	30
2021 rok rokiem Konstytucji 3 maja. O świętowaniu w Błażowej 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji	32
Energia prosto ze słońca	36
Sprzątanie Kąkolówki i akcja rozdawania maseczek	37
Pierwsza Ekstremalna Droga Krzyżowa w Futomie	38
Nie tylko pożary	39
Anna Jenke – nowy patron Szkoły Podstawowej w Błażowej	39
Sprawa cen za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków na konwencie władz samorządowych	42
Właśnie teraz jest czas bycia na TAK!	43

Zimni ogrodnicy

**„Pankracy, Serwacy, Bonifacy
to źli na ogród chłopacy”**

**Sady opuściły tkane welony
Na trawę z zielonym obrusem
pszczół orkiestra ulatuje
ciepłe dywany majowe
Zwijają wiosenny mróz**

**Sygnaturka północy 12 maja
wpuszcza w ogrody i pola
Zimnych Ogrodników
na pielgrzymkę do Zośki
w odświętnych szatach**

**Przybrani z blasku księżycy
w jasne komeżki
niszczą świeży plon**

**Pochylają głowę koronki paproci
drżą na rabatach fuksyjki
smutny orzech zwiesza warkocze
na Ogrodników się złości:
Cóż to za święci!**

Maria Stefanik

Droga Młodzieży, Kochane Wnuczeta	44
Robaczy Księżyc – niezwykła pełnia księżycy 28 marca 2021 roku	44
Pokoloruj wiosnę	45
Zanurzeni w zieleni	47
O matce słów kilka	49
Niebezpieczna zazdrość – zespół Otella	50
Moje spotkanie z Robinsonem i Piętaszkiem	51
Jesteśmy przyjaciółmi przyrody	51
„Żonkile” – 78. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim	52
Sukcesy Aleksandry Osinko i Joanny Pęczak w Konkursach Piosenki Rosyjskiej	53
Liceum w Błażowej – nowoczesna szkoła z 50-letnią tradycją	54
Sukces uczennicy klasy III LO w Błażowej	55
Mały Książę ponownie na Ziemi	56
Naprawa skutków ostatniej zimy	57
Wprawki językowe (1)	57
W 100-lecie urodzin Anny Jenke	58
XXXIV edycja konkursu „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna”	62
Międzynarodowy Dzień Strażaka – wizyta przedszkolaków w OSP Futoma	64
Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej	65
Jakie korzyści daje czytanie książek?	65
Święto Chrztu Polski	66
Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich	67
Dziękujemy za dary książkowe	67
Światowy Dzień Matki Ziemi	68
Z Motylkami i Biedronkami o książce	69
1 maja – Święto Pracy	69
Dzień Flagi	70
Na dzień 3 Maja 1791, szczęśliwie doszłej konstytucji krajowej	70
Nowe stroje Zespołu Obrzędowego Futomianie	71
Dzień Bibliotekarza i Bibliotek	72
Akcja Żonkile	73
Poznajemy zawód bibliotekarza – wizyta w przedszkolu w Białce	74
Życzenia od przedszkolaków z Nowego Borku z okazji „Dnia Bibliotekarza”	74
Książki w bibliotece	75
Książki w oddziale dla dzieci	75
Rozpoczął się okres wycieleń u żubrów	76
Wujek Florek	77
Poniedziałek wielkanocny	78
Prewentorium cz. I	80
Kolejne „Złote Pióra” rzeszowskiego Oddziału ZLP	81
Serdeczne gratulacje	82
Rycerz na białym koniu we współczesnym świecie – jakich mężczyzn pragną kobiety?	83
Cytaty o epidemii	83
Przepisy „Kuriera”	84
Magia ziół	85
Drogi Matki!	86
Przemyślenia z Podlasia	86
Wiosna buchnie majem	88

Już wkrótce wakacje

Nadeszła długo oczekiwana wiosna. To tradycyjnie czas gruntownych porządków po zimie.



JERZY KOCÓJ

W jakże innej rzeczywistości niż ta, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni upływa rok szkolny 2020/2021. Po wrześniowym tradycyjnym rozpoczęciu nauki stacjonarnej w szkołach i chwilowym powrocie do normalności, nadszedł kolejny już lockdown i wróciliśmy do nauki zdalnej, później w kwietniu do nauki hybrydowej i stacjonarnej w klasach 1-3, a ponownie mury szkół podstawowych w pełnej obsadzie zapełniły się młodzieżą w maju. Studenci natomiast w zdecydowanej większości spędzili ten rok akademicki na nauce zdalnej. Z kolei matury odbywały się stacjonarnie w reżimie sanitarnym. Przed nami zakończenie roku szkolnego, końcowe egzaminy, sesje. Jak będą wyglądać tegoroczne wakacje? Tego jeszcze nie wiemy, ale patrząc na sytuację epidemiologiczną miejmy nadzieję, że czekać nas będą wyjazdy, wycieczki, urlopy i spotkania w gronie rodziny, znajomych czy przyjaciół, czyli wszystko to, czego każdemu z nas brakuje od dłuższego czasu. Pandemia koronawirusa, to nieodzowny element każdej dyskusji,

każdych rozmów. To stan, który spowodował radykalne zmiany w naszych postępowaniach czy przyzwyczajeniach. Rzeczywistość, która będzie miała, a niekiedy już ma bardzo poważne skutki społeczne, gospodarcze, polityczne. Rozpoczęło się jednak tak długo oczekiwane luzowanie obostrzeń. Wielu z nas przechorowało już tę chorobę, wielu udało się zaszczepić pojedynczą, czy nawet podwójną dawką szczepionki przeciwko Covid-19. Miejmy nadzieję, że będą to skuteczne metody osiągnięcia odporności, dzięki którym będziemy mogli być zabezpieczeni także przed nowymi mutacjami czy odmianami wirusa, o których coraz częściej słyszymy. Mnóstwo ludzi pyta jak długo jeszcze będziemy żyli z presją koronawirusa? Na sporą ilość pytań nie znamy jeszcze odpowiedzi i myślę, że szybko takich odpowiedzi nie uzyskamy. Mimo tych wszystkich zagrożeń dbajmy o siebie, o swoje zdrowie, szczepmy się, bo w tej chwili niestety nie ma lepszej metody zapobiegania tej chorobie. A ja mam nadzieję, że już wkrótce jako społeczeństwo wrócimy do normalnego funkcjonowania.

Nadeszła długo oczekiwana wiosna. To tradycyjnie czas gruntownych porządków po zimie. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować naszym strażakom z większości jednostek, którzy nie tylko ratują ludzkie życie i dobytek podczas zdarzeń losowych, ale pomagają w porządkowaniu naszych miejscowości. Przerażeniem napawają widoki ilości śmieci, które są zbierane w przydrożnych rowach czy na dzikich wysypiskach. Dziękuję także strażakom ochotnikom za pomoc w roznoszeniu materiałów informacyjnych związanych z panującą pandemią oraz dystrybucji maseczek ochronnych dla naszych mieszkańców. A korzystając z okazji przypadającego w maju święta Patronalnego Straży Pożarnej życzę Wam, Szanowne Druhny i Szanowni Druhowie, wszelkiej pomyślności.

Nastąpiły już pierwsze rozstrzygnięcia tegorocznych przetargów i rozpo-

częły się realizacje inwestycji, na które czekają nasi mieszkańcy. Tradycyjnie najpilniejsze potrzeby związane są z naprawą i budową dróg oraz gospodarką wodno-kanalizacyjną. Coraz częściej dyskusja dotyczy także rozbudowy sieci gazowej, dlatego prowadzimy intensywne działania związane z tym tematem. Myślę, że już wkrótce będę miał dla Państwa dobre informacje. Samorząd Błazów coraz częściej inwestuje w działania związane z ochroną środowiska, niską emisją czy zieloną energią. Sukcesywnie termomodernizujemy budynki publiczne w naszej gminie, montujemy na dachach tych budynków panele fotowoltaiczne, co przyczynia się do ochrony środowiska, ale także przynosi wymierne korzyści finansowe. Złożyliśmy kolejne wnioski, część z nich została już pozytywnie zweryfikowana, na kwalifikację pozostałych czekamy z niecierpliwością. W związku z bardzo dużą i rozbudowaną bazą oświatową naszej gminy na ten rok zostało też zaplanowane kilka większych remontów w szkołach. Większość z nich będzie realizowana na wakacjach.

Wiosna to także czas intensywnych burz, mam nadzieję, że nie powtórzy się zeszłoroczny scenariusz, gdzie podczas czerwcowych ulew ponieśliśmy bardzo duże straty w gminnej infrastrukturze.

Uważam, że maj to jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku. Budząc się do życia przyrodę można dostrzec w najbardziej żywych barwach. Wiosna Błazowa z punktu widokowego „Przy Piekielejskiej” wygląda imponująco. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się ostatnio ścieżki edukacyjne w Rezerwacie „Mójka”, dlatego też jesteśmy po rozmowach z przedstawicielami Lasów Państwowych Nadleśnictwa Strzyżów i wspólnie planujemy w tym roku odremontować i zmodernizować infrastrukturę turystyczną na tych trasach. W planach jest również nowy przystanek turystyczny przy Rezerwacie „Wilcze”.

Niebawem zakończy się rok szkolny i rozpoczną się wakacje. Dla dzieci i młodzieży to okres zasłużonego wypoczynku, jednak wakacyjna beztroska niekiedy sprzyja różnego rodzaju zagrożeniom. Pamiętajmy o tym podczas wakacyjnych wyjazdów. Niech ten wakacyjny czas będzie dla nas wszystkim powodem do tylko miłych wspomnień, czego Państwu serdecznie życzę.

Burmistrz Błazów Jerzy Kocój

Dyptyk tulipanowy

II. Ze skarbcza Orientu

**Z zagonu nocy
jak z obrazu Ambrosiusa Bosschaerta
wychyliły się tulipany**

**smukłe jak iglice minaretów
rozkwitają we mnie wszystkie
kolorami diamentów
dawno oglądanych w Stambule**

**Dzisiaj
są mi skarbcami
wiosennego dnia
– światłem
w którym
chciałbym trwać wiecznie**

Mieczysław Arkadiusz Łyp

Rzeszów 8.05.2021 r.

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

25 marca 2021 roku odbyła się XXXIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym i drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała sprawozdań Michała Wójcika, kierownika M-GOPS w Błażowej w sprawie wykonania planu finansowego M-GOPS w Błażowej oraz realizacji zadań z zakresu wspierania rodziny za rok 2020.

W trzecim punkcie Rada podjęła uchwałę:

Uchwała Nr XXXIII/165/2021 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 rok.

Uchwała Nr XXXIII/166/2021 w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXXIII/167/2021 w sprawie zmiany uchwały w sprawie ustalania zasad przyznawania diet i kosztów podróży służbowych za udział w pracach Rady.

Uchwała Nr XXXIII/168/2021 w sprawie przyjęcia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie gminy Błażowa w 2021 roku.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W dniu 27 kwietnia 2021 roku odbyła się XXXIV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 13. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Michała Wójcika, kierownika M-GOPS w Błażowej na temat oceny zasobów pomocy społecznej.

W drugim punkcie Rada podjęła uchwałę:

Uchwała Nr XXXIV/169/2021 w spra-

wie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 rok.

Uchwała Nr XXXIV/170/2021 w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXXIV/171/2021 w sprawie przyjęcia sołectwa Błażowa Dolna do „Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025”.

Uchwała Nr XXXIV/172/2021 w sprawie przyjęcia Sołeckiej Strategii Rozwoju Wsi Błażowa Dolna.

Uchwała Nr XXXIV/173/2021 w sprawie zwolnienia z części opłaty za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie czwartym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

Sto lat dla pielęgniarek

12 maja obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek. Został on ustanowiony przez Międzynarodową Radę Pielęgniarek na kongresie tej organizacji w Meksyku w 1973 r. Data tego święta nawiązuje do dnia urodzin Florence Nightingale – prekursorki nowoczesnego pielęgniarstwa, założycielki pierwszej na świecie szkoły pielęgniarskiej (w 1860 r. przy szpitalu św. Tomasza w Londynie).

Wszystkim Paniom, a także Panom wykonującym zawód pielęgniarki i pielęgniarza, w dniu ich święta, składamy podziękowania za ogromne zaangażowanie i poświęcenie w pracy dla zdrowia i dobra pacjentów. Zwłaszcza teraz, w czasie pandemii doceniamy ich poświęcenie.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”**

SZANOWNI DRUHOWIE!

4 maja obchodzimy „Dzień Strażaka”, święto tych, którzy pełnią niebezpieczną, pełną zagrożeń, ale też w swoisty sposób piękną służbę. Bo czyż może być coś piękniejszego w życiu człowieka niż dawanie siebie samego bliźnim?

Z okazji strażackiego święta, wszystkim którzy wykonują ten trudny zawód, a także członkom Ochotniczych Straży Pożarnych składam serdeczne życzenia zdrowia, a także wszelkiej pomyślności i szczęścia w życiu zawodowym i prywatnym. Za Waszą pracę należą się słowa najwyższego uznania i szacunku. Pomoc niesiona drugiemu człowiekowi, często z narażeniem własnego zdrowia czy nawet życia, jest świadectwem wielkiej odwagi i odpowiedzialności. Jest też przykładem najpiękniejszych zasad i wartości, jakimi może kierować się człowiek. Za to wszystko w imieniu własnym, samorządu gminy Błażowa i mieszkańców serdecznie Wam dziękuję! Za wychowanie młodzieży w duchu pomocy drugiemu człowiekowi i służenia Ojczyźnie – Bóg zapłać.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i redakcja „KB”

Z okazji zbliżającego się Dnia Bibliotekarza i Bibliotek

życzymy wszystkim pracownikom tych magicznych miejsc – aby praca przynosiła codziennie radość, a misja upowszechniania czytelnictwa i wiedzy przynosiła satysfakcję. Samych pełnych regałów i zadowolonych czytelników!

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, zastępca burmistrza Andrzej Wróbel

Gminne inwestycje

18 marca 2021 roku złożono wniosek do Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu o dofinansowanie zadania inwestycyjnego w ramach programu SPOROWA POLSKA pn. „Budowa budynku zaplecza szatniowo – sanitarnego przy stadionie sportowym w Błażowej”. Obecnie trwa weryfikacja wniosku.

5 maja 2021 roku decyzją Ministerstwa Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej, gmina Błażowa otrzymała 396.994,00 zł dofinansowania na zrealizowanie zadania pn. „Rozbudowa Szkoły Podstawowej w Futomie”.

30 kwietnia 2021 roku złożono łącznie 11 wniosków o dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie na zadania inwestycyjne z zakresu poprawy jakości powietrza dla następujących budynków: Szkoła Podstawowa w Piątkowej, Szkoła Podstawowa w Nowym Borku, Szkoła Podstawowa w Lecce, Szkoła Podstawowa w Kąkolówce, Szkoła Podstawowa w Futomie, Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej, Szkoła Podstawowa w Białce, Szkoła Podstawowa w Błażowej, Liceum Ogólnokształcące w Błażowej, Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, Przedszkole Publiczne w Błażowej. Celem złożonych wniosków jest montaż instalacji fotowoltaicznych na w/w budynkach.

Gmina Błażowa otrzymała 40.000,00 zł dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie na dostawę i montaż instalacji fotowoltaicznych w ramach złożonych wniosków pn. „Poprawa efektywności energetycznej budynku sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej” oraz „Poprawa efektywności energetycznej budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej”.

7 maja 2021 roku rozstrzygnięto postępowanie o udzieleniu zamówienia publicznego pn. „Budowa sieci wodociągowej wraz z pompownią wodociągową oraz instalacją elektryczną zasilającą podlicznikową w miejscowości Nowy Borek”. Najkorzystniejsza oferta została złożona przez wykonawcę: PRO-FIX Waclaw Pięta z siedzibą w Rzeszowie za cenę 312.012,73 zł.

Trwają prace projektowe budowy sieci kanalizacji sanitarnej przy ul. Myśliwskiej, ul. Spółdzielczej, ul. Ogrodowej i ul. Pilipca oraz opracowywany jest projekt budowy sieci wodociągowej przy ul. Spółdzielczej w Błażowej. Zaplanowany termin zakończenia prac projektowych – 30.06.2021 rok.

Trwają prace projektowe pn. „Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia wraz z przyłączami w miejscowości Błażowa Dolna i Błażowa”. Zaplanowany termin zakończenia prac projektowych – 30.06.2021 rok.

W dniu 14 kwietnia 2021 roku podpisano umowę z firmą EKO-PROJEKT z siedzibą w Przeworsku na opracowanie dokumentacji projektowej pn. „Opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Błażowej Górnej”.

15 kwietnia 2021 roku podpisano umowę z firmą REIN A. Cebulak, J. Cebulak Sp. J. z siedzibą w Rzeszowie na opracowanie dokumentacji projektowej pn. „Budowa sieci wodociągowej z pompownią wodociągową przy ul. Pułaskiego w Błażowej w systemie zaprojektuj i wybuduj”.

26 stycznia 2021 roku podpisano umowę na „Rozbudowę stacji uzdatniania wody w Błażowej” realizowanej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020, osi priorytetowej IV – Ochrona środowiska naturalnego. Ogólna wartość projektu wynosi 3 152 241,47 zł.

Z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej gmina Błażowa pozyskała 267 tys. zł na remont kilometrowego odcinka drogi gminnej nr 572 Błażowa Dolna Wola, zniszczonej podczas zeszłorocznych intensywnych opadów deszczu.

Gmina Błażowa znalazła się na liście rezerwowej Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg z blisko 1,5 mln zł dofinansowania do 4 dróg gminnych. Realizacja tych inwestycji będzie możliwa po uzyskanych oszczędnościach po przetargowych z listy podstawowej.

Początkiem 2021 roku rozpoczęły się prace projektowe „Budowy oczyszczalni ścieków w miejscowości Nowy Borek gmina Błażowa” i „Budowy kanalizacji sanitarnej z przyłączami dla miejscowości Błażowa Dolna i Nowy Borek gmina Błażowa”. Obecnie oba zadania są na etapie uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

Rozpoczęły się prace projektowe pn. „Opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej do projektowanego osiedla w Błażowej”. Zakres opracowania obejmuje projekt kanalizacji sanitarnej od osiedla Futoma Dalnica do ul. Młynarskiej w Błażowej oraz projekt sieci wodociągowej na dz. nr ew. 1222, 1234/1 w Błażowej.

Zakład Usług Budowlano-Transportowych Roman Mazur Futoma 200, 36-030 Błażowa zrealizował budowę kolektora i przebudowę drogi przy ul. Polnej w Błażowej.

Została opracowana dokumentacja modernizacji systemu oświetlenia drogowego na terenie gminy Błażowa. Przedmiotowe opracowanie w przyszłości zostanie wykorzystane przy modernizacji opraw świetlnych i systemów zasilających oświetlenia ulicznego.

W ramach współpracy firmy Śnieżka z gminą Błażowa pod hasłem „Śnieżka Satynowa dla Jednostek Samorządu Terytorialnego” w szkołach podstawowych zostały odświeżone i odmalowane sale lekcyjne i korytarze.

Zakończyły się prace remontowe wewnątrz budynku Urzędu Miejskiego oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażowej.

Zakończyła się również termomodernizacja budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Inwestycja obejmowała wymianę źródła ciepła na gazowe, montaż instalacji fotowoltaicznej oraz docieplenie ścian budynku wraz z nową elewacją. Całkowity koszt inwestycji to 194 tys. zł, z czego gmina Błażowa pozyskała 78 tys. zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

Ks. Jan Czaja

Parafia Rzymsko-Katolicka
pw. św. Walentego w Futomie

Czcigodny Księżu Proboszczu,
w uroczystość imienin w pragniemy Księdzu życzyć,
aby Bóg błogosławił Księdzu w pokazywaniu światu
Hostii białej, najczystszej.

Życzymy dużo zdrowia i opieki Matki Bożej
i dalszej dobrej współpracy ze środowiskiem.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Pani Zofia Wielgos

Klub Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej

Niech wiatr zawsze wieje Pani w plecy,
a słońce świeci w twarz.
Niech dobry los da Pani zatańczyć
wśród najjaśniejszych gwiazd!

Sto lat i dużo zdrowia życzy redakcja „KB”
oraz członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień”

Proboszcz Parafii Futoma

ks. Jan Czaja

Z okazji imienin składamy moc najserdeczniejszych życzeń.
Niech łaska Boża będzie zawsze blisko Ciebie,
a Duch Święty opromienia swym światłem każdy dzień.
Niech Twój Patron wspiera Cię, idąc tak trudną
i odpowiedzialną drogą kapłaństwa.
Życzymy Ci, abyś szedł przez życie jak dotąd
z dobrocią w sercu, uśmiechem na twarzy,
w otoczeniu życzliwych ludzi.

Sołtys Małgorzata DREWNIAK,
Rada Sołecka i mieszkańcy Futomy

Serdeczne imieninowe życzenia kierujemy do

Pani Zofii Pleśniak-Kurek

z Wojnicza, rodaczki z Błażowej.

Droga Zosiu!

W każdej chwili, zawsze, wszędzie

Niech Ci w życiu dobrze będzie!

Niech Cię dobry los obdarzy

Wszystkim, o czym tylko marzysz!

Wszelkiej pomyślności i zdrowia życzy
zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”

Kol. Anieli Wielgos

Wiceprezes Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej
serdeczne życzenia zdrowia,
miłych spotkań i wyjazdów z seniorami,
z okazji Imienin życzą

Zarząd i członkowie Klubu.

Pani Alicja Budyka

Droga Alu, z okazji Twoich imienin życzymy Ci,
by zdrowie dopisało przez długie lata,
Szczęście Cię nie opuszczało każdego dnia,
Miłość w Twojej rodzinie zawsze była,
A radość z sukcesów zawsze Ci towarzyszyła.

Tego Ci życzy
zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”

Pan Stanisław Najda

Radny Rady Powiatu Rzeszowskiego

W dniu imienin dużo szczęścia, radości,
uśmiechu, mnóstwo wiary, wytrwałości,
siły, samych przyjemnych i spokojnych dni

życzy zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

Do Pana Stanisława Kruczka,

Marszałka Województwa Podkarpackiego,
kierujemy takie oto słowa:

Samych szczęśliwych dni w życiu, uśmiechu na twarzy,
słonecznych promyków w pochmurne dni.
Lata zimą i wiosną jesienią, to, o czym Pan marzy,
by się spełniło.
Dużo zdrowia i szczęścia rodzinnego.

Redakcja „KB”

*Biblioteka jest instytucją, która całym swoim istnieniem
świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą
piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł
twórczy.*

Jan Paweł II

Z okazji Dnia Bibliotekarza składam
na ręce Szanownej Dyrektorki Biblioteki
w Błażowej Pani Anny Heller
serdeczne życzenia.

Życzę bibliotekarzom i pracownikom bibliotek
sami sukcesów na niwie rozwoju czytelnictwa.
Pozytywnej energii, wielu uśmiechów,
życzę aby Wasza ciężka praca przynosiła
wielkie zadowolenie, a misja upowszechniania czytelnictwa
i kultury słowa przynosiła satysfakcję i radość.

Były dyrektor Biblioteki w Michałowie i redaktor naczelny
Gazety Michałowa Mikołaj Greś

Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

Ocalić od zapomnienia to idea, która towarzyszy mi od początku powstania rubryki w „Kurierze Błażowskim” oraz na stronie internetowej błażowskiej biblioteki i fanpage FB.

**Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
wiszących nad latarniami?**

**Ile listów, ile rozstań,
ciężkich godzin w miastach wielu?
I znów upór żeby powstać
i znów iść, i dojść do celu.**

**Ile w trudzie nieustannym
wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?
Ile chlebow rozkrajanych?
Pocałunków? Schodów? Książek?**

**Ile lat nad strof tworzeniem?
Ile krzyku w poematy?
Ile chwil przy Bethovenie?
Przy Corellim? Przy Scarlattim?**

**Twe oczy jak piękne świece,
a w sercu źródło promienia.
Więc ja chciałbym twoje [...]**

Przeglądając stare fotografie wspólnie wpisuje się w nie fragment wiersza „Pieśni” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego zatytułowanego „Ocalić od zapomnienia”.

Wiersz zawiera wspomnienia zakochanego mężczyzny o ukochanej i wspólnie przebytych chwilach, mniej i bardziej radosnych. Gałczyński opo-



Alicja Pruszyńska i Zuzanna Rokita.



Hania Chochrek

wiada za pomocą wielu pytań retorycznych i w ten sposób podkreśla znaczenie uczucia i chęć „ocalenia od zapomnienia” wspólnych przeżyć. Wiersz ma charakter wyznania, refleksji nad przemijającym czasem i wydarzeniami, które znaczą przemijanie.

To właśnie stare zdjęcia przywołują u nas takie wspomnienia; te lepsze i te gorsze. Nie da się cofnąć upływającego czasu ale można go zatrzymać na chwilę na zdjęciu.

Ocalić od zapomnienia to idea, która towarzyszy mi od początku powstania rubryki w „Kurierze Błażowskim” oraz na stronie internetowej błażowskiej biblioteki i fanpage FB. Cieszy mnie duże zainteresowanie historią naszego regionu.

Tym razem zaprezentuję zdjęcia Zuzanny Bartoń oraz kogoś anonimowego, kto przesłał zdjęcia pocztą tradycyjną. Bardzo dziękuję za otrzymane fotografie i jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy zechcieliby ocalić od zapomnienia naszą historię.

Serdeczna prośba do wszystkich przeglądających fotografie na FB o pomoc w opisanie zdjęć i oznaczeniu osób na nich (funkcja oznacz zdjęcie). Uprzejmię proszę, aby opisy typu „po-



znajesz ją/jego”, „ale miałaś fryzurę”, „widzę cię”, „moja ciocia”, „moja klasa”... kierować w swoich prywatnych wiadomościach, gdyż tego typu „opisy” zaśmiejają i nic nikomu nie mówią. Opisy proszę dodawać do konkretnego zdjęcia, a nie albumu. Dziękuję i życzyć miłych wrażeń podczas przeglądania.

Jakub Heller



Na ulicy 3 Maja w Błażowie, lata 60.



Nauczyciel Jan Chłanda.



Błazowa, naprzeciw ul. 3 Maja.



Od lewej: Kazimiera Początek, Danuta Ślęczka, Anna Dołoszycka, Zuzanna Rokita, Teresa Bator i Danuta Lisek.



Od lewej: Helena Sowa, Zuzanna Bartoń i Kazimiera Początek – plantowanie terenu za szkołą w Błazowej 1968 r.



Od lewej: Ryszard Pękała, Jan Krasoń, Zofia Koszykowska, Zofia Bator, Zuzanna Bartoń, Barbara Krztoń, Agata Grad i Maria Bieniek.



Dom Rokitów od strony starorzecza.



Od lewej: Katarzyna Rokita i Maria Wyskiel na błazowskim starorzeczu.



W sali gimnastycznej w Błazowej.



Od lewej: Anna Chuchla, Ewa Sajdyk, Helena Sowa, Zuzanna Rokita, Anna Dołoszycka i Teresa Bator.



Błażowa, lata 50.



Dożynki Błażowa, 15 sierpnia 1950 r.



Dożynki, Błażowa, 15 sierpnia 1950 r.



Błażowa, 1 maja 1949 r., kl. 7a i 7b.



Dożynki, Błażowa, 15 sierpnia 1950 r., po lewej Julian Chochrek.



Zdzicho, Olek (Aleksander Kwaśny), Emil Koczela i Edward...
– Błażowianka i kibice, lata 50.



Zielone świętki – Błażowa, 1950 r.

Z pożółkłych stron gazet

Błażowskie wesele – historia cz. III

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

nasze Wesele. Chodziło się przecież po weselach, każda z nas zna kilka przyspiewek, trzeba było tylko mądrze to poukładać. Później zorientowałyśmy się, że same tego nie zrobimy (choć Synusiowa do końca ostała się chłopem, ponoć nawet — jak twierdzi w żartach — od tej pory mąż z nią spać nie chce), przypuściliśmy więc szturm do kawiarni, wyciągając stamtąd chłopców. Namówić się też dali niektórzy starsi. Pomysł zaświtał nam w grudniu ub. roku, a w styczniu już zaczęły się próby. Kłopotów było niemało. Próby (dwa razy w tygodniu) wieczorami zabierały dużo czasu, były więc i swary w domu. Pisano nawet anonimy o tym, jakie to rzeczy zbereżne dzieją się na tych spotkaniach. Miesiąc przed występem główny drużba wyjechał. Zastąpił go J. Trojanowski, który dużo pomógł także w sprawach organizacyjnych. Ale za to dzisiaj niejeden zazdrości tym na scenie. Występy się podobają. W Kąkolówce dwa razy musieliśmy grać i gdybyśmy jeszcze raz pojechali, to znowu byłby komplet widzów.

„Śledztwo” zakończone. Wnioski wpływają same. Inicjatywa społeczna poparta przez Wydział Kultury Prezydium PRN w Rzeszowie (pomoc instruktażowa, pomoc w wypożyczeniu strojów) zaowocowała. Podobnie powstaje wiele zespołów amatorskich, rodzi je pasja społeczna i wytrwałość ludzi. Kobiety, z którymi rozmawiałem, zaskoczono, że zamierzam napisać o ich zespole, prosiły, aby nie pominąć żadnego nazwiska. Każdy bowiem, jak twierdziły, jednakowo przyczynił się do tego, że w Błażowej (miasteczko liczy około 2000 mieszkańców), gdzie od kilkunastu lat nie



się nie działo w ruchu amatorskim, powstał ten zespół.

Wypada jeszcze podać nazwiska uczestników „śledztwa”: Alina Pruszyńska — reżyser (nauczycielka fizyki i matematyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Błażowej, należy do chóru nauczycielskiego i zespołu recytatorskiego przy ZO ZNP w Rzeszowie, prowadzi w szkole zespół taneczny, opiekuje się kółkiem matematycznym, samorządem szkolnym i harcerstwem; ścigana listami urzędowymi z Prezydium MRN w Błażowej za nieodrobienie pracy społecznej); Maria Rabczak — sufler (nauczycielka geografii, uczy już drugie pokolenie błażowskie); drużki: Irena Wybraniec, Bronisława Jakubczyk, Sławomira Chuchła, Anna Janik, Adela Hegerberger, Anastazja Sobota, Maria Piech i Halina Jakubczyk; para młodych: Zofia Mjalna i Stanisław Pleśniak; rodzice pani młodej: Maria Jastrzębska i Adela Szyoń; rodzice pana młodego: Agata Piszcz i Edward Sieńko; swaszka — Adela Rabczak; I drużba — Julian Trojanowski; goście weselni: Stefania Żaczek, Stanisław Żaczek, Bronisława Cygan, Tadeusz Cygan, Stanisława Sa-





lamon, Antonina Bator, Stefania Rabczak, Stanisława Sowa, Aniela Walas, Honorata Wielgos; swaci: Eugeniusz Dodolak, Józef Kaczyński, Jerzy Sowa, Antoni Początek, Marian Drewniak, Jan Kocój, Henryk Pleśniak, Andrzej Bator; kapela Kazimierza Bobra z Kąkolówki; światłami kierował Adam Chochrek, scenografię opracował Zdzisław Ratuszyński, pomagali w pracach organizacyjnych — Antoni Jastrzębski i Aleksander Piszcz, konsultacji reżyserskich udzielał Erazm Buchelt.

RYSZARD ZATORSKI

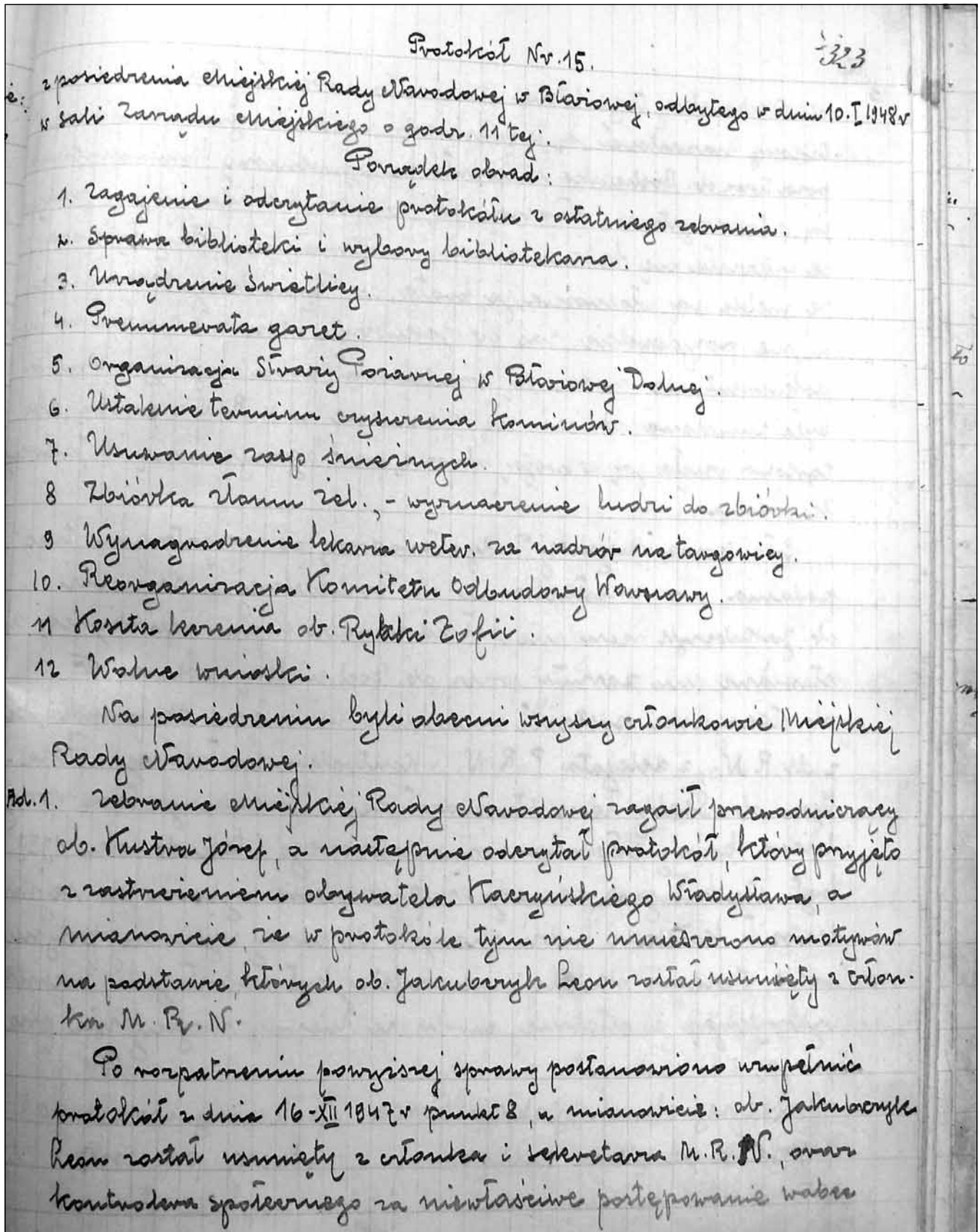
Wszystkie zdjęcia D. Kwiatkowski — CAF



Z kart historii Błażowej – cz. IV

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 10 stycznia 1948 r. – cz.1





Groby naszych przodków



Emil Krula ur 8.01.1899 r. w Błażowej 213 / rodzice; Jan syn Marcina i Agaty Brzęk i Marianna Hajduk córka Filipa i Marianny Wolan / zmarł; 12.06.1958 r. / lat 59.



Katarzyna Kotarba zd. Adam ur. 18.04.1907 r. w Błażowej 212 / rodzice; Józef syn Piotra i Anny Filip i Antonina Pleśniak córka Marcina i Józefy Mru-ga / zmarła 26.06.1936 r. / lat 29.

Ślub; 27.09.1930 r. z Wincentym Kotarbą synem Jacka i Kazimierzy Słaby.



Ludwik Kruczek ur. 23.12.1908 r. w Błażowej 495 / rodzice; Antoni syn Kazimierza i Anieli Ostafiński i Józefa Kustra córka Stanisława i Ludwika Po-ciak / zmarł 24.11.1922 r. / lat 14.

Uczeń III klasy gimnazjum.



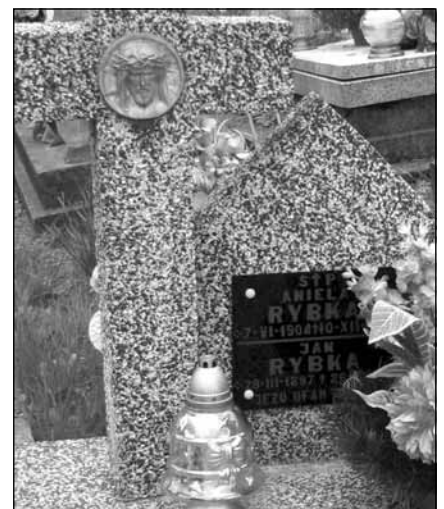
Ludwika Kozak zd. Szczepan ur. 19.08.1897 r. w Błażowej 122 / rodzice; Franciszek syn Marianny Szczepan i Marianna Dziura córka Marcina i Aga-ty Rybka / zmarła 28.06.1987 r. / lat 90.

Ślub; 4.10.1922 r. z Maciejem Kozak synem Andrzeja i Teofili Pałys.

Edward Kozak ur. 11.04.1926 r. w Błażowej / rodzice w/w / zmarł 12.04.1958 r. / lat 32.



Władysław Krula ur. 25.06.1912 r. w Błażowej 216 / rodzice; Walenty syn Andrzeja i Marii Bednarz i Zofia Odój córka Walentego i Marii Walkowicz / zmarł 28.01.1997 r. / lat 85.



Aniela Rybka zd. Piech ur. 7.06.1904 r. w Błażowej 773 / rodzice; Paweł syn Jana i Marii Sowa i Katarzyna Cag córka Andrzeja i Ludwiki Odój / zmarła 10.12.1968 r. / lat 64.

Rybka Jan ur.29.03.1897 r. w Błażowej 121 / rodzice; Franciszek syn Wincentego i Agaty Graboś i Marianna Sajdyk córka Franciszka i Marianny Bock / zmarł 26.02,1985 r. / lat 88.

Ślub; 17.06.1926 r.

Przygotowała
Anna Renata Krawiec

Historia Publicznej Szkoły Powszechnej III st. i Przedszkola w Lusace

Historia Publicznej Szkoły Powszechnej III stopnia i Przedszkola w Lusace to kronika najważniejszych wydarzeń związanych z polską szkołą na obczyźnie podczas II wojny światowej. Kronikę pisała jedna z nauczycielek uczących w tej szkole – pani Stanisława Firlej. Jej córka Zofia Orness była jedną z uczennic, dzięki której ta kronika zachowała się.

Lusaka to jedno z czterech polskich osiedli znajdujących się w Afryce – Rodezji Północnej (ob. Zambia). Pozostałe to: Abercorn, Bwana M'Kubwa, maleńki Fort Jameson oraz ośrodek szkolny w Livingstone. Były to obozy dla uchodźców prowadzone przez Brytyjczyków w brytyjskich koloniach. W latach 1943-1945 uchodźcy polscy z ZSRR dotarli na kontynent afrykański, gdzie byli rozlokowani w krajach Brytyjskiej Afryki Wschodniej (Kenii, Tanganicy i Ugandzie) oraz w Rodezji Północnej i Rodezji Południowej, a także w Unii Południowej Afryki. Blisko połowę mieszkańców stanowili młodzi i najmłodszy, wielokrotnie sieroty lub półsieroty. Polskie dzieci mogły się tu uczyć i spędzać wolny czas na zajęciach w świetlicach, bibliotekach, organizując amatorskie teatry i zespoły folklorystyczne. Powstawały też drużyny harcerskie.

W zorganizowanie sieci szkół zaangażowana była delegatura MPiOS (Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej) oraz delegatura MWRiOP (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Nauczyciele, lekarze i obsługa byli opłacani przez Delegaturę. Początki były bardzo trudne, np. w Bwana M'Kubwa zajęcia odbywały się pod gołym niebem albo w glinianych domach mieszkalnych. Zanim pojawiły się podręczniki, przybory szkolne i papier, dzieci pisały patyczkami na piasku. Największą bolączką był brak podręczników, zeszytów, pomocy szkolnych i naukowych. Czasem jeden podręcznik musiał wystarczyć na całą klasę. Mimo to nauczyciele umieli sobie poradzić w tak trudnych warunkach. Dzieci były zdyscyplinowane i chętnie pracowały, nie tracąc tożsamości narodowej i kulturowej. Dzięki nauczycielom los dzieci polskich na obczyźnie stał się wartościowym i mądrym przeżyciem, służącym najwyższym wartościom. Osiedla były dla Polaków jakby małą Ojczyzną. Na maszcie po-

wiewała flaga biało-czerwona, a wizerunkiem osiedla był Orzeł Biały i pod nim napisy: BÓG – HONOR – OJCZYZNA czy BOŻE ZBAW POLSKĘ.

„Da Bóg, że przetrzymamy i ten ostatni etap naszej tułaczki i przeprowadzimy tę naszą gromadkę do Wolnej Ojczyzny”. (Fragment wypowiedzi nauczycielki pracującej w szkole w Masindi)

ROK SZKOLNY 1943

Jednym z doniosłych czynów śp. generała Sikorskiego było zawarcie umowy z Rządem Sowieckim, na mocy której Polacy wywiezieni z kraju w 1939 i 1940 r. do Rosji będą zwolnieni i wyjadą na tereny państw sprzymierzonych. Tysiące wyzwoleńców rodaków wyjechało do Persji, Indii i do Afryki.

Pierwszy transport Polaków z Rosji przybył do Lusaki (Afryka, Północna Rodezja) 13 II 1943 r. Po unormowaniu warunków życia, poczęto myśleć o przyszłości dzieci i młodzieży szkolnej. Spośród uchodźczyń w Lusace dwie panie zajęły się dziećmi w wieku szkolnym. Pani Jadwiga Michalska – nauczycielka kwalifi-



Władysław Panek i Stanisław Maciołek.



kowana – zajęła się młodzieżą klas starszych, pani Józefa Gajowczyk zgromadziła dzieci przedszkola i pierwszej klasy szkoły powszechnej i dnia 22 lutego 1943 roku rozpoczęły naukę. Nauczycielki te pracowały po 6 godzin dziennie, ucząc w kompletach przed i po obiedzie. Uczyły bez podręczników, tablic, zeszytów. Dzieci pisały na kartkach, czytały książki, które jednostkom udało się zachować i przywieźć do Afryki. Książek tych jednak było zaledwie kilka, gazet polskich w tym czasie jeszcze nie było.

Ksiądz Franciszek Tomaka – jezuita, który od kilkunastu lat przebywał w Lusace na misji katolickiej, pierwszy przyszedł nauczycielstwu z pomocą, dostarczając kilka map, tablic ściennych, które wypożyczył z misji do końca roku szkolnego. Sam uczył religii, będąc jednocześnie proboszczem osiedla. W końcu marca 1943 r. przybył do Lusaki drugi transport Polaków z Rosji, przybyły też i nowe dzieci do szkoły. Szkolnictwo w tym czasie było pod opieką Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Pan Kazimierz Świerczyński, kierownik Ekspozytury Delegatury MPiOS (Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej) zaangażował oprócz pań Michalskiej i Gajowczyk nową siłę nauczycielską, panią Stanisławę Macherbę – uchodźczynię z grupy cypryjskiej. Do grupy cypryjskiej należą Polacy – uchodźcy, którzy przybyli do Afryki z Rumunii. Są na utrzymaniu władz brytyjskich. Nauczycielstwo pobierało za pracę 5 f. miesięcznie, prócz mieszkania i żywienia.

Spośród uchodźczyń nowego werbunku zgłosiły się do pracy w szkole panie: Eugenia Kapelańska – nauczycielka kwalifikowana, Janina Kosińska i Maria Kuchcińska – nauczycielki niewykwalifikowane.

Dnia 7 kwietnia 1943 r. przybyła do szkoły pani Stanisława Firlej – nauczycielka kwalifikowana, uchodźczyni z grupy cypryjskiej, która z chwilą przyjazdu Polaków do Afryki zgłosiła swoją gotowość do pracy w szkole w osiedlu polskim. Kierownik Ekspozytury Del. MPiOS powierzył pani Firlejowej kierownictwo szkoły powszechnej.

Nie wprowadzając żadnych zmian, pani Firlejowa przystąpiła do dalszej organizacji. Sporządziła spis uczniów i podzieliła klasy na zasadzie oświadczenia

rodziców, gdyż dzieci nie posiadały żadnych świadectw szkolnych. Poziom dzieci pod względem wieku i wiadomości naukowych był bardzo nierówny. Dzieci jednak były chętne do pracy, toteż do końca roku szkolnego braki te częściowo wyrównywano.

W tym pierwszym roku szkolnym w Lusace uczęszczało do szkoły 250 dzieci. Klas było 7: (Ia – 39. uczniów, Ib – 41. uczniów, II – 43. uczniów, III – 48. uczniów, IV – 35. uczniów, V – 32. uczniów, VI – 12. uczniów).

Praca nauczycielstwa i dzieci z powodu zupełnego braku podręczników dla uczniów, pomocy naukowych, przyborów szkolnych była bardzo ciężka, toteż nauczycielstwo wiele musiało zadać sobie trudu, aby przerobić program i wyrównać poziom naukowy w poszczególnych klasach.

W celu ułatwienia i unormowania nauki pani Firlejowa opracowała w głównych zarysach tymczasowe programy nauczania, sporządziła tygodniowy rozkład lekcji, przydzieliła przedmiotów naukowych, przygotowała dzienniki lekcyjne i ewidencyjne uczniów oraz księgę ocen. Ekspozytura Delegatury MPiOS pokryła koszty rękopisów i kartek maszynowych niezbędnych podręczników dla nauczycieli, które na prośbę pani Firlejowej przysłała dyrekcja Gimnazjum Polskiego w Livingstone (grupa cypryjska).

Nauka w szkole odbywała się od godziny 8.15 do 11.40. Dzieci uczyły się w jadalniach, 4 domki szkolne nie były jeszcze wyposażone w ławki i stoły, nie było pomieszczenia na kancelarię szkoły. Klasy: IV, V, VI miały w godzinach popołudniowych ćwiczenia cielesne, które odbywały się w kompletach osobnych – chłopców i dziewcząt, zajęcia praktyczne dla dziewcząt i język angielski. Chłopcy z powodu braku materiału nie mieli zajęć praktycznych. Lekcje te z konieczności odbywały się po obiedzie, gdyż w godzinach rannych w jadalniach mogły być tylko 4 godziny zajęć szkolnych. Język angielski prowadziły bezpłatnie osoby nie należące do grona nauczycielskiego, gdyż ci ostatni języka angielskiego nie znali. Języka angielskiego uczyli: pan Janusz Lusskind, dr Karol Muskat i pan Ryszard Windzik – Polacy z grupy cypryjskiej. Ponieważ młodzież szkolna w budynkach mieszkalnych nie miała odpowiednich warunków do nauki, prace domowe odrabiała w jadalniach między godz. 2 – 4 po południu pod opieką nauczycielki dyżurnej. Po godzinie 7 wieczór na zarządzenie lekarza i kierownic-

stwa szkoły dzieciom szkolnym nie wolno przebywać na terenie osiedla. W każdą niedzielę i święto młodzież szkolna jest obecna na mszy odprawianej przez ks. Tomakę na placu przed prowizoryczną kaplicą. Podczas mszy chór szkolny pod kierunkiem nauczycielki Kapelańskiej śpiewa pieśni kościelne. W pierwszy piątek każdego miesiąca dzieci szkolne pod opieką nauczycielek biorą udział w nabożeństwie za Ojczyznę. Nabożeństwo to odbywało się o godz. 5 po południu w kaplicy misyjnej, odległej o 1 km od osiedla.

Posiłki spożywają dzieci osobno, dyżury pełnią panie nauczycielki i matki z koła rodzicielskiego, które założono w celu nawiązania współpracy szkoły z domem. Prócz posiłków zasadniczych młodzież i dzieci szkoły i przedszkola otrzymują mleko o godz. 10 rano i o 4 po południu.

Przedszkole prowadzi pani Samecka i pani Klawruska – siły niekwalifikowane. W przedszkolu przebywało 52. dzieci od 4 do 6 lat. Zajęcia odbywają się 2 razy dziennie – od godziny 8 rano do 11 i od 3 do 5 po południu. Dzieci przedszkola i szkoły powszechnej badane są raz na miesiąc przez lekarza osiedla dra Bermana. Pan Szczęsny Zaleski – konsul generalny RP w Lusace interesował się rozwojem szkoły, pracą nauczycielstwa nad wychowaniem i nauczaniem dzieci, okazywał życzliwość i pomoc w miarę swoich możliwości. Ofiarował szkole 20 egz. „Z morza i portów”, dostarczał gazet polskich, które wykorzystane były we wszystkich klasach. Służyły one do nauki czytania, pogadanek historycznych, ćwiczeń piśmiennych itp. Pan Zaleski ofiarował szkole 5 portretów Prezydenta RP i generała Sikorskiego, mapę Europy, części świata i Afryki. Angielskie kierownictwo osiedla ofiarowało szkole 1 tablicę ścienną i 2 mapy części świata. Pan konsul Zaleski i pani Zaleska pozostawali w stałym kontakcie ze szkołą, biorąc udział we wszystkich uroczystościach szkoły do końca swego pobytu w Lusace, do dnia 27 V 1944 r., to jest do chwili wyjazdu do Johannesburga na takie samo stanowisko.

W czerwcu 1943 r. odwiedził osiedle książę Sapieha – Delegat PCK na Afrykę. Książę odwiedził szkołę, rozmawiał z dziećmi i nauczycielstwem, żywo interesując się warunkami pracy w szkole. Młodzież i nauczycielstwo bierze udział w imprezach dochodowych na fundusz wojenny. Dnia 29 VI 1943 r. odbył się koncert – wieczornica, w czasie którego dzieci szkoły powszechnej odtańczyły tańce narodowe, budząc zachwyt i uznanie

u gości Anglików, był to bowiem pierwszy występ Polaków w osiedlu Lusaka. Szkoła bierze udział w nabożeństwie żałobnym za duszę śp. generała Sikorskiego w dniu 7VII 1943 r.

W maju 1943 r. powstały przy szkole dwie drużyny harcerskie – męska i żeńska i zastęp zuchów. Kierownictwo objęła pani Lidia Klawruska, zastęp zuchów prowadziła Stanisława Meroń. Dnia 27 V 1943 r. szkoła powszechna uruchomiła kurs dla kandydatek do pierwszej klasy gimnazjum, które ukończyły szkołę powszechną w Polsce. Zgłosiło się 11 dziewcząt. Kurs ten trwał do sierpnia 1943 r., do chwili zdania egzaminu. Wszystkie kandydatki zdały egzamin do I klasy gimnazjum z wynikiem pomyślnym.

W czerwcu 1943 r. kierowniczka szkoły w towarzystwie konsula Zaleskiego zwiedziła miejscową szkołę angielską, zapoznając się z pracą nauczycielstwa i dzieci angielskich na tutejszym terenie. Dnia 31VII 1943 r. odbyło się zakończenie pierwszego roku szkolnego w osiedlu Lusaka. Klasę VI ukończyło 12. uczniów, którzy w dniu 23 VIII 1943 r. zdali wszyscy egzamin wstępny do 1 klasy gimnazjum. Chłopcy zostali skierowani do gimnazjum męskiego w Livingstone, dziewczęta do gimnazjum żeńskiego w Digglefold w Południowej Rodezji. Świadectwa szkolne na zarządzenie Delegata MPiOS podpisali kierowniczka szkoły, kierownik osiedla i wychowawczynie klasy. Rozdanie świadectw ukończenia szkoły powszechnej odbyło się uroczysto w obecności konsula Zaleskiego, pułkownika Bagshaw – angielskiego komendanta osiedla, pana Świerczyńskiego – kierownika Ekspozytury Del. MPiOS, który pełnił równocześnie funkcję kierownika osiedla, grona nauczycielskiego i rodziców młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną. Pan konsul po przemówieniu do młodzieży wręczył im po jednym egzemplarzu „Polska w zwyczaju i obyczaju” – Dynowskiej z odpowiednią dedykacją.

Biblioteka szkolna, która powstała dzięki staraniom ks. Tomaki, składała się z kilkudziesięciu książek, czynna była przez wakacje. Uczniowie klas starszych prowadzą dzienniczki przeczytanych książek, notując autora, tytuł i temat książki.

Dnia 1 września 1943 r. rozpoczął się drugi rok szkolny w Lusace. Po nabożeństwie nauczycielstwo rozpoczęło pracę w warunkach takich samych, jak w roku ubiegłym. Ks. Tomaka, konsul Zaleski dokładają starań i okazują pomoc w dalszym rozwoju szkoły. Dnia 2 września 1943 r.

szkoła otrzymała 4 budynki szkolne wyposażone w stoły i ławki oraz domek na kancelarię szkoły. W budynkach szkolnych ulokowano 4 klasy starsze, młodsze uczą się nadal w jadalniach. Do szkoły uczęszcza 237 uczniów. Klas jest siedem. Młodzieży klas starszych powierzono opiekę nad terenem szkolnym. Od tej pory klasy starsze (IV, V, VI) pod kierunkiem nauczycielki przyrody prowadzą 2 „zagonki szkolne” – jarzynowe i kwiatowe. Wszystkie lekcje z wyjątkiem języka angielskiego odbywają się rano. Ćwiczenia ciekawe na pierwszej godzinie lekcyjnej o godzinie 8 rano. Do szkoły przybyła nowa nauczycielka niewykwalifikowana pani Krystyna Wartanowicz – 10 X 1943 roku na miejsce pani Machwiec, która wyjechała do Qwskavru. Dnia 16 X 1943 r. przyjechał do osiedla pan Seweryn Szczepański – delegat Ministerstwa.

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) na Afrykę. Pan Szczepański wysoko ocenił pracę szkolną, rozwijającą się należycie, wobec czego spisał umowę służbową ze wszystkimi nauczycielkami. Pani Firlejowej powierzył dalsze kierownictwo szkoły i przedszkola.

Z chwilą przejścia szkolnictwa przez Delegatury MWRiOP nauczycielstwo otrzymało wyższe pobory. Nauczycielka kwalifikowana pobierała 12 f miesięcznie, niewykwalifikowana 9. W październiku (18 X) szkoła otrzymała pierwsze podręczniki dla uczniów z Delegatury MWRiOP w Nairobi. Dnia 7 XI 1943 r. przyjechał do osiedla druh Zbigniew Wertz w celu zorganizowania i postawienia na należytych poziomach drużyn harcerskich. Poprzednia kierowniczka pani Klawruska zrezygnowała z pracy harcerskiej we wrześniu 1943 r. Druh Wertz zorganizował drużynę męską (chłopcy od lat 11) im. Zawiszy Czarnego. Druh Wertz nie był pełnoletni, opiekunką drużyny

z ramienia szkoły została pani Maria Kuchcińska – nauczycielka. Referatu KO nie było jeszcze w osiedlu. Oświata pozaszkolna, imprezy i obchody organizowało kierownictwo szkoły. Uruchomiono kurs I klasy gimnazjum (za zgodą pana delegata Szczepańskiego, dla dziewcząt, które czekały na wyjazd do gimnazjum w Diggelfold). Prowadzono kurs dla analfabek. Dnia 11 XI 1943 r. zorganizowano obchody dla młodzieży szkolnej i mieszkańców osiedla – referat wygłosiła kierowniczka szkoły. Dnia 26 XII 1943 r. dzieci szkoły powszechnej odegrały Jasełka Rydla. Na przedstawieniu był obecny biskup Wolnik z polskiej misji katolickiej, władze angielskie i polskie osiedla, konsul Zaleski oraz mieszkańcy osiedla.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pan Mehger, przedstawiciel gminy żydowskiej, przysłał dla dzieci większą ilość słodyczy, koło pań angielskich zakupiło przedstawienie kinematograficzne oraz przysłało cukierki i czekoladę. Wyrażając wdzięczność, dzieci szkolne złożyły laurki, ręcznie wykonane z podziękowaniem pani Wedington – prezesce koła pań i panu Mehgerowi. Rok szkolny rozpoczął się w każdym osiedlu w innym terminie. Delegatura MWRiOP okólnikiem nr 9 z dnia 17 XII 1943 r. zarządziła początek roku szkolnego na dzień 1 II, koniec 30 XI. Małe wakacje trwają przez cały lipiec. Rok szkolny podzielono na 4 okresy. Wystawianie stopni w księdze ocen odbywa się dwa razy do roku. Wobec tego drugi rok szkolny trwał tylko w naszej szkole 3 miesiące. Wszystkie dzieci zostały przesunięte do klas następnych z warunkiem, że najpierw zostanie przerobiony materiał naukowy z roku ubiegłego. Klasę VII ukończyło 16 uczniów. Wszyscy zdali egzamin do I klasy gimnazjum. Od dnia 20 I z polecenia pana delegata MWRiOP trwała konferencja nauczycielska pod przewodnictwem pana Jarzyń-

skiego – dyrektora gimnazjum i liceum w Livingstone. Na konferencję tę przybyło też nauczycielstwo: Bwana M'Kubwa. Dyr. Jarzyński wygłosił kilka referatów związanych z programem i metodą nauczania w szkole powszechnej.

ROK SZKOLNY 1944

Dnia 1 II 1944 r. rozpoczął się trzeci rok szkolny. Dzieci było 268, klas 9. Klas I, IV było po 2 oddziały. Do grona nauczycielskiego przybyła pani Róża Bachmińska – nauczycielka kwalifikowana i pani Jadwiga Zaborowska – nauczycielka języka angielskiego. W tym roku szkolnym lekcje języka angielskiego odbywają się w godzinach rannych. Poprzednim nauczycielem tego języka kierowniczka szkoły wysłała podziękowania za bezinteresowne nauczanie dzieci szkolnych.

Do przedszkola uczęszcza 19 dzieci. W tym roku jest jedna wychowawczyni. Pani Samecka została przeniesiona na stanowisko nauczycielki do gimnazjum w Diggelfold. Wizytatorem religii został mianowany ks. Dziekan Franciszek Dziuszko, który dnia 4 III 1944 r. wizytował szkołę.

W tym roku szkolnym szkoła otrzymała z Delegatury dostateczną ilość zeszytów, ołówków oraz pewną ilość podręczników dla uczniów. Klasa I ma dostateczną ilość elementarzy. Klasy II, III, IV otrzymała książki polskie i rachunkowe. Zaczęły przychodzić książki do biblioteki uczniowskiej. Większą ilość „Wypisów polskich” i zeszytów otrzymała szkoła za pośrednictwem Delegatury z Ameryki, z Czerwonego Krzyża i z Akcji Katolickiej (Społ. Narodowa Konferencja RKWSt.Zj.). Delegatura przysłała gotowe dzienniki lekcyjne, ewidencyjne, księgi ocen. Z Delegatury MWRiOP w Nairobi nadawane są 3 razy w tygodniu audycje radiowe dla szkół. Młodzież naszej



szkoły nie może korzystać z tych audycji, gdyż aparat radiowy osiedla nie chwytą fali, na której nadawane są audycje.

Dnia 1 II 1944 r. pan Stanisław Tarnowicz został mianowany inspektorem szkolnym na Północną i Południową Rodezję z siedzibą w Salisbury (Północna Rodezja). W ciągu marca i kwietnia odwiedził osiedle Lusaka zastępca Gubernatora na Północną Rodezję pan Strasburger – delegat Rządu RP na Wschodzie, w towarzystwie pana Szczepańskiego – delegata MPIOS, pana Kazimierczaka, delegata MPIOS i pana Zawrszy – Konsula Generalnego RP w Nairobi.

Dnia 3 IV 1944 r. przybył do szkoły nowy prefekt ks. Bolesław Szmania, który objął stanowisko proboszcza w osiedlu po odejściu ks. Tomaki. Ks. Tomaka nie przestał troszczyć się o szkołę, w dniu 10 V 1944r. ofiarował szkole liczyldo stojące wykonane przez braci z misji.

Dnia 28 V 1944 r. przyjechał na wizytację szkoły pan inspektor Tarnowicz. Podczas swego pobytu w Lusace pan Tarnowicz był obecny na poświęceniu i wręczeniu sztandaru młodzieży szkolnej, wyhaftowanego przez panie nauczycielki. Materiał otrzymała szkoła od ks. Tomaki.

Dnia 5 V 1944 r. wizytował osiedle dr Wiktor Brucer – naczelny lekarz na Afrykę. W szkole dr Brucer interesował się stanem zdrowotnym i higieną dzieci. W tym roku szkolnym (kwiecień) z polecenia Delegatury MPIOS powstaje w osiedlu Referat Kulturalno-Oświatowy pod kierunkiem pana Tadeusza Willmana. Od tej pory kierownictwo szkoły urządza wspólnie z Referatem KO obchody i imprezy. Dnia 3 V 1944 r. po uroczystym nabożeństwie celebrowanym przez Biskupa Wolnika, odbyła się akademie, podczas której dzieci szkoły powszechnej odegrały bajkę „Ukochanie pracy”.

Dnia 11 II 1944 r. zorganizowano pierwszy poranek muzyki polskiej z płyt dla młodzieży klas V-VII w świetlicy RKO. Poranki odbywają się 2 razy w miesiącu, poprzedzane odpowiednią pogadanką przeprowadzoną przez panią Miśniakiewicz – kierowniczkę świetlicy RKO lub przez panią Michalską – nauczycielką szkoły powszechnej. Z chwilą uruchomienia rozgłośni radiowej szkoła powszechna w porozumieniu z referentem KO panem Wawrykiewiczem, który objął to stanowisko po panu Willmanie, organizuje audycje dla młodzieży szkolnej. Raz w tygodniu uczniowie klas starszych wygłaszają audycje dla swych kolegów i koleżanek. Audycje te są związane z programem nauczania lub na te-

maty oderwane, opracowane pod kierunkiem nauczycielek polonistek. Dnia 6 VI 1944 r. młodzież szkoły powszechnej wysłała po raz drugi (pierwszy raz 15 II 1944r.) – listy do dzieci brytyjskich za pośrednictwem Delegatury MWRiOP. Odpowiedzi nie nadeszły i kontakt nie został nawiązany. Od dnia 3 do 8 lipca pan Brzeziński – instruktor i wizytator harcerstwa prowadzi kurs przeszkoleniowy. Kurs przesłuchały panie nauczycielki: L. Kabat i E. Kapelańska, które objęły opiekę nad drużyną żeńską i zastępem Zuchów. Po odejściu druha Wertza do wojska, drużynę męską prowadzi H. R. Zdzisław Komar, drużynę żeńską druha Włodarczykówna.

We wrześniu 1944 r. powstaje w osiedlu świetlica polskiej IMCH. Każdego dnia między godziną 2. a 4. po południu szkoła powszechna prowadzi w świetlicy tej zajęcia z młodzieżą szkolną. Podczas zajęć prowadzone jest czytanie lektury domowej dla klas starszych, czytanie głośne uczniów, pogadanki na różne tematy, nauka wierszy, gry i zabawy.

Dnia 27 IX 1944 r. szkoła była obecna na nabożeństwie. Była to piąta rocznica kapitulacji Warszawy. W klasach wygłoszono odpowiednie pogadanki. Dzień był wolny od zajęć szkolnych.

Dnia 10 X 1944 r. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych Polaków w obronie Warszawy. W nabożeństwie wzięło udział nauczycielstwo i młodzież szkolna. Po nabożeństwie odbyła się normalna praca w szkole.

Dnia 6 X 1944 r. Referat KO z udziałem dzieci szkoły powszechnej organizuje kiermasz i koncert, z którego dochód przeznaczono na podarki gwiazdkowe dla żołnierzy polskich.

Dnia 12 XII 1944 r. szkoła urządziła loterię fantową, z której dochód przeznaczono na pomoc mieszkańcom Warszawy i Pruszkowa. Na ten cel, na apel delegata Szczepańskiego, nauczycielstwo ofiarowało 10% swoich jednomiesięcznych poborów.

W dniu 12, 13, 14 X wizytował szkołę pan Ingłot – kierownik Ekspozytury Delegatury MWRiOP, który objął to stanowisko po odejściu pana Tarnowicza w czerwcu b.r. do Qwskavru. Po zakończeniu wizytacji odbyła się konferencja nauczycielska, podczas której pan Ingłot udzielił wiele rad i wskazówek dotyczących metody nauczania i wychowania młodzieży

Dnia 30 XI 1944 r. klasę VII ukończyło 11 uczniów. 6 zdało egzamin do I klasy gimnazjum, 5 zapisało się do Jed-

norocznej Szkoły Przystosowania Gospodarczego, która w tym roku szkolnym powstała w naszym osiedlu. Z klasy VI zdało egzamin do I klasy gimnazjum 14 uczniów. Przez cały ubiegły rok szkolny wpłynęły do szkoły podręczniki, książki i pisma dla młodzieży z Delegatury MWRiOP z Sekcji Wydawniczej APW i z Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych w Londynie. W gronie nauczycielskim zaszły zmiany. Zostały zwolnione z pracy panie: Józefa Gajowczyk i Maria Kuchcińska – naucz. niekwalifikowana. Pani Jadwiga Michalska po zwolnieniu się na własną prośbę, odjechała do wojska. Na ich miejsce pan delegat MWRiOP zaangażował panią Jadwigę Biegus i panią Marię Pawulską – nauczycielki kwalifikowane. Podczas wakacji w grudniu trwał kurs dla nauczycieli z Lusaki i z Bwana M’Kubwa. Kurs prowadził pan Jarzyński – Dyrektor Gimnazjum i Liceum w Livingstone. Drugim wykładowcą był pan Nowicki – kierownik Szkoły Powszechnej w Bwana M’Kubwa.

ROK SZKOLNY 1945

Z początkiem roku szkolnego przybyła pani Maria Pawulska – nauczycielka kwalifikowana i pani Janina Wellman – nauczycielka języka angielskiego na miejsce pani Zaborowskiej, którą przeniesiono do Bwana M’Kubwa. Z Bwana M’Kubwa przeniesiony został do Lusaki pan Kalikst Machcewicz na okres I półroczu. Dnia 1 VI 1945r. wyjechał do Abercorna na stanowisko kierownika szkoły powszechnej. Do szkoły uczęszcza 225 uczniów. Klas jest 10. Klasy VII w tym roku szkolnym nie ma. W przedszkolu przebywa 22 dzieci. Kierowniczką szkoły powszechnej zakupiła materiał na firanki i serwetki, magazyn osiedla ofiarował materiał na fartuszki dla dzieci, które uszyto w szwalni osiedla. Praca w przedszkolu odbywa się tylko od godz. 8 rano do 12. Wychowawczyni pani Klawruska prowadzi zajęcia z dziećmi według planu z lat ubiegłych. Prowadzi dziennik zajęć. Szkoła zaopatrzona jest w dostateczną ilość zeszytów, ołówków, gum i kredy białej. Stale napływają książki do biblioteki szkolnej. Nadal odczuwa się brak podręczników do klas starszych (V, VI).

Od 18 do 22 II wizytował szkołę pan Ingłot – kierownik Ekspozytury Deleg. MWRiOP. Na początku roku szkolnego zostało przeniesione do Lusaki gimnazjum i liceum męskie z Livingstone, które w Lusace zamieniono na zakład koedu-

kacyjny. W tym roku szkolnym wszystkie uroczystości narodowe, nabożeństwa są wspólne dla szkoły powszechnej i gimnazjum.

Dnia 19 III 1945 r. odbyło się nabożeństwo i akademia ku czci śp. marszałka Piłsudskiego. Dnia 22 IV 1945 r. harcerstwo obchodziło święto swego patrona św. Jerzego. Po mszy polowej odbyła się defilada drużyn harcerskich szkoły powszechnej i gimnazjum. Uroczystość zakończono kominkiem zuchów i ogniskiem harcerzy.

Dnia 3 V 1945 r. odbyła się uroczysta msza polowa na terenie gimnazjum. Po mszy młodzież szkolna defilowała przed Konsulem RP w Lusace panem de Rossetem. Wieczorem urządzono akademię dla mieszkańców osiedla. W dniu 7 maja wszystkie szkoły zebrały się przed ołtarzem polowym na terenie gimnazjum na wspólnej modlitwie z okazji zakończenia wojny z Niemcami. Zebrani wznosili gorące modły o odzyskanie wolnej i niepodległej ojczyzny. Dzień 7 i 8 maja był wolny od zajęć szkolnych. Współpraca szkoły powszechnej z Referatem KO trwała nadal. Dnia 30 maja 1945 r. w świetlicy Ref. KO w związku z wystawą zdjęć fotograficznych Armii Polskiej, chór szkolny odśpiewał wiele piosenek żołnierskich. Dnia 15, 16, 17 czerwca przebywał w naszym osiedlu pan Szczepański – delegat MWRiOP i ksiądz Słapa – wizytator duszpasterstwa na terenie Afryki. Podczas swego pobytu w Lusace pan delegat Szczepański wygłosił w świetlicy polskiej IMCH referat pod tytułem „Społeczeństwo a szkoła”. Prowadził zebranie nauczycielskie. Po przemówieniu delegata, pan dyrektor Jarzyński podziękował w imieniu nauczycielstwa za opiekę, jaką pan Szczepański otacza młodzież szkolną i nauczycielstwo oraz zapewnił, że dla dobra młodzieży pracować będziemy w najbardziej ciężkich czasach. W niedzielę dnia 17 czerwca ksiądz Słapa odprawił mszę świętą dla młodzieży szkolnej i wygłosił kazanie zachęcające młodzież do pracy i naśladowania tej młodzieży, która walczy o wolność Ojczyzny aż do utraty zdrowia i życia. Po nabożeństwie ksiądz Słapa był obecny na audycji radiowej szkolnej, urządzonej przez uczniów klasy VI szkoły powszechnej.

Dnia 18 VI 1945 r. nauczycielstwo szkoły powszechnej na polecenie Delegatury rozpoczęło wygłaszanie referatów dla mieszkańców osiedla ze stacji radiowej Referatu KO. Referaty odbywają się w każdy poniedziałek o godzinie 7 wieczór.

Dnia 1 lipca 1945 r. rozpoczęły się małe wakacje szkolne. Wychowawczynie przedszkola w tym czasie nie przysługują wakacje, aby umożliwić jej wypoczynek nauczycielstwo szkoły powszechnej zajmować się będzie dziećmi przez 2 tygodnie (od 1 lipca do 16 lipca), pełniąc kolejno dyżury w przedszkolu.

Dnia 4 lipca 1945 r. w trzecią rocznicę śmierci generała Sikorskiego młodzież szkolna i nauczycielstwo było obecne na mszy żałobnej. Wieczorem odbyła się w świetlicy RKO akademia ku czci generała. Uczennice szkoły powszechnej deklamowały wiersze i odśpiewały kilka pieśni oraz hymn narodowy polski i angielski.

W dniu 27 VI 1945 r. w dzień imienin prezydenta Władysława Raczkiewicza szkoła była obecna na mszy odprowadzanej w jego intencji w kościele osiedla.

Z dniem 1 sierpnia 1945 r. opiekę nad uchodźcami w Afryce objęły całkowicie władze angielskie, przejmując wypłatę uposażenia nauczycielstwu, personelowi administracyjnemu szkoły i dostarczanie przyborów i materiałów szkolnych. W naszej szkole nie ma żadnych zmian. Delegat Szczepański pełni nadal swą funkcję, jako główny doradca do spraw szkolnych na Afrykę. Angażowanie nowych nauczycieli odbywać się będzie za zgodą władz angielskich. Wizytator Inglot pozostał na swym stanowisku.

Dnia 1 VIII 1945 r., po miesięcznej przerwie wakacyjnej, rozpoczęła się nauka w szkole (drugie półrocze). W lipcu 1945 r. przybył do Lusaki transport Polaków z Indii. Do szkoły przybyło 54 nowych uczniów i dwie siły nauczycielskie kwalifikowane – pani Felicja Polkowska i pani Wanda Stefańska. Powiększono ilość oddziałów (klasy II, IV, V i VI) są podwójne. Z braku budynków szkolnych trzy klasy (I, II III) uczą się po południu. Do przedszkola została zaangażowana nowa siła – pani Teresa Mickiewicz – kwalifikowana nauczycielka szkoły powszechnej. Dzieci w przedszkolu jest 24. W dniu 6 sierpnia nie było nauki w szkole z powodu angielskiego święta (święto bankowe). Dnia 16 i 17 nie było lekcji z okazji zakończenia wojny z Japonią. Z okazji r-day (Dzień Zwycięstwa) dzieci szkoły powszechnej otrzymały czekoladę i cukierki od dzieci angielskich m. Lusaki. W październiku PCK urządził zbiórkę pieniężną na pomoc Polakom wyzwolonym na terenach Niemiec. Młodzież szkoły powszechnej złożyła na ten cel 5.f 2 p oraz założyła koło PCK. Opiekunką koła została pani Stefańska. Dnia 16 X przyje-

chał do Lusaki dr Szyryński – wizytator wychowania młodzieży. Dr Szyryński wizytował szkoły, harcerstwo, sierociniec, udzielając rad i wskazówek dotyczących wychowania młodzieży. W październiku Referat KO przechodzi pod opiekę P. Urzędu Oświaty w Nairobi (taki tytuł przyjęła Delegatura MWRiOP po przyjęciu szkolnictwa przez władze angielskie). Kierownik oświaty pozaszkolnej podlegać ma kierownictwu szkoły powszechnej. Na naszym terenie na wniosek dra Koraliewiera – Doradcy Terytorialnego, kierownik OP podlegać będzie bezpośrednio Kierownictwu Ekspozytury P. Urzędu Oświaty w Salisbury. Szkoła współpracuje nadal z Kierownictwem OP. Z powodu nieporozumienia dra Koraliewiera – Komendanta Chorągwi Harcerskiej na Rodezję, z ks. Szmania – proboszczem osiedla, harcerstwo zostało zawieszona w pracy. W dniu 2 XI 1945 r. świetlicę harcerską oddano pod opiekę szkole powszechnej. Od tego czasu zajęcia świetlicowe z młodzieżą szkolną przeniesione zostały ze świetlicy polskiej IMCH do świetlicy harcerskiej.

Dnia 4 XI 1945 r. kierownik OP pan Wawrykiewicz wystawił w świetlicy polskiej IMCA rewii pod tytułem „Wesoła Fala”. W rewii brała udział młodzież szkoły powszechnej. Dochód przeznaczono na pomoc Polakom w Niemczech. Dnia 10 listopada wieczorem odbył się capstrzyk młodzieży szkolnej na terenie gimnazjum. Dnia 11 listopada uroczyste nabożeństwo i akademia. Dnia 18 XI 1945r. powstaje w osiedlu oddział Zrzeszenia Nauczycieli Polaków. Prezesem Zarządu został pan Polkowski. Jednym z głównych celów Zrzeszenia jest opieka nad młodzieżą pozaszkolną, organizowanie dla nich kursów zawodowych przygotowujących do pracy zarobkowej.

Polski Urząd Oświaty wydał okólnik nr 93, na podstawie którego każdy uczeń klasy V urodzony w 1933 r. z końcem roku szkolnego może zdawać egzamin wstępny do I klasy gimnazjum. Uczeń klasy VI urodzony w 1932 r. może zdawać egzamin do II klasy gimnazjum po dodatkowym przerobieniu łaciny i historii starożytnej. Zarządzenie tego okólnika odnosi się do jednostek wyjątkowo zdolnych i pracowitych. W tym roku szkolnym koniec roku przesunięto na dzień 15 grudnia. Za zgodą pana Delegata PUO rozdano 65 egzemplarzy „W pustyni i w puszczy” jako nagrodę uczniom sprawującym się i uczącym bez zarzutu. Dnia 17 grudnia rozpoczął się egzamin wstępny do I klasy gimnazjum. Do egzaminu przystą-

piło 54 uczniów. W tej liczbie było 5 uczniów klasy V. Egzamin z wynikiem pomyślnym zdało 40 uczniów. Jeden uczeń klasy V nie zdał egzaminu. Przez cały rok szkolny obowiązki lekarza szkolnego pełniła dr Michalina Kiesler, przeprowadzając badania lekarskie i higieniczne młodzieży szkolnej i dzieci przedszkola raz w miesiącu. Wydawnictwo 2 Korpusu przysłała do szkoły podręczniki szkolne, książki i pisma dla młodzieży.

Dnia 20 stycznia 1946 r. młodzieży szkoły powszechnej i gimnazjum pod kierunkiem pana Wawrykiewicza – kierownika OP odegrała bajkę „O pięknej królowej, smoku i szewczyku”. Dochód przeznaczono na miejscowy PCK.

ROK SZKOLNY 1946

Dnia 1 II 1946 r. odbyło się nabożeństwo szkolne i rozpoczęcie nauki. W roku bieżącym jest 10 klas. Klasa VA i VIA przerabiają program całej klasy w ciągu półrocza (na podstawie okólnika PUO z dnia 12 listopada 1945r. Nr 101). Uczniowie klasy VA pod koniec roku szkolnego zdawać będą egzamin do I klasy gimnazjum, uczniowie klasy VIA do II klasy gimnazjum. Po zakończeniu I półrocza zorganizowany zostanie kurs I klasy gimnazjum na terenie szkoły powszechnej, na który uczęszczać będzie młodzież po ukończeniu klasy VIA (typ półroczny).

Ogółem rozpoczęło naukę w szkole powszechnej 254 uczniów. Pani Teresa Mickiewicz, pełniąc obowiązki wychowawczyni przedszkola, przeszła do szkoły powszechnej na miejsce pani Polkowskiej, która została przeniesiona na stanowisko nauczycielki do gimnazjum w Lusace.

W przedszkolu jest 13. dzieci i jedna wychowawczyni – pani Kławińska. Z dniem 1 III 1945 r. została wznowiona praca harcerska na terenie szkoły powszechnej. Ksiądz kanonik Dziduszko objął stanowisko Kapelana Harcerstwa.

W północnej Rodezji pojawiły się wypadki zachorowania dzieci na paraliż dziecięcy. Dnia 9 III 1946 r. na zarządzenie władz sanitarnych przeprowadzono dezynfekcję budynków szkolnych. Młodzieży szkolnej – aż do odwołania – nie wolno wychodzić do miasta i przebywać w większych skupiskach ludzkich.

Dnia 12 III mieszkańcy osiedla zegnali płk. Bagshaw, który przestał pełnić obowiązki Komendanta Obozu, zatrzymując tylko stanowisko dyrektora do spraw uchodźców polskich na północną Rode-

zję. W imieniu szkoły zegnali pułkownika uczniowie klasy VI, dziękując mu w języku angielskim za opiekę i życzliwość dla szkoły powszechnej. Z okazji święta narodowego w dniu 2 maja odbył się capstrzyk młodzieży gimnazjalnej i szkoły powszechnej. O godzinie 6 wieczór zebrała się młodzież na terenie gimnazjum skąd w marszu ze śpiewem przeszła przez osiedle. Dnia 3 maja po mszy połowej, celebrowanej przez ks. biskupa Wolnika, odbyła się defilada harcerstwa i młodzieży szkolnej. O godzinie 5 po południu odbyła się akademie dla dorosłych, a wieczorem ognisko harcerskie zakończyło uroczystości tego dnia.

Dnia 12 V 1946 r. szkoła brała udział w nabożeństwie żałobnym za śp. marszałka Piłsudskiego. Po nabożeństwie wróciła do klas na lekcje, w czasie których wygłoszono odpowiednie pogadanki.

Dnia 17 V 1946 r. 9 uczennic szkoły powszechnej brało udział w przedstawieniu zorganizowanego przez Anglików. Dziewczęta odtńczyły polskie tańce narodowe, wywiązując się z zadania bardzo dobrze, zdobywając uznanie i pochwały ze strony Anglików.

Dnia 16 VI 1946 r. młodzież szkoły powszechnej i gimnazjum odegrała bajkę „Tomcio Paluch”. Dochód przeznaczono na fundusz koła rodzicielskiego przy gimnazjum.

Dnia 27 VI 1946 r. ks. Dziduszko odprawił mszę szkolną na intencję prezydenta Raczkiewicza.

Dnia 29 VI 1946 r. rozpoczęły się małe wakacje w szkole po zakończeniu I półrocza. Uczniowie klasy VA (typ półroczny) wszyscy otrzymali promocję do klasy VI (26 uczniów). Wszyscy uczniowie klasy VIA (9 uczniów) otrzymali świadectwa ukończenia szkoły powszechnej. 15. uczniów zdawało egzamin do I klasy gimnazjum w dniu 1 i 2 lipca. Jeden uczeń nie zdał egzaminu.

Staraniem zarządu ZN na początku roku szkolnego (marzec) uruchomiono 2 kursy dokształcające dla młodzieży, która nie chodzi do szkoły. Kurs buchalteryjno-handlowy i krawiecko-bielizniarski dla dziewcząt i kobiet. Jednoroczna Szkoła Przeposobienia Gospodarczego po roku pracy została zlikwidowana z braku kandydatek. Kierownikiem kursów zajmuje się pan Polkowski – prezes zarządu Z N. Przedmioty ogólnokształcące prowadzi bezpłatnie nauczycielstwo gimnazjum i szkoły powszechnej. Władze angielskie opłacają tylko instruktora fachowego.

W czerwcu 1946 r. p. wizytator Ingot, dr Kowaliewier – Doradca Terytorialny

z pomocą władz angielskich uruchomiła szkołę mechaniczną dla chłopców. Kierownictwo powierzono p. inż. Stanisławowi Zucherwarowi. Ze szkoły powszechnej przeszło 24. uczniów. Również i w tej szkole opłacani są tylko instruktorzy fachowi. Przedmioty ogólnokształcące prowadzi nauczycielstwo bezpłatnie.

Opracowała Lucyna Nowak
w oparciu o londyńskie zbiory
archiwalne Władysława Panka

MOJA WIOSKA

Mała wioska zwana Piątkowa,
Niedaleko od Dynowa,
Na południe od Rzeszowa.
Cała wioska to mnóstwo pagórków
I różnorodnych
rozrzuconych w niej domków.
Domki przeważnie drewniane,
Ich dachy słomą pokrywane.
Młodzi piątkowcy budują domy:
Dachy solidne, a nie ze słomy.
Budowa domów długo nie ustanie,
To są wytyczne w ich programie.
Wioska według jakiejś umowy
Podzielona na połowy –
Piątkowa Dolna i Górna
Droga pośrodku wygląda dumna.
Tam, gdzie się schodzą te dwie połowy
Pracowici piątkowcy wybudowali
Dom Ludowy.
Po drugiej stronie przepiękna szkoła
Z gracją defiluje naprzeciw kościoła.
Droga równiutka, asfaltem kryta.
Kto ją budował? – obcy zapyta.
Wysilek wszystkich tutaj w Piątkowej,
Cały ich program dobry, zbiorowy.
W Domu Ludowym schodzą się młodzi
Zdobywać wiedzę, to nie zaszkodzi.
Niezawodna również kapela ludowa,
Kapelmistrem której jest Józef Sowa.
Znana w Piątkowej i okolicy,
A co ważniejsze, nawet w stolicy.
Wszystkich talentów nikt nie wylicza
Nawet Staszek Kiszka,
który naśladuje Mickiewicza.
Napisał wierszów co niemiara
Dowcipnych, czytając ze śmiechu
pęka wiara.
Jeden z poematów – bardzo na czasie –
Czytamy w polskiej i zagranicznej prasie.
W Piątkowej to nie tak jak w Londynie,
Że wszystkie domy stoją w jednym rzędzie.
Widzi sąsiadka przez okno w kuchni,
Jak myje garnki i w jakiej chodzi sukni.
Kaźde gospodarstwo w sobie zamknięte,
Takie zasady od wieków zostały przyjęte.
Cała Piątkowa to jedna rodzina,
Wszyscy się znają od urodzenia.
Dużo piątkowców opuściło swoje chałupy,
Aby ubrać mundur i wojskowe buty.
W butach wojskowych
zaznali trudu co niemiara
Nie załamali się, to piątkowców wiara.
W skali światowej też mieli znaczenie,
Chcą to przekazać na pokolenie.

Stanisław E. Maciołek

Pięć lat nie ma Cię wśród nas, Zbyszku

*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.*

Wisława Szymborska

Kurier Błażowski nr 152 wrzesień/październik 2016 przyniósł smutną wiadomość o śmierci Zbyszka Nowaka, dyrektora GOK.

Z żalem żegnaliśmy śp. Zbigniewa, naszego kolegę. Rodzinie Zmarłego składaliśmy wyrazy głębokiego współczucia. Zbyszek odszedł tak niespodziewanie. To był szok dla nas wszystkich.

Trudno jest pisać o przyjacielu, z którym współpracowałam ponad 20 lat – raz jako z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, a dwa – z kolegą z zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego”. Co wiem o Zbyszku? Studiował na Politechnice Rzeszowskiej na Wydziale Elektrycznym, gdzie uzyskał absolutorium. Był nauczycielem i dyrektorem w futomskiej



2013 r.



20-lecie „Kuriera Błażowskiego”.



Trzciana 2011 r.

podstawówce. Pracował jako zastępca inspektora oświaty i wychowania gminy Błażowa. Od 1995 r. do końca był dyrektorem GOK w Błażowej. To suche fakty z kwestionariusza osobowego.

Jak zapamiętam Zbyszka? Jako osobę, która jest gdzieś w tle. Był bardzo oszczędny w słowach. Całkowite moje przeciwieństwo. Uważał, że wszyscy już za niego wszystko po-

wiedzieli, więc nie będzie się powtarzał. Zapamiętam Zbyszka jako osobę zawsze starannie ubraną, z nieodłącznym aparatem w ręce. Zbyszek w pierwszych latach ukazywania się „Kuriera” był bowiem redakcyjnym fotografem. Redagował „Kronikę wydarzeń kulturalnych” prawie do końca. Moje ponaglanie o terminowe dostarczenie tekstu znosił ze stoickim spokojem. Czasem odciął się jakąś celną ripostą, nigdy złośliwą. Trudno pogodzić się z rzeczami ostatecznymi.

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale spokojnego, małomównego Zbyszka Nowaka bardzo nam brak.

Danuta Heller



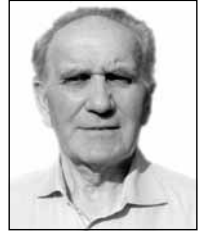
Z małżonką Lucyną.



Dni Futomy 2010 r.

Z Balów Bieccy na Bircz

Pisząc w sobotę 24 IV ten artykuł, oglądałem w TV audycję „Giganci historii – Giganci starożytności”. Wybrani w eliminacjach odpowiadali na pytania z tego tematu – jedno z nich dotyczyło Platona (427–347 p.n.e.), który – jak należało odpowiedzieć, miał na imię Arystokles, nadane mu przez rodziców po jego dziadku.



KAZIMIERZ
SIKORA

Gigantem historii w dużym stylu, został znany mi p. Bogusław Łojczyk z Rzeszowa. Gratulacje dla Bogusława od czytelników „Kuriera”. W poprzednich „Kurierach” udowadniam pochodzenie Wojciecha Ossolińskiego ur. w r. 1658 opierając się również na – jak to określam „zasadzie dziadka”, czyli nadawania przez rodziców imienia dla swego syna, dziedziczonego po jego dziadku. Po tej audycji w TV wiem, że „zasadę dziadka” praktykowano już w starożytności.

W poprzednich „Kurierach” dowodzę, że Wojciech Ossoliński ur. w r. 1658 osiedlił się i został zatrudniony jako sędzia z pewnością za protekcją Władysława Grabińskiego ur. ok. r. 1650, jak i jego syna Józefa Grabińskiego ur. w r. 1675, którzy dzierżawili od Lubomirskich część Futomy i Kąkolówkę, a także byli z nimi współwłaścicielami Baryczy. W skład dóbr, zakupionych w r. 1612 przez Jana I (ozn. autora K. S.) Grabińskiego od sukcesorów po Strzyżowskich wchodziły: Czudec z zamkiem, Zaborów, Glinik, Godowa i część Baryczy. Jan I zakupił te dobra z jakimiś obciążeniami tego majątku na rzecz Ossolińskich, które owi (potomstwo Mikołaja I) dziedziczyli z racji pochodzenia po kądzieli od Barbary Strzyżowskiej – była żoną dziedzica Ossolina Mikołaja I (ozn. autora K. S.) Ossolińskiego (1530-1583). Te zobowiązania były pewnie częścią wiana Barbary ur. po r. 1500 – od swych rodziców: dziedzica majątności strzyżowskiej Mikołaja Strzyżowskiego zwanego Śliwa i jego żony Zofii Cieklińskiej. Wszyscy późniejsi właściciele dóbr niegdyś wchodzących w skład majątności strzyżowskiej, mają zobowiązania względem Ossolińskich, wywodzących się od Barbary. Ojcem Mikołaja I był Prokop Ossoliński zm. 1531 r. i jego żona Dorota Tęczyńska ur. 1470 r. – są przodkami Mikołaja Ossolińskiego na Rybotyczach (ur. 1598), którego prawnukiem był wyżej wspomniany Antoni, będący w opiece Grabińskich w Czudcu i tam zmarły w r. 1715 (o tym było w poprzednim „Kurierze”). Dla naszych ustaleń ważne

jest, że Grabińscy na Czudcu po kądzieli są z Ossolińskich. Prababką wyżej wspomnianego Józefa Grabińskiego, była ur. około r. 1587, a pisząca się „z Tęczyna” Krystyna Ossolińska – jak podaje p. Grzegorz Ossoliński (właściciel str. internet. „Ossolińscy”) – pochodząca z Radłowa k. Tarnowa. Była ona żoną drugiego Grabińskiego na Czudcu – Grzegorza (ur. około r. 1583). Jego ojciec, wspomniany wyżej Jan I Grabiński, ur. około r. 1560, a zmarły w r. 1624 w czasie najazdu Tatarów, podstarości leżajski, dzierżawca Sokołowa, wyjątkowo okrutny dla chłopów z królewskiej w Giedlarowej, podległych Opalińskiemu, potyka się jako sługa Opalińskiego pana na Leżajsku z „diabłem łańcuckim” – Stadnikiem i walnie przyczynia się do zabicia go w Tarnawie pod Chyrowem w r. 1610. Wdzięczny Opaliński, pożycza bardzo zasłużonemu swemu słudze Grabińskiemu znaczną sumę, umożliwiając mu kupno będących na sprzedaż w r. 1612 dóbr czudeckich. W ten sposób Czudec pozostaje w rodzinie spokrewnionej (Grabińskich) ze Strzyżowskimi poprzez małżeństwo Grzegorza Grabińskiego z Krystyną Ossolińską, bo Ossolińscy są spokrewnieni ze Strzyżowskimi poprzez małżeństwo rotmistrza Mikołaja Ossolińskiego z Barbarą Strzyżowską. Wnukiem Jana I Grabińskiego, a synem wyżej wym. Grzegorza i Krystyny był Jan Antoni Grabiński, student Akademii Krakowskiej (ur. około roku 1608, zm. 1692), który po swych przodkach również jest dziedzicem części Baryczy, wchodzącej od roku 1612 do dóbr czudeckich (druga część Baryczy należała do Lubomirskich). Ma on (po roku 1660) zastawione pieniądze na Futomie i Kąkolówce – pisze o tym ks. Antoni Gwoździcki w swej książce „Dzieje parafii i miasteczka Czudec” str. 114. Pieniądze odebrał Władysław Wesselini (zmarł w r. 1677 w wieku 44 lat) dziedzic majątności błazowskiej (w skład której wchodziły wyżej wym. wsie) od lat 60. XVII w. – przez to Grabińscy mają w majątności dużo do powiedzenia. Wię-

cej o kondycji materialnej Wesselinich jest w Internecie na str. „Gdów – Eksploratorzy: zobacz wątek” napisane 7 marca 2014, o 16:59 i wcześniej. Z tej lektury dowiadujemy się, że Władysław Wesselini miał duże kłopoty poza majątnością błazowską i nie miał głowy do jej prowadzenia.

Przed r. 1691 majątność błazowską od Wesselinich (z obciążeniami na rzecz Grabińskich) nabył Hieronim Lubomirski („Dzieje majątności błazowskiej, aut. Małgorzata Kutrzeba ...” str. 38, 40). Na mocy umowy o pożyczce z Władysławem Wesselinim, Grabińscy są dzierżawcami majątności błazowskiej (z wyłączeniem części Futomy dzierżawionej przez Skrzyńskich) co najmniej do r. 1726, kiedy to ustawą konstytucji sejmowej dziedzicem majątności został Aleksander Jakub Lubomirski. Po tym roku Grabińscy dzierżawią tylko część Futomy i Kąkolówkę. Ustalamy więc, że dzierżawcy Grabińscy są obecni w majątności błazowskiej pierwsi niż Lubomirscy. Tymi dzierżawcami są też: syn Jana Antoniego – Władysław (ok. 1651-1705), oraz wnuk tegoż Jana Antoniego – Józef Grabiński ur. w r. 1675, a zm. po r. 1733. W tym miejscu jeszcze raz podkreślam, że to Grabińscy mający decyzyjne wpływy w majątności błazowskiej, zatrudniają – mają do tego pełne prawo – swego krewniaka Wojciecha Ossolińskiego (ur. w r. 1658) na funkcji sędziego błazowskiego. Stało się to przed r. 1691, a więc jeszcze za życia pożyczkodawcy Jana Antoniego Grabińskiego.

Jeszcze raz czytamy – „sumariusz odpisu akt sądów grodzkich przemyskich”, sporządzony około r. 1750 na polecenie Józefa Kantego Ossolińskiego (AGAD, Zb. A. Czółowskiego, sygn. 302/210) – a w nim ważny dla naszych dociekań jeszcze jeden zapis: „– 1678 umowa pomiędzy Charzewskim a Ossolińskim”. Tym Charzewskim jest pochodzący z Mazowsza Wincenty, który w r. 1656 kupuje od Hulańskich część Glinika – przedmieścia Strzyżowa, od-

tań zwaną Glinikiem Charzewskim. Po nim dziedzicem jest jego syn Kazimierz (zmarły w Kielcach). Wcześniej część Glinika po Strzyżowskich w r. 1630 należy do Jana Bączalskiego z Jedlicza i ta część nazywa się obecnie Glinik Zaborski, druga zaś część Glinika od tegoż roku należy do Hulańskich. Kupując część Glinika Wincenty Charzewski przejął po Hulańskim jakieś zobowiązania (o tych zobowiązaniach było w „Kurierze” nr 169) – jak każdy z sukcesorów po Strzyżowskich, względem Ossolińskich. Były one powodem zawarcia wyżej wymienionej umowy z r. 1678 z Ossolińskim. Trudno orzec, który z Ossolińskich umawia się z Charzewskim, czy był to jeden z synów Mikołaja (ur. w r. 1598) na Rybotyczach, czy też Konstanty, syn Hieronima Ossolińskiego ur. 1596 r. (brata wyżej wym. Mikołaja), niemniej jednak umowa z sumariusza z r. 1678 dobitnie pośrednio potwierdza zobowiązania Grabieńskich względem Ossolińskich (o czym było wyżej). Umowa dowodzi również ludzkiego podejścia tak Grabieńskich, jak i Lubomirskich względem Wojciecha Ossolińskiego (poprzez zapewnienie mu egzystencji w majątności) – formalnie nie mającego żadnych praw do spadku po swym zamordowanym dziadku Mikołaju na Rybotyczach. Rodzicami obu braci – Mikołaja na Rybotyczach i Hieronima, a również Zbigniewa (zm. 1679) i jeszcze dwóch braci oraz siostry Barbary – był Prokop II (ozn. autora K. S.), starosta nowotarski, zmarły w r. 1627 i Barbara Bierecka (córka Bartłomieja Biereckiego – pewnie z Birczy obecnie Birczy i Chodorowskiej z Humnisk). Prokop II był synem rotmistrza (wyżej wym.) Mikołaja I Ossolińskiego zm. 1588 i Barbary Strzyżowskiej (Niesiecki str. 154). Mikołaj I zaś był synem Prokopa I (ozn. autora K. S.), który w r. 1518 ożenił się z Dorotą Tęczyńską (zm. po 1543), wnuczką wojewody ruskiego Mikołaja Tęczyńskiego (o nich było wyżej), która wniosła do małżeństwa wielki posąg (mieli ośmioro dzieci). Prokop I i jego bracia Paweł i Jan – byli synami Andrzeja z Ossolina i Balic zm. przed 1488 r. i matki Katarzyny z Prawiednik. Andrzej był synem Jana z Ossolina kasztelana radomskiego zm. 1459 i wnukiem Jana Ossolińskiego kasztelana wiślickiego zm. 1396 protoplasty rodu Ossolińskich. W Internecie pod hasłem „Nieszawa” czytamy: około 1488 miał miejsce podział majątku między braćmi Ossolińskimi. Nieszawa, a także sąsied-

nia Bassonia przysługuje Prokopowi I (zm. 1551), stolnikowi i chorążemu lubelskiemu. Z tej wiadomości wnioskując, że Prokop I urodził się około r. 1464 – w tym roku miał 24 lata i zdolność prawną podejmowania decyzji majątkowych. Jednym z synów Prokopa I był Mikołaj I ur. po r. 1497 (zm. między 1583-1588) – rotmistrz, dzielny rycerz, dziedzic Nieszawy, Bissoni i części Ossolina, którą część odsprzedał bratu stryjecznemu Hieronimowi Ossolińskiemu (podobnie jak on był kalwinistą). Z tego wynika, że jego ojciec Prokop I przy podziale majątku w r. 1488 utrzymał jednak część Ossolina. Dla nas mających szczególnie na uwadze koleje losu Mikołaja ur. w r. 1598 na Rybotyczach – syna Prokopa II, a wnuka rotmistrza Mikołaja I (po rotmistrzu odziedziczył imię), ważne jest, że ustalamy miejsce jego urodzin; z pewnością nie był to Ossolin, może nim być Nieszawa nad Wisłą (dziedzina jego ojca) lub Bircza k. Przemyśla – skąd jego matka z domu Bierecka. Jak pisze Łoziński w „Prawem i lewym” – Mikołaj na swym zamku w Rybotyczach utrzymywał popów prawosławnych. Myślę, że stało się tak, bo był pod wpływem swej matki – a więc chłopięce lata spędził w siedzibie Biereckich w Birczy. Niepodobne, aby tymi wpływami nasiąknął w katolickiej Nieszawie, więc chyba urodził się w Birczy.

Pierwsze uznane źródło historyczne o Birczy pochodzi z roku 1418. Możliwe, że chodzi o miejscowość, która znana jest dzisiaj jako Stara Bircza. W roku 1435 pojawiła się Byrcza, a w 1448 Byrcza, natomiast w 1645 Biercza. Wiadomo, iż w 1437 roku Bircza należała do powiatu przemyskiego. Świadczy o tym wzmianka w zachowanych dokumentach: Villa Byrcza et Lippa.

Pochodzenie i znaczenie nazwy Bircza naukowcy tłumaczą dwojako. Według jednych, pochodzi ona od węgierskiego słowa birka – czyli owca o krótkiej, mocno pokręconej wełnie. Po przekształceniu tej nazwy zgodnie z zasadami polskiej gramatyki i przetłumaczeniu, znawcy tematu otrzymali dosłowne określenie osady – owcza osada. Drużdy uważają, że nazwa pochodzi od nazwy topograficznej bier – wzbierać, co wiąże z przepływającą i wzbierającą przez Birczę rzeką Stupnicą. Za pierwszą nazwą przemawia pierwotny charakter Birczy, czyli osady owczej (wzgórza bardziej sprzyjały hodowli

owiec niż tradycyjnemu rolnictwu). Z roku 1446 pochodzi informacja o pierwszym jej naczelniku, który rozstrzyga spór dotyczący pierwszych mieszkańców osady. W 1447 roku Bircza została zakupiona przez Jerzego Matiaszowicza Bala herbu Gozdawa ze Zboisk. Było to bardzo ważne wydarzenie. Potomkowie Jerzego zapoczątkowali ród Biereckich vel Bireckich oraz założyli miasto Birczę z przewagą ludności polskiej. W 1462 roku pojawia się w aktach pierwszy sołtys Birczy o imieniu Jan. Świadczy to o tym, że osada przekształciła się z górskiej (wołoskiej) w rolniczą (lokowaną na prawie niemieckim, czyli zachodnioeuropejskim).

Jestem przekonany (K. S.), że nazwa ma pochodzenie wołoskie – Bircza jest jedną z wielu wsi na Podkarpaciu zasiedloną przez Wołochów. O nich pisze w „Kurierze” nr 171, cytując – „Zarówno na Węgrzech jak i w Polsce używani jako wytrzymałe wojsko, traktowali siebie jako obywateli państwa, w którym żyją, zachowując świadomość odrębności i silne poczucie wolności (Illiria – „kraj wolnych ludzi”). Na początku zwani Illirami, następnie Arumunami, Wołochami, obecnie w Polsce, np. Łemkami do tego stopnia nie kojarzą swojej historii, że łatwo ulegają teoriom o swoim rosyjskim, chorwackim czy ukraińskim (!) pochodzeniu... Po przyłączeniu Rusi Halickiej do Polski przez Kazimierza Wielkiego w 1340 r. na nowo pozyskanych ziemiach król nadawał przywileje osadnicze rycerstwu wołoskiemu, które zasłużyło się w jego prawnej sukcesji tych ziem. Rusini i Wołosi osiedli na ziemiach wyludnionych przez najazdy Mongołów (w Polsce, jak szacują, przepadła 1/3 ludności). Korona potrzebowała kolonizacji terenów leżących odłogiem, a także zapory przed Islamem. Waleczni Wołosi potrafiący wyżywić się w nieprzyjaznych górach, byli cennym nabytkiem. Grupa osiedlona w Polsce, przez wołoską społeczność na Węgrzech nazywana była „orły” czyli po węgiersku „sas”, co oznaczało po prostu Polaków. Kolejni władcy Polski z dynastii Jagiellonów sprzyjali takiej polityce osiedleńczej, nadając kniaziom i rycerstwu wołoskiemu tereny w rejonie Sambora, Drohobycza, Stryja, Kałusza i Rożniatowa, a także górskie terytoria Karpat Wschodnich, dając początek późniejszej Tucholszczyźnie i Bojkowszczyźnie. Wiele rodów w zamian za służbę wojskową otrzymało nobilitację, szybko

przejmując kulturę polskiej szlachty i na stałe włączając się do narodu... Wśród spolonizowanych rodów Wołoskich znajdują się m.in. Czarnieccy (nazwisko – a jakże, od fizjonomii tych brunetów), wśród których znakomity przedstawiciel – Stefan, gromił wielokrotnie Szwedów w dobie Potopu (XVII w.), a nawet znalazł się na stałe w tekście hymnu państwowego”.

Wspomniany Jerzy Matiaszowicz wywodził się z Węgier i posiadał herb,

GOZDAWA (białe lilie na czerwonym tle), który z chwilą otrzymania przez Birczę praw miejskich stał się jej pierwszym herbem. Również z Internetu; 1478 – ufundowanie przez Jana i Rafała Humnickich parafii i kościoła w pobliskiej Boguszówce. Ja uważam (K. S.), że Matiaszowicz był Wołochem. Według Jana Długosza ma to być genus polonicus i mają nosić w herbie lilie białą na czerwonym polu. Ten herb jednak nasuwa przypuszczenia, że rodzina ta przybyła

do Polski w XIV wieku z Węgier, gdzie panowała wówczas andegaweńska rodzina o podobnym herbie. Mimo twierdzenia Jana Długosza i innych heraldyków (jak Niesiecki) ród ten ma pochodzenie węgierskie, a nie polskie. W roku 1361 z nadania króla Kazimierza Wielkiego osiadają na Podkarpaciu rycerze herbu Gozdawa, od których pochodzą Balowie. Ciąg dalszy w następnym Kurierze.

Kazimierz Sikora

Aleksander Jakub Lubomirski – dzieciństwo i lata młodości

W 1722 roku najmłodszy syn Hieronima Augustyna Lubomirskiego Aleksander Jakub, po dokonaniu podziału latyfundium rzeszowskiego, stał się właścicielem włości błażowskiej. Z tego powodu warto przyjrzeć się bliżej sylwetce tego magnata.

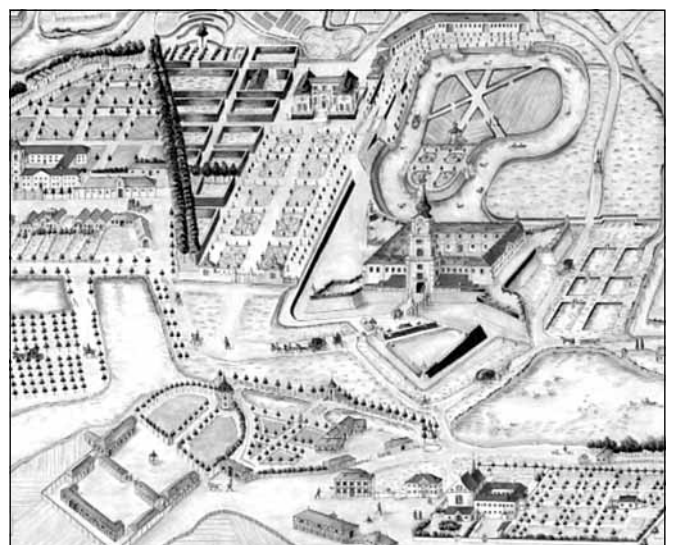
Życie w zamku

Aleksander Jakub Lubomirski urodził się 11 maja 1695 roku w Rzeszowie. Przychodząc na świat powiększył książęcą rodzinę, dołączył do dwóch braci, 10-letniego Jerzego i 3-letniego Jana oraz czterech siostr: Marianny, Elżbiety, Anny i Urszuli. Wraz z rodzeństwem spędzał dzieciństwo w rodzinnym zamku. Dzisiejsza budowla, która stoi w obrębie kamiennych murów i bastionów rzeszowskiej fortalicji niewiele ma wspólnego z zamkiem, w którym dorastał młody Aleksander. Wybudowany na początku XX wieku na jego miejscu gmach dzisiejszego sądu, to budynek czysto administracyjny, natomiast dawny zamek Lubomirskich był budowlą typu *palazzo in fortezza* zaprojektowaną przez wybitnego architekta czasów baroku Tylmana z Gameren, na bazie wcześniejszego założenia ufundowanego przez jednego z dawnych właścicieli Rzeszowa, Mikołaja Spytka Ligęzę. Zamkowe komnaty miały zapewniać gospodarzom wygodę i komfort, a wizytujących gości olśnić bogactwem. Inwentarz z początku lat 20. XVIII wieku opisuje wyposażenie wnętrza zamku rzeszowskiego wymieniając wśród nich wiele dzieł sztuki, takich jak obrazy w złocistych ramach, rzeźby, kobierce, kryształowe lustra, czy zdobne umeblowanie. Zgodnie z ówczesnymi realiami, pierwsze lata

życia chłopca upłynęły mu w otoczeniu dworu matki, Konstancji z Bokumów. Z jednej strony damski fraucymer księżnej rozpieszczał go, ale z drugiej zajmująca się nim opiekunka dbała, aby młody Aleksander uczył się przestrzegania obowiązującej na dworze etykiety. Dzieciństwo, nawet w rodzinie książęcej, pozabawione było bez troski, a wychowanie miało na celu kształtowanie charakteru od najmłodszych lat. Młody książę nie miał specjalnych przywilejów i za nieposłuszeństwo był tak samo karany jak dzieci w domach mieszczan czy chłopów. Według planów jego rodziców, w przyszłości miał należeć do elity państwa, co oznaczało, że musiał nauczyć się brać na siebie odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Jego dziad, Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, mawiał: „O prostaki wszędy nietrudno, *sapiens dominabitur astris et vir prudens possidebit terram*”, co znaczy iż dzięki mądrości zdobyć można i gwiazdy, i ziemię.

Urowadzenie

W listopadzie 1702 roku na Rzeszowszczyznę spadł najazd wojsk szwedzkich dowodzonych przez generała Magnusa Stenbocka, który spowodował ogromne jej wyniszczenie. W księdze wiejskiej Kąkolówki można znaleźć opis tego najazdu: „Jenerał Swecki Stenbock przyszedł spod Krakowa do Rzeszowa, w którym mieszkał przez nieciel osm z wojskiem, którego było tysioc koni, krom luźnych” (pisownia oryginalna). Rodzina książęca schroniła się w tym czasie we Lwowie i do Rzeszowa wróciła dopiero na początku 1703 roku, po wycofaniu się Szwedów. Podczas gdy Hieronim Augustyn Lubomirski, będąc hetmanem wielkim koronnym, uganiał się za Szwedem, jego żona Konstancja wzięła się za gospodarskie porządki. W maju 1703 roku, wraz ze swoimi synami, brała udział w wmurowaniu kamienia węgielnego pod wznoszone nowe gmachy rzeszowskie-



Fragment planu Rzeszowa autorstwa Karola Wiedemanna z widocznym zamkiem rzeszowskim, w którym dzieciństwo spędził Aleksander Lubomirski (zbiory Muzeum Okręgowego w Rzeszowie).

go zakonu pijarów. Wydawało się, że wszystko wraca do normy, jednak nieoczekiwanie między hetmanem a królem Augustem II powstał konflikt, który zaprowadził Lubomirskiego do szeregów konfederatów warszawskich. 16 lutego 1704 roku konfederaci wypowiedzieli królowi posłuszeństwo i ogłosili jego detronizację. Hetman liczył nawet na to, że szlachta to jego wybierze na nowego króla Polski, ale okazało się, że pod wpływem nacisków króla Szwecji, Karola XII, na króla wybrano Stanisława Leszczyńskiego.

Bojąc się o bezpieczeństwo swojej rodziny Lubomirski sprowadził ją do Warszawy. Cekał na wierne sobie wojska koronne, a Karol XII na czele armii szwedzkiej w pościgu za Augustem II ruszył w stronę Lwowa. Tymczasem zdeponowany polski król poprowadził wojska saskie i tą część koronnych, która przy nim została, wprost na Warszawę. Niespodziewanie, 28 sierpnia 1704 roku, pojawił się w stolicy wywołując tym popłoch. Lubomirski wyprowadził bezpiecznie Leszczyńskiego, ale nie zdążył zabrać dwóch najmłodszych synów, Jana i Aleksandra, którzy przebywali w ko-

legium pijarskim w Warszawie. Obaj dostali się w ręce Augusta II, który kazał wywieźć ich do odległego Drezna. Tam, z polecenia króla, zaopiekowała się nimi ich ciotka, Urszula z Bokumów Lubomirska, księżna cieszyńska, jedna z metres Augusta. Synowie Lubomirskiego stali się zakładnikami, dzięki którym król uzyskał możliwość nacisku na hetmana, by ten wrócił na jego służbę.

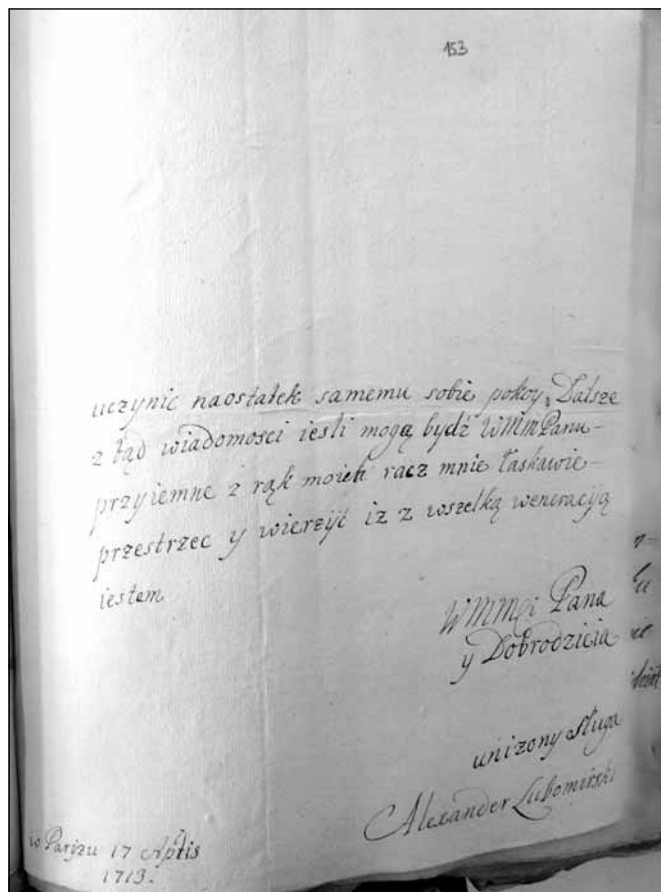
Praska edukacja

17 listopada 1704 roku w Krakowie Hieronim Augustyn Lubomirski klękł przed Augustem II i poprosił o przebaczenie. Otrzymał łaskę królewską, a jego synowie wolność. Nie wrócili jednak do Polski, tylko pod opieką guwernanta, pijara ojca Antoniego, wyjechali do Pragi, by tam kontynuować naukę. W Rzeczypospolitej cały czas szalała wojna, a w Czechach było bezpiecznie, dzięki czemu hetman nie musiał się lękać o życie swoich młodszych synów. Jan i Aleksander przez kilka lat uczęszczali do praskich szkół, uczyli się łaciny i francuskiego, historii i nauk matematycznych, umie-

ry dodatkowo udzielał młodzieńcom nauk z zakresu wojskowości i fechtunku. W lipcu 1711 roku pan Hołodyński osobiście przyjechał do Pragi i przywiózł księżętom pieniądze na odbycie podróży edukacyjnej po Europie. Tego typu wyjazdy były często praktykowane wśród polskich magnatów, m.in. podobną podróż odbył ich ojciec, dziadek, a nawet pradziadek.

W stolicy Francji

Jan i Aleksander Lubomirscy pod opieką Franciszka Chmielowskiego udali się na zachód Europy. Podróżowali przez państwa niemieckie i byli świadkami elekcji cesarskiej Karola VI, a następnie jego koronacji. Na pół roku zatrzymali się w Lunéville, studiując na tamtejszej akademii, a w grudniu 1712 roku dotarli do Paryża, właściwego celu swojej podróży. Francja za czasów panowania Ludwika XIV – Króla-Słońce – promieniowała kulturą na całą Europę i tam właśnie młodzi Lubomirscy mieli nauczyć się dworskich obyczajów. Jednak życie w stolicy Francji było niezmiernie drogie, a pieniądze od pana Hołodyńskiego szybko się skończyły. Chmielowski zaczął zaciągać kredyty, ale te również należało spłacać na czas, tymczasem z Rzeszowa nie nadchodziły nowe sumy. „Nawet na drwa, świece, lokajom strawne i grosza już nie mam – pisał zrozpaczony Chmielowski – sposobu też inszego nie znajduję, chyba zastawić suknie konieczne będzie trzeba, czego jeszcze nigdy sam partykularnie będąc nie uczyniłem w życiu moim, uważ że WMM Pan w jaką hańbę wdajesz Xiążąt Ichmościów”. Po świętach Bożego Narodzenia guwerner wysłał kolejny list, w którym znalazły się następne skargi: „I nieprzyjacielowi życzyć po chrześcijańsku tak nie powinienem Świąt, jakem tu sam z Xiążętami Ichmościami odprowował. Mieliśmy wprawdzie powinszowania dosyć, ale większa część przykrym zakończyła się komplementem, »oddaj, zapłać coś winien«”. W styczniu 1713 roku Aleksander zachorował. Pan Chmielowski wpadł w panikę, ponieważ nie miał pieniędzy na lekarza i ostatecznie postanowił wydać ostatniego talara na „wódkę węgierską”, dzięki której młodzieńiec stanął na nogi, przy czym w medykamencie tym nie należy dopatrywać



Ostatnia strona listu Aleksandra Lubomirskiego do Adama Sieniawskiego z 17 kwietnia 1713 r. pisanego z Paryża (zbiory Biblioteki Czartoryskich w Krakowie).

jętności prowadzenia dysput, a także brali udział w zajęciach fizycznych, a nawet odgrywali role w szkolnym teatryku. W tym czasie zostali osieroceni, ich ojciec zmarł w kwietniu 1706, a matka w grudniu 1707 roku. Śmierć rodziców nie przeszkodziła w kontynuacji nauki, zarządzający od wielu lat rzeszowskim majątkiem Wojciech Hołodyński utrzymywał korespondencję z guwernerem młodych księżąt i przysyłał pieniądze na ich utrzymanie. W 1709 roku ojca Antoniego zastąpił nowy guwerner, major Franciszek Chmielowski, któ-

się alkoholu, ale raczej wywaru ziołowego. W końcu, z wielkim opóźnieniem, pieniądze dotarły do książąt i udało im się spłacić długi.

W Paryżu młodzi bracia spotkali się z synem Augusta II, królewiczem Fryderykiem Augustem, który również w tym czasie podróżował po Europie. Razem z nim złożyli wizytę Ludwikowi XIV oraz wzięli udział w spacerze po wersalskich ogrodach, a także w polowaniu. Przed nimi otworzył się także świat francuskiej arystokracji, Lubomirscy gościli na salonach wielu książąt i hrabiów, na balach obtańcowywali księżniczki oraz raczyli się frykasami serwowanymi jako zakąski. Jan i Aleksander często także stołowali się u królewicza, co oznacza, że na pewien okres czasu dołączyli do jego dworu. Na przykład, w listopadzie 1714 roku, aż 11 razy jedli razem z nim obiad, a wiązało się to również ze wspólnym spędzaniem popołudnia. Królewicz był tylko rok młodszy od Aleksandra, więc nic dziwnego, że polubił jego towarzystwo.

Śłużyć Ojczyźnie i iść drogą meritorum przodków moich

Z Paryża obaj młodzieńcy utrzymywali ożywioną korespondencję z Adamem i Elżbietą Sieniawskimi. Adam, po śmierci Hieronima Augustyna Lubomirskiego, otrzymał buławę hetmańską, natomiast Elżbieta była stryjenką braci. Sieniawscy odgrywali wówczas w Rzeczypospolitej rolę pierwszoplanową, ojcem chrzestnym ich córki, Zofii, był sam August II oraz car rosyjski Piotr I. Aleksander Lubomirski szukał u swych koligatów protekcji, licząc na to, że po powrocie do Polski Sieniawski umożliwi mu rozpoczęcie kariery. W liście z 24 maja 1714 roku pisał do niego: „Ofiarujesz mi protekcję swoją, czegoż mi więcej do fortuny mojej potrzeba? Śłużyć Ojczyźnie i iść drogą meritorum przodków moich jest we mnie serdeczna ochota [...]. A może być zacniejszy i prawdziwszy (opiekun) nad samego WMWM Pana?”. Lubomirski obiecywał Sieniawskiemu, że natychmiast po powrocie z Francji stawi się

u jego boku i będzie posłuszny wydawanym przez niego rozkazom. Chcąc być mu przydatnym, zza zagranicy donosił jednocześnie w listach o tym, co dzieje się na zachodzie Europy, tak, aby Sieniawski mógł tę wiedzę wykorzystać w Polsce. Informował go nawet, że na wezwanie jest gotów natychmiast opuścić Paryż i dołączyć do hetmana. Wezwanie jednak nie napływało.

Obaj bracia Lubomirscy wyjechali ze stolicy Francji 15 czerwca 1715 roku wraz z orszakiem królewicza Fryderyka Augusta. Jednak nie towarzyszyli młodemu Wettynowi w jego dalszej podróży zagranicznej. Po zwiedzeniu monumentalnego zamku w Chantilly, Jan i Aleksander zawrócili z zamiarem powrotu do Polski. Nie wiedzieli, co ich czeka w ojczyźnie, którą opuścili jeszcze jako dzieci, ale obaj mieli szczerą chęć, żeby poświęcić się w służbie dla niej. O tym, czy Aleksandrowi Lubomirskiemu udało się zrealizować swoje zamysły, Czytelnicy „Kuriera” dowiedzą się w kolejnym numerze.

Robert Borkowski

Bez wystrzału

Mamy rok 1944. Chyba pierwsza dekada czerwca. Hitlerowski „Wehrmacht” dostaje tęgie lanie na wszystkich frontach. Do polskich granic zbliża się front wschodni. I w tym czasie ma miejsce śmiała akcja dywersyjna AK w Rzeszowie, wykonana na rozkaz Inspektora. Mało kto o niej słyszał.

Zapewne bardzo niewielu wie, iż przeprowadziła ją bojówka trzyosobowa i że w jej składzie było dwóch błażowiaków: dowódca akcji – Aleksander Gruba ps. „Sęp”, oficer dywersji, oraz autor poniższego wspomnienia. Rzecz wyglądała następująco.

Rozkaz, jaki otrzymuję od dowódcy naszej błażowskiej Placówki, Stanisława Jakubczyka ps. „Chrobry”, jest w słowach nader oszczędny. Zgłosić się mam nazajutrz w Rzeszowie o godzinie 17, kontakt na Lwowskiej, po jej stronie lewej, gdy wejdzie się do miasta przez most na Wisłoku, tuż za nim. Broń krótka, bez

„Kennkarty” (dowodu osobistego). Haśle zbędne, pojawi się osoba znajoma. Choć już oswojony z konspiracyjnymi „niespodziankami”, tym rozkazem jestem co nieco zaskoczony. Bowiem to moja pierwsza, od początku wojny, eskapada zbrojna do Rzeszowa. Gubię się w domysłach...

Odbieram ten rozkaz na Wilczaku, gdzie tego dnia mam zajęcia ze słuchaczami kursu podoficerskiego. Akurat z „nauki o broni”. Pod wrażeniem otrzymanego polecenia, uczestnikom kursu zadaję pytanie, w jaki pistolet by się uzbroili, gdyby w tej chwili otrzymali do wykonania ważne zadanie bojowe. – W „parabelkę”! – zgodnie odpowiadają. – Dlaczego? – Bo to broń poręczna i najłatwiej o amunicję do niej, to pistolet niemiecki. – I ja tak myślę – włączył się do dyskusji dowódca plutonu błażowskiego Bronisław Początek ps. „Jurys”, mój przełożony (dowodzę drużyną w Mokłuczce). I westchnął: – Choć marzy mi się polski „Vis”, pistolet elegancki, niezawodny. To właśnie on doręczył mi rozkaz „Chrobrego”. Osobiście. Bo takie, jak mówi, otrzymał polecenie.

Nazajutrz, z „parabellum” za pasem, z pajądą chleba w kieszeni, wyruszam do Rzeszowa. Pieszko, na skróty, mimo to pokonać muszę blisko 20 kilometrów.

Ani metra szosą, by zmniejszyć ryzyko spotkania z „frycami”. Obieram kierunek na Hyżne, Chmielnik, na św. Rocha (figurka). Droga dobrze mi znana. Z polecenia prof. dr Gabriela Brzęka ps. „Dewajtis”, przemierzałem ją przez około dwa lata, co miesiąc, a bywało i częściej, z konspiracyjną pocztą – rękopisami (i nie tylko) dla podziemnego czasopiśma „Na Posterunku”. Odbiorcą był w Chmielniku Stefan Rudnicki ps. „Orlik”, mój serdeczny kolega gimnazjalny – do chwili swej bohaterskiej śmierci.

Zmęczony parogodzinny marszem, o oznaczonej porze jestem w Rzeszowie. Przechadzam się po wskazanym odcinku ulicy Lwowskiej. Wpatruję w pojazdy wojskowe, pędzą głównie na wschód. Nagle stuka mnie ktoś w bark. Odwracam głowę... „Sęp” we własnej osobie. Podszedł mnie od tyłu. Pyta: – O czym tak dumasz? – Jest o czym – powiadam. – Po pierwsze, nie wiem, co mnie tu czeka, po drugie, nie mam ani przeszkolenia, ani doświadczenia w wojaczce miejskiej. On na to: – Pamiętasz, poradziliśmy sobie niedawno w Ruskim Jaworniku, poradzimy i teraz. Tyle że tam atakowaliśmy posterunek policji przeszło pięćdziesiątką ludzi, a tu wykonamy skok tylko... we trzech. I dodaje półzartem: – Jedno się nie zmienia. I tym razem dowodzę ja...

„Sęp” nie domyśla się, jaką radość sprawia mi tą wiadomością. Nie wie, ile zaskarbił sobie wtedy sympatii. W chwili, kiedy tuż przed karkołomną akcją na posterunek niemiecko-ukraiński za Sanem wyszedł przed oddział i gromko krzyknął: – Kto ze mną? Na ochotnika! Poprowadził nas osobiście i przeżył z nami piekło. Uzyskał nasz szacunek i zaufanie. Schlebiam sobie w duchu, że znowu jestem obok niego. Z uwagą słucham jego informacji o dzisiejszej akcji bojowej.

– Przeprowadzimy – powiada – skok na Arbeitsamt,

czyli hitlerowski urząd pracy. Musimy zniszczyć listy osób przeznaczonych do wywózki na przymusowe roboty do „Reichu”. – A gdzie się on znajduje? – pytam. – Bardzo blisko, po drugiej stronie ulicy – słyszę odpowiedź. Po chwili podchodzi do stojącego opodal młodziana, owego – jak się domyślam – trzeciego z nas. Zamienia kilka słów, wraca i komunikuje: – Jest po godzinach urzędowania, zaraz ruszamy. Pojedynczo, prowadzi nasz kolega.

Dopiero pod drzwiami urzędu ścisłkam nieznanemu grabę. Wymieniamy pseudonimy, lecz on swój wypowiedział ledwo dosłyszalnie. Zwracam uwagę na jego płaszcz. Jest przecież ciepło, „Sęp” i ja w marynarkach, pod nimi „chude” pulowerki, z konieczności, by ukryć tkwiące za pasem pistolety.

Wchodzimy do środka. Spory hol, zapewne poczekalnia. Pośrodku widać „gniazdo” wartownika. Wygląda jak obciążona do połowy winda, bez zadaszienia, na małym podwyższeniu. Dokładnie u stóp krętych schodów, które prowadzą na piętro, do biur. Każdego interesanta wartujący może wylegitymować, zrewidować, nie opuszczając swojego stanowiska. Podchodząc do strażnika dostrzegamy, że na blacie stolika ma telefon i pistolet maszynowy, na którym spoczywa jego ręka.

Znajdujemy się z nim oko w oko. Facet w średnim wieku, niewysoki, szczupły, w mundurze, stopnia nie pomnę. Podnosi się z zydlu i na automacie kładzie obie ręce. Nasze pozdrowienie

„Guten Morgen” puszcza mimo uszu, komunikując podniesionym głosem, że urząd już nieczynny. W sekundzie „Sęp” wyszarpuje swoją spluwę zza pasa, krzyczy „Hande hoch” i kieruje lufę w stronę „fryca”, zaś drugą ręką wrywa mu z rąk „Bergmana”. Niemiec grzecznie unosi ręce do góry, nie stawia oporu. Rewidujemy go, znajdujemy krótki pistolet. Kneblujemy, wiążemy ręce i nogi, zakładamy opaskę na oczy. Niezbędnymi do tego celu akcesoriami dysponuje nieznajomy kolega. Wydobywa je właśnie z płaszczu, który mnie na początku tak zaintrygował. Choć na oko okrycia letniego, to wyposażonego... w przepaściste kieszenie.

Działamy szybko, zachowujemy się cicho. Wprowadzamy na piętrze, w biurach pomieszczeniach, nie powinno być o tej porze żywej duszy, ale licho nie śpi. „Sęp” sprawdza zapasowe wyjście z holu, jest zamknięte. I do mnie: – Ja teraz z kolegą na piętro. Pozostajesz tu sam. Bez wyraźnej potrzeby nie rób wartownikowi krzywdy. Główne wejście otwarte, miej je na oku.

Kocim krokiem pokonują błyskawicznie schody. Lepiej uzbrojeni, w zdobyczny automat. Nadśledzuję. Cisza. Zatem wszystko po naszej myśli? Cieszę się w duchu. Mijają minuty, każda się dłuży. Wreszcie wracają. Miny zuchowate. Zrobili, co chcieli? Puścili ważne dokumenty z dymem? Czy może wypełnili nimi opróżnione kieszenie płaszczu kolegi? Nie pytam.

Przed opuszczeniem „Arbeitsamtu” wartownikowi nakazujemy milczenie – pod karą śmierci, przez godzinę. Zdobyczną broń zabieramy. Znika pod płaszczem naszego kolegi. Na „pożegnanie” przecinamy kabel telefoniczny.

Wszystko obywateli się bez wystrzału, bez krwi, po cichu.

P.S. Trzecim uczestnikiem dywersyjnej akcji był Leopold Tatowicz (pseudonim nieznany). Ustalił to dr inż. Michał Kryczko ps. „Świergała”, nieodżałowany „dziejopis” działań AK w Poddobrodzie Rzeszów-Południe.

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”

Kiedy kwitną hiacenty

Wyprowadzacie dzień z wiosennych mgieł z kolorowych świtów żegnacie białe noce zimy Rozkwitając w czas Wielkiej Nocy przyniosicie światło czystości

Pod błękitnymi obłokami nieba wy – maleńkie katedry światła szkatułki koloru i zapachu na inkrustowanym stoliku królujecie w wazonie jak królowie na wysokim zamku

Rozkwitacie jak najpiękniejsze kwiaty w bukietach holenderskich malarzy

Urzekacie wonią prawdziwie tajemną jak sam cud waszego kwitnienia

Niech błogosławione będzie wasze światło wasz kolor wasz zapach

Niech trwają przez wszystkie wiosny i jesienie ponad czasem

Mieczysław A. Łyp

wiatr harmonijnie szarpał fiżbiny żywoplotu truchtem przemykała pliszka tak wiele dziś dobra wydała Ziemia

za nic ma człowiek niebiański dar

Małgorzata Żurecka

PODZIĘKOWANIE

Szanowna Pani Doktor Ewa Olewniczak

Pragnę złożyć najserdeczniejsze podziękowania i wyrazić głęboką wdzięczność za zaangażowanie i troskliwą opiekę w trakcie leczenia mojej Mamy Marii Korcz. Z najlepszymi życzeniami

Anna Słupek z rodziną



Rozprawa w sądzie:

– A więc oskarżony przyznaje się, że w czasie polowania postrzelił gajowego?

– Tak, przyznaje się.

– A czy oskarżony może wskazać jakieś okoliczności łagodzące?

– Tak, gajowy ma na nazwisko Zajac.

Rocznice i wydarzenia w kwietniu i w maju 2021 roku

Rocznice

02.04.21. – 16 rocznica odejścia Jana Pawła II o godz. 21.37. Wszyscy pamiętamy ten czas naszego żalu i opuszczenia. Urodzonych później prosimy: pamiętajcie o osobie papieża Polaka.

08.04.21. – 16 rocznica pogrzebu Jana Pawła II. Cały świat oddawał cześć wielkiemu Polakowi i papieżowi. Największy pogrzeb świata zgromadził w Rzymie ponad 5 milionów osób. Przybyli przedstawiciele wszystkich rządów oraz koronowane głowy. Zamknęła się księga życia na Placu Św. Piotra.

19.04.21. – 78 rocznica Powstania w Getcie Warszawskim. Przyczyną była likwidacja getta, w którym za 18-kilometrowym murem skomasowano ponad 350 tysięcy ludzi narodowości żydowskiej, bez dostaw żywności i możliwości ucieczki. Ostateczna walka o godną śmierć z bronią w ręku. Trwała od 19.04. do 16.05.1943 r. Z przywódców powstania ocalał jedynie Marek Edelman, którego poznałam osobiście w latach 70. ubiegłego wieku.

27.04.21. – 7 rocznica kanonizacji dwóch papieży Jana Pawła II i Jana XXIII, w obecności dwóch papieży; Benedykta XVI i Franciszka.

02.05.21. – Od 2014 roku obchodzimy Dzień Flagi Państwowej, biało-czerwonej.

03.05.21. – Obchodzimy 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w roku 1791. Była pierwszą Konstytucją w nowożytnej Europie i drugą na świecie po Konstytucji amerykańskiej. Przekształcała państwo w monarchię konstytucyjną i ustanawiała trójpodział władzy. Obowiązywała tylko rok. Nie zatrzymała rozbiorów Polski. Wcześniej był I rozbiór Polski – 1772, II rozbiór – 1793 i III rozbiór w 1795. Po 123 latach niewoli powstała Polska w roku 1918.

Rok 2021 to uchwalony przez Sejm Rok Konstytucji 3 Maja.

08.05.21. – 76. rocznica zakończenia II wojny światowej.

09.05.21. – Dzień Europy ustanowiony w roku 1950 jako symbol Unii Europejskiej i Planu Roberta Schumana.

18.05.21. Będziemy obchodzić 101. rocznicę urodzin Karola Wojtyły, późniejszego papieża i Świętego Jana Pawła II.

Wydarzenia

05.04.21. – Zmarł Krzysztof Krawczyk, lat 75, znany i uznany piosenkarz. Jego pogrzeb, mimo pandemii, był manifestacją przyjaciół i fanów.

09.04.21. – Pełen smutku dzień dla Wielkiej Brytanii. Odszedł książę Edynburga Filip Mauntbatten – Windsor /99 lat/, małżonek królowej Elżbiety II.

17.04.21. – Uroczystości pogrzebowe z pełnym ceremoniałem należnym księciu odbyły się z udziałem królowej Elżbiety II i tylko w obecności 30 osób z najbliższej rodziny królewskiej na zamku Windsor. Po 30 dniach żałoby królowa wraca do królewskich obowiązków.

Książę Filip przed małżeństwem z późniejszą królową Elżbietą II nosił tytuł księcia Grecji i Danii. Służył od młodości w królewskiej marynarce wojennej, podczas II wojny czynnie na Atlantyku. Miał stopień pułkownika Royal Navy. Reprezentował Wielką Brytanię w wielu krajach. Z Księciem Filipem odeszła cała epoka XX wieku.

Podobnie z zatonięciem Titanica /14/15 kwietnia 1912 roku odeszła epoka /wiktoriańska/. Wszystkie trzy ogromne statki pasażerskie „Olimpic”, „Titanic” i „Britanic” zbudowane były w stoczni w Belfaście. Wszystkie trzy zatonięły w różnych okolicznościach, na różnych morzach. Z „Titanicem” odeszła cała epoka wiktoriańska /czy edwardiańska/ i jej przepych.

19.04.21. – Wojska rosyjskie na zachodniej granicy z Ukrainą, rosyjska flota wojenna na Morzu Czarnym.

26.05.21. – Pamiętajmy o złożeniu życzeń i podziękowań naszym matkom, za życie, troskę codzienną i uśmiech. Wspomnimy te matki, które odeszły.

Zdzisława Górka



ZDZISŁAWA
GÓRSKA

Pani Prezes Jadwiga Szermach i Zarząd Gospodarki Komunalnej w Błazowej.

Serdeczne podziękowanie za pomoc w remoncie lokalu
i uporządkowanie miejsca letnich spotkań seniorów

składają

Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błazowej.

Wszystkim strażakom z gminy Błazowa

w dniu ich święta serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia
w pracy (służbie) oraz podziękowanie
za przekazane maseczki

składają seniorzy

z Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błazowej.

XI raport o pandemii koronawirusa

od 1 do 30 kwietnia 2021 roku

	Polska			Woj. podkarpackie	
	Zachorowania	Zgony	Wyzdrowienia	Zachorowania	Zgony
do 1.04.	2 356 970	53 665	1 875 530	108 931	3105
1.04.	35 251	621	-	1 470	48
2.04.	30 546	497	-	1 284	50
8.04.	27 887	954	-	1 060	60
14.04.	21 283	803	-	839	50
20.04.	9 246	601	-	266	37
26.04.	3 451	22	-	119	1

Mamy najmniej przypadków od połowy marca 2021. Spodziewamy się ostrożnego otwarcia niektórych usług (fryzjerskich, kosmetycznych), klasy I-III pójda do szkoły w 11 województwach. Ale liczby zachorowań na dobę nie spadają mocno:

28.04.	8 895	636	-	205	40
29.04.	8 427	541	-	215	23
30.04.	6 796	429	-	217	30

Podaję cały bilans pandemii w kraju w kwietniu br. ogółem:

1-30.04.	2 792 142	67 502	2 496 810	123 920	4 269
----------	-----------	--------	-----------	---------	-------

Święta Wielkanocne 4 kwietnia spędziliśmy w pełnym lockdownie. W Strzyżowie mogliśmy poświęcić pokarmy w Wielką Sobotę na wolnym powietrzu przy kościele.

Wiele osób z tego skorzystało i było uroczyście. W poprzednią Wielkanoc musieliśmy święcić sami w domu.

Trzecia fala Covid-19 apogeum miała na przełomie marca i kwietnia. Mieliśmy ponad 35 tys. zachorowań dziennie i kilkaset zgonów. Powoli słabnie ilość zachorowań na dobę w Polsce i wszyscy życzymy koronawirusowi, który opętał cały świat, aby nareszcie poszedł sobie skąd przyszedł i więcej nie wracał.

Doceńmy poetów. Noblista Czesław Miłosz napisał wiersz zatytułowany „Piosenka o końcu świata”. W drugiej strofie czytamy: (...)

*A ci, którzy czekali błyskawic i gromów,
Są zawiedzeni. / A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,
/ Nie wierzą, że staje się już.
/ Dopóki słońce i księżyc są w górze, /
Dopóki trzmiel nawiedza różę,
/ Dopóki dzieci różowe się rodzą, /
Nikt nie wierzy, że staje się już.*

„Piosenka o końcu świata” pochodzi z 1945 roku z tomiku „Ocalenie” i jest efektem wojennych doświadczeń autora, ale jest odpowiednia na obecny czas. Uwierzy poetom. Mają łączność z Absolutem. Zniszczyliśmy naszą planetę dla zysku, dla wygod.

Ona już nie ma sił nas nosić i tolerować. Mimo niedawnego szczytu klimatycznego (online), nic się na razie nie zmieni. Mimo krzyku naukowców, że w dużej mierze jesteśmy napełnieni mikroplastikiem, nadal produkuje się i pakuje towary w plastikowe opakowania, a tychże sprzedac gdzie nie można. W bardziej cywilizowanym świecie od dawna istnieją automaty do odbioru plastikowych butelek, które od razu wypłacają należność. U nas milczenie. Butelki nadal w rowach.

Ostatnio obchodziliśmy szumnie Dzień Ziemi. Oszczędza się drzewa, sadzi się nowe, nie wycina. Pytam, dlaczego wycina się całe połacie prostych jak struna, smukłych sosen w widowiskowych lasach Brzeżanki.

15.04.21. Byliśmy tam i z ogromnym przerażeniem zastaliśmy już tylko hektary karczowisk. Okaleczone, puste jak po wybuchu bomb. Dlaczego, po co? Czy ktoś potrafi odpowiedzieć i uzasadnić to pobojuwisko leśne? Oglądałam przypadkiem wyścig kolarski na terenie Francji i Belgii. Nie dla wyścigu, dla krajobrazu. Tam nie wycina się nawet starych drzew na poboczu dróg, z konarami zwisającymi nad wąskimi drogami. Oszczędza się każde drzewo, mimo że ruch samochodowy nawet większy niż u nas. Bo drzewo to życie, to tlen właśnie dla chorych na Covid-19 i wszystkich innych. Więc?!

Żyjemy w trudnym czasie koniecznych obostrzeń sanitarnych. Mimo szczepień i codziennej, uporczywej walki z koronawirusem, nie mamy pewności, czy ten niewidzialny wróg ustąpi. Nie widzimy go, znamy skutki jego działalno-

ści: miliony zachorowań na świecie i niespotykaną ilość zgonów. Codzienne meldunki we wszelkich mediach o ilości zachorowań, zgonów, wyzdrowień czynią ten czas bardziej zrozumiałym. Dzieci i młodzież nie chodzą do szkół. Nauka zdalna jest zubożeniem dzieci i młodzieży. Na razie otwierają się przedszkola 26.04.21. i dzieci są ogromnie uradowane obecnością w grupie i zajęciami.

Soboty i niedziele straszą pustymi ulicami. Nawet kościoły mają limity osób. Nie ma gdzie iść. A spacer w masce to żadna przyjemność. Dla naszego bezpieczeństwa musimy to wytrzymać, szczepić się i przestrzegać zasad. Innej drogi nie ma!

Czynne na szczęście są przychodnie i można (jak w Strzyżowie) porozmawiać z lekarzem rodzinnym. Ale do specjalisty, to już lęk przed zakażeniem, podróżą. Przyłgnęliśmy do naszych mieszkań, domów jak ukwiały z pandemicznej konieczności. Jestem z natury domatorką i znoszę to nieźle, ale uwielbiam podróże i ryzykując zdrowiem, wyjeżdżałam. Wracałam z ogromem wrażeń z obcych stron, krajów...

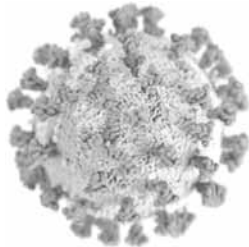
Dobrze, że w Polsce zaszczepiono już 10 740 169 osób do 28.04.21, natomiast 11 470 000 osób do 30.04.21.

Początkiem maja będą szczepione roczniki 1976, 1977, 1978 i 1979, czyli osoby w sile wieku. Miejmy nadzieję, że wspólną odpowiedzialnością opanujemy tę dziwną chorobę i wrócimy do świata sprzed 2019 roku. Oby!

Co na świecie?

Do 24.04.21 – zachorowało 149 milionów osób, ponad 3 miliony osób zmarło.

	zachorowało	zmarło	
Hiszpania	3 468 617	77 591	
Belgia	974 418	24 024	
Czechy	1 620 206	29 002	(Czechy mają tylko 10,65 mln osób)
Francja	5 498 044	102 858	(Francja ma 67,06 mln ludności)
Włochy	3 200 438	117 243	(Włochy to 60,36 mln osób)
Dania	247 622	2 475	(Dania ma 5,5 mln ludzi, ale tam przestrzegano się wszelkich zaleceń rządu, w sferze higieny, niewielka ilość zachorowań i zgonów!, bezpieczeństwa na drogach i dbałości o czystość powietrza. Gdyby tak u nas?!



Dodam jeszcze, że w żadnym kraju żaden rząd nie jest winien ilości zachorowań. Każdy rząd walczy wszelkimi środkami z uporczywą i okrutną pandemią i żaden kraj nie znalazł do tej pory skutecznego leku. Każdy kraj odczuwa skutki tej pandemii w postaci bezrobocia, zamknięcia wielu dziedzin gospodarki i innych niedogodności. Wszystko dla bezpieczeństwa ogólnego.

30 kwietnia, kiedy piszę te słowa, otwiera się wiele krajów z lockdownu: Włochy, Polska, Litwa. Niemcy do 15 maja mają lockdown.

W Polsce od 1 maja – otwarte salony fryzjerskie, kosmetyczne, ośrodki sportowe.

Od 4 maja dzieci z klas I-III wracają do szkół, otwarte sklepy budowlane, galerie handlowe (w limicie). Od 8 maja otwarte hotele (50% miejsc), od 15 maja wraca nauka hybrydowa dla klas IV-VIII oraz klas I-IV szkół średnich, obowiązek noszenia maseczki tylko w zamkniętych pomieszczeniach, 25% publiczności na stadionach, w restauracjach na wolnym powietrzu, itp. Od 29 maja podobno wszystko ma być otwarte, ale z 50% obłożeniem i wykorzystaniem miejsc.

Niech się spełni, ostrożnie korzystajmy z tego otwarcia, aby nie trzeba było znowu wszystkiego zamykać. Jakże wiele od nas zależy! Właśnie teraz!

Z wiosenną nadzieją dla czytelników

Zdzisława Górka

30.04.2021 r.

Matka

**Nieludzki urok gwiazd nad sputnikami
nieudzki pomysł śmierci
nieudzkie cierpienie
nieudzki czas co czeka z krótkim nożem renty
nieudzkie piękno mistrzów
a tu zwykła matka
jej nos okulary i pacierz na stole
moczopędna pietruszka
z selerem sałatka
i bardzo ludzka miłość
z początkiem romantycznym
z krzyżykiem na końcu
bez środka**

Ks. Jan Twardowski

Pamięć

**Matka jak jabłoń w dzień cienista
ja – na gałązce owoc mały,
I w brudnej piątce kamyk ściskam
a na kolanach ślady krwi**

**Matka jak w maju zielne pola
i zapach bzu zmieszany z deszczem
Niepokój cichy wraz z szelestem
myśli, które za mną szły**

**Powroty lekkie jak dmuchawce,
odejścia trudne, no bo w świat
A świat trudniejszy niż równania
zawijywane sznurem lat**

**Matka jak obłok, gdy odchodzi,
nie rozumieją dziś – bo młodzi,
jak cicho – ciemne są tzy**

**Do tego cienia pod jabłonią
wracam, gdy myśli smutkiem gonią
i nie rozumie ich nikt**

Zdzisława Górka

2021 rok rokiem Konstytucji 3 maja. O świętowaniu w Błażowej 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji

Konstytucja była pierwszą próbą reformy ustroju Polski od ok. 200 lat. Reformy te wymagały samoograniczenia się szlachty, odebrania sobie części przywilejów i opodatkowania się na rzecz państwa. Warto zwrócić uwagę na fakt, że rola Konstytucji 3 maja jako symbolu polskich aspiracji do niepodległości wzrastała wraz z upływem czasu trwania narodu pod zaborami. Na przełomie XIX i XX w. była najważniejszym świętem narodowym.

Środowiskowe obchody 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, zorganizowane przez samorząd gminy Błażowa, tradycyjnie rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym, odprawiona w intencji ojczyzny. Ks. Tomasz Brodowicz w wygłoszonej homilii zwrócił uwagę, że święto Konstytucji 3 maja, tak ważne dla Polaków, od 1920 r. splata się ze świętem Matki Bożej Królowej Polski. We wspomnianym roku ustanowione zostało bowiem owo Maryjne święto przez papieża Benedykta XV na prośbę Sejmu odrodzonej RP. Szczególna cześć i estyma, jaką Polacy darzą Chrystusową Matkę, jest jednak znacznie wcześniejsza, bo od zarania dziejów państwa polskiego zwracaliśmy się ku niej zawsze, ilekroć nad naszymi głowami zbierały się czarne dziejowe chmury. Kapłan przypominał tu chociażby potop szwedzki i śluby lwowskie Jana Kazimierza. Na zakończenie homilii życzył wszystkim, aby potrafili sprostać wezwaniu Maryi „...zróbcie wszystko co mówi wam mój syn umiłowany, Jego słuchajcie...”.

Po zakończeniu mszy św. uroczysty orszak z poczem sztandarowym Rady Miejskiej w Błażowej na czele przeszedł spod kościoła przy akompaniamencie orkiestry dętej GOK pod Pomnik Niepodległości. Przy pomniku tym wartę honorową trzymali żołnierze 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rze-

szowa. Tam uczestnicy uroczystości rocznicowej złożyli kwiaty. W imieniu samorządu wojewódzkiego wiązanek złożył wicemarszałek województwa podkarpackiego Stanisław Kruczek, a w imieniu samorządu gminy Jerzy Kocój, burmistrz Błażowej. Krótki występ orkiestry dętej GOK zakończył uroczystość.

RZECZPOSPOLITA DOBY SEJMU CZTEROTNIEGO I KONSTYTUCJA 3 MAJA

Konstytucja 3 maja to pierwsza w Polsce i Europie ustawa zasadnicza, a druga w świecie po Konstytucji USA, uchwalonej w 1787 r. Lubimy to podkreślać chlubiąc się tym faktem. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że były to dwa zupełnie różne dokumenty, jak różne były państwa. Te dwie konstytucje łączył jedynie zapisany w nich oświeceniowy trójpodział władzy. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – była kolonia angielska po wywalczeniu niepodległości przyjęły formę ustrojową republiki, w której wszyscy biali obywatele byli równi wobec prawa i mieli prawa polityczne. W myśl Konstytucji 3 maja, Polska stała się monarchią konstytucyjną z dziedzicznym tronem i utrzymanym nadal, a ukształtowanym jeszcze w średniowieczu, podziałem na stany.

Chłopi nadal byli poddanymi mieszkającymi na ziemi szlachty i w zamian zobowiązani byli odrabiać pańszczyznę. Nie zrównano wszystkich wobec prawa i nie rozszerzono praw politycznych na pozostałe stany. Wręcz przeciwnie. Ustawa Rządowa, jak nazywano Konstytucję 3 maja, odebrała prawa polityczne tym spośród stanu szlacheckiego, którzy nie posiadali ziemi, tzw. nieposesjonatom.

SITUACJA POLITYCZNA POLSKI W XVIII W.

Konstytucja uchwalona została w sytuacji, gdy Polska była już po pierwszym rozbiore Polski i z jej niegdysiejszej mocarstwowej pozycji niewiele już pozostało. Dokument Konstytucji 3 maja zawiera wiele praw uchwalonych rok czy dwa lata wcześniej podczas obrad Sejmu Czteroletniego. Były to niezwykle ważne reformy, które później włączono do Ustawy Rządowej, którą dziś nazywamy Konstytucją 3 maja. Twórcy tej ustawy chcieli zreformować, a przez to wzmocnić Rzeczpospolitą, której ustrój ukształtował się jeszcze w XVI w. i od 200 lat nie był prawie zmieniany. W I Rzeczypospolitej szlachta była jedynym stanem mającym prawa polityczne i decydującym o losach państwa i zazdrośnie strzegła swoich przywilejów nie dopuszczając do wzmocnienia władzy królewskiej. Ogół elit politycznych w Polsce nie dostrzegał tego, że Europa się zmieniała, unowocześniała. Nasi sąsiedzi: Austria, Rosja i powstałe na początku XVIII w. Prusy – posiadali sprawnie działającą administrację, rozwijali oświatę, budowali silne – kilkuset tysięczne armie, podczas gdy w Polsce proces szedł w odwrotnym kierunku. Władza królów elekcyjnych była w Polsce coraz słabsza, szlachta zawiązywała przeciwko królom rokosze, konfederacje i blokowała reformy zrywając



Jan Matejko, Konstytucja 3 Maja.

sejmy przez nadużywanie przywileju, jakim było liberum veto. Stałe wojsko Rzeczypospolitej liczyło ok. 20-30 tys. żołnierzy, elity polityczne chlubiły się tym, że „Polska nierządem stoi”, co miało oznaczać, że siłą Polski jest brak



**Jeden z przywódców
Targowicy Ksawery Branicki.**

silnej władzy królewskiej i szerokie przywileje szlachty. To ośmieliło naszych sąsiadów, którzy najpierw tylko ingerowali w wewnętrzne sprawy Polski osadzając swoich kandydatów na polskim tronie – przekupując lub zastraszając szlachtę, wystarczy wspomnieć Augusta II, Augusta III czy Stanisława Leszczyńskiego i narzucili naszemu krajowi swoją kuratelę (Piotr I był gwarantem uchwał sejmu niemego), a później przekonani o bezkarności dokonali w 1772 r. I rozbioru. Choć trudno to sobie wyobrazić, sąsiedzi mieli rację. Polacy zajęci sobą, tzn. trwającą cztery lata konfederacją barską (1768-1772) prawie nie zauważyli, że już na przełomie 1769 r. i 1770 r. cesarz Józef II bez obrony ze strony polskiej zajął Spisz oraz trzy powiaty (nowotarski, nowosądecki i czorsztyński) i włączył do Austrii. W marcu 1771 r. król Prus Fryderyk II pisał o tym do Katarzyny II „Dwór wiedeński uważa te nabytki za trwale przyłączone do korony węgierskiej, Nie można nawet przypuszczać by się ich dobrowolnie kiedyś wyrzekł [...]. W związku z tym doszedłem do przekonania, że będzie najlepiej, jeśli Rosja i ja skorzystamy z tej koniunktury i zabezpieczymy też nasze interesy”. Rosja przez szereg lat, jeszcze za rządów Piotra I i w początkowych okresie panowania Katarzyny II nie chciała ulec propozycjom Prus i dokonać rozbioru Polski, aby w całości za-

chować nasze ziemie jako państwo całkowicie od siebie zależne, ale w ówczesnym stanie rzeczy straciła cierpliwość do panów polskich, a przede wszystkim nie była w stanie powstrzymać już dłużej Prus i Austrii. Tym sposobem w 1772 r. Rzeczpospolita straciła ponad 200 tys. km², tracąc wiślany dostęp



Józef Peszka, Hugo Kołłątaj.

do Morza Bałtyckiego i Pomorze Gdańskie na rzecz Prus, Galicję ze Lwowem, Zamościem, kopalniami soli w Wieliczce i Bochni i Błażową i blisko 3 mln mieszkańców mówiących po polsku na



**Marcello Baciarelli, Stanisław August
Poniatowski w stroju koronacyjnym.**

rzecz Austrii. Rosja zadowolona się wschodnimi rubieżami pomniejszając nasze terytorium o 92 tys. km² i przesuwając naszą wschodnią granicę na linię rzek Dźwiny, Druci i Dniepru. A największym wygranym były Prusy, które zagarnęły niewiele, bo 36 tys. km², ale zyskały przez to integralne terytorium, bo wreszcie Brandenburgia połączona została z Prusami Książęcymi.

SEJM CZTEROLETNI – NIEUDANA PRÓBA RATOWANIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Dla części elit był to sygnał, że trzeba coś zrobić, aby uratować i wzmocnić wewnętrznie to, co pozostało z naszej najjaśniejszej Rzeczypospolitej. A Polska miała ciągle jeszcze duże potencjały, bo liczyła ponad 500 tys. km² i ponad 8 mln mieszkańców. Obszarowo nadal była



**Józef Peszka, Marszałek Sejmu
Wielkiego Stanisław Małachowski.**

jednym z największych państw w Europie. Sejm walny, który zebrał się w 1788 roku zwany Sejmem Czteroletnim lub Wielkim miał w swoim składzie wielu zwolenników reform gotowych podjąć się trudu unowocześnienia państwa. W obozie reformatorów istniała rozbieżność co do tego, z którym państw podjąć współpracę w celu dokonania koniecznych reform, bo o samodzielności Rzeczypospolitej od kilkudziesięciu lat nie było już mowy i wspomniana kuratela przynajmniej Rosji była oczywistością od czasów Piotra I. Stronnictwo patriotyczne liczyło, że uda się dokonać niezbędnych reform z pomocą Prus, a stronnictwo dworskie z królem na czele szukało wsparcia w Rosji u Katarzyny II. Rychło się okazało, że w zasadzie żaden z sąsiadów nie jest zainteresowany wzmocnieniem Polski, choć daleko bardziej gotowa do ustępstw okazała się Katarzyna. Reformatorzy postanowili połączyć siły, aby zrobić co jest możliwe dla kraju. Dzięki wynegocjowaniu zgody Rosji, która była chwilowo zainteresowana wzmocnieniem militarnym Polski i sojuszem z nami, sejm skonfederowano, co odsunęło groźbę jego zerwania przez liberum veto.

Przed 3 maja 1791 r. sejm zwany czteroletnim (kadencja jego trwała 4 lata i od grudnia 1790 r. obradował on w podwójnej liczbie posłów) uchwalił m.in. prawo o wojsku, uchwalił i zapewnił podatki na jego utrzymanie i prawo o miastach. Był to jeden z najbardziej udanych i pracowitych sejmów I Rzeczypospolitej. Jeszcze jesienią 1788 r. przyjęto, że stała armia liczyć będzie 100 tys. żołnierzy. Rychło się jednak okazało, że to zbyt optymistyczne założenia, a napotkane poważne trudności zarówno natury finansowej, jak i dotyczące poboru rekruta, zmusiły posłów do weryfikacji planów. Działo się tak dlatego, że szlachta zaniżała swój deklarowany przychód, przez co wpływy w wysokości 10% z dóbr szlacheckich i 20% z dóbr duchownych w formie podatku przeznaczano na wojsko były mniejsze niż szacowano, a więc trzeba było, póki co, obniżyć planowaną liczebność armii do ok. 65 tys. Mimo wszystko stały podatek płacony przez szlachtę i duchowieństwo był wielkim sukcesem, bo te grupy przez wieki nie płaciły podatków, poza nadzwyczajnymi sytuacjami.

Drugim tematem zajmującym posłów była walka o poszerzenie praw mieszczan. Już jesienią 1789 r. przedstawiciele miast królewskich skierowali do króla memoriał z żądaniem przyznania praw miastom i mieszczanom, a gdy to nie poskutkowało, w grudniu tego samego roku przybyła na Zamek Królewski „czarna procesja” z Janem Dekertem na czele. Mieszczanie chcieli podobnych praw jak miała szlachta. Ostatecznie w kwietniu 1791 r. uchwalono kompromisowy dokument, który co prawda dawał mieszczanom prawo piastowania wyższych urzędów czy nabywania ziemi poza miastem, ale prawa polityczne ograniczał do wybierania 24 plenipotentów, którzy mogli uczestniczyć w sejmach i wyrażać opinię, gdy rzecz dotyczyła mieszczan, ale nie mogli głosować. Jeszcze mniej, bo praktycznie nic nie uzyskali chłopci. Nadal mieszkali na pańskiej ziemi, w zamian za co podlegali szlachcie i odrabiali pańszczyznę. W tej sytuacji magiczny i często cytowany fragment o tym, że „włościan bierze się pod opiekę państwa i prawa” brzmi jak frazes. I trudno bronić twórców pośpiechem, bo po prostu sprawy chłopów nie zajmowały ich głów, może poza Kołłątajem. Ponadto zapewne bano się powszechnego oporu wobec takiej rewolucji.

Ważną decyzją porządkującą państwo i znoszącą anarchię była decyzja o zniesieniu liberum veto i wprowadzeniu zasady głosowania na sejmach większością głosów oraz zniesienie wolnej elekcji. W miejsce wolnej elekcji wprowadzano tron dziedziczny, który po śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego miał przyspaść Wettinom, królom Saksonii, a w przeszłości również i Polski. Dlaczego? Chciałabym napisać za Henrykiem Sienkiewiczem „Dalibóg, nie wiem, dlaczego”. Niestety, domyślam się, że nie było zgody na przedstawiciela któregośkolwiek z polskich rodów i nie chciano wywoływać tzw. „polskiej wojenki”.

TEKST KONSTYTUCJI

Pracę nad jednolitym tekstem konstytucji rozpoczęto jeszcze w grudniu 1790 r. W zamku królewskim w Warszawie doszło wówczas do wielogodzinnego spotkania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z Ignacym Potockim. Po spotkaniu tym król podyktował pierwotny tekst dokumentu swojemu sekretarzowi Scypionowi Piattolii, który został spisany po francusku. Język ten miał zapewne ograniczyć dostęp do rozumienia tekstu przez osoby postronne (spoza grona spiskowców-reformatorów). Mimo, że język francuski był wówczas najmodniejszy wśród elit, to jego bardzo dobra znajomość nie była tak powszechna. Spisany tekst został wysłany celem konsultacji do Hugona Kołłątaja, Stanisława Małachowskiego i Ignacego Potockiego. Projekt dyskutowano w wąskim gronie, jeszcze wielokrotnie, a po różnych poprawkach król podyktował go posłowi Aleksandrowi Linowskiemu już po polsku. Ostatecznie akt konstytucji został doprecyzowany i zredagowany przez Hugona Kołłątaja. Znajdziemy w nim echa różnych propozycji reform osiemnastowiecznych reformatorów polskich, jak i prawa uchwalane w czasie obrad Sejmu Wielkiego, począwszy od jego początku, tj. od 1788 r. Nie można więc wskazać jednego autora, a grupę ludzi, którym przyświecał cel wzmocnienia państwa i pewnego usprawnienia jego funkcjonowania. Zapewne ów najważniejszy dla państwa akt prawny nie powstałby bez wyraźnej woli osobistej i politycznej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego śmiało możemy uznać za inicjatora konstytucji. Dokument ten na pewno nie

dokonywał żadnego rewolucyjnego przewrotu społecznego, z jakim mieliśmy wówczas do czynienia w nowo powstałym państwie na terenie drugiej półkuli – Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej czy ogarniętej rewolucją Francji. Oświeceniowy charakter miały zapisy dotyczące urządzenia aparatu władzy w Polsce, tzn. wprowadzenia trójpodziału władzy. Król i rząd zwany w dokumencie Strażą Praw miał władzę wykonawczą. Władza ustawodawcza należała do dwuizbowego parlamentu złożonego jak do tej pory z izby poselskiej i senatu, ale prawa polityczne pozostawiono tylko szlachcie posiadającej dobra ziemskie. Zreformowano i usprawniono też sejmiki ziemskie wybierające posłów na sejm. Władza sądownicza należeć miała do niezależnych sądów zwanych trybunałami, niestety pozostały one stanowe, czyli odrębne dla każdego stanu.

Konstytucja likwidowała szlachecko-magnacką republikę i wprowadzała monarchię konstytucyjną z katolicyzmem jako religia państwowa. Nad takim rękopisem Ustawy Rządowej dyskutowano w dniu 3 maja 1791 r. i taki dokument wówczas przyjęto. Jak widzimy całość dokumentu znało niewiele osób i byli to zwolennicy reformy państwa.

KONSTYTUCJA 3 MAJA – OGÓLNONARODOWA ZGODA CZY ZAMACH STANU?

Polonez Trzeciego Maja
Zgoda Sejmu to sprawa
Że nam wolność przywróciła
Wiwat! Krzyczcie wszystkie stany
Niechaj żyje Król kochany!
Taka jest narodu wola
Za swych braci i za Króla
Obywatel każdy wszędzie
Życie swoje łożyć będzie...

Domniemanymi autorami tej pieśni spopularyzowanej przez Adama Mickiewicza w XII Księdze Pana Tadeusza byli Franciszek Dionizy Kniaźnin i Aleksander Rodowski. Ta piękna, pełna optymizmu i nadziei pieśń niewiele ma wspólnego z prawdą historyczną. Niestety nie było żadnej zgody sejmowej. Konstytucję uchwalono wówczas, gdy większość posłów przebywała jeszcze w domach z powodu przerwy wielkoczerwonej. W Warszawie było obecnych ok. 100 posłów. Byli to prawie wyłącznie zwolennicy reform, czyli jedna piąta

z liczącego prawie 500 osób składu posłów i senatorów (z lat 1788-1790 i 1790-1792). Zdecydowana większość owych posłów to byli przeciwnicy reform. Ci ostatni nie wiedzieli w ogóle, że planowane jest jakieś głosowanie. A i wśród obecnych powstało zamieszanie, gdy przedstawiono Ustawę Rządową i do tego stopnia były rozedrgane emocje, że poseł z Kaliskiego Jan Suchorzewski wyciągnął na środek sali swego sześciolatniego syna grożąc nożem, iż go zabije, a nie pozwoli na to, by dziecko musiało żyć w tyranii jaka Rzeczypospolitej grozi, gdy konstytucja zostanie uchwalona. Ta dość dramatyczna sytuacja została szybko zażegnana m.in. dzięki zdecydowanej reakcji bpa Adama Krasieńskiego, który głośno zareagował wołając: „ogolić łeb wariatowi i odesłać do czubków”. To nieco rozminowało napiętą sytuację i spowodowało, że odebrano z rąk „desperata?” dziecko. Reasumując nie było opiewanej przez pokolenia w pieśni zgody, a jedynie udany zamach stanu. Oczywiście analiza, którą tu przedstawiłam jest przeniesieniem ówczesnych wydarzeń do obecnie obowiązujących zasad, czego historyk nie powinien robić. Z punktu widzenia ówczesnych realiów – prawa nie złamano, bo i regulaminu sejmowania i uchwalania ustaw nie było spisanych. Na rzecz króla nie wiwatowano, bo konstytucja wydatnie wzmacniała władzę króla przyznając mu władzę powoływania ministrów, senatorów, biskupów, urzędników i oficerów, a w razie wojny dowództwo nad wojskiem. Ustawa nie mogła się podobać magnatom litewskim, bo centralizowała władzę likwidując litewsko-polski dualizm urzędniczo-skarbowo-wojskowy. Ponadto obywatele, czyli szlachta nie tylko w większości nie chciała życia poświęcać za króla, ale wręcz przeciwnie, postanowili szukać pomocy przeciwko Konstytucji 3 maja u Katarzyny II. Często jednym tchem wymieniamy hetmanów – przywódców Targowicy: Ksawerego Branickiego, Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego, ale pamiętać musimy, że większość szlachty myślała tak jak oni. Targowicę poparło wielu duchownych, w tym biskupi, prymas Michał Jerzy Poniatowski, a nawet błogosławił papież Pius VI. Władczyni Rosji z ochotą pomogła sporządzić akt konfederacji targowickiej i wsparła militarne przeciwników króla i reform. Król początkowo próbował bronić kraju i reform, a nawet na pamiętkę zwycięskiej

bitwy pod Zieleńcami ustanowił order Virtuti Militari. Ale wobec przewagi przeciwników swoich zobowiązań wobec carycy (u której był zadłużony) przystał do targowiczian. Zresztą namawiał go do tego sam Hugo Kołłątaj. I znów ochoczo krzyczymy wskazując na króla: zdrajca! Fakt, nie zginął jak bohater! Nie był bohaterem! Na co liczył? Może na to, że uda się mu jeszcze coś utargować ocalić, wynegocjować lepsze warunki dla siebie i nieszczęsnej Polski! Zapominamy, że on był twórcą konstytucji, którą tak co roku czcimy, a nie inicjatorem Targowicy. Reasumując, Konstytucja 3 maja nie dała wolności, a przyniosła Targowicę i przyspieszyła II rozbiór i ostateczny upadek Polski. Wybitny krakowski historyk prof. Andrzej Chwalba w swojej znakomitej książce *Zwrotnice dziejów*. Alternatywne historie Polski pisze, że Konstytucja 3 maja sprowokowała Rosję i przyspieszyła upadek Polski. Jego symulacja pokazuje jasno, że reformatorzy z królem na czele powinni się zatrzymać na reformach z kwietnia 1791 r. i czekać na dalsze sprzyjające okoliczności, aby znów przystąpić do działania. Te okoliczności pojawiłyby się zapewne po śmierci Katarzyny II. Piszemy o tym dziś, gdy znamy już dzieje i mamy pełny wgląd w ówczesną sytuację. Tymczasem większość społeczeństwa posiadającego prawa polityczne, czyli szlachty nie chciała reform, bo nie chciała tracić części przywilejów bądź partycypować w utrzymaniu państwa lub była po prostu głupia, niezdolna do zrozumienia rzeczywistego położenia Rzeczypospolitej, co nie jest usprawiedliwieniem ich tylko zarzutem.

DLACZEGO OBCHODZIMY UROCZYŚCIE KOLEJNE ROCZNICE KONSTYTUCJI, KTÓRA NIGDY W PEŁNI NIE WESZŁA W ŻYCIE?

Z wielu ważnych powodów. Konstytucja była pierwszą próbą reformy ustroju Polski od ok. 200 lat. Reformy te wymagały samoograniczenia się szlachty, odebrania sobie części przywilejów i opodatkowania się na rzecz państwa. I część elit była tego świadoma, rozumiała i miała odwagę przeciwstawić się konserwatystom. Król i reformatorzy (część elit politycznych) porozumieli się i pokojowo próbowali usprawnić państwo i nie mieli na myśli własnego do-



Władze gminy Błażowa.



Stanisław Kruczek.

bra, tylko dobro wspólne – wzmocnienie jego bytu politycznego w obliczu zagrożenia ze strony sąsiadów. Gdyby mogli otwarcie propagować idee konstytucji (dziś powiedzielibyśmy prowadzić kampanię polityczną), edukować elity, być może zyskałaby ona poparcie szerokich mas szlacheckich. Przesłanką do takiego twierdzenia jest fakt, że większość sejmików ziemskich z 14 lutego 1792 r. ową konstytucję przyjęła mimo zaskoczenia, jakie ona wywołała, niestety, machina sprzeciwu już została wprowadzona w ruch.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że rola Konstytucji 3 maja jako symbolu polskich aspiracji do niepodległości wzrosła wraz z upływem czasu trwania narodu pod zaborami. Na przełomie XIX i XX w. była najważniejszym świętem narodowym, szczególnie w autonomicznej Galicji. Nie straciła też nic ze swego znaczenia w II Rzeczypospolitej, a w okresie PRL gromadziła wszystkich opozycjonistów. Konstytucja 3 maja miała być pragmatycznym prawem ustrojowym a stała się symbolem naszych narodowych aspiracji.

Małgorzata Kutrzeba

Energia prosto ze słońca

Ostatni rok przyniósł rekordowe wzrosty w naszym kraju, jeżeli chodzi o ilość i moc zainstalowanych instalacji fotowoltaicznych. Panele fotowoltaiczne coraz częściej pojawiają się na dachach naszych domów i gospodarstw. Wobec tego sprawdzamy, czy fotowoltaika to faktycznie „czysty zysk”.

Fotowoltaika w Polsce przeżywa istny boom. Według oficjalnych danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych, wzrost zainstalowanej mocy w 2020 roku w porównaniu do 2019, to blisko 200%! Spory udział w przyroście mocy mają tak zwane mikroinstalacje, czyli instalacje do 50 kilowatów (kW), a wśród nich instalacje domowe, nie przekraczające mocy 10 kW.

„Prosument”, czyli producent i konsument w jednym

Każdy z właścicieli instalacji fotowoltaicznej, który ma podpisaną umowę kompleksową z Zakładem Energetycznym (w naszym regionie jest to PGE), jest z automatu traktowany jako „prosument”, czyli producent i konsument energii w jednym. Oznacza to, że nadwyżki wyprodukowanej energii, np. z okresu letniego, mogą być wykorzystywane przez tego samego użytkownika w późniejszym czasie (np. w zimie). Okres tak zwanego bilansowania, a więc odbioru nadwyżek energii, to 12 miesięcy. Po tym okresie ewentualne nadwyżki przepadają, bowiem prosument nie może odsprzedać swojej energii innemu użytkownikowi lub też bezpośrednio Zakładowi Energetycznemu.

Mając na uwadze powyższe, przy wyborze mocy instalacji fotowoltaicznej

każdy z nas powinien się więc kierować bieżącym zużyciem prądu. Aby instalacja fotowoltaiczna zwróciła się w możliwie jak najkrótszym czasie, powinna być jak najbardziej dopasowana do potrzeb danego użytkownika. Warto także przeanalizować profil zużycia energii domu. Jeśli większość energii konsumowana jest wieczorami (lub w okresie zimowym), wówczas należy przemyśleć montaż dodatkowych „kilowatów” w związku z przelicznikiem bilansowania energii (za każdy kilowatogodzinę oddaną do sieci zakładu energetycznego, prosument może odebrać 80% tej wartości przy instalacjach do 10 kW i 70% dla instalacji powyżej 10 kW).



Montaż instalacji elektrycznej.

Południe najkorzystniejsze

Patrząc na instalacje fotowoltaiczne z punktu widzenia uzysków, niewątpliwie najkorzystniejszy jest montaż modułów od strony południowej. Jeśli nie jest to możliwe, wówczas można wykorzystać strony wschodnie lub zachodnie, jednak wiąże się to z mniejszymi uzyskami w skali roku. Jeśli dach ma ograniczenie miejsca lub montaż od strony południa, wschodu lub zachodu jest niemożliwy, warto rozważyć instalację na gruncie. Zdecydowanie nie można ustawić modułów od strony północnej, co wiązałoby się z minimalnymi (wręcz zerowymi) uzyskami. Strony świata są jednym z kluczowych elementów, na

który trzeba zwrócić uwagę przed ostateczną decyzją odnośnie do lokalizacji domowej elektrowni słonecznej.

Równie ważnym jak strony świata jest występowanie ewentualnego zacielenia od drzew sąsiednich budynków, kominów lub lukarny. Bez względu na wybraną technologię modułów fotowoltaicznych, ich producenta czy stosowanie tak zwanych optymalizatorów mocy, jeśli moduł ów będzie permanentnie zacieleniony, odbije się to niekorzystnie na uzyskach energetycznych.

Poli, mono, fullblack...

Kolejną kluczową kwestią przy instalacjach fotowoltaicznych jest wybór jej najważniejszego elementu, tj. modułów fotowoltaicznych. A tych na rynku jest cała masa... Monokrystaliczne, polikrystaliczne, fullblack, czarna rama, ogniwa połówkowe... Opis każdej dostępnej technologii zajęłby nam co najmniej kilka stron, więc przed ostatecznym wyborem, warto porozmawiać o plusach i minusach każdego rozwiązania z instalatorem. Ostatnimi czasy w Polsce wykreowała się moda na moduły monokrystaliczne, które z metra kwadratowego uzyskują zdecydowanie wyższe uzyski niż moduły polikrystaliczne. Jeśli chodzi o moduły fullblack, czyli te w pełni czarne, wszystko zależy od gustu i zasobności portfela. Kwestia koloru folii jest bowiem elementem czysto estetycznym, która w znaczący sposób nie wpływa na uzyski energii, jest jednak minimalnie droższa od rozwiązań ze standardową (białą) folią.

Kilka słów o gwarancji

Jak w przypadku każdej instalacji domowej, równie ważne jak dobór samego sprzętu, są kwestie gwarancyjne. Przed ostatecznym wyborem wielkości instalacji i jej kluczowych komponentów, warto zgłębić kwestię gwarancji modułów fotowoltaicznych, falownika oraz samego wykonania instalacji. Równie ważną jest reakcja serwisowa – dlatego sugerujemy wybranie instalatora, który działa w okolicy lub przynajmniej posiada swój oddział niedaleko miejsca, w którym planujemy montaż paneli. Wszystko po to, aby z ewentualnym problemem nie zostać pozostawionym samemu sobie.

Ekologia w parze z ekonomią

W zależności od wyboru modułów fotowoltaicznych, falownika i zabezpieczeń



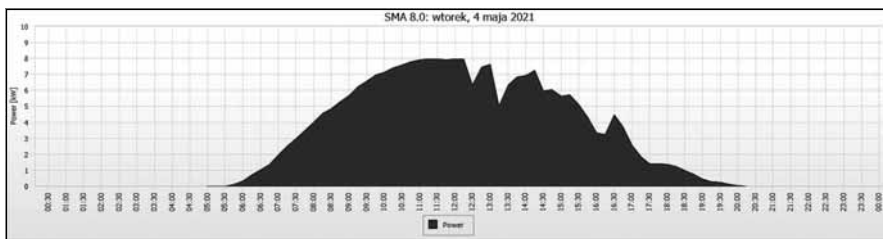
Montaż paneli.

(trzy najbardziej „kosztotwórcze” elementy instalacji, inwestycja w fotowoltaikę (przy dotacji) może zwrócić się nawet w przeciągu 4-5 lat (a przy większym zużyciu nawet szybciej). Przed podjęciem decyzji odnośnie parametrów instalacji fotowoltaicznej, warto wziąć pod uwagę elementy, które wskazano w powyższym artykule i przedyskutować je z instalatorem.

FOT-ON – włączamy czystą energię

FOT-ON Sp z o.o. to firma z siedzibą w Futomie, posiadająca własne ekipy montażowe i kilkuletnie doświadczenie w projektowaniu, wykonawstwie i serwisowaniu instalacji fotowoltaicznych. Jesteśmy otwarci na rzetelny i kompleksowy audyt potrzeb dotyczących zużycia prądu i wycenę instalacji fotowoltaicznej w oparciu o zdefiniowane potrzeby każdego z naszych klientów. Swoją firmę zbudowaliśmy i ciągle budujemy w oparciu o dwa podstawowe fundamenty – wysoką jakość sprzętu i obsługi klienta oraz solidny montaż własnymi siłami, w oparciu o komponenty kluczowych dostawców. Jako firma „z sąsiedztwa”, gwarantujemy także szybki serwis i konsultacje techniczne związane z codzienną eksploatacją instalacji fotowoltaicznej. Zapraszamy do kontaktu!

Paweł Woźniak



Wykres produkcji energii przez instalację fotowoltaiczną o mocy 9.1 kW znajdującej się w Futomie. Układ paneli południowy z odchyleniem 16 stopni w stronę wschodu. Jak widać na wykresie mimo pochmurnego popołudnia produkcja dzienna przekroczyła 63 kW, a to dopiero początek wiosny.

FOT-ON Sp. z o.o. to lokalna firma zajmująca się kompleksową realizacją instalacji fotowoltaicznych. Zapewniamy:

- Dokładną analizę potrzeb energetycznych Twojego domu
- Montaż własnymi, doświadczonymi ekipami
- Załatwienie wszelkich formalności administracyjnych

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE

USŁUGI ELEKTRYCZNE

EKOLOGIA MOŻE IŚĆ W PARZE Z EKONOMIĄ!
Oszczędzaj na niższych rachunkach za prąd.

Fotowoltaika od FOT-ON to gwarancja:

- Komponentów najwyższej jakości
- Sprawnego montażu (najczęściej w 1 dzień)
- Przyjaznego systemu ratelnego

Energia słoneczna dla wymagających

- Rzetelna wycena
- Minimum formalności
- Serwis gwarancyjny w zasięgu ręki

☎ Dział handlowy.....723 002 151

☎ Biuro.....665 718 617

☎ Serwis.....724 189 761

✉ foton.futoma@gmail.com

🌐 www.fotonfutoma.pl

FOT-ON Sp. z o.o.
Futoma 209
36-030 Błazowa

Sprzątanie Kąkolówki i akcja rozdawania maseczek

W dniu 1 maja 2021 r. jednostka OSP Kąkolówka podjęła inicjatywę sprzątania miejscowości.

Druhowie rozpoczęli prace od oczyszczania jednych z najbardziej ruchliwych dróg. Posprzątane zostały drogi takie jak: „Piekielska”, droga na

„Łupaczach” oraz droga prowadząca nad kościołem w stronę Folwarku. Ilość zebranych śmieci była zadziwiająco duża. Jest to bardzo przykre zjawisko, biorąc pod uwagę fakt, że i tak każdy z nas opłaca wywóz śmieci i niewyobrażalną ignorancją jest wyrzucanie śmieci do przydrożnych rowów, a niestety nie jest tu mowa tylko o pojedynczych śmieciach typu puszka po na-

poju, butelka, papierek itp. ale także znalezione zostały pełne reklamówki z odpadami z gospodarstw domowych, opony itd.

Natomiast dnia 2 maja 2021 r. nasza jednostka również podjęła się akcji rozdawania maseczek z inicjatywy pana burmistrza.

Druhna Martyna Kruczek



OSP Kąkolówka podjęła inicjatywę sprzątania miejscowości.





MAŁGORZATA
DREWNIAK

Pierwsza Ekstremalna Droga Krzyżowa w Futomie

W Wielkim Poście w dzień św. Józefa ponad 40 osób przeszło Pierwszą Ekstremalną Drogę Krzyżową, po stacjach przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych w naszej parafii.

Wyruszyliśmy z kościoła parafialnego po zakończonej wieczornej Mszy św., rozważając poszczególne stacje w wyznaczonych miejscach:



Kapliczka Matki Boskiej Gidelskiej na Karpatach.

Stacja I – Kaplica cmentarna,
Stacja II – przydrożna kapliczka Dyraki,

Stacja III – krzyż przydrożny na granicy z Piątkową, nad Januszem Świsłem

Stacja IV – kapliczka na Obszarze obok domu Stanisława Kruczka,

Stacja V – Kapliczka w Matulniku przy posesji Marka Kruczka,

Stacja VI – kapliczka przydrożna nad Marią Kruczek,

Stacja VII – krzyż przy starym cmentarzu,

Stacja VIII – kapliczka przy świerku na Widaczu,

Stacja IX – kapliczka przy domu Doroty i Tomasza Rząsów,

Stacja X – kapliczka Matki Boskiej Gidelskiej na Karpatach,

Stacja XI – figura Chrystusa Zmartwychwstałego przy drodze powiatowej,

Stacja XII – krzyż przy ścieżce rowerowej,

Stacja XIII – kapliczka przy ścieżce rowerowej,

Stacja XIV – Pomnik Jana Pawła II przy kościele – zakończenie.



Kapliczka na Obszarze.

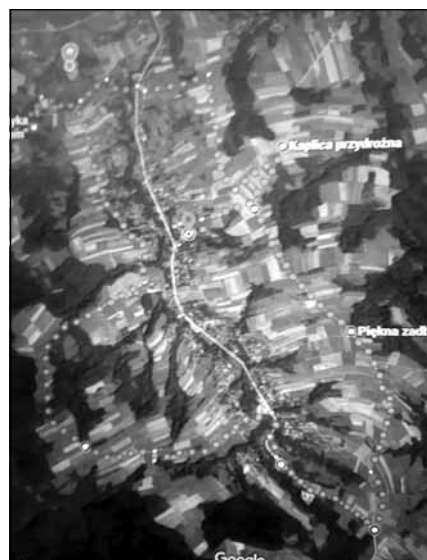
Trasa 16,5 km okrążyła modlitewnie naszą miejscowość. Zachowując dystans, bezpieczeństwo sanitarno-epidemiologiczne, wyposażeni w elementy odblaskowe i latarki, poza stacjami Drogi Krzyżowej szliśmy w milczeniu. Drogą, trudem i modlitwą opletliśmy naszą Parafię, prosząc o ustanie zarazy koronawirusa i we własnych intencjach. Tematem rozważań była „Rewolucja pięknych ludzi”. O północy ks. Proboszcz Jan Czaja przy Kościele, pod pomnikiem Św. Jana Pawła II zakończył odmówieniem modlitw odpustu zupełnego, który z racji odprawienia Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście przysługuje, i błogosławieństwem uczestników. Optymizm i radość z duchowych

przeżyć sprawiły, że z niecierpliwością czekamy, aby za rok wyruszyć w Drugą Ekstremalną Drogę Krzyżową w Futomie.

Małgorzata Drewniak



Zakończenie EDK przy Pomniku JP II.



Trasa Ekstremalnej Drogi Krzyżowej w Futomie.

Nie tylko pożary

W sobotę, 10 kwietnia Druhny i druhowie naszej jednostki OSP Błażowa z własnej inicjatywy, przy aprobacie Burmistrza Gminy Błażowa Jerzego Kocoja, posprzątała śmieci przy szlaku rowerowym „Green Velo Wschodni Szlak Rowerowy” na Wilczaku. Jest to niejako wizytówka gminy często przejeżdżają tamtędy ludzie z poza naszego terenu, poza tym w statucie mamy zapisane iż strażak dba również o ochronę środowiska.



Sprzątanie szlaku rowerowego było zaplanowane na wiosnę 2020 roku, zamierzenia pokrzyżowała nam pandemia ale w tym roku nie daliśmy się i akcja doszła do skutku. Na odcinku 5 kilometrów zebraliśmy łącznie 770 kilogramów śmieci (szklane i plastikowe butelki, słoiki z przetworami, opony, itp).

Zebrane odpady spakowaliśmy do worków, które otrzymaliśmy od Pani prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej, następnie zawieźliśmy je do sortowni śmieci.



Mamy nadzieję, że nasze działania zwrócą uwagę mieszkańców gminy na problem śmieci w lasach i przy drogach oraz skłonią do zaprzestania robienia nielegalnych wysypisk.

Cała akcja przeprowadzona z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego.

P.S. Roboty nam nie zabraknie bo już na początku maja śmieci (plastikowe butelki i puszki po piwie) pojawiły się na szlaku.

Maciej Pałac i Robert Szczygieł



Sprzątanie szlaku rowerowego było zaplanowane na wiosnę 2020 roku.

Anna Jenke – nowy patron Szkoły Podstawowej w Błażowej

Ceremonia nadania szkole imienia Anny Jenke odbiła się szerokim echem w naszej społeczności. Zewsząd napłynęły do organizatorów gratulacje i podziękowania za przygotowanie tak budującego, wartościowego i pięknego pod względem wychowawczym wydarzenia, które przybliżyło wszystkim niezwykłe, ofiarne i pełne miłości do Boga i ludzi życie Służebnicy Bożej ANNY JENKE.

11 maja 2021 r., poprzedzającym uroczystości nadania imienia Anny Jenke Szkole Podstawowej w Błażowej, o godz. 16:00 odbyła się konferencja online z udziałem prelegentów i zaproszonych gości na temat naszej rodaczki Anny Jenke. Temat przewodni spotkania był następujący: „AnnaJenke, nauczyciel i świadek prawdy, odwagi i miłości”. Głównym celem konferencji było ukazanie sylwetki Służebnicy

Bożej Anny Jenke oraz wartości, jakimi kierowała się w życiu. Program konferencji został podzielony na dwie części.

W części pierwszej dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej p. Maria Kruczek rozpoczęła spotkanie, witając wszystkich uczestników konferencji oraz prelegentów. Następnie głos przekazała p. dr Małgorzacie Kutrzebie – doradcy metodycznemu i nauczycielowi historii. Pani Małgorzata przygotowała i prze-

prowadziła konferencję. W swoim wystąpieniu zabrała uczestników spotkania do Błażowej sprzed 100 lat, gdy do naszego miasta przybyła rodzina nauczycieli Anny i Walentego Jenke. Walenty objął stanowisko nauczyciela miejscowej szkoły. Prezentowane zdjęcia, przywołane postacie i wydarzenia przeniosły zebranych w czasie, do miasta, w którym w 1921 r. urodziła się Anna Jenke. Dziewczynka wychowywała się w szkole, która była centrum życia kulturalnego, patriotycznego i narodowego – to zapewne wpłynęło na osobowość i życie Anny.

Kolejnym prelegentem, który zabrał głos, była p. Aneta Zawora – psycholog i jednocześnie absolwent wygasłego Gimnazjum Anny Jenke w Błażowej. Pani Aneta przybliżyła lata młodości, a mianowicie czas, w którym Anna zamieszkała wraz z rodziną w Jarosławiu, aż do momentu ukończenia studiów i obrony pracy magisterskiej. Następnie głos w konferencji



Obraz Służebnicy Bożej Anny Jenke.

zabrała p. Ewa Kozubek, b. dyrektor Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke w Błażowej, a następnie dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej. Pani dyrektor przybliżyła pracę zawodową Anny, która była jej pasją i służbą innym. Ukazała osobę patronki, wykonującej zawód nauczyciela polonisty, wychowawcy oraz dyrektora, cytując jej motto życiowe: „Młodzież ma nam tylko przechodzić przez ręce. Trzeba ją umieć podać wyżej i dalej”.



Konferencja on-line z udziałem prelegentów.

Część drugą konferencji poprzedził koncert rodziny Stefaników. Następnie głos zabrała siostra dr Bernadeta Lipian – postulatką w procesie beatyfikacyjnym, która przedstawiła świadectwa z życia Służebnicy Bożej Anny Jenke, przytaczając przykłady jej pracy z młodzieżą. Następnie głos zabrał ks. dr Witold Burda – wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu,

wicedyrektor Caritas Archidiecezji Przemyskiej, postulator w procesie beatyfikacyjnym. Ks. Witold przybliżył kilka aspektów duchowości Anny Jenke oraz wartości, jakimi kierowała się w życiu. Kolejny gość to p. Małgorzata Rauch – podkarpacki kurator oświaty w Rzeszowie, która podzieliła się ze słuchaczami swoimi przemyśleniami na temat roli patrona, czyli Anny Jenke, jako wzorca osobowego dla uczniów i nauczycieli naszych współczesnych czasów. Po krótkim koncercie uczniów i nauczycieli szkoły muzycznej I stopnia w Błażowej, po raz kolejny wystąpił ks. dr Witold Burda, który przybliżył tym razem proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Anny Jenke. Następnie głos zabrał Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, który przedstawił refleksje samorządowca o szkole i społeczności Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke w Błażowej.

Kolejno p. Małgorzata Kusz, nauczycielka plastyki oraz doradca metodyczny, została poproszona o zaprezentowanie prac, nadesłanych na konkurs plastyczny „Być jak Anna”. Konkurs ten został objęty patronatem przez podkarpackiego kuratora oświaty.

Spśród uczestniczących w konferencji zabrał głos wicemarszałek województwa podkarpackiego p. Stanisław Kruczek, który podkreślił wagę

wychowawcze i edukacyjne, a każdy uczeń realizował wszystkie wartości, jakimi kierowała się Anna Jenke. Na koniec p. dyrektor Maria Kruczek podziękowała wszystkim za udział w konferencji oraz przedstawiła program kolejnego dnia uroczystości.

Uroczystość nadania imienia Anny Jenke Szkole Podstawowej w Błażowej rozpoczęła się 12 maja 2021 r. Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. abpa Adama Szala w intencji całej społeczności szkolnej. Nabożeństwo było transmitowane za pośrednictwem Radia FARA. Dziekan, proboszcz parafii błażowskiej, ks. Jacek Rawski powitał serdecznie przybyłych gości oraz księży uczestniczących we wspólnej Eucharystii, między innymi ks. prałata Mariana Bocho, proboszcza kolegiaty jarosławskiej, ks. dra Witolda Burdę, postulatorkę procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Anny Jenke, który wygłosił okolicznościową homilię. We wspólnej liturgii wzięli również udział: podkarpacki kurator oświaty Małgorzata Rauch, wicemarszałek województwa podkarpackiego Stanisław Kruczek, burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Sławomir Kowal, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego: Stanisław Najda i Jurek Faraś, zastępca burmistrza Błażowej Andrzej Wróbel, radni Rady Miejskiej w Błażowej: Elżbieta Pęcka, Wojciech Chochrek, Małgorzata Drewniak, Józef Borowiec, Paweł Kruczek, s. Bernadeta Lipian – postulatką procesu beatyfikacyjnego Anny Jenke, prezes Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke w Jarosławiu Rafał Solski, prezes Banku Spółdzielczego w Błażowej Mariusz Król, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej Anna Heller, dyrektor GOK w Błażowej Barbara Mroccka, prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej Jadwiga Szymach, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej Ewa Kozubek, nauczyciele z naszej gminy, przedstawiciele Rady Rodziców i Rady Szkoły z przewodniczącą Sabiną Szeligą,

Z uwagi na panującą sytuację epidemiczną społeczność szkolną reprezentowały delegacje klasowe pod opieką wychowawców. Oddział przedszkolny wraz z uczniami klas 1-3 mogli uczestniczyć w tej uroczystości poprzez bezpośrednią transmisję w salach klasowych, natomiast uczniowie klas 4-8 łączyli się w swoich domach.

Po zakończeniu Eucharystii zaprezentowane zostało nagranie części artystycznej, podczas której uczniowie Zespołu Szkół w Błażowej wystąpili w spektaklu pt. „Dobrze widzi się tylko sercem”. Program artystyczny został przygotowany przez nauczycielki języka polskiego: p. Teresę Bąk i p. Agatę Szul. O oprawę muzyczną zadbał p. Andrzej Szul z uczniami klasy 4b. W przedstawieniu zostały wykorzystane fragmenty opowieści Antoina de Saint-Exupéryego „Mały Książę”. W role bohaterów wcielili się uczniowie klas: 5A, 6B i 7C; Mały Książę – Filip Turon, Róża – Aleksandra Murias, Król – Kacper Ślęczka, Latarnik – Szymon Szczepan, Pani Nowobogacka – Milena Koszyła, Żmija – Aleksandra Grzesik, Lis – Emilia Wielgos, Pracoholiczka – Kamila Turska oraz inne Róże: Maja Cag, Melania Graboś. Młodemu aktorom wspaniale udało się przekazać przesłanie tej niezwykłej historii: „Jesteśmy odpowiedzialni za tych, których kochamy. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. W życiu najcenniejsze są miłość i przyjaźń – one sprawiają, że jesteśmy szczęśliwi”.

W spektaklu wystąpiły również z piosenką „Oj lisku, lisku” – dzieci z najstarszej grupy przedszkolnej „Tygryski”, przygotowane przez p. Magdalenę Wyskiel oraz uczennice z klasy 3A, które wykonały taniec z szarfami. Zespołem opiekują się p. Marta Pięta i Danuta Uryga. Dekoracje dla potrzeb przedstawienia wykonały panie: Maria Sroka, Marta Sieńko, Marta Pięta, Grażyna Kalita. Nagraniem całego programu artystycznego zajął się p. Andrzej Mazur.

W dalszej części uroczystości, która odbyła się w szkole podstawowej, wzięli udział (z zachowaniem procedur reżimu sanitarnego) wyłącznie zaproszeni goście, natomiast społeczność szkolna oraz rodzice uczestniczyli w tym wydarzeniu w formie on-line poprzez aplikację Teams. Uczestników uroczystości powitała p. Danuta Bator – wicedyrektor szkoły. Wśród gości obecni byli: Eksceleńcja ks. abp Adam Szal, ks. prałat Marian Bocho – proboszcz jarosławskiej kolegiaty, ks. dr Witold Burda – postulator procesu beatyfikacyjnego Anny Jenke, ks. dziekan, proboszcz parafii Błażowa – Jacek Rawski, podkarpacki kurator oświaty – Małgorzata Rauch, wicemarszałek województwa podkarpackiego – Stani-

śław Kruczek, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego: Stanisław Najda i Jurk Faraś, redaktor Radia FARA ks. Piotr Czarnecki, burmistrz Błażowej – Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej – Sławomir Kowal, zastępca burmistrza Błażowej – Andrzej Wróbel, s. Bernadeta Lipian – postulatorka procesu beatyfikacyjnego Anny Jenke w Jarosławiu – Rafał Solski, prezes Banku Spółdzielczego w Błażowej – Mariusz Król, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej Anna Heller, dyrektor GOK w Błażowej – Barbara Mrocza, prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej – Jadwiga Szymach, radni Rady Miejskiej w Błażowej – Elżbieta Pęcka, Wojciech Chochrek, Małgorzata Drewniak, Józef Borowiec, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej – Ewa Kozubek, przedstawiciele Rady Rodziców i Rady Szkoły z przewodniczącą Sabiną Szeligą.

Najważniejszym punktem uroczystości było odczytanie przez przedstawicieli Organu Prowadzącego p. Andrzeja Wróbla i p. Sławomira Kowala – Uchwały Rady Miejskiej oraz Aktu Nadania Imienia Szkoły.

Po uroczystym odczytaniu aktu głos zabrała dyrektor Zespołu Szkół – p. Maria Kruczek, która w swej wypowiedzi przedstawiła zarys powstawania i funkcjonowania Zespołu Szkół i wygaśnięcia jednego z jego szczebli – gimnazjum, którego Anna Jenke była patronem przez wiele lat. Dyrekcja wskazała, jak znaczącą wartością dla naszej społeczności szkolnej jest nadanie szkole imienia Służebnicy Bożej – Anny Jenke w 100-lecie jej urodzin.

W dalszej części spotkania głos zabierali poszczególni goście: podkarpacki kurator oświaty – p. Małgorzata Rauch, wicemarszałek województwa podkarpackiego p. Stanisław Kruczek, s. Bernadeta Lipian, burmistrz Błażowej – p. Jerzy Kocój, przewodnicząca Rady Rodziców Szkoły – p. Sabina Szeliga, ks. prałat Marian Bocho oraz Jego Eksceleńcja ks. abp Adam Szal.

Na zakończenie uroczystości wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Błażowej p. Danuta Bator złożyła serdeczne podziękowania Jego Eksceleńcji ks. arcybiskupowi Adamowi Szalowi oraz wszystkim księżom za ofiarę Mszy św. i modlitwę w intencji całej społeczności szkolnej. Dyrekcja przekazała podzię-



Wicemarszałek województwa podkarpackiego Stanisław Kruczek.

kowania również całemu gronu pedagogicznemu za pomoc w przygotowaniu uroczystości oraz konferencji poświęconej patronce. Serdeczne podziękowania zostały skierowane również do rodziców za wsparcie oraz uczniom za piękny program artystyczny. Uroczystość nie odbyłaby się bez sponsorów, którzy zapewнили swoją pomoc przy organizacji wielu konkursów – stąd właśnie do nich skierowane były słowa wdzięczności i podziękowania.



Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.

Podsumowaniem uroczystości nadania Szkole Podstawowej w Błażowej imienia Anny Jenke było wręczenie nagród laureatom konkursu plastycznego pod hasłem: „Anna Jenke – Patron Szkoły” przez s. Bernadetę Lipian i przewodniczącą Rady Rodziców p. Sabinę Szeligę.

Ceremonia nadania szkole imienia Anny Jenke odbiła się szerokim echem w naszej społeczności. Zewsząd napływały do organizatorów gratulacje i podziękowania za przygotowanie tak budującego, wartościowego i pięknego pod względem wychowawczym wydarzenia, które przybliżyło wszystkim niezwykle, ofiarne i pełne miłości do Boga i ludzi życie Służebnicy Bożej ANNY JENKE.

**Opracowały:
Marta Wojtas
Magdalena Wyskiel**



JUREK FARAŚ

Sprawa cen za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków na konwencie władz samorządowych

16 kwietnia 2021 r. miało miejsce posiedzenie Konwentu Wójtów i Burmistrzów Powiatu Rzeszowskiego. Gospodarzem spotkania był starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Jednym z głównych tematów omawianych na posiedzeniu było zatwierdzanie wniosków taryfowych za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Ceny wody są, na wniosek gmin, zatwierdzane przez Wody Polskie. Te z kolei często odmawiają zatwierdzenia wniosków taryfowych, motywując to tym, że może to spowodować wzrost ceny wody dla mieszkańców. Przedstawiciele gmin wskazywali, że ceny wody, którą gmina nabywa, są wyższe niż zatwierdzone taryfy zbiorowego zaopatrzenia w wodę. Gminy muszą więc dopłacać do wody, którą dostarczają mieszkańcom. Nie jest ich intencją czerpanie zysków z dostarczania wody, oczekują jednak, że koszty te będą się bilansować, a w ostatnich latach bardzo wzrosły opłaty na rzecz Wód Polskich. Wójtowie i burmistrzowie uważają, że uzasadnienia do decyzji odmownych są lakoniczne i nie zawierają faktycznego omówienia błędów w składanych wnioskach, a wiele kwestii udałoby się wyjaśnić w bezpośrednim kontakcie. Wody Polskie powołują się jednak na odgórnie nałożone obostrzenia wykluczające kontakt bezpośredni. Samorządowcy wskazują również na dyscyplinę finansów publicznych i nadzór Regionalnej Izby Obra-

chunkowej. Obawiają się, że dopłacanie z budżetu gminy do opłat za wodę, poza aspektem ekonomicznym, zostanie zakwestionowane przez organ nadzoru i może skutkować odpowiedzialnością prawną.

Starosta rzeszowski Józef Jodłowski, na prośbę zainteresowanych samorządów, zaoferował pomoc w rozwiązaniu tego problemu. Zaproponował spotkanie zainteresowanych gmin i wspólną dyskusję. Obiecał również, że będzie rozmawiał na ten temat z parlamentarzystami i postara się uzyskać ich wsparcie w tej sprawie.

W spotkaniu poruszono również temat programów realizowanych przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we współpracy z gminami: „Czyste Powietrze” i „Stop Smog”. Zostaną podpisane porozumienia regulujące zasady tej współpracy i obowiązki obu stron. Po stronie gmin będzie udzielanie pomocy wnioskodawcom w złożeniu i rozliczeniu wniosku, prowadzenie spotkań informacyjnych, dystrybucja materiałów informacyjnych przygotowanych przez WFOŚiGW. Fundusz natomiast przeszkoli pracowników gminy oraz prześle materiały informacyjne. Programy te mają doprowadzić do ograniczenia emisji do atmosfery szkodliwych substancji, które powstają na skutek ogrzewania domów jednorodzinnych słabej jakości paliwem w przestarzałych piecach.

Radny Rady Powiatu Jurek Faraś

Mam nadzieję, że się uda zrealizować kolejną powiatową inwestycję w Błażowej, w ramach Programu Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, który ustawą z 23 października 2018 r. powołany został nowy mechanizm wsparcia dla jednostek samorządu terytorialnego, realizujących inwestycje na drogach samorządowych. Jego celem jest przyspieszenie powstawania nowoczesnej i bezpiecznej infrastruktury drogowej na szczeblu lokalnym, stanowiącej ważny element prawidłowego funkcjo-

nowania i rozwoju gospodarki oraz przyczyniającej się do poprawy poziomu życia obywateli. Utworzenie Funduszu ma również na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego i parametrów technicznych lokalnej sieci drogowej.

Zmiany przepisów dotyczących pierwszeństwa pieszych wchodzi w życie od 1.06.2021 r. Dotyczą one wejścia na przejście dla pieszych,

ale z drugiej strony zakazują przechodzenia przez jezdnię z telefonem komórkowym czy innymi urządzeniami elektronicznymi.

W ramach poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym i Programu Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg przeznaczono 32 mln zł. dla Podkarpacia na gruntowną przebudowę przejść dla pieszych na drogach powiatowych i gminnych. Maksy-

malna kwota dofinansowania to 200 tys. zł na jedno zadanie. Program ten ogłoszono 15.03.2021 r.

Już na posiedzeniu Komisji Gospodarczej i Transportu, która odbyła się 16.03.2021 r. w Rzeszowie zgłosiłem wniosek remontu przebudowy przejścia dla pieszych przy Szkole Podstawowej w Błażowej na drodze powiatowej Nr 1422 R, ul. Armii Krajowej. Jeżeli uda się pozyskać środki z tego programu, realizacja tego zadania nastąpi jeszcze w tym roku.

Radny Rady Powiatu Jurek Faraś



Właśnie teraz jest czas bycia na TAK!

Wywiad ze starostą rzeszowskim Józefem Jodłowskim, opublikowany na portalu europrojekty.eu.

– W jakiej mierze długofalowe, strategiczne plany rozwoju powiatu rzeszowskiego już teraz musiały ulec korekcie po roku trwania pandemii i jakie nadzieje wiąże pan z uruchomieniem zarówno krajowych, jak i unijnych funduszy, mających na celu odbudowę stanu sprzed niej? A może umiejętne wykorzystanie tych teoretycznie na razie potężnych środków może przyczynić się do korekty planów strategicznych powiatu rzeszowskiego, kierunkach do tej pory zupełnie niebranych pod uwagę?

– Pandemia koronawirusa covid-19 z pewnością odcisnęła swoje piętno na życiu codziennym każdego z nas. Podobnie jest z funkcjonowaniem powiatu rzeszowskiego. Byliśmy zmuszeni przeformatować działania naszej jednostki ze względu na wprowadzone obostrzenia. Staraliśmy się zrobić to w sposób jak najmniej odczuwalny dla naszych mieszkańców. Dzięki zaangażowaniu moich służb, pracowników i radnych powiatu rzeszowskiego, strategiczne plany rozwoju nie uległy zmianie. W PNT „Rzeszów-Dworzysko” nadal realizowane są nowe inwestycje gospodarcze. Chcemy, aby powstały dwa łączniki komunikacyjne, dzięki wsparciu unijnych funduszy. Jeden prowadzący od Rzeszowa do autostrady A4 i drugi od węzła Rzeszów-Południe do drogi krajowej nr 19.

Oprócz pandemii sporym wyzwaniem dla naszego samorządu była odbudowa zniszczonej przez zeszłoroczne nawałnice infrastruktury drogowo-mostowej. Dokonaliśmy tego dzięki zaangażowaniu podległych służb i wsparciu ze strony rządu. Te inwestycje, to między innymi gruntowna przebudowa czterech obiektów mostowych za kwotę sięgającą 8,5 mln zł. Koniecznością na dzień dzisiejszy jest realizacja trzech projektów covidowych, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom oraz naszym pracownikom. Jednym z nich jest budowa pawilonu dla Domu Pomocy Społecznej w Górnicy. Koszt tego przedsięwzięcia to 13,5 mln zł. Drugi projekt związany jest z rozbudową Zespołu Opieki Leczniczej w Dynowie, o wartości 9,5 mln zł. Kolejny, to wykonanie przebudowy i rozbudowy budynku przy ul. Miłocińskiej w Rzeszowie na cele administracyjno-biurowe.

– **Samorządność jest jednym z fundamentów demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Czy w świetle obecnej trudnej sytuacji gospodarczej spowodowanej pandemią i lock downem dostrzega pan konieczność zmian w ustrojowej modyfikacji usytuowania samorządów, działających w oparciu o praktycznie niezmienną od 30 lat ustawę o JST? Odgrzewane są np. idee utworzenia w miejsce Senatu Izby Samorządowo-Gospodarczej, w konsekwencji zmierzające ku wyposażeniu samorządów w znacznie większe możliwości sprawcze i finansowe. Czy widzi pan koniecz-**

ność istotnych zmian w tej sferze, czy też stan prawno-ustrojowy, w oparciu o który funkcjonują dziś samorządy jest optymalny, a wszystko zależy od ludzi, którzy nimi kierują z woli wyborców?

– Reforma samorządowa była jedną z najbardziej udanych reform. Były jednak trudności, takie jak brak środków na realizację zadań ustawowych, dotyczące w szczególności powiatów, które starały się szukać środków zewnętrznych, by jak najpełniej realizować zadania ustawowe oraz te wynikające z potrzeb mieszkańców. Mam tu na myśli opiekę społeczną, zdrowotną, oświatę, drogi i mosty. W momencie II etapu reformy, czyli przywrócenia samorządów, zasadniczą wadą był fakt, iż nie bilansowały się wydatki z dochodami. Otrzymywane pieniądze pokrywały potrzeby w ok. 70 procentach. Mimo początkowych trudności reforma przyniosła dobre efekty, m.in. efektywne wykorzystywanie środków, co można ocenić po tym, jak dzisiaj funkcjonują nasze społeczności. Jest potrzeba dalszych działań, które byłyby dokończeniem tej reformy, m.in. w zakresie wprowadzenia zasad umożliwiających zwiększenie dochodów powiatu, by zadania były realizowane ze stuprocentową efektywnością. Dużo też zależy od ludzi, którzy działają w danych samorządach dla dobra mieszkańców. Przecież my jako samorządowcy nie mamy wpływu na strukturę JST. Musimy się do niej dostosować i działać w takiej rzeczywistości, jaka jest obecnie. Decyzje, co do zmian wspomnianej struktury, zapadają na wyższym szczeblu.

– **Nawiązując do wątków zasygnalizowanych na początku tej rozmowy, chciałbym zapytać, jaką rolę przywiązuje pan do unijnego wsparcia projektów, które w najbliższych latach zamierza realizować powiat rzeszowski?**

– Środki planowane w najbliższej perspektywie finansowej są dosyć duże. Samorządy przywiązują uwagę do wielkości tych środków, bo pozwalają one na realizację wielu zadań w zakresie powiatowej wspólnoty. Patrząc na minione perspektywy uważam, że trzeba zwiększyć dostępność tych środków, ale także możliwości skorzystania z nich, bez przeszkód formalnych. My jako powiat rzeszowski działamy dwutorowo. Liczymy na wsparcie unijne wdrażając kolejne inwestycje. Mamy jednak świadomość, że niezależnie od tego pomocną dłoń podaje nam rząd i Skarb Państwa, który sukcesywnie dofinansowuje nasze zamierzenia. Duże znaczenie dla całego powiatu będzie miało wprowadzenie zapowiadanego Krajowego Planu Odbudowy, którego finansowanie pochodzić ma ze środków unijnych, a konkretnie z Europejskiego Funduszu Odbudowy. To interwencja pocovidowa, na którą będą przeznaczone ogromne środki, ok. 58 mln euro, z której będą mogli skorzystać prywatni przedsiębiorcy, firmy państwowe oraz samorządy. Wspomniane środki z pewnością przyczynią się do odnowy naszej gospodarki zarówno na poziomie ogólnopolskim, jak i lokalnym.

– **Czy, pańskim zdaniem, rola funduszy zewnętrznego wsparcia będzie wzrastać, czy maleć – w kontekście kapitałowo-inwestycyjnych zasobów powiatu? Przytoczony wyżej przykład PNT „Rzeszów-Dworzysko” wskazuje na wybranie modelu tzw. władzy przedsiębiorczej, czyli takiej, która stawia na biznesowe lokowanie środków publicznych w inwestycje**



i przedsięwzięcia, których celem jest zwiększanie kapitału własnymi siłami i przeznaczanie zysków na polepszanie warunków życia obywateli. Czy ta diagnoza jest trafna?

– Decydując się na założenie PNT „Rzeszów Dworzysko” byliśmy pionierami wśród powiatów. Tereny przeznaczone pod inwestycje miały być magnesem, który przyciągnie zewnętrznych przedsiębiorców. Nasze założenia z perspektywy czasu okazały się właściwe. Dzisiaj Park Naukowo-Technologiczny „Rzeszów – Dworzysko” jest gospodarczym sercem regionu. Zarówno czołowe polskie, jak i zachodnie marki zakupiły lub są zainteresowane kupnem terenów pod inwestycje. Ma to bezpośrednie przełożenie na powstawanie nowych miejsc pracy w czasie, kiedy z uwagi na pandemię go-

spodarka znacznie wyhamowała. Fundusze ze sprzedaży działek pozwalają nam na większą niezależność finansową. Niemniej jednak nadal jesteśmy uzależnieni od subwencji państwowych i dotacji unijnych. Są to naczynia powiązane. Chcąc realizować duże, strategiczne inwestycje musimy korzystać z możliwości, które posiadamy w połączeniu ze środkami zewnętrznymi, pochodzącymi z dotacji unijnych i budżetu państwa. Najważniejsze jest to, by inwestowanie środków następowało po analizie potrzeb i tego, czy te inwestycje będą w przyszłości kumulować koszty, czy też przynosić dochód.

Rozmawiał: Jacek Broszkiewicz

Współpraca: Wojciech Tatara

Droga Młodzieży, Kochane Wnuczęta

My, członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej, bardzo Was prosimy o dozór i opiekę nad miejscem letnich spotkań „Pod Dębem”.

Miejsce to przed laty wskazał nam Urząd Miejski w Błażowej na spotkania przy ogniskach. Wykonaliśmy solidne ławy, stół, gmina zbudowała zadaszenie. Spotykała się tutaj także młodzież z przyjaciółmi z okolic miasteczka. Odbываły się również lekcje w terenie dla uczniów naszej szkoły.

Przez lata sprzątaaliśmy to miejsce i dbaliśmy o nie w przekonaniu, że wszyscy użytkownicy zrobią to samo. Seniorzy co roku wynosili stamtąd kilka worów śmieci. Niestety, w ostatnim czasie pojawił się nieznany użytkownik. Ktoś, kto podpalił stół, ławy wykorzystał jako tor do jazdy motocrossem i solidnie zaśmiecił teren. Stan naszej strefy wypoczynku jest obecnie opłakany. Dlaczego ten ktoś to robi ?? Przecież oprócz parku, to jedno z niewielu miejsc, gdzie możemy spędzać razem czas, regenerować siły i wracać do zdrowia. My już nie mamy sił sprzątać i naprawiać po wszystkich użytkownikach.

Obecnie zwróciliśmy się do Urzędu i zapewniono nas, że teren będzie uporządkowany.

Jednak o codzienną troskę, refleksję i czujność prosimy Was, DROGA MŁODZIEŻY.

Jesteśmy przekonani, że staniecie na wysokości zadania i nie zawiedziecie.

**Z pozdrowieniami, Wasze babcie i dziadkowie,
ciocie i wujowie oraz sąsiedzi
z Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej**



wania:

– To za chwilę będą wiedzieli...

Nauczycielka pyta Jasia:
– Co ty rysujesz ?
– Rysuję Boga – odpowiedział Jasiu.
– Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda – powiedziała zaskoczona nauczycielka.

Jasiu mruknął, nie przerywając rysowania:

Robaczy Księżyc – niezwykła pełnia księżyca 28 marca 2021 roku

W niedzielę, 28 marca 2021 r. wypadła pierwsza w 2021 roku wiosenna pełnia Księżyc. To tak zwany Robaczy Księżyc. Niezwykły Księżyc w pełni można było oglądać na nocnym niebie. Srebrny Glob wyglądał spektakularnie.

Pełnie Księżycy i ich nazwy

Nie wszyscy wiedzą, że każda pełnia Księżycy ma swoją nazwę. Najczęściej jest ona związana z okresem w którym występuje.

Nazwy poszczególnych pełni Księżycy:

Styczeń	– Pełnia Wilczego Księżycy
Luty	– Pełnia Śnieżnego Księżycy
Marzec	– Pełnia Robaczego Księżycy
Kwiecień	– Pełnia Różowego Księżycy
Maj	– Pełnia Kwiatowego Księżycy
Czerwiec	– Pełnia Truskawkowego Księżycy
Lipiec	– Pełnia Koźlego Księżycy
Sierpień	– Pełnia Księżycy Jesiotrów
Wrzesień	– Pełnia Księżycy Plonów
Październik	– Pełnia Księżycy Myśliwych
Listopad	– Pełnia Bobrzego Księżycy
Grudzień	– Pełnia Zimnego Księżycy

[red.]



Pokoloruj wiosnę

W tym wydaniu zamieszczamy 3 portrety, przygotowane z okazji Dnia Kobiet. Czytając ten numer, zatrzymaj się przy nich, by pomyśleć o swoim zdrowiu, urodzie, talentach. A może znajdziesz kredki lub akwarelę i ... wypełnisz je kolorami. Poczujesz się na chwilę malarką, dzieckiem, współtwórcą tego wydania. Albo zostaw je takimi jakie są – też są piękne!

Naukowcy twierdzą, że większość kobiet ma szansę dożyć osiemdziesiątki, podczas gdy mężczyźni tylko 74 lat. Dlaczego? Bo jesteśmy genetycznie silniejsze (już w niemowlęctwie umiera więcej noworodków płci męskiej), a przez to odporniejsze na wiele chorób. Do tego dochodzi jeszcze aspekt psychologiczny – my, kobiety, potrafimy o siebie zadbać lepiej niż mężczyźni. Chętniej chodzimy do lekarzy, wierzymy w profilaktykę i poważnie traktujemy nawet potencjalne zagrożenia. Niestety, mamy także słabe strony. Są choroby, na które zapadamy znacznie częściej niż mężczyźni. Na szczęście i na nie znajdują się sposoby.

PIERWSZE OBJAWY

Statystycznie kobiety cierpią z powodu chorób autoimmunologicznych 3-4 razy częściej. Zdecydowany prym wiodą, szczególnie jeśli chodzi o reumatoidalne zapalenie stawów. Schorzenie to dotyczy głównie młodych kobiet, między 30. a 40. rokiem życia. I choć zaczyna się dość niewinnie, może odebrać chęć najpierw radość życia, a potem także sprawność, sadzając ją na wózku inwalidzkim. Aby tego uniknąć, warto przede wszystkim zwrócić uwagę na wczesne objawy choroby, bo szybko wykryte RZS bardzo dobrze reaguje na leczenie. Co zatem powinno Cię zaniepokoić? Najbardziej charakterystycznym objawem jest ból i obrzęk stawów oraz ich poranna sztywność, która nie ustępuje w kilka godzin po wstaniu z łóżka. Do tego często dochodzi apatia, spadek wagi i gorączka (lub stan podgorączkowy), która pojawia się i ustępuje bez uzasadnionej przyczyny. Z takimi symptomami nie można czekać – konieczna jest wizyta u lekarza POZ. Pierwszym testem, jaki powinien on zlecić osobie uskarżającej się na bóle stawów, jest badanie poziomu OB. Podniesiony, może świadczyć o tym, że w stawach toczy się charakterystyczny dla RZS stan zapalny. Aby jed-

nak do końca zdiagnozować chorobę, konieczna jest wizyta u reumatologa i więcej bardziej precyzyjnych badań. W leczeniu RZS stosuje się leki przeciwzapalne, modelujące przebieg choroby, oraz nowoczesną terapię biologiczną.

Niektórych kobiecych dolegliwości można uniknąć, a przynajmniej opóźnić ich nadejście dzięki zdrowemu stylowi życia.

CHOROBY KRAŻENIA – BĄDŹ CZUJNA

W powszechnej opinii są domeną mężczyzn. Niestety, nie ma to przełożenia na liczby. Rocznie z powodu chorób krążenia umiera 90 tys. Polek. To sprawia, że schorzenia układu krwionośnego są najczęstszą przyczyną śmierci pań w naszym kraju. Skąd te rozbieżności? Serce kobiety jest faktycznie doskonale chronione przez estrogen, żeński hormon, ale tylko do pewnego czasu. W okresie menopauzy jego poziom nagle spada i nasz układ krwionośny staje się całkowicie bezbronny wobec zagrożeń. Na tym etapie ryzyko chorób krążenia kobiet i mężczyzn jest już takie samo. Na naszą niekorzyść działa jeszcze jeden fakt – objawy problemów z sercem są u kobiet w dużym stopniu niestandardowe i dlatego łatwo je zbagatelizować. A to bardzo niebezpieczne, bo np. w przypadku zawału kluczową kwestią jest czas, jaki upłynie od pojawienia się pierwszych objawów do momentu przyjazdu karetki i rozpoczęcia leczenia.

NOWOTWORY – PAMIĘTAJ O KONTROLI

Pierwszy rodzaj „babskiego” raka, jaki przychodzi nam do głowy, to rak piersi. Tymczasem to nie on jest numerem jeden, jeśli chodzi o częstość występowania wśród pań w Polsce. Z raportu Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego wynika, że na pierwszym miejscu są no-



wotwory tchawicy, oskrzeli i płuc (23,6 proc.), a dopiero na drugim – piersi (19,8 proc.). Na trzecim miejscu smutnego rankingu plasuje się rak jelita grubego, a potem – szyjki macicy i żołądka. Najbardziej w tym zestawieniu dziwi pierwsze miejsce. Z czego wynika fakt, że płęć piękną najczęściej dotyka rak płuc i krtań? Okazuje się, że od kilkudziesięciu lat statystycznie kobiety palą więcej niż mężczyźni, choć... nie mają tego świadomości! Częściej sięgamy bowiem po „delikatniejsze” papierosy typu slim, które, jak się okazuje, szkodzą tak samo jak inne (również zawierają 4000 rakotwórczych substancji). Dlatego jeśli palisz, postaraj się pożegnać z nałogiem. To niełatwe zadanie, ale pamiętaj, że możesz poprosić lekarza pierwszego kontaktu o skuteczną farmakoterapię. Zwróć także uwagę na pierwsze objawy, które czasem sugerują nowotwór – przewlekły kaszel i chrypki, bóle w klatce piersiowej, duszności, świszczący oddech, bóle gardła. Jeśli chodzi o raka piersi i szyjki macicy, to pamiętaj, że najważniejsze są badania profilaktyczne. Kluczową sprawą jest więc znalezienie dobrego lekarza, który nie tylko będzie leczył, ale też pamiętał o tym, jak ważne jest wczesne wykrywanie chorób. Ginekolog powinien zatem przy okazji corocznej wizyty palpacyjnie badać Ci piersi i robić USG narządu rodowego. Konieczne jest również regularne – co 2 lata – wykonywanie cytologii oraz USG piersi. A po 45. roku życia także mammografię. Ty zaś pamiętaj o comiesięcznym samodzielnym badaniu piersi (wykonuj je po miesiączce). Jeśli wyczujesz jakąś zmianę, nie zwlekaj z wizytą u ginekologa. Nowotwory są wyleczalne, pod warunkiem, że są wcześniej wykryte!

CHOROBY TARCZYCY – BADAJ HORMONY

Zaburzenia czynności tarczycy mogą pojawić się na każdym etapie życia kobiety, ale są takie momenty, kiedy jesteśmy na nie bardziej podatne. To m.in.: okres dojrzewania, ciąża i 6 miesięcy po porodzie oraz menopauza. Wtedy szczególnie warto zwrócić uwagę na nasz organizm. W przypadku tarczycy wyłapa-

nie objawów nie jest łatwe, bo są one bardzo niejednoznaczne i różne w zależności od tego, czy mamy do czynienia z nadczynnością, czy niedoczynnością tego organu. Mogą to być: tycie lub chudnięcie bez żadnej zmiany w diecie, ciągłe uczucie zmęczenia, wypadanie włosów, bezsenność, drażliwość itp. W niektórych przypadkach kłopoty z tarczycą widać na pierwszy rzut oka – gruczoł się powiększa i na szyi pojawia się charakterystyczne wybrzuszenie. Dlatego wielu lekarzy raz w roku zaleca kobietom po 35. roku życia profilaktyczne badania poziomu TSH (hormon przysadki mózgowej sprzężony z hormonami tarczycy). Warto to robić, bo zaburzenia pracy tarczycy mogą prowadzić m.in. do bezpłodności.

INFEKCJE PĘCHERZA

Kobiety skarżą się na nie cztery razy częściej niż mężczyźni. Wszystkiemu winna nasza budowa: krótsza niż u panów cewka moczowa sprawia, że bakterie mają bliżej do pęcherza. Poza tym niedaleko ujścia cewki znajduje się odbyt, skąd bakterie bez trudu mogą się przenosić do układu moczowego. Podobnie dzieje się w czasie stosunku. Infekcjom pęcherza sprzyjają również przeziębienie i wychłodzenie organizmu oraz stosowanie mechanicznych środków antykoncepcyjnych – krążków domacicznych oraz spiral (krążek uciska szyjkę pęcherza, zakłócając jego funkcjonowanie, zaś spirala wywołuje w macicy lekki stan zapalny, a to zwiększa prawdopodobieństwo zakażenia). Choroba często przebiega łagodnie i jeśli wyłapiesz ją wcześniej (pierwsze objawy to pieczenie w czasie oddawania moczu, pobolewania w brzuchu), bez problemu pozbędziesz się jej za pomocą domowych sposobów. Wystarczy, że będziesz dużo piła (3-4 l wody na dobę) i „zakwasisz” mocz, łykając witaminę C i jedząc żurawinę (albo jakiś żurawinowy suplement diety, np. Żuravit, Urinal). Jeżeli zaś objawy narastają, pojawia się gorączka i częste parcie na pęcherz lub krwiomocz, trzeba iść do lekarza, bo infekcja prawdopodobnie objęła nerki i konieczne jest podanie antybiotyku. Jeśli infekcje się powtarzają, dbaj o siebie – nie wyziebiaj się, starannie się podmywaj, a po każdym zbliżeniu intymnym oddawaj mocz (w ten sposób wypłuczysz bakterie, które mogły dostać się do cewki).

Jeśli w porę nie zadziałamy, może dojść do niebezpiecznych złamań kości.

Aby zapobiec tej typowo kobiecej przypadłości, staraj się jak najwięcej ruszać – to poprawi elastyczność kości. Pilnuj też diety bogatej w wapń (nabiał) oraz witaminę D (ryby morskie). A po 50. urodzinach wykonaj pierwszą densytometrię – badanie gęstości kości. Jeśli okaże się że są już nieco zniszczone, lekarz zaproponuje Ci leki na receptę.

ANEMIA – ZADBAJ O DIETĘ

To problem co piątej Polki. Najczęściej problemy z niedokrwistością (anemią) mają panie, które obficie miesiączkują. Spora utrata krwi połączona z zapracowaniem, kiepską dietą (ubogą w warzywa, owoce i mięso) to idealny przepis na tę chorobę. Na dodatek wiele z nas nosi ją w sobie, nie wiedząc o tym. Objawy anemii – osłabienie, zmęczenie, kiepski nastrój łatwo bowiem zrzucić np. na karb zbytowego przepracowania. Tymczasem nieleczona choroba powoduje duże szkody w organizmie. Niedobór żelaza, który często stoi u jej podstaw, ogranicza dotlenienie, co z czasem może się skończyć nawet niewydolnością układu krążenia. Dlatego nigdy nie lekceważ objawów, które mogą sugerować anemię. Jeśli utrzymują się 2-3 tygodnie, zgłoś się do lekarza, który zleci Ci wykonanie morfologii. Gdy wyniki pokażą, że liczba czerwonych ciałek spadła poniżej 4 mln/mm³, a poziom hemoglobiny poniżej 12g/dl, oznacza to, że konieczne jest przyjmowanie leków na receptę. Dobrze Ci zrobi także wzbogacenie menu w czerwone mięso i rośliny strączkowe (zawierają żelazo) oraz o owoce (także suszone) i warzywa bogate w witaminę C (np. papryka, sok pomarańczowy), co ułatwi wchłanianie żelaza. Pij napar z pokrzywy i jedz algi oraz buraki, które zawierają dużo kwasu foliowego i witaminy B12 – niezbędnych do procesu tworzenia się czerwonych krwinek.

OSTEOPOROZA – POSTAW NA RUCH

Silą naszego organizmu jest to, że potrafi się on regenerować. Niestety, z wiekiem zdolności samoodnowy słabną. W przypadku kobiet problem ten dotyczy szczególnie tkanki kostnej, która bez odpowiedniego wsparcia zaczyna z czasem przypominać gąbkę. To właśnie osteoporoza. Stan ten pogłębia jeszcze menopauza (zmiany hormonalne powodują, że kości słabną), palenie papiero-

sów, siedzący tryb życia oraz dieta uboga w wapń i witaminę D3.

MENOPAUA – NIE PODDAWAJ SIĘ!

To naturalny etap, przez który wcześniej czy później przechodzi każda kobieta. Oznacza wygaśnięcie czynności jajników i obniżenie produkcji hormonów płciowych (estrogenów i progesteronu). To właśnie wahania hormonalne są w tym okresie przyczyną złego samopoczucia, nadpobudliwości, problemów z osteoporozą, kołatania serca czy wreszcie popularnych uderzeń gorąca. Wiele kobiet nie radzi sobie psychicznie z menopauzą, czują się stare i niepotrzebne. Poddają się, zamiast zwalczać nieprzyjemne objawy przekwitania np. za pomocą odpowiedniej diety, pełnej wapnia, witamin oraz fitohormonów, znajdujących się w soi, czerwonym winie, jabłkach czy produktach zbożowych. Niekiedy niezbędne jest też podanie leków, czyli hormonów żeńskich w tabletkach, piastkach lub globulkach. Świadomość takich zagrożeń jest szansą na ich oswojenie.

ZWRÓĆ UWAGĘ

Nie lekceważ niepokojących objawów:

- pieczenia lub ucisku w tzw. dołku – to może przypominać zgagę, ale nie ustępuje po zażyciu środków zobojętniających kwas żołądkowy;
- nagłego bólu mięśni – może mu towarzyszyć bezwładność rąk;
- trudności z oddychaniem – oddech jest przyspieszony, sploty i nie wynika to z intensywnego wysiłku czy silnego stresu (a jeśli nawet, to nie ustępuje pod wpływem odpoczynku i relaksu);
- nagłych nudności, a nawet wymiotów;
- ogromnego zmęczenia – odbierane go jako nagłe ogólne osłabienie (mogące prowadzić do omdleń);
- trudnego do określenia bólu – może wystąpić za mostkiem (ale nie jest tak silny, jak przy typowym zawale). Potrafi też się umiejscowić pod lewym łukiem żebrowym czy łopatką (lewą lub prawą). Jeśli zauważysz któryś z tych symptomów, nie wahaj się i dzwoń po karetkę. To może być początek zawału!

Józef M. Franus
specjalista pediatrii



www.elwik.org

**BEZ
WKŁADU
WŁASNEGO*
!!!**

**RATY 0%
PRZEZ CAŁY OKRES
TRWANIA UMOWY**



fb.com/elwikinstalacje

FOTOWOLTAIKA

**JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3
ZAPRASZAMY**



889-526-696



607-865-371

*Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 61. KC, a jedynie zaproszenia do zawarcia umowy o finansowanie instalacji fotowoltaicznej z kredytu ratalnego udzielanego za pośrednictwem EL-WIK. Szczegóły w placówce EL-WIK ul. 3-ego maja 3, 36-030 Błażowa.



www.elwik.org

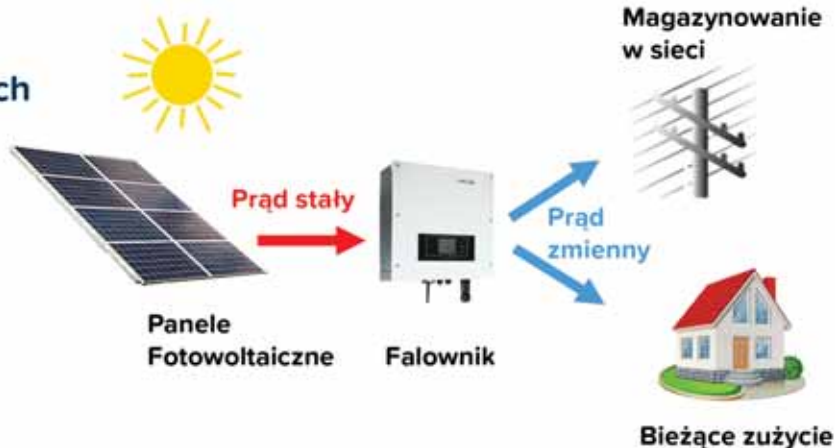
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Dzięki instalacji fotowoltaicznej zyskasz:

- niskie rachunki za prąd
- bezobsługowe działanie
- wzrost wartości nieruchomości
- świeże powietrze

Oferujemy:

- kompleksową pomoc przy instalacjach fotowoltaicznych
- bezpłatną wycenę
- profesjonalne usługi
- niezawodne komponenty
- zaprojektujemy Twoją instalację



Jakość oraz estetyka wykonania połączone z dobrymi, niezawodnymi komponentami są dla nas priorytetem.

**FOTOWOLTAIKA
= NIEZALEŻNE
ŹRÓDŁO PRĄDU!**



**ZAMIEŃ
ENERGIĘ
SŁONECZNĄ NA
ELEKTRYCZNĄ!**

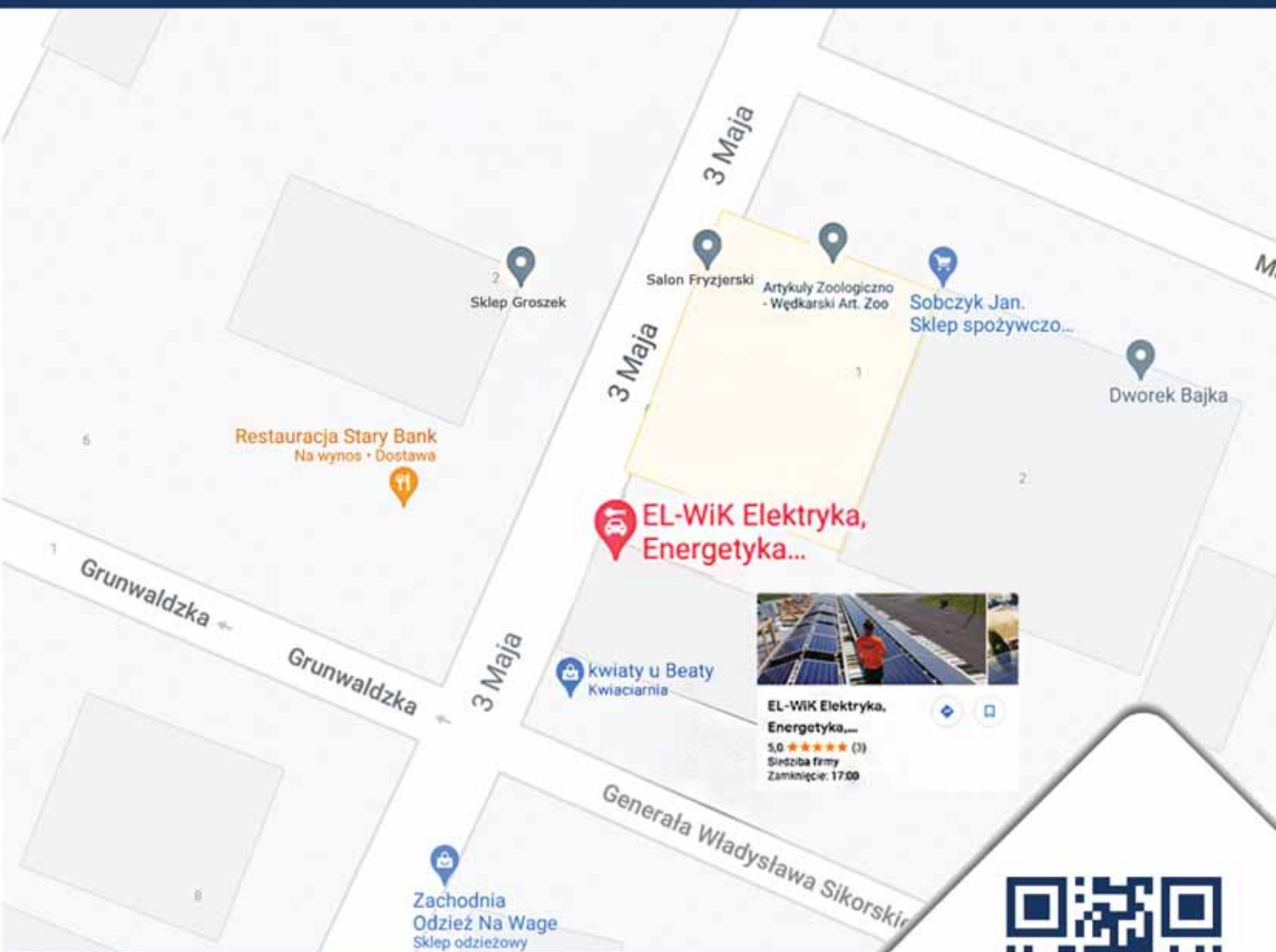
**ZACZNIJ
OSZCZĘDZAĆ
JUŻ DZIŚ!**

**PRODUKUJ
SWÓJ PRĄD!**

JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3

ZAPRASZAMY

Pon - Pt
8⁰⁰ - 17⁰⁰



 Polub Nas na Facebooku

fb.com/elwikinstalacje



www.elwik.org

 889-526-696

 607-865-371

 biuro@ewik.org

Zanurzeni w zieleni

Marzec to początek wiosny, a ta kojarzy się z zielenią, która może być tak delikatna jak pierwszy listek lub tak olśniewająca i rozbuchana jak zorza, ale zawsze niesie nam spokój i równowagę ducha.

Zieleń to jedna z barw podstawowych, a zarazem najlepiej i najszybciej przyswajalnych przez ludzkie oko, znajduje się bowiem w centrum widma widzialnego. Ta przyswajalność to również wynik ewolucji – nasi przodkowie żyli w otoczeniu zieleni, chłonili ją na każdym kroku. Dziś powszechnie kojarzy się nam z wiosną, budzącą się przyrodą, spokojem, harmonią i nadzieją. W wielu kulturach jest barwą kojarzoną ze świętością – jako ulubiony kolor Mahometa zieleń jest symbolem islamu, symbolem wschodniej Azji jest zaś jadeit, zielony kamień ukochany przez Konfucjusza, postrzegany między innymi jako symbol mądrości. W Indiach to kolor reprezentujący naturę, ale symbolizujący też szczęście, życie, pokój i umysł. W zieleni kochali się Majowie oraz Grecy, którzy jako pierwsi w historii stworzyli syntetyczny barwnik – był on właśnie zielony. Dla odmiany w średniowiecznej Europie zielony zyskał złe konotacje, stając się barwą utożsamianą ze złem, szatanem – stąd do dziś zielone napoje kojarzą nam się z wywarami czarownic, a zielona cera z chorobą czy otruciem. Od mniej więcej 100 lat naukowcy próbują przypisać typowości do danego koloru. Najbardziej znane próby to metoda DISC, rozpropagowana przez Thomasa Eriksona, ale stosowana już przez Carla G. Junga. Tam zielony to typ stabilny, nie lubiący konfliktów, ceniący współpracę, spokój, gardzący pośpiechem. Z kolei w bardzo popularnej w ostatnich trzech dekadach metodzie True Colors Dona Lowry’ego zielony charakteryzuje ludzi niezależnych, nastawionych na poznanie, ale też lojalnych wobec bliskich. W znanym teście dr Taylora Hartmana zielonego za to brak...

ZIELONA MANIPULACJA

Coraz większe znaczenie w różnych dziedzinach życia przywiązuje się do psychologii kolorów. To nauka badająca zależności między barwą a nastrojem i zachowaniem człowieka. Zielony zajmuje tutaj eksponowane miejsce: to kolor ko-

jący nasze nerwy, stąd wpływa wydatnie na zachowanie i odczucia. Z tego też powodu powszechnie wykorzystywany jest w marketingu i reklamie: wiele firm ma zielone loga, zielone często są wnętrza sklepów i biur sprzedających usługi – ma to odprężyć klienta, a wiadomo, odprężony klient to lepszy klient. Zielony sugeruje ekologię, zdrowie, świeżość, ale też zysk: mit „zielonych”, czyli dolarów, tkwi w nas bardzo głęboko... Na zielono coraz częściej maluje się ściany w firmach zarządzających zasobami ludzkimi, a także w fabrykach, co ma obniżyć poziom stresu i zrelaksować pracowników, jest to także barwa wykorzystywana w placówkach medycznych, zielone w odcieniu turkus od pewnego czasu są chociażby lekarskie kitle, maseczki, zdecydowanie lepiej kojarzące się pacjentom niż dawne, białe – wzbudzają większe zaufanie, wyciszają. W tak zwanych „zielonych pokojach” czekają zaś na pojawienie się przed kamerami goście zapraszani do programów, wszystko po to, by odstresowali się i mieli mniejszą treść. O ile media, marketing i reklama czerpią z zieleni pełnymi garściami, świat medycyny konwencjonalnej wciąż korzysta z niej w stopniu dość ograniczonym. Więcej możemy tutaj powiedzieć o medycynie niekonwencjonalnej, do której zalicza się chromo terapię, aluminoterapię (łączącą się z medycyną estetyczną, kosmetyką) oraz fototerapię. Chromoterapia, zwana też koloroterapią, znana jest już – o czym wspominaliśmy w poprzednim numerze – od starożytności. Ekspozycja na zieleń pomaga w wielu różnych schorzeniach, w niektórych przypadkach może też uchodzić jako element stymulujący – okazało się, że wiele osób lepiej przyswaja sobie informacje napisane na zielonym tle, poza tym szybciej czyta taki tekst niż napisany tradycyjnie na białym, przez wieki zielony uchodził też za kolor płodności, stymulujący seksualnie i w takiej barwie powszechnie szyto niegdyś suknie ślubne (do dziś taką tezę formuluje dr Niels H. Lauersen). Jasna zieleń najczęściej stosowana jest jako środek wyciszający, uspokajający układ nerwowy,

*Initium sapientiae timor Domini
(Bojaźń Boża początkiem mądrości.)
Księga Psalmów 110,10*

ale stosunkowo często wykorzystuje się zieleń jako środek pomocny w leczeniu chorób serca (obniża ciśnienie, reguluje pracę tego organu), uśmierzaniu bólu głowy, przypadkach alergii, chorób oczu, a nawet obniżaniu gorączki i zwalczaniu infekcji bakteryjnych i wirusowych. Warto więc terapeutycznie korzystać z marcowej zieleni kalendarza czy okładki Mody na Zdrowie (piszemy o tym na końcu tego artykułu). Przy okazji pamiętać należy, że co prawda każda zieleń uspokaja, ale już różne jej odcienie poleca się na inne schorzenia, i tak na te związane z infekcjami działa lepiej jasna zieleń, ale już na nadciśnienie i kłopoty z oczami odcienie ciemne.

ZIELONE ŚWIATŁO

Zaczynając pisać o zielonym świetle nie sposób choć nie napomknąć o tym najpiękniejszym, jakie na Ziemi możemy zobaczyć – zorzy polarnej, zwanej aurorą borealis. Zjawisko, które można podziwiać na drugiej okładce tego wydania, powstaje gdy cząsteczki emitowane ze Słońca, czyli wiatr słoneczny, uderzają w atmosferę. W zależności od tego, na jakiej wysokości do tego dojdzie i jaki gaz jest tam dominujący, taki kolor przybierają rozbłyski na niebie. Te najbardziej popularne, jasnozielone, powstają, gdy cząsteczki trafią na tlen. I ta zieleń z zorzy polarnej. Ma on szczególną moc. Zorza była natchnieniem poetów, pisarzy, ważną częścią kultury ludów Północy, uważających ją najczęściej za duchy lub mityczne stworzenia. Działa nie tylko na ludzi: kilkakrotnie polarnicy zaobserwowali zwierzęta siedzące bez ruchu i wpatrzone w tańczące na niebie światła... Zielone światło LED używane w luminoterapii wnika dość płytko w głąb skóry, ale poprawia natlenienie tkanek i rozjaśnia naszą cerę, za czym stoi jego wpływ na tak zwaną pigmentację powierzchniową. Normalizując procesy melanogenezy sprawdza się przy usuwaniu szpecących skórę plam barwnikowych. Jak wszystko, co związane z zielenią działa ponadto kojąco, uspokaja, wycisza, z tego też powodu luminoterapeuci stosują je w przypadkach leczenia nerwic. Wybierając się na takie zabiegi pamiętajmy jednak, że jest kilka przeciw-

wskazań, między innymi ciąża, choroby nowotworowe, zażywanie leków reagujących ze światłem czy posiadanie rozrusznika serca. Coraz śmielej bada się wpływ na ludzki organizm zielonego światła używanego w fototerapii, do tej pory służącej głównie do walki z sezonowymi depresjami. Pierwsze wnioski są niezwykle budujące – przytłumione zielone światło wzmacnia produkcję dopaminy, co wiąże się z łagodzeniem stresów, bólów głowy, usuwaniem zmęczenia, ale i poprawą jakości snu. Aktywność neuronów przesyłających sygnały z oka do mózgu i odkrył, że najmniejsze napięcie elektryczne zachodzi podczas emisji światła zielonego, a to oznacza, że zielone światło może być wykorzystane do łagodzenia migrenowych bólów głowy. Trwają też badania nad wykorzystaniem zielonego światła w neurologii, być może wkrótce okaże się pomocne w leczeniu choroby Parkinsona oraz padaczki.

ODCIENIE zieleni

Zielony, zahaczający o żółć i niebieski, ma najwięcej zauważalnych przez ludzkie oko odcieni ze wszystkich kolorów. Mogą one przez nas być różnie odbierane:

MIĘTOWY – świeżość, radość, pogodność

OLIWKOWY – pokój ale i monotonia

TURKUSOWY – ochrona, zdrowie, dbanie o kogoś

„JADOWITY” ZIELONY – zazdrość, niezgoda, tchórzostwo

PISTACJOWY – delikatność, ulotność

GŁĘBOKA CIEMNA ZIELEŃ – bogactwo, szacunek

W LEŚNEJ KĄPIELI

„Leśna kąpiel” w zieleni podnosi poziom koncentracji i znacząco poprawia odporność organizmu: dwa dwugodzinne seanse starczą pod tym względem na cały miesiąc!

Chromoterapia czy luminoterapia cieszą się w Polsce dość sporym powodzeniem, ale mało znane są sposoby leczenia związane z zielenią pochodzące chociażby z Azji, konkretnie z Japonii i Indii. W Kraju Kwitnącej Wiśni triumfy święci metoda zwana shinrin-yoku, co dosłownie możemy przetłumaczyć jako „leśną kąpiel”. Metoda ta, powstała w 1982 roku jako element zapobiegania i walki z chorobami cywilizacyjnymi, zaleca wycieczki do lasu i chłonię-

cie go wszystkimi zmysłami – słuchanie dźwięków, wdychanie zapachów (jak wiadomo, w lesie znajdują się olejki eteryczne i fitonocydy podnoszące chociażby produkcję komórek antynowotworowych, a także bioaerozole chroniące nas na przykład przed alergiami), wystawianie się na ekspozycję słoneczną i przebywanie w otoczeniu zieleni, zanurzenie się w nią. Analizy biomarkerów potwierdziły, że taka „leśna kąpiel” działa pobudzająco na współczulny układ nerwowy, uspokaja nas, pomaga zapomnieć o stresie (działanie takie zaczyna się już po kwadransie przebywania wśród zieleni), obniża ciśnienie i tętno. Oprócz tego podnosi poziom koncentracji i znacząco poprawia odporność organizmu: dwa dwugodzinne seanse starczą pod tym względem na cały miesiąc! Tych zalet odkrywa się zresztą coraz więcej, zarówno w sferze psychicznej, jak i fizycznej, do ostatnich z nich zalicza się pracę hormonów odpowiedzialnych za metabolizm, być może więc shinrin-yoku będzie można wykorzystać jako terapię uzupełniającą przy walce z nadwagą i otyłością. Już teraz w wielu krajach „leśne kąpiele” zaleca się przy leczeniu depresji, uzależnień, PTSD, zaburzeń snu i bezsenności, a także u osób po udarach mózgu. Zasad shinrin-yoku nie jest wiele, nie jest ważne na przykład czy idziemy sami, czy w grupie, czy las jest gęsty czy też rzadki. Ważne, żeby „kąpiel” trwała około dwóch godzin, w czasie których wstrzymamy się od rozmów z innymi osobami, wyłączymy telefon – mamy skupić się na chłonięciu otoczenia, także przez dotyk (kora drzew, mech, liście). Dobrze jest zatrzymać się, przyrzuć dokładnie przyrodzie, wyciszyć. Ważna jest też spontaniczność, lepiej nie planować wycieczki, a po prostu iść przed siebie zdając się na intuicję. A jeśli ktoś nie czuje się na siłach, zawsze może skorzystać z pomocy specjalnie wyszkolonych przewodników, działają i w Polsce, czego przykładem jest Centrum Terapii Lasem.

CZAKRA SERCA

Teraz przenieśmy się do Indii, by przyrzeć się wspomnianej w styczniowym numerze, przy okazji koloru żółtego, ajurwedyjskiej teorii kolorów. Przy okazji wyjaśnimy, że ajurweda to nie żaden system religijny, a starohinduska sztuka leczenia oparta na zachowaniu

pierwotnej równowagi organizmu. Zobaczmy tam siedem czakr w różnych kolorach, wśród których powinna panować wspomniana równowaga, gdyż zaburzenie jej skutkuje chorobą. Jak można było zauważyć na dołączonej ilustracji, jedna z czakr konkretnie czakra serca, oznaczona jest w kolorze zielonym (przedstawia się ją z 12 zielonymi płatkami ogólnie symbolizuje tu pokorę i uniwersalną miłość), choć należy wspomnieć, że dominującą zieleni uzupełniają tu jeszcze róż i złoty. Anahata, tak bowiem jest nazywana, znajduje się na wysokości serca, na środku klatki piersiowej i otwiera się ku przodowi. Według zasad ajurwedy czakra serca związana jest z żywiołem powietrza i zmysłem dotyku, łączy świat fizyczny z duchowym. Odpowiada za naszą wrażliwość, odbiór piękna, łagodność, chęć niesienia pomocy innym, bezwarunkową miłość, wybaczenie, umiejętność dawania i brania wszystkiego z radością, zadowoleniem, łączona jest także z możliwościami uzdrawiania, przekazywania energii. Fizycznie czakra ta wpływa na układ immunologiczny, oddechowy, pracę serca, krążenie krwi i skórę, w sumie więc znajdziemy tu odbicie tego, co pisaliśmy o wpływie zieleni zielonego światła na nasz organizm. Osoba, u której przepływ energii przez czakrę serca został zaburzony, ma negatywny stosunek do świata, nie panuje nad emocjami, jest egoistyczna, obwinia innych o swe niepowodzenia, trudno jej odnaleźć się zarówno w grupie, jak i w relacjach z drugą osobą, ukrywa swe uczucia, lub nie potrafi ich wyrazić, wewnętrznie czuje się samotna, niedoceniona, zazdrości innym. Może się też zdarzyć, że czakra serca jest nadaktywna, wtedy zaczynamy narzucać się innym nadopiekuńczością, za bardzo ingerujemy ich życie, zapominając o własnych potrzebach. Wprowadzenie harmonii w czakrę serca to z jednej strony wyciszenie, medytacja, odpowiednia technika oddychania, afirmacje, wizualizacje, z drugiej wzmocnienie jej kolorami, z którymi jest utożsamiana, w szczególności zielonym. Mowa tu zarówno ubraniu, tym, co znajdzie się na talerzu, jak i o kontakcie z naturą i patrzeniu na zieleni – w tym ostatnim przypadku bardzo pomocne może się okazać ćwiczenie z absorpcją energii barw zamieszczone na końcu artykułów związanych z kolorami. Czakrze serca pomagają także odpowiadające jej kamienie – malachit, awanturyn i kwarc różowy – oraz przypisywany jej zapach olejku różanego.

DESIGNERSKIE TRIKI

Wiele dobrego o zieleni napisaliśmy, ale czy zielony jest bez wad? Oczywiście nie. Jeśli zamierzamy mieć zielony wystrój domu, pamiętajmy o zasadach harmonii kolorystycznej, a przy okazji o tym, że ciemna zieleń zaliczana jest do kolorów zimnych, ale już jej jasne odcienie do ciepłych. I tak zieleń najlepiej komponuje się z barwą sąsiadującą na tak zwanym kole barw, a więc z żółtym i z niebieskim (dzieje się tak dlatego, że kolory te często sąsiadują ze sobą w naturze, co dobrze się nam kojarzy), ale nadmiar zieleni i takie połączenie staną się dla nas dość szybko monotonne, nieco męczące. Należy więc zadbać o jaskrawe wstawki lub dodatki w kolorach neutralnych, białe, czarne, szare. Najwięcej różnorodności i zarazem energii zapewni nam tak zwane połączenie triadyczne, czyli z barwami oddalonymi najbardziej

parametrami od zieleni – dla ciemnej zieleni to fiolet i oranże, dla jasnej zaś granat i jasna czerwień. Ogólnie należy pamiętać, że choć zielony kolor uspokaja nas, relaksuje, zbyt wiele zieleni może nas przesadnie uspokoić: zatrzymamy się w miejscu, bo jest nam dobrze, porzucimy cele, które trudniej osiągnąć, możemy też stać się przewrażliwieni na swoim punkcie, zaczniemy odczuwać strach przed oceną ze strony innych, możemy stać się wyobcowani, odbierani jako osoby niedostępne, gardzące innymi. Najgorzej wpływa na naszą psychikę nadmiar lub zbyt długotrwała ekspozycja na odcień oliwkowy.

Czakra serca odpowiada za naszą wrażliwość, odbiór piękna, łagodność, chęć niesienia pomocy innym, bezwarunkową miłość, wybaczenie, umiejętność dawania i brania, łączona jest także z możliwościami uzdrawiania, przekazywania energii.

O matce słów kilka

Za każdym razem gdy wspomnę moją mamę, to trudno mi nie powracać do lat dzieciństwa, a to może dlatego, że już ponad dwadzieścia lat minęło, gdy świetlisty plafon uniósł ją w bezkres niebios.

Pamiętam gdy już chorowała, a umierała świadomie, pewnego dnia wyszła na podwórko w słoneczny dzień, a ja chciałam zrobić jej zdjęcie. Popatrzyła wtedy na mnie i powiedziała, że zdjęcia trzeba było robić gdy była zdrowa, teraz już nie chce żadnych zdjęć. Potem też często powtarzała, gdy przyjeżdżałam wraz z córkami na niedzielny obiad, że kiedyś będziecie te obiady wspominać. I to jest prawda. Do dziś wspominam jej aromatyczne potrawy i wypieki, a kucharka z niej była, że ho, ho. W ostatnich dniach przed śmiercią poprosiła, aby jej przywieźć wody z cudownego źródła Matki Bożej Boreckiej. Niestety, nie dała rady już jej wypić, bo następnego dnia dwie duże butle jak postawiłam, tak stały na szpitalnym stoliku. Już więcej nie zobaczyłam mamy.

Poczułam się wtedy jak sierota na tym ziemskim padole. Za każdym razem, gdy to wspominam, łzy zalewają mi oczy. I tu szukam pocieszenia w tej Matce Boreckiej z cudownego źródła, do którego i ja od lat dziecińczych podążałam na coroczny odpust w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przypada ono 15 sierpnia, tuż obok rocznicy śmierci mojej mamy.

Dane było mi się spełnić jako matka i za to dziękuję losowi, że podołałam i doświadczyłam tego stanu. Teraz gdy już jestem w wieku mojej mamy, gdy umierała, dziękuję za każdy darowany dzień. Dostrzegam wartości, które wcześniej mi umykały, bo uważałam za oczywiste, że sadzę warzywa, a one rosną. Teraz bardziej cieszy mnie, że wyrasta czosnek posadzony na zimę. Ostatni śnieg nie poczynił wielu strat w ogrodzie. W tunelu mamy już zieloną sałatkę, a kotka, która do nas przywędrowała, jak nasze dziecko wita nas, gdy powracamy z pracy i rano oczekuje grzecznie pod drzwiami na śniadanie. Cieszy mnie, gdy znajdziemy czas i usiądziemy wieczorem patrząc na zachód słońca, niczym przez okno z firanką drzew, na nową nadzieję jutra. Lubię, gdy moja połowa mówi wówczas żartobliwie, że zamuruje mi to okno, a przecież to on wywiózł mnie do tego cudownego miejsca i pokazał inny świat.

Teraz mogę tylko życzyć nam i czytelnikom Kuriera Błażowskiego, abyśmy przetrwali tę pandemię i oby każdego poranka budziło nas nie tylko słońce, lecz i przyjazna dłoń i czułe spojrzenie.

Dorota Kwoka

UBIÓR w kolorze

Pokuszono się o analizę tego, jak odbieramy osoby w ubraniach w danym kolorze. Kto i jak ma się ubierać w zielenie chcąc wykorzystać komunikację niewerbalną?

– ogólnie osoba ubrana na zielono wzbudza zaufanie, odbierana jest bardzo pozytywnie, a jeśli jest osobą publiczną uważana jest za hojną

– połyskliwa zieleń odbierana jest jako elegancka

– według psychologów zieleń lepiej, bardziej pozytywnie odbierają mężczyźni niż kobiety

– w jasnych zieleniach wydajemy się sympatyczni i na luzie, choć przy okazji możemy być odczytywani jako osoby podatne na wpływy, w ciemnych wzbudzamy szacunek.

Jeśli natomiast sami wybieramy ubrania w takim kolorze, oznacza to, że szukamy wewnętrznego spokoju, równowagi, skupienia się na sobie i swoich sprawach lub też, że stąpamy twardo po ziemi, mamy własne zdanie.

Józef M. Franus, specjalista pediatrii

TROCHĘ INACZEJ

**Wpierw spojrzenie nieśmiałe
iskrą pragnienia wzniecone
Potem uśmiech podszyty chwilą
lecz zbyt milczeniem
I myśli rodzące się w głowie
malują obraz tęsknoty
Wreszcie dotyk jego twarzy
subtelniejszy od mgły
parującej mokrą bielą
wczesnym rankiem
w Bieszczadach**

**I ten pierwszy taniec dłoni
splicionych w piruce
Wszystko dzieje się w milczeniu
słowa ugrzęzły w przełyku
Już niczego się nie lękam
pewna w swoim upojeniu**

**Spierznięte wargi
szukają siebie nawzajem
im mniejszy dystans
tym większe pragnienie**

**A gdy oczy zamykam
kołyszemy się wolno
fałą chwili**

**Życie biegnie jak biegle
choć już trochę inaczej**

Małgorzata Wioletta Lipecka

Niebezpieczna zazdrość – zespół Otella

Zazdrość w związku na początku może być odbierana jako opiekuńczość oraz zaangażowanie. Jednak czasami zdarza się, że przeradza się w kontrolę, brak zaufania i podejrzliwość. Może wtedy prowadzić do obsesji. Taka patologiczna zazdrość występuje w zespole Otella.

Zespół Otella, zwany inaczej syndromem albo kompleksem Otella jest zaburzeniem psychotycznym. Opiera się na niczym nieuzasadnionym przekonaniu o zdradzie partnerki czy partnera i całkowitym braku zaufania. Osoby z tym syndromem cierpią na daleko posunięty brak krytycyzmu w odniesieniu do własnych przekonań i postępowania.

O tym, że ktoś cierpi na urojenia niewierności może świadczyć to, że wysuwa swoje podejrzenia z mało istotnych i niejednoznacznych przesłanek, np. 5 minutowe spóźnienie, treść oskarżeń jest absurdalna, np. wielokrotne zdrady z dużą ilością kochanków, a także pojawiają się zachowania sprawdzające, np. przeszukiwanie rzeczy w celu szukania dowodów zdrady, śledzenie. Zdarza się że oprócz urojeń na temat niewierności ujawniają się także urojenia prześladowcze, np. przekonanie że żona wraz z kochankiem planują zabicie chorego. Zespół Otella częściej dotyka mężczyzn.

Przyczyny wystąpienia zespołu Otella

Zespół Otella może mieć różne podłoże. Za najczęstszą i najbardziej popu-



Mój szef dał mi dzisiaj do wypełnienia ankietę o nim i powiedział, że jest anonimowa.

Pracuję w dużej korporacji, więc postanowiłem nie owijać w bawełnę i napisać mu zupełnie szczerze, co o nim myślę, korzystając z tego, że nigdy się nie dowie, kto to napisał.

Podczas przerwy na lunch zapytałem paru kolegów, co napisali w ankiecie?

Wszyscy zgodnie zapytali:
– W jakiej ankiecie?

larną przyczynę podaje się uzależnienie od alkoholu. Wieloletnie i intensywne picie może prowadzić do paranoi alkoholowej, która trwa miesiącami, a nawet latami. Dominującym objawem są urojenia niewiary partnerskiej. Zespół ten wykształca się zazwyczaj u osób, które już wcześniej były podejrzliwe i zazdrosne. Często na tym tle pojawiają się także zachowania agresywne. Zarzuty o zdradę wynikają z przyczyn biologicznych, np. problemy seksualne osoby pijącej oraz psychologicznych, np. partner czy partnerka odmawia stosunku z osobą pijaną.

Jednak nie każda osoba uzależniona od alkoholu cierpi na zespół Otella. Może wykształcić się on również u osób uzależnionych od narkotyków lub innych środków odurzających. Często przyczyną jest także trauma po poprzednim związku, bardzo niska samoocena, ale też choroba – schizofrenia paranoidalna.

Zachowania przemocowe w zespole Otella

W opinii chorego niewierność powinna być potępiana i karana. W związku z tym podejmuje on wiele, często agresywnych działań wobec osoby, z którą jest w związku, np. śledzi, podsłuchuje, przeszukuje rzeczy osobiste, nachodzi w pracy czy miejscach publicznych, nęka telefonami, grozi, wymusza przyznanie się do „winy”, wyzywa, obraża.

U osób uzależnionych od alkoholu, które dopuszczają się przestępstwa, jedną z częstych przyczyn stojących za złamaniem prawa jest właśnie chorobliwa zazdrość. Urojenia na tym tle są także powodem znęcania się, maltretowania, a niestety nawet zabójstw. Zdarza się, że zakończenie takiego związku nie kończy prześladowania. Wtedy ofierze zostaje możliwość ochrony poprzez drogę sądową, np. wystąpienie o zakaz zbliżania.

Pomoc osobie z zespołem Otella

W przypadku, kiedy zespół Otella jest skutkiem paranoi wywołanej cho-

robą alkoholową, należy zacząć od leczenia alkoholizmu. Zachowanie trzeźwości jest konieczne do podjęcia walki z patologiczną zazdrością, jednak nie gwarantuje jej ustąpienia. Często właśnie całkowita rezygnacja z alkoholu czy wystąpienie zespołu abstynenckiego, nasila objawy. W leczeniu potrzebna jest psychoterapia, a w niektórych przypadkach nawet hospitalizacja. Pomoc psychiatryczna konieczna jest głównie dla osób agresywnych. Cały proces leczenia – farmakologiczny oraz psychoterapeutyczny – jest długi i żmudny, a efekty nie są gwarantowane. Niestety, często nie osiąga się całkowitej poprawy.

Najlepiej, kiedy osoba z zespołem Otella sama jest świadoma problemu i szuka pomocy chcąc zmiany. Najczęściej jednak chory broni się przed podjęciem terapii. Uważa siebie za osobę zdrową, a podejrzewa, że to inni działają na jej niekorzyść. Kiedy następują próby urealnienia takiej osoby, ta tylko utwierdza się w stanowisku, że to zachowanie innych jest przyczyną problemów.

W momencie, gdy chory jest niebezpieczny dla otoczenia, zagraża najbliższym, w tym dzieciom, dopuszcza się przemocy fizycznej i psychicznej, można starać się o przymusowe leczenie na podstawie nakazu sądowego.

Na koniec

Zespół Otella może zniszczyć niejeden związek czy rodzinę. Występująca w nim zazdrość jest niebezpieczna i może skutkować przemocą fizyczną, psychiczną oraz seksualną.

Związek z osobą cierpiącą na zespół Otella jest możliwy, ale jednocześnie bardzo trudny. Może trwać jedynie przy zaangażowaniu dwóch osób, świadomości problemu i leczeniu.

**Joanna Kiszka – psycholog
Ośrodka Interwencji Kryzysowej
w Górnicy**

Moje spotkanie z Robinsonem i Piętaszkiem

Pewnego dnia gdy wróciłem ze szkoły, podniosłem dywan i wskoczyłem do mojego tajemniczego portalu, o którym wiedziałem tylko ja. Ten portal przenosi mnie gdzie tylko chcę. Ostatnio czytałem lekturę Daniela Defoe pt. „Przypadki Robinsona Cruzoe”, więc postanowiłem przenieść się na bezludną wyspę. Zabrałem ze sobą minifigurki lego. Portal przeniósł mnie dokładnie w to miejsce, w którym przebywał Robinson. Bohater książki był bardzo zdziwiony, że wyszedłem nagle spod ziemi. Spytał się, kim jestem. Odpowiedziałem, że pochodzę z bardzo odległej krainy, jestem Polakiem i mieszkam w Piątkowej. Gdy

rozmawialiśmy, przyszedł Piętaszek. Opowiedziałem im o swoim świecie i życiu. Nadeszła noc, postanowiliśmy rozpaść ognisko i zjedliśmy pyszne pieczone kozie mięso i sery. Po zjedzeniu mięsa i serów, wyjaśniłem Piętaszkowi, że nie wolno jeść ludzi. Wszyscy poszliśmy spać. Kiedy nastał ranek, pożegnaliśmy się i obiecałem moim nowym towarzyszom, że jeszcze ich odwiedzę.

Tą samą drogą wróciłem do swojego pokoju. Bardzo miło wspominać tę przygodę.

**Antoni Rękas, kl. VI
SP Piątkowa**



Antoni Rękas – kl. VI

Jesteśmy przyjaciółmi przyrody

22 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Ziemi. To międzynarodowe święto po raz pierwszy odbyło się w 1970 roku i obecnie obchodzone jest w prawie 200 krajach. Do dziś ma na celu promowanie proekologicznych i proklimatycznych postaw wśród ludzi na całym świecie.

Nasza planeta powoli przestaje być dobrym i przyjaznym miejscem dla swoich mieszkańców. W powietrzu wciąż wzrasta ilość zanieczyszczeń, co przekłada się na pogłębianie efektu cieplarnianego, który powoduje globalne ocieplenie klimatu. Kwaśne opady niszczą rośliny, zakwaszają gleby i wody. Smog

zwiększa ryzyko zapadalności na choroby układu oddechowego i krążenia. Jednak w obliczu tych zagrożeń nie jesteśmy bezradni. Każdy z nas może podjąć działania, by chronić nasz wspólny dom – ZIEMIĘ. Trzeba tylko wiedzieć jak.

Od 2005 roku Szkoła Podstawowa w Białce jest organizatorem Gminnego Turnieju Ekologicznego. W bieżącym roku 15. edycja turnieju odbyła się pod hasłem „Globalne i lokalne problemy środowiska przyrodniczego. Ochrona przyrody w województwie podkarpackim”. Głównym celem turnieju było uwrażliwienie uczniów na potrzebę ochrony środowiska, propagowanie

działań proekologicznych, rozwijanie wiedzy na temat obszarów chronionych w najbliższym regionie, a także kształtowanie kreatywności, wyobraźni plastycznej i twórczego myślenia.

Zadania turniejowe podzielone były na trzy kategorie wiekowe. Uczniowie z klas I-III brali udział w konkursie plastycznym ph. „Obszary chronione w województwie podkarpackim”. Uczestnicy zaprezentowali piękne prace przedstawiające parki narodowe, rezerwy przyrody oraz pomniki przyrody na Podkarpaciu. W tym konkursie nagrody zdobyli: Amelia Chlebek i Nikodem Bednarz – SP Błażowa Dolna,



NAGRODA, Rzeszów, województwo „Majka”, Natalia Przytuł, SP Kąkolówka



NAGRODA, Wodzisław w Lubuskim, województwo, Maja Ustrójcka, SP Białka



NAGRODA, Działoszyn, województwo, Maja Ustrójcka, SP Białka



NAGRODA, Działoszyn, województwo, Maja Ustrójcka, SP Białka



NAGRODA, Działoszyn, województwo, Maja Ustrójcka, SP Białka



NAGRODA, Działoszyn, województwo, Maja Ustrójcka, SP Białka

Od 2005 roku Szkoła Podstawowa w Białce jest organizatorem Gminnego Turnieju Ekologicznego.

Natalia Przydział – SP Kąkolówka, Filip Kociubiński – SP Nowy Borek, Maja Ustrzycka i Wojciech Bocek – SP Białka. Wyróżnienia otrzymali: Zuzanna Hubkiewicz – SP Błażowa Dolna, Barbara Kocur i Weronika Sapa – SP Kąkolówka, Kornelia Siwy i Oliwier Banach – SP Białka.

Uczniowie klas IV-VI wzięli udział w konkursie polegającym na zaprojektowaniu i wykonaniu torby wielokrotnego użytku, bazując na metodzie upcyklingu, czyli tworzeniu przedmiotów użytecznych z rzeczy starych i niepotrzebnych. Kreatywność uczestników konkursu była ogromna. Nagrody otrzymali: Łukasz Kruczek – SP Błażowa, Zuzanna Woźniak i Szymon Chuchla

– SP Kąkolówka, Dominika Rząsa – SP Białka. Wyróżnienia zdobyli: Natalia Głodowska i Karina Kotowicz – SP Błażowa, Julia Wielgos – SP Futoma, Oliwia Hus i Patrycja Kośmider – SP Piątkowa, Milena Jamróz – SP Białka. Nagrodę Dyrektora szkoły przyznano Hannie Brzęk z SP Błażowa.

Uczniowie klas VII-VIII wzięli udział w konkursie wiedzy. W rozwiązującym online teście odpowiadali na pytania dotyczące globalnych problemów środowiska przyrodniczego oraz obszarów chronionych, zwłaszcza parków krajobrazowych i rezerwatów przyrody w województwie podkarpackim. Zwycięzcami w tym konkursie zostali: Michał Misiewicz I miejsce – SP Lecka,

Wiktor Elwertowski II miejsce i Jan Pępek III miejsce – SP Futoma. Wyróżnienia otrzymali: Kacper Bejger – SP Błażowa Dolna i Jan Kulasa – SP Białka.

20 kwietnia odbyło się podsumowanie Turnieju, którego gościem specjalnym była pani Małgorzata Tarczyńska – Góra, przedstawicielka Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu.

Wsparcia finansowego na organizację Turnieju udzielili: pan Jerzy Kocój – burmistrz Błażowej, pan Mariusz Król – prezes Banku Spółdzielczego w Błażowej, pan Mieczysław Jamioł z Białki oraz pan Zbigniew Szala z Błażowej Dolnej. Serdecznie dziękujemy.

Anna Częczek

„Żonkile” – 78. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim

Celem akcji „Żonkile”, organizowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego, było przypomnienie warszawiakom oraz mieszkańcom innych polskich miast mało znanej karty w historii stolicy – Powstania w Getcie Warszawskim, które wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Nazwa akcji pochodzi stąd, że Marek Edelman, jeden z przywódców Powstania, co roku składał w miejscach pamięci związanych z zagładą Żydów bukiet żółtych

kwiatów; często właśnie żonkili, które symbolizowały pamięć, szacunek i nadzieję. Kwitną w tym samym czasie, gdy obchodzona jest rocznica Powstania. Odwołując się do tego prostego, a zarazem wyrazistego symbolu, w dniach 19-21 kwietnia kilkuset wolontariuszy rozdawało na ulicach Warszawy i innych miejscowości papierowe żonkile-znaczki, przybliżając przechodniom historię Powstania w Getcie Warszawskim oraz zachęcając ich, aby przypięli kwiaty do ubrań na znak pamięci.

W tym roku, z powodu niepewnej sytuacji epidemicznej w kraju, akcja Żonkile została dostosowana zarówno do realizacji w formie zdalnej jak i stacjonarnej.

W ogólnopolskie obchody 78. rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim włączyli się również uczniowie klas I – III naszej szkoły wraz z wychowawczyniami. Dla każdej grupy wiekowej przygotowano były atrakcyjne materiały edukacyjne – karty pracy oraz scenariusze zajęć. Uczniowie uczestniczyli w wyjątkowych premierach literackich na kanale YouTube. Klasy pierwsze wysłuchały opowiadania Zofii Staneckiej pt. „Pamięć drobinek”, natomiast klasy drugie i trzecie uczestniczyły w słuchowisku pt. „Historia z pewnej ulicy”. W ramach uczestnictwa dzieci wykonywały również papierowe żonkile. Podsumowaniem tej akcji był udział klas IIa, Ia i Ib w konkursie plastycznym, zorganizowanym przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błażowej. Zadaniem młodych uczestników było narysowanie zakończenia lub wybranej sceny z wysłuchanych historii. Myślę, że udział w akcji stał się dla dzieci bardzo wychowawczą i pouczającą przygodą, przybliżającą uczniom historię i pamięć o dawnych dziejach.



Akcja „Żonkile 2021”

Monika Kotowicz,
Natalia Barańska

Sukcesy Aleksandry Osinko i Joanny Pęcak w Konkursach Piosenki Rosyjskiej

Uczennice IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie i mieszkanki naszej gminy wzięły udział w lutym w V Festiwalu Języka Rosyjskiego organizowanym online przez Katedrę Ruscystyki Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie. W ramach festiwalu odbył się m.in. Konkurs piosenki rosyjskiej dla uczniów wszystkich typów szkół. Dziewczęta wyśpiewały piosenką „Koń” I miejsce w kategorii duety. Joanna i Aleksandra otrzymały dyplomy i wiele pięknych książek oraz ciekawych nagród.

19.03.2021 r. w Zespole Szkół Sportowych w Rzeszowie odbył się Wojewódzki Konkurs Piosenki Rosyjskiej „Pust wszегда budiet sonce”. Impreza w tym roku odbyła się w całości w formie zdalnej. Uczestnikami konkursu była młodzież ze szkół podstawowych, ponadpodstawowych oraz Domów Kultury w Dębicy, Ropczycach, Sędziszowie Małopolskim, Leżajsku, Mielcu, Błażowej, Krośnie i Rzeszowie. Konkurs Piosenki Rosyjskiej „Pust wszегда budiet sonce” został umieszczony w wykazie konkursów Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Celem konkursu jest co roku rozbudzanie zainteresowania kulturą narodów zamieszkujących na wschód od Bugu, popularyzacja tekstów literatury rosyjskiej oraz kształtowanie u uczniów postaw otwartości i tolerancji wobec przedstawicieli innych narodów i kultur, postaw sprzyjających realizacji zasady pokojowego współistnienia i współpracy między narodami.

Patronat nad wydarzeniem objęli: prezydent Miasta Rzeszowa, podkarpacki kurator oświaty, wojewoda podkarpacki, marszałek województwa podkarpackiego, konsul generalny federacji rosyjskiej w Krakowie, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie, Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód i Stowarzyszenie Rodaków Rosji „Galicya”.

Konkursowe zmagania młodzieży oceniało jury w składzie:

– Nikolaj Shchukin Attaché, Konsulat Generalny Federacji Rosyjskiej w Krakowie;

– Natalya Tsyrendashieva – Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie;

– dr Henryk Grzyś – Uniwersytet Rzeszowski, Filologia Rosyjska;

– Julia Miler-Kuciapa – przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Zespołu Szkół Sportowych;

– Mikołaj Piatikow – pianista, pedagog, nauczyciel Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 i nr 2, absolwent Konserwatorium Muzycznego we Lwowie.

Dziewczęta wzięły udział w konkursie wysyłając nagrania w kategorii piosenka solo, gdzie Aleksandra Osinko z piosenką „Diewočka” z repertuaru Iryny Bilyk zajęła III miejsce, zaś Jagoda Pęcak z piosenką znaną z bajki o Anastazji „W zimnyj wiecier kogda-to” – wyróżnienie. W kategorii duety uczennice z piosenką „Koń” otrzymały wyróżnienie.

Ola i Asia otrzymały wiele interesujących nagród rzeczowych, m.in. książki, kosmetyki, matrioski, pendrive, przybory szkolne, kurs językowy w Szkole Języków Obcych PROMAR oraz wyjazd na trzytygodniowy międzynarodowy obóz młodzieżowy do Rosji w czasie wakacji.

Nagrania:

Aleksandra Osinko z piosenką „Diewočka” III miejsce

<https://www.facebook.com/532966277620320/videos/135530978490186>

Jagoda Pęcak z piosenką „Anastazija – Bals” wyróżnienie

<https://www.facebook.com/532966277620320/videos/449449229638066>

W kategorii Szkoła Ponadpodstawowa-Duety/Zespoły

Aleksandra Osinko, Jagoda Pęcak z piosenką „Koń” – wyróżnienie

<https://www.facebook.com/532966277620320/videos/4684406348242794>

W dniach 10-25 marca odbył się w formie online Ogólnopolski Konkurs Piosenki Rosyjskiej. Organizatorem konkursu była śpiewaczka i laureatka wielu rosyjskich nagród Elena Egorova. Warunkiem udziału było nagranie wykonania piosenki rosyjskiej na żywo. Aleksandra Osinko i Joanna Pęcak zgłosiły udział w konkursie i wysłały swoje

nagrania. W konkursie wzięły udział wykonawcy z Polski, Ukrainy, Kazachstanu, Tadżykistanu, Rosji, Andaluzji a nawet Chin.



Występ Aleksandry Osinko zdobył uznanie Jury, czego wyrazem było przyznanie II miejsca w kategorii młodzież. Aleksandra otrzymała dyplom, piękny mikrofon i książkę – oczywiście cyrylicą.

SERDECZNIE GRATULUJEMY MŁODYM WOKALISTKOM!

Kinga Maciołek-Rzucidło
nauczyciel języka rosyjskiego

PS. Redakcja „Kuriera Błażowskiego” śle również serdeczne gratulacje.

Liceum w Błażowej – nowoczesna szkoła z 50-letnią tradycją

W naszym błażowskim liceum, szkole z ponad 50 – letnią tradycją, oferujemy uczniom, jak co roku atrakcyjną ofertę! W zależności od preferencji nasi uczniowie poszerzają swoje zainteresowania na różnych profilach kształcenia.

Profil biologiczno-chemiczny z rozszerzonymi treściami z biologii i chemii obfituje w różnorodne formy i metody rozwijania zainteresowań uczniów. Od kilku lat jako szkoła mamy podpisaną umowę o współpracę z Kolegium Nauk Medycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego. W ramach współpracy nasi uczniowie biorą udział w zajęciach zorganizowanych przez pracowników uczelni. Są to zajęcia z pielęgniarstwa, położnictwa, ratownictwa medycznego, wizy-

ty w prosektorium czy spotkania podczas ćwiczeń z przyszłymi lekarzami. Na zorganizowane zajęcia wyjeżdżamy również do Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie, z którą to stacją również od kilku lat współpracujemy. Zapraszamy do siebie na zajęcia przedstawicieli różnych zawodów medycznych. Gościliśmy niejednokrotnie naszych absolwentów, którzy studiuje lub też już pracują w zawodach, m.in. pielęgniarki, położnej, dietetyczki czy ratownika medycznego. Bierzymy udział w zajęciach zorganizowanych w przychodniach czy też gabinetach kosmetycznym. Różnorodne formy i metody uatrakcyjniania lekcji na profilu nie są nam obce. Z racji pandemii zajęcia wyjazdowe zostały wstrzymane, ale liczymy na to, że szybko wrócimy do normalności i do kontynuacji ciekawych dla uczniów aktywności.

Profil matematyczno-geograficzny zapewnia naukę przedmiotów ścisłych – matematyki i geografii na poziomie rozszerzonym, co gwarantuje dobre przygotowanie się z trudnego (jak pokazują statystyki) przedmiotu maturalnego, jakim jest dla wielu

uczniów królowa nauk. Dodatkowo na obydwu profilach zapewniamy uczniom naukę języka angielskiego jako trzeciego przedmiotu „rozszerzonego”, co przekłada się na bardzo wysoką zdawalność matury z języka obcego. Umożliwiamy również kontynuację nauki języka niemieckiego (jako drugiego obcego) lub naukę języka włoskiego od podstaw. Współpraca z Politechniką Rzeszowską pozwala na organizowanie dla uczniów wyjazdów, podczas których mają kontakt ze specjalistami w różnych dziedzinach nauki. Niejednokrotnie nasi uczniowie wybierają tę uczelnię jako kontynuację swej kariery po zakończeniu nauki w LO. Co roku wielu naszych uczniów dostaje się na prestiżowe kierunki studiów na renomowanych uczelniach w Krakowie, Poznaniu czy Wrocławiu. Każdego roku uczniowie liceum w Błażowej otrzymują wiele stypendiów: Prezesa Rady Ministrów (2 uczniów), Marszałka Województwa Podkarpackiego (4 uczniów), Burmistrza Błażowej (11 uczniów). Rozwijamy również zainteresowania podróżnicze – po zakończeniu pandemii rozpoczniemy projekt mobilności międzynarodowej, dzięki któremu 40. uczniów LO wyjedzie do szkoły partnerskiej w UE zupełnie za darmo.

Od 17 maja 2021r. rozpoczyna się rekrutacja do szkół średnich. Zapraszamy do liceum w Błażowej. Dołącz do nas!

Rita Paściak
nauczyciel biologii i chemii
w Liceum Ogólnokształcącym
im. św. Jadwigi Królowej w Błażowej



Grupa z języka włoskiego z klasy 2b.



Eksperymenty chemiczne w praktyce.



Uczniowie grupy promedycznej z wizytą w szpitalu w Błażowej.

Sukces uczennicy klasy III LO w Błażowej

Nie od dziś wiadomo, że wielkie, ponadczasowe książki formują umysły. Dzieła literackie to wiekopomne zdobycze naszej cywilizacji. Oczytani ludzie o solidnych podstawach kulturowych są zdolni do krytycznego i twórczego myślenia. W szkołach średnich uczniowie zobowiązani są do lektury wybranych arcydzieł i po raz kolejny mogą przekonać się, że czytanie to przede wszystkim przyjemność, obcowanie z innymi światami, różnorodność doznań, magia słowa, przygoda intelektualna. By rozwijać pasję czytania wśród młodzieży, nauczycielowi poloniście z pomocą przychodzą m.in. wszelkiego rodzaju konkursy poszerzające wiedzę i wspierające w procesie kształcenia polegającego na wchodzeniu w świat kultury objaśniającej człowiekowi, kim jest.

W Polsce co roku przeprowadzane są zawody blisko trzydziestu olimpiad przedmiotowych i tematycznych dla uczniów szkół średnich. W roku szkolnym 2020/2021 ma miejsce już 51. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego składająca się z trzech etapów. Zawody I stopnia przeprowadzane są w szkołach, II stopnia – w dziewiętnastu okręgach, które w większości pokrywają się z granicami województw. Komitety okręgowe afiliowane są przy uniwersytetach i innych państwowych szkołach wyższych. Olimpiada Polonistyczna już podczas zawodów I stopnia (w trakcie przygotowywania przez uczniów samodzielnych prac na wybrany temat w oparciu o najnowszą literaturę przedmiotu) staje się tym miejscem, w którym uczniowie uzyskują bezpośredni dostęp do życia naukowego i elementów kształcenia akademickiego, umożliwiając im poszerzenie wiedzy i umiejętności potrzebnych do dalszego rozwoju. Konkurs kładzie nacisk na analizę poszczególnych dzieł, na szukanie powiązań między nimi, poszerzenie wiedzy na dany temat. Uczeń zyskuje umiejętność krytyki literackiej. Ogląda literaturę pod kątem tak treści, jak i formy, analizuje, porównuje, szuka kontekstów, wprowadza elementy historii literatury. Uczestnik olimpiady uczy się przede wszystkim wnikliwego, pozbawionego uprzedzeń, samodzielnego czytania. Uczy się również obcowania z litera-

turą taką, która pozwoli w przyszłości odróżnić to, co warte czytania, od literatury miernej wartości.

Liceum w Błażowej, rozwijając zainteresowania uczniów przedmiotami humanistycznymi, włączyło się do przygotowania chętnych licealistów i przeprowadzenia I etapu Olimpiady Polonistycznej.



Laureatka konkursu Maria Maciąg z opiekunką p. Beatą Frańczak.

W grudniu 2020 r. odbył się w formie zdalnej (ze względu na sytuację pandemiczną) szkolny etap tego konkursu. W obecności Komisji Szkolnej uczennica klasy III Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej Maria Maciąg przeprowadziła prezentację swojej rozprawki pt. „Zaraza jako temat literacki w twórczości polskich romantyków” (na podstawie ballady Alpuhara Adama Mickiewicza i poematu Ojciec zadżumionych Juliusza Słowackiego). Następnie odbyła się dyskusja nad pracą. Pytania kierowane do uczestniczki zawodów były sprawdzianem jej szkolnej wiedzy literackiej i językowej. Niektóre pytania (np. o historyzm maski, paralelizm znaczeniowy) poszerzono o zagadnienia uwzględnione w wybranym przez uczennicę temacie pracy – rozprawki. Uczestniczka, dbając o zachowanie poprawności językowej, wykazała się bogactwem słownictwa i znajomością terminów literackich, wiedzą o literaturze ujętą w podstawie programowej z języka polskiego na po-

ziomie rozszerzonym. Została skierowana do zawodów II stopnia. Komisja OLiJP w Rzeszowie zakwalifikowała pracę uczennicy z LO w Błażowej do zawodów okręgowych. Marysia przygotowywała się pod kierunkiem polonisty naszego liceum. W czasie dodatkowych zajęć z nauczycielem poszerzała i utrzymywała swoją wiedzę z nauki o języku. Konsultacje pomogły uczestniczce konkursu w przygotowaniach i motywowały do dalszej nauki. Nie straszne dla niej stały się działy z fonetyki, morfologii, składni czy kultury języka. W połowie lutego uczennica przystąpiła do kolejnego etapu olimpiady, który w formie zdalnej odbył się w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przyszła maturzystka musiała rozwiązać test językowy i zredagować rozprawkę na wybrany temat.

Regulamin OLiJP daje możliwość wystawienia uczestnikowi konkursu najwyższej oceny z j. polskiego na zakończenie nauki przedmiotu w liceum. W zawodach I i II stopnia uczestników obowiązuje zakres wiedzy i umiejętności ujęty w podstawie programowej z języka polskiego dla szkół ponadpodstawowych na poziomie rozszerzonym, wystarczającym do uzyskania oceny celującej na zakończenie nauki przedmiotu w liceum, poszerzony o zagadnienia uwzględnione w wybranym temacie pracy przygotowawczej, a także lista lektur określona w podstawie programowej. Zaś uzyskanie zaświadczenie nadającego tytuł finalisty lub laureata zwalnia uczestnika konkursu z egzaminu maturalnego z języka polskiego.

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego – wymagająca od ucznia i nauczyciela ogromnej dyscypliny, pamiętania o terminach, samokształcenia – jest jednocześnie bardzo kształcząca i rozwija w uczniach potrzebne w dorosłym życiu umiejętności – wyboru, samodzielnego myślenia, wyciągania wniosków. Na pewno udział w tym konkursie stanowił dla Marysi ciekawe doświadczenie, poszerzył jej zainteresowania i zapoczątkuje na dalszych etapach edukacji.

Gratulujemy i życzymy, aby ten sukces był zapowiedzią dalszych!

Beata Frańczak

Mały Książę ponownie na Ziemi

Refleksje uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej

Mały Książę to jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci literackich na świecie. Któż z nas nie zna małego, jasnowłosego chłopca, który pewnego dnia pojawił się na pustyni i poprosił pilota o narysowanie baranka? Utwór A. de Saint – Exupéry'ego to opowiadanie filozoficzne, baśń dla dorosłych.. To przypomnienie o ludzkim życiu, parabola ukazująca wiele uniwersalnych treści o tematyce moralnej. *Mały Książę* jest jedną z takich książek, do której się chętnie wraca i za każdym razem odkrywa w niej coś nowego, jakąś kolejną warstwę... Antoni de Saint – Exupéry zawarł w tym utworze wiele symboli np: pustynia, studnia, róża, lis. Symbol ze względu na swoją wieloznaczność pozwala na dokonywanie różnych interpretacji. Mamy w *Małym Księciu* wiele cennych pouczeń na temat miłości, przyjaźni, podróżowania, międzyludzkich relacji. Wędrowka złotowłosego chłopca po planetach – asteroidach może być piękną lekcją na temat tego, co w życiu ważne: pieniądze, uznanie i zachwyty innych ludzi, wiedza zdobyta z książek, posiadanie jak największej liczby rzeczy materialnych,...czy może coś innego... Coś, czego nie da się dostrzec ludzkim okiem. Coś na co trzeba spojrzeć sercem? *Mały Książę* to utwór, który stawia trudne egzystencjalne pytania. I jedno jest pewne: cokolwiek by się nie napisało o tym utworze, to zawsze będzie to za mało. Za mało, żeby wyczerpać głębię tej niezwyklej przyповідzi.

Jednym z zadań siódmoklasistów ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II było napisanie pracy twórczej pt. *Wyobraź sobie, że Mały Książę po latach znów odwiedza Ziemię. Z jakimi współczesnymi problemami mógłby się zetknąć? Napisz refleksje na ten temat.* Uczniowie – jak się okazało – są bardzo dobrymi obserwatorami rzeczywistości, która nas obecnie otacza. Zapraszam do lektury – przemyśleń piątkowskich uczennic.

Ewelina Szumska

Mały Książę w wielkim mieście

Pewnego wieczoru, kiedy Mały Książę chciał pójść spać, aby odpocząć po całodziennym wrywaniu baobabów, które znajdowały się na jego planecie, poczuł, że nie leży w swoim łóżku, a na jakiejś łące. Po chwili zrozumiał, że jakimś cudem dostał się na Ziemię. Chłopiec postanowił poszukać kogoś, ponieważ nie mógł zrozumieć, jak do tego doszło. Wkrótce młodzieniec dostrzegł w oddali szarą ścieżkę, która prowadziła do bardzo wysokich budynków, jakich Mały Książę nigdy wcześniej nie widział. Bohater postanowił kierować się w tę stronę.

Gdy przybył z innej planety dotarł do budynków, dostrzegł dziwną rzecz. Był to budynek ze szkła, w którym znajdowali się jacyś ludzie. Budynek ten był bardzo wysoki oraz miał wiele pięter. Mały Książę poczuł się bardzo zagubiony i nie wiedział, co ma teraz zrobić. Idąc ulicą zobaczył wielu ludzi niezwykle zainteresowanych małymi, świecącymi prostokątami, które trzymali w dłoniach. Próbował zatrzymać kilka osób, by zapytać, co to takiego, lecz każdy przechodzień gdzieś się spieszył i go ignorował. Za jednym z wysokich budynków Mały Książę zobaczył kilkuletniego chłopca siedzącego na ławce. Postanowił podejść i zapytać:

– Witaj! Czym jesteś tak zajęty, że nie zwracasz na nic uwagi? – spytał Mały Książę.

– Witaj! Nigdy nie widziałeś telefonu? – zapytał ze zdziwieniem chłopiec.

– Niestety nie. Czy możesz mi powiedzieć co to takiego? – rzekł Mały Książę.

– Telefon to takie urządzenie, przez które możesz porozumieć się z innymi ludźmi, robić zdjęcia i szukać informacji na różne tematy – tłumaczył chłopiec.

– Nie rozumiem – powiedział Mały Książę. – Dlaczego nie odwiedzisz ich osobiście? – zdziwił się.

– Oj! Nie mam na to czasu! W takiej formie jest lepiej i szybciej – odpowiedział chłopiec.

Przybył z planety B-612 odszedł, chodził po okolicy kilka godzin, przyglądał się ludziom, budynkom, ulicom i pojazdom, jakie napotkał, aż spostrzegł, że wrócił w to samo miejsce i zobaczył tego samego chłopca na ławce z telefonem w ręce. Tym razem nie zadał mu ani jednego pytania.

Mały książę był smutny, że na ziemi jest tak dużo ludzi, a mimo tego żyją oni samotnie, nie zwracają na siebie uwagi i nie spędzają ze sobą wolnego czasu. Marzył o tym, żeby znowu porozmawiać ze swoją różą.

Mały książę jest dzieckiem i wiele rzeczy widzi po raz pierwszy. Przytłoczył go ogrom rzeczy, ludzi i spraw, których jeszcze nigdy nie poznał. Nie znalazł również przyjaciela. Nikt nie zainteresował się małym dzieckiem, nawet takim jak on śmiesznie ubranym. Każdy z ludzi na ulicy gdzieś podążał, miał sprawę do załatwienia. Może na swój sposób próbował zrozumieć bezlitosny świat budynków, pojazdów i ludzi bez twarzy. Gdzie się spieszą ci wszyscy ludzie? Dokąd tak biegną, że nawet nie mają czasu, żeby się do siebie nawzajem uśmiechnąć? Mały Książę nie znalazł na te pytania żadnej racjonalnej odpowiedzi...

Klaudia Wyskiel

Mały Książę, Australia i... pandemia

Z biegiem lat Mały Książę stęsknił się za jedną z planet – była to Ziemia. Na niej nauczył się wielu istotnych rzeczy, które mają wielką wartość w życiu – miłości i przyjaźni. Pewnego ranka jak zawsze wypełniał swoje codzienne obowiązki, rozmyślał o odwiedzinach do stęsknionego miejsca. Był zestresowany, ponieważ nie wiedział, jak zareaguje jego ukochana Róża na taką podróż. Pod koniec dnia, przy zachodzie słońca postanowił oznajmić jej, że planuje odwiedzić ją na planecie Ziemia. Ona wysłuchała go i zrozumiała powód tej wędrowki. Róża chciała, aby Mały Książę odpoczął od nieustannej rutyny i odwiedził upragnione miejsce.

Tak też się stało. Następnego ranka Mały Książę był gotowy wyruszyć w podróż, pożegnał się z Różą i rozpoczął wędrowkę. Bez zastanowienia skoczył z planety i dostał się na Ziemię. Wylądował w Australii i jego oczom ukazał przerażający widok. Widział, jak ludzie niszczą przyrodę – wielkimi maszynami wycinają lasy australijskie, gdzie żyją koale. Jedna z nich złapała go za nogę i patrzyła prosto na Małego Księcia. Można było dostrzec w jej małych oczkach wielki ból i smutek. Przez ludzką głupotę straciła dom i została skazana na śmierć. Mały Książę, widząc, jak bardzo trzęsie się mała koala, wziął ją na ręce i mocno przytulił. Był bardzo zszokowany i przerażony obra-

zem, jakim ujrzał. Nie był pewien, czy to Ziemia... W jego wspomnieniach zapamiętał ją jako piękną planetę. To, co zobaczył, było przeciwieństwem jego oczekiwania. Koala nagle wyrwała się z ramion Małego Księcia i powiedziała:

– Dla ludzi nie ma już ratunku. Pograżeni są tylko w liczbach i interesach. Wycinają lasy, aby zbudować tu wieżowce i wzbogacać się na swoich firmach. Nie rozumieją, że niszczą swój własny dom. Ludzie są egoistami, myślą i wykorzystują innych na swoją korzyść – powiedziaławszy to, bez uprzedzenia uciekła.

Przepełniony smutkiem Mały Książę wyruszył w dalszą podróż. Tym razem trafił do ogromnego miasta przepełnionego ludźmi, którzy zasłaniaли swoje usta i nosy maseczkami. Zaciekawiony postanowił podejść do chłopca siedzącego na jednej z ławek w parku.

– Dzień dobry – przywitał się Mały Książę.

– Dzień dobry – odpowiedział chłopiec.

– Co tutaj robisz i dlaczego ci wszyscy ludzie zasłaniają swoje twarze? – zapytał zaciekawiony.

– Rok temu odkryto nowego, groźnego wirusa, przez co zostało wprowadzone wiele ograniczeń. Ze względu na to, każdy zasłania swoje twarze i zmniejsza ryzyko zarażenia. Samotnie siedząc w parku, rozmyślam nad tym wszystkim, co ostatnio dzieje się na świecie – odpowiedział chłopiec.

Wtedy przed oczami Małego Księcia ukazał się obraz wycinanych lasów w Australii i małej koali, błagającej o pomoc. Od razu stał się smutny i słuchał dalej chłopca.

– Jest mi bardzo przykro, bo nie mogę spotkać się ze swoimi znajomymi. Każdy z nas siedzi w domu od dobrych paru miesięcy, ucząc się na lekcjach online. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, jak ciężkie jest życie w samotności... – dodał nastolatek.

– To naprawdę przykre... Czasy młodości są bardzo ważne w naszym życiu. Często sięgamy pamięcią do różnych wspomnień z tego okresu. Jestem pewien, że wszystko wróci na swój dobry tor i spotkasz się jeszcze ze swoimi znajomymi – odpowiedział zasmucony Mały Książę.

– Bardzo ci dziękuję. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze kiedyś wszyscy żyć normalnie... – odpowiedział chłopiec.

Po tej krótkiej rozmowie Mały Książę postanowił wrócić na swoją planetę do ukochanej Róży.

Pobyt ten wiele mu uświadomił i pokazał, jak dużo jest problemów, które zależą tylko od nas i naszego postępowania. Ludzie nie zważają na konsekwencje i dążą tylko do własnego szczęścia.

Jednym z przykładów jest wycinanie lasów w Australii i pozbawianie bezbronnych zwierząt domu. Zasmucony Mały Książę po powrocie na planetę opowiedział wszystko swojej Róży, która z niecierpliwością już na niego czekała. Była naprawdę zaskoczona i bardzo zasmuconą tym, jak zmartwiło to Małego Księcia.

– Miejmy nadzieję, że sytuacja na Ziemi się polepszy, a ludzie opamiętają się i zaczną zwracać uwagę na to, co najważniejsze w życiu – powiedziała Róża.

– O ile nie jest już na to już za późno... – odpowiedział przybity Mały Książę.

Natalia Lichota

Wprawki językowe (1)

Trzynastego w Szczepieszynie
Chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie.

Wszczęli wrzask szczepieszynianie

– Cóż ma znaczyć to tarzanie?

Wezwać trzeba by lekarza,
zamiast brzmieć ten chrząszcz się tarza!

Wszak Szczepieszyn z tego sływie,
że w nim zawsze chrząszcz brzmi w trzcinie!

A chrząszcz odrzekł niezmiyszany:

Przyszedł wreszcie czas na zmiany!

Drzewiej chrząszcze w trzcinie brzmiały,
teraz będą się tarzały!

Cesał czyżyk czarny koczek,
czyszcząc w koczku każdy loczek.
PO czym przykrył koczek loczkiem,
lecz część loczków wyszła boczkciem.

W trzęsawisku trzeszczą trzcinę
trzmieł trze w Trzciance trzy trzmieliny,
a trzy byczki znad Trzebyczki
z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

Wybrał Augustyn Rybka

Naprawa skutków ostatniej zimy

Po zimie zalegający i zmrożony śnieg powyginał na dachu biblioteki śniegołapy. Poprzesuwały i rozszczelniły się także rynny – woda lała się na chodnik oraz elewację budynku. Na szczęście wszystko jest już w porządku. Przepraszamy niecierpliwych kierowców za chwilowe sobotnie utrudnienia w ruchu. Dziękujemy serdecznie Panu Januszowi Szpali za pomoc oraz firmie Usługi zwyżką RK-Serwis.

Anna Heller



W 100-lecie urodzin Anny Jenke

W roku 2021 przypada 100. rocznica urodzin naszej rodaczki, a zarazem patronki Publicznego Gimnazjum w Błażowej – Anny Jenke. Jubileusz ten zbiega się z planowanymi na 12 maja uroczystościami nadania Szkole Podstawowej w Błażowej imienia. Decyzją Rady Miejskiej Szkoła Podstawowa będzie miała patronów: króla Władysława Jagiełłę i Annę Jenke.

Przjrzyjmy się bliżej ich sylwetkom.

Życie naszej patronki Anny Jenke

Anna Jenke przysłała na świat 3 kwietnia 1921 r. w Błażowej. Pod troskliwym okiem rodziców, którzy byli nauczycielami, w atmosferze miłości do Boga, ludzi i Ojczyzny – Anna spędziła swoje dzieciństwo. Z dniem

1 września 1927 rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej w Błażowej.

W 1927 r. wraz z rodzicami wyjechała do Jarosławia, gdzie pozostała już na stałe. Tam ukończyła gimnazjum i liceum zdobywając chrześcijańskie i patriotyczne wychowanie. W czerwcu 1934 r. Anna przyjęła sakrament bierzmowania, co utwierdziło ją w wierze i postawie moralnej. Była zdolną i pilną uczennicą, choć w nauce przeszkadzało jej słabe zdrowie. Cechowały ją umiejętności organizacyjne i poświęcenie dla innych. Edukację w szkole średniej ukończyła zdaniem egzaminu dojrzałości w 1939 r.

Pięcioletni okres wojny Anna spędziła w Jarosławiu, gdzie jako harcerka swoje życie poświęciła wówczas ratowaniu ludzi poszkodowanych przez wojnę, organizując pomoc dla jeńców wojennych i chorych. Dla najbardziej potrzebujących dzieci zorganizowała akcję „Kromka Chleba”, ratując je od głodu i nędzy. Pomoc Anny

była zarówno materialna, jak i duchowa i obejmowała wielu ludzi.



**Anna Jenke przysłała na świat
3 kwietnia 1921 r.**

Po zakończeniu wojny, w 1945 r. Anna podjęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, obierając filologię polską. Działała aktywnie w Duszpasterstwie Akademickim, w studenckiej drużynie harcerskiej „Warta”. Studia ukoń-

czyła 1950 r. obroną pracy magisterskiej i otrzymaniem stopnia magistra.

W 1950 r. rozpoczęła pracę jako nauczyciel języka polskiego w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli i w Liceum Pedagogicznym w Jarosławiu. Od pierwszych chwil uczennice były zachwycone swoją profesorką, jej zaletami: wielką kulturą osobistą, dobrocią, wyrozumiałością, jak i zdecydowaną postawą moralną wobec ówczesnych nacisków ateistycznych władz i propagandy.

Jej zawodowe życie związane było również z pełnieniem funkcji dyrektora Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, jednak z braku zdrowia po trzyletniej kadencji, zrezygnowała z funkcji dyrektora.

Jej osobiste cechy charakteru, mądrość i szlachetność serca wyróżniały ją spośród innych, dlatego wzbudzała szacunek i poważanie. Młodzież w tych trudnych czasach znajdowała w swojej profesorce mocne oparcie.

Po wojnie, mimo trudnych czasów dla Kościoła, miała w czasie swojej pracy wychowawczej wśród uczniów 25 powołań kapłańskich. Jej program wychowawczy „Słoneczna Skala” stał się podstawą do nazwania kursów i warsztatów dla nauczycieli organizowanych przez Kuratoria Oświaty.

Anna Jenke po długiej chorobie nowotworowej zmarła 15 lutego 1976 r.



Anna Jenke w środku.



Pięcioletni okres wojny Anna spędziła w Jarosławiu.

przerywając swą piękną pracę pedagogiczną. Miała jedynie 55 lat. a w jej pogrzebie wzięło udział bardzo dużo ludzi z Jarosławia i okolic. Mówiono, że miłość Boga, ludzi, Kościoła i Ojczyzny była treścią jej całego życia, dlatego jeszcze za życia mówiono o niej, że to święta.

Dla tej właśnie świętości życia Anny, opartego na głębokiej wierze i nieprześciennej miłości Boga i drugiego człowieka – Kościół Przemyski zdecydował się na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Annie przysługuje już tytuł Sługi Bożej, a ludzie z ufnością modlą się i proszą Ją o wstawiennictwo u Boga w różnych potrzebach i otrzymują łaski.

W 1989 r. przyjaciele Sługi Bożej Anny Jenke założyli w Jarosławiu stowarzyszenie, które prowadzi działalność religijną, wychowawczą i kulturowo-oświatową pod hasłem „módl się i pracuj”.

26 marca 1993 r. Kuria Metropolitalna w Przemyślu, staraniem arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, rozpoczęła proces beatyfikacyjny Anny Jenke na szczeblu diecezjalnym. Proces trwa.

To właśnie życie i postawa Anny, która była wzorem do naśladowania, skłoniło uczniów, rodziców i nauczycieli gimnazjum w Błażowej do podjęcia decyzji, że to właśnie nasza rodaczka Anna Jenke zostanie patronem Gimnazjum Publicznego w Błażowej. Uroczystość nadania szkole imienia odbyła się 9 kwietnia 2002 r. w kościele parafialnym w Błażowej, dokonano także poświęcenia tablicy upamiętniającej to doniosłe wydarzenie.

Ojciec św. Jan Paweł II wskazał słuźebnicę Bożą Annę Jenke jako wzór nauczyciela i wychowawcy na dzisiejsze czasy. Dziś w wielu miejscowościach Polski Anna Jenke patronuje szkołom podstawowym i średnim.

Patron Władysław Jagiełło

Władysław Jagiełło był wielkim księciem litewskim i królem Polski, a także założycielem dynastii Jagiellonów, która panowała w Rzeczypospolitej przez prawie 200 lat. Jagiełło urodził się na Litwie między 1362 a 1352 rokiem (do dziś istnieją różne teorie). Był potomkiem Giedymina, synem Olgerda Giedyminowicza. Matką Jagiełły była księżniczka twerska Julianna.

Jagiełło został królem Polski na mocy unii podpisanej w Krewie w 1385 roku. Jednym z warunków tej ugody

było przyjęcie chrztu przez księcia litewskiego. Na chrzcie św. otrzymał on imię Władysław. Posiadał tytuł najwyższego księcia litewskiego, a także iure uxoris (po żonie) króla Polski. Władysław Jagiełło, mimo że pochodził z pogąńskiego kraju, odznaczał się dużą kulturą osobistą. Niektórzy kronikarze zarzucali królowi brak wykształcenia i znajomości języków. Podawali, że posługiwał się jedynie językiem litewskim i ruskim. Nieprzychylni królowi kronikarze twierdzili, że nie posługiwał się językiem polskim, niemieckim, ani łaciną. Istnieje teoria, że nie potrafił także płynnie czytać i pisać. Są to najprawdopodobniej kłamstwa, gdyż jest niezbity dowód piśmienności króla. Jest to skarga Witolda, w której oskarża Jagiełłę, że nie dotrzymał zobowiązania, które w 1381 roku własną ręką podpisał. Był wytrwały, inteligentny, posiadał talent organizacyjny i dowódczy. Jego działania są przemyślane. Potrafił pomysłowo wprowadzać swe plany w życie.



Władysław Jagiełło i Jadwiga Andegaweńska

Władysław Jagiełło odziedziczył tytuł wielkiego księcia litewskiego po swoim ojcu Olgierdzie. Po przejęciu władzy protektorat nad młodym księciem sprawował jego stryj, Kiejstut. Jagiełło już na początku panowania na Litwie musiał przeciwstawić się atakowi wojsk węgiersko-polskich Ludwika Andegaweńskiego, który najechał ziemie litewskie w odwecie za wcześniejszy atak Kiejstuta na terytorium Polski. Następnie Jagiełło walczył z wojskami księcia moskiewskiego, Dymitra Dońskiego, do którego uciekł jego przyrodni brat Andrzej Garbata.

W 1381 roku Litwę ogarnęła wojna domowa. O władzę z Jagiełłą walczył jego stryjeczny brat Witold. Początkowo konflikt rozkładał się na linii Jagiełło – Kiejstut, potem Jagiełło – Witold.

Podczas najazdu Kiejstuta na zakon krzyżacki Jagiełło zdołał odzyskać pozycję w państwie poprzez wszczęcie buntu w litewskiej stolicy. Ostatnim eta-

pem wojny domowej na Litwie był konflikt zbrojny z zakonem, podczas którego zwycięsko wyszedł Jagiełło. Wobec porażki popleczników, Witold, przeszedł na stronę kuzyna.

Litwa pod panowaniem Jagiełły miała poważnych wrogów w postaci państwa krzyżackiego na zachodzie i Rusi na wschodzie. Potrzebowała zatem silnego sojusznika. Z drugiej strony szlachta polska wyrażała niezadowolenie wobec zaręczyn Jadwigi Andegaweńskiej z Wilhelmem Habsburgiem. Postanowiono połączyć parę związkami małżeńskim, a oba kraje unią personalną.

Nastąpiło to po wystawieniu przez Jagiełłę aktu krewskiego, na którego podstawie zobowiązał się do chrystianizacji Litwy, małżeństwa z Jadwigą, a przede wszystkim zawiązania unii. Jagiełło został wybrany królem Polski podczas sejmu walnego w Lublinie w 1386 roku, kilka dni później przyjął chrzest, a wraz z nim imię Władysław. Następnie odbył się ślub, a już 4 marca doszło do koronacji Władysława Jagiełły na króla Polski.

Przez długie lata Władysław Jagiełło nie doczekał się męskiego potomka. Ostatecznie synów urodziła mu czwarta żona, Zofia. Król, który tytuł uzyskał po pierwszej żonie, nie posiadał prawa dziedziczenia. W celu jego zapewnienia nadał szlachcie

przywileje jedneńsko-krakowskie. Dzięki nim szlachta zyskała nietykalność osobistą do czasu wydania wyroku przez sąd oraz gwarancję wyłączności w obejmowaniu urzędów kościelnych. Przywileje zrównywały w prawach także szlachtę ruską z polską.

Szlachta zgodziła się na objęcie tronu przez Władysława, jednak nie poprzez dziedziczenie, ale wolną elekcję. Wobec układu między bratem Jagiełły Świdrygiełłą a zakonem krzyżackim, nie zgodziła się natomiast na objęcie przez niego władzy książęcej na Litwie.

Król Władysław Jagiełło według podań kronikarzy miał umrzeć w 1434 roku w Gródku z powodu powikłań po przeziębieniu.

Jeszcze na początku panowania Władysława Jagiełły udało się mu wraz z żoną, Jadwigą zająć Ruś Halicką, którą wcześniej Ludwik Węgierski przyłączył do Węgier. Udało się także skłonić do złożenia hołdu Piotra I, hospodara mołdaw-

skiego. Przez jakiś czas Władysław Jagiełło utrzymywał wpływ w Republice Nowogrodzkiej i Republice Pskowskiej.

Mimo dążeń brata stryjecznego Jagiełły, Witolda, do separacji Korony i Litwy, sam Władysław dążył do umocnienia unii. W 1413 roku doszło do podpisania unii w Horodle. Na mocy jej postanowień państwa miały mieć wspólny kierunek polityki zagranicznej, administracja litewska została zorganizowana według wzoru polskiego, a bojarstwo litewskie uzyskało prawa na równi z polską szlachtą.

Władysław Jagiełło kojarzony jest przede wszystkim jako charyzmatyczny dowódca zjednoczonych sił litewsko-polskich podczas bitwy pod Grunwaldem. Do bitwy doszło podczas wielkiej wojny polsko-krzyżackiej. Stosunki Polski i Litwy z zakonem były napięte już od dłuższego czasu. Krzyżacy odgrywali kilkakrotnie rolę sojusznika w konflikcie wewnętrznym na Litwie. Z drugiej zaś strony zajmowali ziemie, między innymi dobrzyńską, do których rościli sobie pretensje polscy władcy.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu wielkiej wojny był bunt mieszkańców litewskiej Żmudzi wobec zajęcia ziem przez Krzyżaków. Jako pierwszy wojnę wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi wypowiedział wielki mistrz zakonu. Kuzyna wsparł król Polski Władysław Jagiełło.

Połączone wojska Unii spotkały się z armią krzyżacką na polu walki kilkakrotnie, ale niewątpliwie najważniejszą potyczką wojny była bitwa pod Grunwaldem, stoczona 15 lipca 1410 roku, w której po raz pierwszy w historii, zostały rozgromione, uchodzące za nieustraszone, krzyżackie oddziały rycerskie. W bitwie zginęli najwyżsi dostojnicy zakonu, w tym wielki mistrz Ulrich von Jungingen. Straty, które poniosły wojska państwa zakonnego, szacowane były na 8 tysięcy zabitych i 14 tysięcy jeńców. Polsko-litewska strona straciła około 3 tysięcy żołnierzy.

Władysław Jagiełło miał cztery żony. Pierwsza była Jadwiga Andegaweńska, król Polski. Para miała córkę, Elżbietę Bonifację, która zmarła niedługo po narodzinach. Następnie Jagiełło ożenił się z Anną Cylejską, a z małżeństwa urodziła się córka Jadwiga wydana w późniejszym czasie za Fryderyka I Hohenzollerna. Trzecią żoną Władysława Jagiełły była Elżbieta Granowska, a czwartą Zofia (Sonka) Holszańska. Z ostatniego związku małżeńskiego narodziło się

trzech oczekiwanych synów: Władysław (Warneńczyk), Kazimierz (zmarły w wieku dziecięcym) i Kazimierz Andrzej (Jagiellończyk).

Wielki zwycięzca spod Grunwaldu, król Władysław Jagiełło, wielokrotnie przebywał również na Podkarpaciu.

Tu ufundował piękny ołtarzyk do jednej ze świątyń, tu zakochał się w swojej trzeciej żonie, na Podkarpaciu przysłał też krzyżackich jeńców, aby pomagali budować zamki. Warto też wspomnieć, że w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku, jako czternasta – wedle Długosza – walczyła chorągiew ziemi przemyskiej z dwugłowym złotym orłem na niebieskim tle.

Po zajęciu Rusi Halickiej Kazimierz Wielki ufundował w Sanoku kościół pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła. Kościół ten był za mały, granice miasta się poszerzały, przybywało mieszkańców, więc wybudowano drugi kościół, a jego fundatorem miał być król Władysław Jagiełło, który 2.05.1417 roku, w tym kościele zawarł związek małżeński z Elżbietą Pilecką-Granowską. Ślubu udzielił arcybiskup lwowski Jan Mikołaj z Rzeszowa. Sam Jagiełło bawił w Sanoku w czasie swojego panowania ponad trzynaście razy. Oficjalne, zgodne z tradycją trzecie spotkanie Jagiełły z Elżbietą Granowską, miało miejsce w Sanoku 1 maja 1417 i już na drugi dzień odbył się ślub w miejscowym kościele.

Podczas królewskiego ślubu w Sanoku rozszalała się burza śnieżna (co w maju jest raczej nieczęste), a podczas przejazdu ślubnego orszaku do sanockiego zamku (gdzie było weselne przyjęcie), w karocy państwa młodych pękło koło. Król ten nadał dnia 21.03.1431 roku kościołowi parafialnemu dochody z żup przemyskich w zamian za dotychczasowe dochody z żup sanockich.

W Łańcucie spotykał się Jagiełło ze swoją narzeczoną, a córką Jadwigi Pileckiej (swojej matki chrzestnej) Elżbietą Granowską. Przed małżeństwem z polskim monarchą Elżbieta była trzykrotnie zamężna: z Wiśłem Czamborem, rycerzem morawskim, Jancykiem z Jiczyna, także pochodzącym z Moraw, który zabił pierwszego jej męża i uprowadził Elżbietę. W 1397 r. po raz trzeci wyszła za mąż za kasztelana Wincentego z Granowa, z którym miała piątkę dzieci: dwóch synów – Ottona i Jana oraz córki: Jadwigę, Elżbietę i Ofkę. Po śmierci trzeciego z kolei męża, który zmarł otruty w 1410 roku przez Krzyżaków,

Elżbieta przebywała u swojej matki w drewnianym zameczku w Łańcucie. W marcu 1417 roku Władysław Jagiełło przybył do Łańcuta i został wystawnie przyjęty przez swoją narzeczoną

W okolicach dzisiejszego Sokołowa Małopolskiego Jagiełło miał polować, przed wielką wojną z Krzyżakami, przygotowując wyprawę. Po polowaniach pięćdziesiąt beczek z solonym mięsem dzików i łosi z tutejszych lasów spławiono w dół Wisły jako prowiant dla armii polsko-litewskiej. Legendy głoszą, że nasz król odwiedzał drewniany kościół w Połomii koło Strzyżowa, a to przy okazji polowań w okolicznych lasach. Pobożny Litwin miał też ufundować około 1411 roku do tutejszego kościoła tryptyk, zachwycony podobno piękną okolicą.

Jagiełło wielokrotnie przebywał również w Przemyślu, gdzie udokumentowano aż dziewiętnaście pobytów króla. Na przemyskim biskupstwie znalazło się dwóch zaufanych ludzi króla: Maciej Janina (1392-1420), spowiednik i kanclerz królowej Jadwigi oraz Janusz z Lubienia (1420-1435) nadworny kapelan Jagiełły. W 1412 roku Jagiełło przebywając w Przemyślu przekazał katolikom na katedrę cerkiew znajdującą się na zamku wybudowanym za Kazimierza Wielkiego. Północno-wschodnia baszta Zamku Kazimierzowskiego w Przemyślu miała być budowana przez jeńców krzyżackich spod Grunwaldu. W 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem – w 1910 r. – na ścianie prezbiterium przemyskiej katedry umieszczono pamiątkową tablicę przedstawiającą uroczysty wjazd króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi do Przemyśla. Giermkowie wręczają burmistrzowi prawo magdeburskie i model katedry. Są także przemysłanie na czele z pierwszym biskupem Erykiem z Winsen.

Władysław Jagiełło bywał częstym gościem na zamku w Medyce, w drodze do Lwowa. W 1412 r. przyjmował tutaj poselstwo Zygmunta Luksemburskiego. W tutejszym parku uwielbiał ponoć słuchać śpiewu słowików. W niedalekiej Żurawicy wedle zapisów źródłowych osadzono jeńców krzyżackich spod Grunwaldu.

Przez współczesnych mu Polaków Władysław Jagiełło uważany był za sprawiedliwego i gorliwego chrześcijanina. Król położył wielkie zasługi dla rozwoju Kościoła – prócz fundacji biskupstw w Wilnie i Miednikach – organizował i uposażał biskupstwa na Rusi, troszczył

się o klasztory i kościoły. Polityka Władysława sprzyjała wyzwalaniu inicjatyw kulturalnych różnych grup społecznych. Interesował się muzyką i malarstwem, sprowadzał ruskich malarzy, których dzieła zdobiły kościoły w Sandomierzu, Wiślicy, Lublinie. Troszczył się o pokojowe współzycie wielonarodowej i wielowyznaniowej ludności swej monarchii.

Król był bardzo pobożny, kilka razy dziennie uczestniczył w mszach, przestrzegał postów i odbywał pielgrzymki. Przetłumaczył na język litewski modlitwy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”.

Był fundatorem licznych kościołów i kaplic. W dziedzinie kultury z imieniem Jagiełły łączy się odnowienie w roku 1400 i zapewnienie możliwości normalnego rozwoju Uniwersytetu Krakowskiego, który obecnie słusznie nosi imię swego drugiego założyciela – Uniwersytet Jagielloński.

Konkursy wiedzy o Annie Jenke

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami nadania drugiego imienia, społeczność uczniowska wraz z gronem pedagogicznym zaplanowała wiele działań upamiętniających to wydarzenie. Były to konkursy: recytatorski, plastyczny oraz wiedzy o Annie Jenke.

Celem konkursów było podkreślanie znaczenia szacunku i miłości do drugiego człowieka, zwłaszcza potrzebującego pomocy, rozwijanie kreatywności i talentów u dzieci oraz zachęcenie rodziców i wychowawców do rozmów z dziećmi na temat postaw moralnych młodzieży.

Konkursy plastyczne przeprowadzone były w trzech kategoriach wiekowych – uczniowie klas I-III, IV-V, VI-VIII. W starszych klasach warunkiem wzięcia udziału w konkursie było wykona-

nie pracy plastycznej, będącej własną interpretacją tematu „Być jak Anna”, natomiast uczniowie klas I-III przygotowali techniką dowolną portret Anny Jenke. Prace uczniów I-III zostały zaprezentowane na wystawie szkolnej.

Celem konkursu dla klas młodszych było przedstawienie w formie plastycznej portretu Anny Jenke, budzenie zainteresowania przeszłością osób znanych i szanowanych w Błażowej, kształtowanie wyobraźni i rozwijanie uzdolnień uczniów, rozbudzanie poczucia piękna oraz przygotowanie do odbioru sztuki, prezentacja twórczości plastycznej dzieci.

A oto wyniki konkursu plastycznego dla klas młodszych:

Kl. 0 – Amelia Wojtas
Kl. 1a – Julia Szczygieł, Anita Bartoń
Kl. 1b – Marta Frydryk, Maja Mazur
Kl. 2a – Natalia Krzeszowiak, Izabela Majda
Kl. 2b – Nikola Wójcik, Julia Brzęk
Kl. 3a – Karolina Bartoń, Nikola Bober
Kl. 3b – Maria Cag, Antonina Piotrowska
Kl. 3c – Patrycja Stachura, Oliwia Stachura.

Uczniowie wyróżnieni w konkursie:

1a – Marcelina Hadam
1b – Liliana Kurczyńska
2a – Oliwia Krzeszowiak
2b – Karol Witek
3a – Tymoteusz Baj, Łukasz Domoń
3b – Julia Sobkowicz, Dominik Kucz
3c – Bartłomiej Kluz

Głównym celem konkursu plastycznego dla klas starszych było zachęcenie rodziców i wychowawców do rozmów z dziećmi na temat postaw moralnych młodzieży, podkreślenie znaczenia szacunku i miłości do drugiego człowieka zwłaszcza potrzebującego naszej pomocy oraz rozwijanie kreatywności i talentów plastycznych dzieci.

Podczas oceniania jury będzie brało pod uwagę oryginalną interpretację tematu oraz inwencję twórczą, samodzielność wykonania, ogólny wyraz artystyczny, jak również staranność i estetykę wykonania. Dla zwycięzców przewidziano nagrody i dyplomy. Konkurs nie został na razie rozstrzygnięty z uwagi na długi czas nadsyłania prac plastycznych.

W konkursie recytatorskim o Annie Jenke – „Pragnąć tylko gwiazd” wzięło udział 13. uczniów. Konkurs odbył się 28 kwietnia 2021 r. Jury w składzie: przew. Anna Heller (dyr. Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej), z-ca Barbara Mrocza (dyr. GOK-u) i członek Danuta Uryga, wyłoniło zwycięzców:

I miejsce:

Milena Koszyła z kl. VIb,
Kamila Turska z kl. Va,
Emilia Wielgos z kl. VIb.

II miejsce:

Weronika Banat kl. VIa,
Patrycja Frańczak kl. VIIIb,
Józef Jurgowian kl. VIa.

III miejsce:

Aleksandra Grzesik kl. VIb,
Aleksandra Murias kl. VIIc,
Filip Turoń kl. Va.

Wyróżnienia:

Milena Kielar kl. VIIa,
Daria Słaby kl. VIIa,
Antonina Sterczewska kl. VIb,
Magdalena Woźniak kl. VIa.

W konkursie wiedzy o Annie Jenke jury wyłoniło następujących zwycięzców i wyróżnionych.

I miejsce – Dominika Domin kl. 7b
II miejsce – Bartłomiej Bednarz kl. 5a
II miejsce – Emilia Wielgos kl. 6b
III miejsce – Zuzanna Bator kl. 6b
III miejsce – Aleksandra Grzesik kl. 6b
III miejsce – Piotr Kawa kl. 7a
III miejsce – Alicja Wielgos kl. 5a

Wyróżnieni za udział: Weronika Banat kl. 6a, Patrycja Frańczak kl. 7b, Aleksandra Gibała kl. 7b, Wiktoria Gładysz kl. 7c, Wiktoria Kiszka kl. 7c, Mikołaj Majda kl. 5a, Jakub Sajdyk kl. 7a, Miłosz Sowa kl. 7a, Szymon Szczepan kl. 7c, Rafał Szczygieł kl. 6a, Magdalena Woźniak kl. 6a.

W imieniu dyrekcji szkoły serdecznie dziękujemy uczniom za udział w konkursach, nauczycielom za poświęcony czas oraz propagowanie wśród młodzieży wartości, które przyświecały naszym patronom.

**Danuta Malinowska, Teresa Bąk
Magdalena Bartyńska
Agata Kuśnier**



Wystawa prac uczniów.



XXXIV edycja konkursu „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna”

Pomimo panującej pandemii Covid-19, kolejna edycja konkursu na „Najładniejszą Pisanek Wielkanocną” przyciągnęła szerokie grono artystów z terenu powiatu rzeszowskiego, przemyskiego i brzozowskiego, którzy do 1 marca br. mieli czas na złożenie swoich prac w budynku Gminnego Ośrodka Kultury.

W tym roku na konkurs spłynęło 58 zestawów, tj. łącznie 404 pisanki wielkanocne wykonane przez 50. autorów. O tym, które z prac okażą się tymi „najładniejszymi”, 8 marca zdecydowała specjalna komisja konkursowa, w składzie:

Maria Kula – etnograf WDK w Rzeszowie,

Agnieszka Balawajder – etnolog WDK w Rzeszowie,

Lidia Domin-Trzpis – instruktor plastyki GOK w Błażowej.

niaka ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie za wysoki poziom zaprezentowanych pisanek wykonanych w technice skrobanej otrzymuje pani Cecylia Kawalec z Grzegorzówki, gm. Hyżne.

W kategorii „Mistrz i Uczeń”

– I nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymują Elżbieta Filip-Draż i Magdalena Draż z Borówek, gmina Chmielnik;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Helena Baran i Ewelina Kuk z Nowego Borku, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Teresa Kotarba i Stanisława Kotarba z Błażowej Górnej, gmina Błażowa;

Wyróżnienia w kategorii „Mistrz i Uczeń” ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Wiesława Rybka i Wiktor Elwertowski z Futomy, gmina Błażowa;

– Lucyna Kondrat i Szymon Kondrat z Hłudna, gmina Nozdrzec;

– Magdalena Maciołek i Joanna Maciołek z Futomy, gmina Błażowa;

– Agnieszka Tłuczek i Mikołaj Tłuczek z Lecki, gmina Błażowa.

Nagrody dla twórców indywidualnych

Pisanki skrobane:

– I nagrodę ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie otrzymuje Elżbieta Filip-Draż z Borówek, gmina Chmielnik;

– I nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymuje Alicja Jureczko z Babic, gmina Krzywca;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Janina Paszko z Pawłokomy, gmina Dynów;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Jadwiga Rejman z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Józefa Kulon z Pawłokomy, gmina Dynów;

– III nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymuje Lucyna Kondrat z Hłudna, gmina Nozdrzec;



Komisja oceniająca pisanki zgłoszone na tegoroczną edycję konkursu.

Po szczegółowej ocenie oraz krótkiej naradzie, komisja doceniła rosnący z roku na rok poziom konkursu, który przyciąga coraz to większą liczbę młodych twórców pragnących podtrzymać tę piękną wielkanocną tradycję, jaką jest zdobienie jajek.

Komisja jednogłośnie stwierdziła, że wszystkie zestawy pisanek spełniają kryteria regulaminu i postanowiła przyznać następujące nagrody oraz wyróżnienia: Nagrodę Specjalną im. Szczepana Woź-

otrzymują Cecylia Kawalec i Weronika Korbecka z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Małgorzata Pancierz i Łukasz Pancierz z Dylągowej, gmina Dynów;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Maria Borowiec, Izabela Kułaga i Kamil Kułaga z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymuje Anna Rabczak z Nowego Borku, gmina Błażowa.

Wyróżnienia w kategorii pisanek skrobanych ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Helena Baran z Nowego Borku, gmina Błażowa;

– Zofia Kondrat z Hłudna, gmina Nozdrzec;

– Dominika Baran z Wesolej, gmina Nozdrzec;

– Teresa Kotarba z Błażowej Górnej, gmina Błażowa;

– Karolina Gibała z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Monika Gibała z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Małgorzata Pępek z Piątkowej, gmina Błażowa;

– Danuta Gliwa z Futomy, gmina Błażowa;

Pisanki batikowe:

– I nagrodę ufundowaną przez Włodzki Dom Kultury w Rzeszowie otrzymuje Magdalena Maciołek z Futomy, gmina Błażowa;

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Bogumiła Wrona z Futomy, gmina Błażowa;

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Paulina Kaplita z Futomy, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje

Małgorzata Pancierz z Dylągowej, gmina Dynów;

Nagrodę specjalną ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej dla najstarszej uczestniczki konkursu otrzymuje Zofia Szczepańska z Babic, gmina Krzywca.

Wyróżnienia w kategorii pisanek batikowych ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Anna Sewerniak ze Straszdyła, gmina Lubenia;

– Janina Walków z Lecki, gmina Błażowa;

– Danuta Dytko z Błażowej Górnej, gmina Błażowa;

– Maria Kozioł z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– Aleksandra Elwertowska z Futomy, gmina Błażowa;

– Wiesława Rybka z Futomy, gmina Błażowa.

W kategorii dziecięcej:

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Aleksandra Gibała z Błażowej Górnej, gmina Błażowa;

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Agnieszka Drąg z Borówek, gmina Chmielnik;



Wystawę podsumowującą XXXIV edycję konkursu obejrzeć można wirtualnie na profilu facebookowym GOK w Błażowej.

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Weronika Przydział z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Kinga Piotrowska z Błażowej, gmina Błażowa;

Wyróżnienia w kategorii dziecięcej ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Weronika Rzeźnik z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Zuzanna Początek z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Julia Sowa z Kąkolówki, gmina Błażowa;

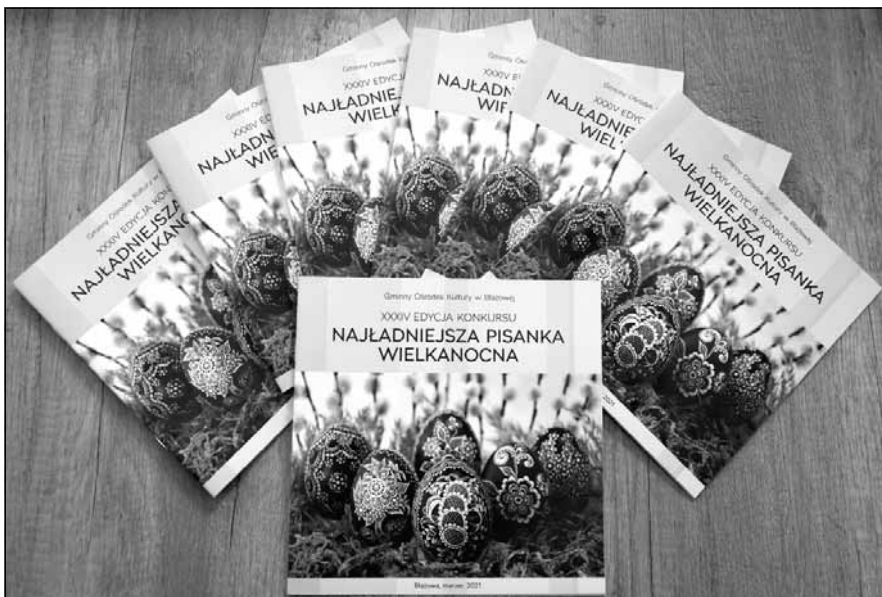
– Tomasz Przydział z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Weronika Sapa z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Jakub Tłuczek z Lecki, gmina Błażowa.

Niestety z powodu trwającego od ponad roku pandemii, pokonkursowa wystawa pisanek połączona z rozstrzygnięciem konkursu zaplanowana na 28 marca br. nie mogła być udostępniona szerszemu gronu zwiedzających. Tegoroczne efekty prac naszych artystów zobaczyć można za to wirtualnie na facebookowym profilu Gminnego Ośrodka Kultury, do czego bardzo gorąco zachęcamy. Mamy szczerą nadzieję, że kolejna XXXV edycja konkursu przyciągnie jeszcze większą liczbę uczestników chcących kultywować tę piękną i ginącą wielkanocną tradycję, oraz że zdrowi i spokojni o swoje bezpieczeństwo będziemy mogli wspólnie świętować XXXV-lecie konkursu „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna”!

Kamil Zagórski
GOK Błażowa



Z okazji XXXIV edycji konkursu wydany został pamiątkowy folder.

Międzynarodowy Dzień Strażaka – wizyta przedszkolaków w OSP Futoma

4 maja obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Strażaka. Coroczną tradycją stały się wizyty przedszkolaków z oddziału przedszkolnego przy Szkole Podstawowej im. Jana Kantego w Futomie w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej.



Testowanie masek przez ochotników.



Przedzskolaki w wozie strażackim.

Dzięki uprzejmości pana Romana Łacha oraz pani Agnieszki Łach dzieci poznały, w jakich okolicznościach można wzywać straż pożarną. Utrwalono numery alarmowe: numer telefonu do Straży Pożarnej – 998 i numer alarmowy – 112.

Jednak najbardziej oczekiwany przez dzieci był moment prezentacji

sprzętu ratowniczego oraz możliwość siedzenia w wozach bojowych czy przymierzenia elementów strojów strażackich.

Dzieci mogły z bliska oglądać wóz strażacki i sprzęt pożarniczy, wysłuchały również opowieści o trudnej i niebezpiecznej pracy strażaka. Z wielkim zainteresowaniem dzieci słuchały i zada-

wały pytania dotyczące specyficznej pracy strażaka.

Po tym spotkaniu nie tylko chłopcy stwierdzili, że w przyszłości chcieliby zostać strażakami. Wszystkim strażakom życzymy wszystkiego najlepszego oraz wielu sukcesów zawodowych.

Agnieszka Socha

*„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze,
zawsze będą z nami”*

*Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
Paniom Ewelinie Szumskiej i Iwonie Kruczek
z powodu śmierci mamy*



Alicji Szumskiej

*składają dyrekcja, nauczyciele, pracownicy i uczniowie
Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej*



Pani Ewelina Szumska

**Niech nasz Pan błogostawi
i pocieszy Ciebie i Twoją Rodzinę
w tym okresie smutku po śmierci**

Mamy ALICJI.

**Prosimy przyjąć nasze szczerze
kondolencje, ciepłe i szczerze
wyrazy współczucia.**

**Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”**

**Dyrektor i pracownicy
Szkoły Podstawowej
im. św. Jana Kantego w Futomie**

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Wiosną 1940 roku sowieckie NKWD wymordowało tysiące polskich jeńców wojennych, wziętych do niewoli w wyniku agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku. Wcześniej byli oni więzieni w trzech Obozach Specjalnych NKWD – Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku oraz w więzieniach i obozach NKWD na terenie Zachodniej Białorusi i Ukrainy.

Przypadający 13 kwietnia Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej uchwalony został 14 listopada 2007 przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dla uczczenia pamięci wszystkich wymordowanych przez NKWD na mocy decyzji naczelnych władz Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 roku. Dzień Pamięci obchodzony jest w rocznicę opublikowania przez

Niemców w 1943 roku informacji o odkryciu w ZSRR masowych grobów oficerów Wojska Polskiego. Związek Radziecki przyznał się oficjalnie do popełnienia zbrodni dopiero po pięćdziesięciu latach od dokonania mordu tj. 13 kwietnia 1990 roku, kiedy to Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu listy przewozowe NKWD z obozów w Kozielsku i Ostaszkowie oraz spis jeńców obozu w Starobielsku. Od tego dnia, Dzień Pamięci obchodzony przez kilkanaście lat, jako Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia.

Błażowska biblioteka w swych zbiorach posiada książki związane z Katyniem. W tym dniu zostały wyeksponowane dla czytelników.

Anna Heller



Jakie korzyści daje czytanie książek?

1. Zwiększa inteligencję

Ekspozycja na słownictwo poprzez czytanie (szczególnie czytanie książek dla dzieci) nie tylko prowadzi do lepszych wyników w testach z czytania, ale także rozwoju ogólnej inteligencji dziecka. Ponadto wyższe umiejętności czytania na wczesnym etapie mogą oznaczać wyższą inteligencję w późniejszym życiu.

2. Może zwiększyć wydajność mózgu

Regularne czytanie zapewnia mózgowi dobry trening, poprawiając pamięć i funkcje poznawcze. Według badań opublikowanych w czasopiśmie *Neurology* z wiekiem następuje pogorszenie pamięci i funkcji mózgu. Jednak regularne czytanie może spowolnić ten proces, wyostrając umysł.

3. Czytanie uwrażliwia

Zatrącenie się w dobrej lekturze ułatwia nawiązywanie relacji w prawdziwym życiu. Fikcja literacka może pomóc czytelnikom zrozumieć, co myślą inni, odczytywać ich emocje. Jak wyni-

ka z badań opublikowanych w *Science*, „zrozumienie stanów psychicznych innych osób jest kluczową umiejętnością, która umożliwia tworzenie złożonych relacji społecznych”.

4. Może pomóc w walce z chorobą Alzheimera

Osoby, które angażują mózg poprzez czynności takie jak czytanie, szachy lub układanie puzzli, mogą być 2,5 razy mniej narażone na rozwój choroby Alzheimera niż ci, którzy spędzają czas na mniej stymulujących czynnościach. Brak aktywności zwiększa ryzyko zachorowania na Alzheimera, dlatego każde ćwiczenie umysłu działa profilaktycznie.

5. Czytanie pomaga się zrelaksować

Naukowcy twierdzą, że czytanie może zredukować stres. Jedno z badań wykazało, że nawet o 68 procent. „Tak naprawdę nie ma znaczenia, jaką książkę przeczytasz – zatraćając się w całkowicie pochłaniającej książce, możesz uciec od zmartwień i stresów codziennego świata i spędzić trochę czasu na



zglębieniu domeny wyobraźni autora” – mówi neuropsycholog poznawczy David Lewis.

6. Czytanie przed snem pomaga zasnąć

Tworzenie wieczornego rytuału, takiego jak czytanie przed snem, sygnalizuje potrzebę wyciszenia. Pomaga zrehabilitować się bardziej, niż przy korzystaniu z urządzeń elektronicznych. Ekran czytników e-booków i tabletów mogą w rzeczywistości wydłużać czas zasypiania, a nawet zakłócać sen. Sięgnij więc po klasyczną książkę, zanim zgasisz światło.

A.H.



Mąż siedzi w pokoju przy komputerze, wpisuje w Google: – Jak rozpoznać, czy moja żona to wiedźma?

Nagle słyszy z kuchni głos żony:

– A nie możesz mnie zapytać wprost?!

Święto Chrztu Polski

O chrzcie Polski w zasadzie nie wiemy za wiele. Ponieważ relacje z tych wczesnych wieków są bardzo skromne, wielu rzeczy możemy się tylko domyślać.

Z tej okazji błażowska biblioteka na podstawie księgozbioru przygotowała film, z którego dowiemy się m.in.: Święto Chrztu Polski to stosunkowo nowe święto państwowe, które obchodzimy 14 kwietnia. Ustanowione zostało przez sejm RP 22 lutego 2019 roku Sejm uchwalił ustawę, na mocy której 14 kwietnia stał się nowym świętem narodowym. W tym roku będziemy obchodzić je po raz trzeci. Dzień ten jest okazją do zadumy i refleksji nad odpowiedzialnością za naszą przyszłość. Chociaż jest to święto państwowe nie jest ono dniem wolnym od pracy ale możemy je uczcić wywieszając flagę państwową

Mieszko I to historyczny władca Polan, który jest uznawany za twórcę polskiej państwowości. To właśnie słowiańskie plemię Polan i ich przywódca Mieszko I doprowadzili do powstania pierwszego państwa na polskich ziemiach.

Powodów przyjęcia chrztu było kilka. Wejście do chrześcijaństwa zachodniego zostało poprzedzone małżeństwem z księżniczką czeską Dobrawą w roku 965. Książę Polski chciał pozyskać księcia cze-

skiego jako sprzymierzeńca w walce ze słowiańskimi plemionami. Mieszko I przyjmował chrześcijaństwo z całym bagażem spraw, które szły w ślad za przyjęciem chrztu, tzn. przyjmował chrześcijaństwo i jednocześnie przyjmował jedyny skuteczny w X wieku model organizacji państwa. W ten sposób książę zapewnił Polsce równorzędne miejsce wśród państw chrześcijańskiej Europy. Wraz z przyjęciem przez Mieszka I chrztu w 966 roku pojawił się Kościół jako instytucja, która legitymizowała władzę świecką i sama stawała się jej częścią.

O chrzcie Polski w zasadzie nie wiemy za wiele. Ponieważ relacje z tych wczesnych wieków są bardzo skromne, wielu rzeczy możemy się tylko domyślać. Chrzest odbył się prawdopodobnie w Wielką Sobotę 14 kwietnia zgodnie z ówczesnym zwyczajem – w noc oczekiwania na Zmartwychwstanie Pańskie. Znaleźiska archeologiczne sugerują, że mógł on nastąpić na wyspie Ostrów Lednicki, koło grodu gnieźnieńskiego, głównej siedziby rodu Piastów ale wymienia się też Poznań i Gniezno. Przypuszcza się, że razem z księciem ochrzczony został cały jego dwór. Nie mamy informacji jak wyglądał sam akt



Film ten można obejrzeć na kanale YouTube oraz fanpage błażowskiej biblioteki.

chrztu i kto go dokonał. Wiemy natomiast, że uroczystość przebiegła bardzo uroczysto i spokojnie.

Jednym z najświetniejszych dzieł przedstawiających chrzest Polski jest obraz Jana Matejki „Zaprowadzenie chrześcijaństwa R.P. 965”. Obraz należy do cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce” – dwunastu obrazów, nazwanych szkicami, które artysta stworzył w latach 1888-1889. Obejmują one najważniejsze według Matejki wydarzenia z dziejów cywilizacji Polski, od czasów chrztu państwa piastowskiego, aż do utraty niepodległości przez Rzeczpospolitą.

Patrząc na obraz Mistrza Jana i jego autorski tytuł na początku wyjaśnijmy, dlaczego Matejko jako datę chrztu zapisał rok 965, skoro ustalono raz na zawsze, że wydarzenie to miało miejsce w roku następnym. Obrał ten rok dlatego, że wtedy to przybyła do Polski Dobrawa, a więc razem z nią przybyło do kraju naszego chrześcijaństwo. Nie mamy jednak pewności, czy najpierw odbył się ślub, czy chrzest księcia.

Nie uda nam się zapewne nigdy z całą pewnością stwierdzić, które z powodów był decydujący dla decyzji Mieszka I o przyjęciu chrztu. Niezależnie od tego, czy była to decyzja politycznie przemyślana czy wynikała wyłącznie z zapobiegliwości Dobrawy, to jej skutki były doniosłe. Zarówno te doraźne, jak i dalekowzroczone. Przede wszystkim sojusz polsko-czeski neutralizował zagrożenie ze strony Wieletołów. Ponadto podnosił rangę i autorytet polskiego księcia, którego następcę, Bolesław I Chrobry przez Ottona III był traktowany

niedługo jako równy sobie. Wreszcie wspólna wiara ułatwiała centralizację władzy w rękach jednego księcia.

Przyjęcie chrztu przez Mieszka spowodowało, że Polska trafiła do nowej przestrzeni kulturowej, wspólnej dla krajów zachodniej Europy. Staliśmy się krajem, który w oparciu o treści wynikające z wiary chrześcijańskiej budował nowe oblicze naszej kultury, będącej integralną częścią kultury europejskiej i jej dziedzictwa.

Przez kolejne stulecia zmieniała się sytuacja polityczna, wielokrotnie następowała delimitacja granic naszego kraju, liczne wojny, zabory i okupacje, lecz chrześcijaństwo było czynnikiem, które nie pozwoliło naruszyć naszej tożsamości, a jednocześnie było stałym łącznikiem Polski z Europą i zachodnią cywilizacją.

Film ten można obejrzeć na kanale YouTube oraz fanpage błażowskiej biblioteki. Staramy się aby w czasie pandemii nasi czytelnicy zawsze mieli dawkę kultury i rozrywki z błażowskiej biblioteki.

Anna Heller

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich

„Książka czeka”

**Książka nas uczy, książka cieszy,
czasem zadziwi
nas niemało
albo po prostu tak rozśmieszy,
jakby się dobry
żart słyszało.
Książka też mądrze nam doradza
różne wskazówki,
wzory daje.
Książka w szeroki świat wprowadza,
dalekie z nami
zwiedza kraje.
Lubimy książkę – przyjaciółkę.
Wiesz co ci powiem?
Nie odwlekaj.
Masz trochę czasu? Spójrz na półkę,
sięgnij po książkę!
Książka czeka!**

Hanna Łochocka

23 kwietnia obchodzimy Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. W tym dniu, w 1616 roku zmarli – Miguel de Cervantes i William Szekspir. Pomysł organizacji tego święta narodził się w hiszpańskiej prowincji Katalonia. 23 kwietnia jest w Katalonii hucznie obchodzonym świętem narodowym, jako dzień jej patrona – Świętego Jerzego. Zgodnie z długą tradycją, w Katalonii obdarowywano w tym dniu kobiety czerwonymi różami, mającymi symbolizować krew smoka pokonanego przez św. Jerzego. Później kobiety zaczęły odwzajemniać się mężczyznom podarunkami z książek.

W dziejach kultury książka odniosła niezmiernie doniosłą rolę. Zmieniła swą postać i zasięg oddziaływania zależnie od aktualnych możliwości technicznych.. Za pośrednictwem książki człowiek poznawał świat, kształtował swój światopogląd i poczucie piękna. Książka zrodziła się w odległej starożytności, a jej rozwój wiązał się z powstaniem pisma. Kształt i wygląd tej pierwotnej znacznie odbiegał od dzisiejszego. Używano najrozmaitszych materiałów do utrwalania tekstu, np. liści palmowych, kory i łyka drzewnego, płótna, metalu czy skóry.

Stopniowo zmieniała się forma książki – zamiast zwoju papirusowego, a później pergaminowego powstał kodeks pergaminowy, wygodniejszy w uży-

ciu. Przez całe średniowiecze kodeks pergaminowy stanowił panującą postać książki. Powstające w skryptoriach klasztornych rękopiśmienne księgi były pięknie oprawiane i iluminowane. Ogromne znaczenie dla upowszechnienia książki miało wprowadzenie papieru jako materiału znacznie wygodniejszego i tańszego niż pergamin. Dopiero wynalezienie ruchomej czcionki przez Jana Gutenberga ok. 1440 r. stało się prawdziwą rewolucją w rozwoju książki. Mimo istnienia innych środków przekazu, rola książki we współczesnym społeczeństwie nie zmalała. Stała się ona przedmiotem codziennego użytku, niezbędnym w zakresie uzupełniania wiedzy.

W sytuacji, gdy w rok od wybuchu pandemii większość szkół na całym świecie jest częściowo lub całkowicie zamknięta, co drugi młody człowiek nie ma dostępu do jakiegokolwiek zorganizowanej formy edukacji, a wszyscy ludzie zmuszeni są ograniczać czas spędzany poza murami własnego mieszkania, książka, bardziej niż kiedykolwiek dotąd, staje się źródłem siły do przewycięzania przymusowej izolacji, wzmacniania więzi między ludźmi, poszerzania naszych horyzontów i pobudzania kreatywności” – napisano na stronie Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

Książka towarzyszy człowiekowi od dawna. Często mówi się, że uczy, bawi i wychowuje i wszyscy się chyba z tym zgadzają. Należy wymienić też inne zalety czytania:



Redukuje stres, poprawia pamięć, inspiruje, rozwija wyobraźnię, poprawia skupienie i koncentrację, poszerza słownictwo i światopogląd, rozwija wrażliwość na innych ludzi, poprawia pisanie, a także pomaga zasnąć. Można by wymieniać jeszcze wiele zalet czytania książek.

Pogoda za oknem nas nie rozpieszcza, a sytuacja, która towarzyszy nam od ponad roku sprawia, że doskwiera nam smutek lub złość. Wówczas na poprawę humoru sięgnijmy po książki. Lektury lekkie i zabawne to sprawdzony sposób na chandrę i nudę. Poznamy bohaterów, którzy zapewnią nam masę pozytywnych atrakcji. Dzięki temu nasz nastrój ulegnie poprawie. Dlatego zapraszam wszystkich chętnych do błażowskiej biblioteki.

Czytać czy nie czytać? Oto jest pytanie! Oczywiście, że czytać! Umberto Eco powiedział: „Kto czyta książki, żyje podwójnie”.

A przysłowie chińskie brzmi: „Kiedy przeczytam nową książkę, to tak jakbym znalazł nowego przyjaciela, a gdy przeczytam książkę, którą już czytałem – to tak jakbym spotkał się ze starym przyjacielem.”

Dlatego czytajmy i dzielimy się tą pasją z innymi.

Anna Heller

Dziękujemy za dary książkowe

*Ile dasz, tyle otrzymasz,
czasem z najbardziej
niespodziewanej strony.*

Paulo Coelho

Serdecznie dziękujemy za dary ofiarowane przez anonimową osobę (nie wiemy komu dziękować?!).

Z pewnością posłużą jeszcze innym czytelnikom naszej biblioteki.

Anna Heller



Światowy Dzień Matki Ziemi

Globalne ocieplenie, deficyty wody czy nadmierna produkcja odpadów to wyzwania, których nie można ignorować. Inaczej Ziemia będzie dla kolejnych pokoleń bardzo nieprzyjaznym miejscem do życia. Co istotne, przeciwdziałać negatywnym trendom może każdy.

Obchodzony 22 kwietnia Światowy Dzień Ziemi czy „Dzień Matki Ziemi”, to dobra okazja, aby zmienić swoje złe przyzwyczajenia i żyć z poszanowaniem natury. Tego dnia wybrałam się na spacer, aby poszukać pierwszych oznak wiosny oczywiście, że je znalazłam, ale natknęłam się na pozostałości po przebytej imprezie. Uczestnicy którzy brali udział w niej nie pofatygowali się, aby powrzucać butelki po piwie i inne niespodzianki, chociaż worki i kosze mieli dwa metry od siebie.

Idea troski o niebieską planetę łączy ludzi niezależnie od narodowości, wyznania, zawodu, wieku czy innych kategorii. Dlatego warto przypomnieć początki tego święta.

Wszystko zaczęło się już w latach 60. w USA. To były czasy hipisów, wojny w Wietnamie, Jimiego Hendrixa czy Janis Joplin, ale to też czasy, gdy nie przejmowano się zbytnio zanieczyszczeniem środowiska. Przecież jasne było, że przemysł musi truć, żeby się rozwijać, a samochody spalać hektolitry paliwa w swoich wielkich silnikach. Nucąc pieśni Johna Lennona, wielu młodych Amerykanów wierzyło, że możliwy jest lepszy świat tu i teraz. Chcieli żyć naturalnie w pokoju i braterstwie.

Ustanowienie Dnia Ziemi zaproponował senator Gaylord Nelson, przejęty degradacją środowiska naturalnego, zwłaszcza masowymi wyciekami ropy u wybrzeża Kalifornii. Pomysł Nelsona trafił na żyzny grunt. Na zajęcia nie poszły miliony uczniów i studentów, domagając się walki z wyciekami ropy, trującymi fabrykami i elektrowniami, toksycznymi odpadami i zanikiem dzikiego życia.

Pierwszy dzień Ziemi w 1970 roku zakończył się dużym sukcesem, dzięki temu, że zarazili się tą ideą młodzi ludzie aktywnie walczący o pokój i lepszy świat. Na jednym placu w Waszyngto-

nie zgromadziło się ich 200 tys., a na ulice miast całego kraju wyszło 20 milionów ludzi, domagających się troski o środowisko. Uznaje się, że tego dnia narodził się ruch ekologiczny, który kontynuując protesty sprawił, że politycy musieli się zająć po raz pierwszy tak codziennymi, z dzisiejszej perspektywy, tematami jak czystość wód i powietrza.



Temat Dnia Ziemi podejmowany był w różnych krajach, lecz stał się globalny w 1990 roku, mobilizując 200 milionów ludzi w 141 państwach i otwierając drogę do Szczytu Ziemi ONZ w 1992 roku w Rio de Janeiro.

To wyjątkowe święto ma uświadamiać obywatelom na całym świecie, jak ważne jest dbanie o niebieską planetę. Jego nadrzędnym celem jest promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie i zachęcenie do prowadzenia trybu życia, który jest bardziej przyjazny dla naszej planety. Jest to także czas, żeby pochylić się nad jej losem i nagłośnić globalne problemy. Każdy z nas jest mieszkańcem Ziemi, zatem każdy z nas powinien czuć się odpowiedzialny za jej stan

W Polsce Święto Ziemi jest świętowane od 1990 roku, a uroczystości w ramach Dnia Ziemi koncentrują się co rok wokół innej tematyki. Tegorocznym motywem przewodnim jest hasło „Działanie na rzecz klimatu”. Kiedyś Dzień Ziemi nieodzownie kojarzył się

z masowym wyjściem ze szkoły, żeby zbierać śmieci w najbliższej okolicy. Teraz także organizowane są imprezy plenerowe i akcje proekologiczne, które mają na celu kształtowanie świadomości ekologicznej i propagowanie w społeczeństwie zachowań sprzyjających ochronie środowiska. Tak czy owak, Dzień Ziemi powinien dla nas trwać cały rok, a 22 kwietnia powinien być tylko ukoronowaniem naszych starań.

Każde dziecko chyba wie, kto to jest Kapitan Planeta. To superbohater, który ratuje Ziemię przed zniszczeniem. Kapitan Planeta powstał z połączenia mocy przyrody: ziemi, ognia, wiatru, wody i serca”. Okazuje się, że każdy z nas może być Kapitanem Planetą niekoniecznie o wyglądzie amerykańskiego herosa w obcisłym kombinezonie i zmienić świat na ekologicznie lepszy.

W Międzynarodowy Dzień Ziemi, zatrzymajmy się na chwilę, odrywając się od swoich spraw i pomyślmy co każdy z nas może zrobić z okazji święta naszej planety?

– Zaplanujmy dzień bez samochodu – gdy tylko jest to możliwe zostawiamy auto w garażu, korzystajmy częściej z roweru.

– Gdy coś nam się zepsuje, naprawiamy zamiast wyrzucać.

– Segregujmy śmieci. Pamiętajmy, że tylko niecałe 10% plastiku podlega recyklingowi dlatego na zakupach starajmy się wybierać produkty w szkle, puszkach lub papierowych opakowaniach.

– Robiąc zakupy, róbmy je z własną siatką, najlepiej bawełnianą. Woreczki foliowe rozkładają się ponad 400 lat!

– Zakręcajmy kran podczas mycia zębów czy namydlenia się pod prysznicem.

– Sadźmy drzewa – ich liście oczyszczają powietrze, produkują tlen i zapewniają odpowiednią wilgotność.

To tylko niektóre ze wskazówek, by zrobić coś dla naszego środowiska.

Więc bądźmy EKO!

Z okazji tego święta nagraliśmy film na tle białowskiej przyrody, w której także nie brakuje śmieci. Film ten można obejrzeć na kanale YouTube oraz fanpage białowskiej biblioteki.

Nie rozumiem ludzi, którzy płacą i to niemałe pieniądze za wywóz odpadów, a i tak wyrzucają śmieci do lasu...

Anna Heller

Z Motylkami i Biedronkami o książce

23 kwietnia przypada ustanowiony przez UNESCO Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich.

W związku z tym świętem książki spotkałam się z przedszkolakami z grupy Motylki z Przedszkola Publicznego w Błazowej i z dziećmi z grupy Biedronki z filii w Kąkolówce.

Tematem obydwu spotkań była oczywiście książka. Rozmawialiśmy o tym z czego się składa a w trakcie prezentacji pokazałam dzieciom różne rodzaje książek – przedstawiając nie tylko to czego książki mogą dotyczyć ale również to w jakiej formie mogą występować w dzisiejszych czasach. Bardzo dużą popularnością cieszą się przecież e-booki i audiobooki. Przedszkolaki zdecydowanie jednak wolą tradycyjną formę książki, którą można nie tylko przeczytać ale również oglądać. Maluchy opowiadały o swoich ulubionych książkach



Piękne prace przedszkolaków.

i bohaterach książkowych. Następnie przeczytałam Motylkom wiersz Jana Huszczy pt. „Skarga książki” a Biedronkom „Wyznanie Książki”. W obydwu wierszach książki żaliły się, że nie są dobrze traktowane. Dzieci zastanawiały się jakich rad mogliby udzielić bohaterom wierszy aby książki były szczęśliwe. Przedszkolaki zgodnie stwierdziły, że świat bez książek byłby smutny. Za zakończenie naszego spotkania sprawdziłam wiedzę o książkach zadając zagadki. Oczywiście dzieci znały odpowiedzi na wszystkie pytania. Motylki na zadanie miały stworzyć prezenty, dla swoich książek w formie zakładki, a dzieci z grupy Biedronek miały namalować okładki swoich ulubionych książek, a następnie zabawić się w zgadywanie z jakiej książki pochodzi narysowana ilustracja.

Bardzo dziękuję Motylkom i Biedronkom, a także ich opiekunom za zaproszenie.

Joanna Bałutowska-Bialic

1 maja – Święto Pracy

Święto pracy tradycyjnie obchodzone jest 1 maja. To również Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy, który kultywowany jest w wielu krajach na świecie.

Genezy powstania święta pracy należy upatrywać w ruchu robotniczym w Stanach Zjednoczonych. Pod koniec XIX wieku w jednej z fabryk w Chicago doszło do strajku, o godziwe warunki pracy i płacy walczyły na ulicach Chicago tysiące pracowników – wśród nich także emigranci z Polski. Protest został krwawo stłumiony przez policję, a od kul zginęło wielu demonstrantów.

Święto Pracy wprowadziła w 1889 roku na kongresie w Paryżu II Międzynarodówka Socjalistyczna, wyznaczając na dzień obchodów właśnie rocznicę zajść w Chicago. Rodzący się wówczas ruch związkowy, bez względu na różnicę nurtów ideowych, przyjął ten dzień za swoje święto. Wyłamały się tylko Stany Zjednoczone, gdzie – zapewne w celu uniknięcia przykrych skojarzeń z chi-

cagowską masakrą Dzień Pracy obchodzony jest w pierwszy poniedziałek września. Od 1890 roku 1 maja jest więc ustanowiony świętem pracy. Pierwotnie święto obchodzone było spontanicznie. Robotnicy gromadzili się wspólnie i demonstrowali, ale nie były to oficjalne państwowe obchody. W Polsce do rangi święta państwowego urosło jednak dopiero po II wojnie światowej w 1950 roku, choć obchodzone było już znacznie wcześniej.

Po wojnie władza komunistyczna uznała, że święto ludu pracującego miast i wsi trzeba uczcić godnie. Coraz mocniej aparat państwa angażował się w organizację, tego dnia odbywały się pochody, wiece i zgromadzenia, w których udział często był obowiązkowy lub premiowany możliwością zakupu atrakcyjnych towarów. Tak uroczyste obchody praktycznie zniknęły po upadku PRL.

Dziś już 1 maja obowiązkowych pochodów nie ma, choć niektóre organizacje organizują coś na ich kształt. Wszystko ma jednak charakter spontaniczny. W Kościele rzymskokatolickim dzień 1 maja jest obchodzony jako święto Józefa Robotnika, patrona ludzi pracujących. Obecnie w wielu krajach 1 maja jest po prostu dniem wolnym od pracy i okazją do wyjazdu za miasto.

Z tej okazji przygotowaliśmy film ukazujący, jak kiedyś świętowano 1 Maja w Błazowej. Film ten można obejrzeć na kanale YouTube oraz fanpage błazowskiej biblioteki.

Anna Heller



Tak kiedyś świętowano 1 Maja w Błazowej.

Dzień Flagi

Barwy ojczyste

Powiewa flaga,
Gdy wiatr się zerwie.
A na tej fladze
Biel jest i czerwień.

Czerwień – to miłość,
biel – serce czyste...
Piękne są nasze
Barwy ojczyste.

Czesław Janczarski

Biało-czerwony sztandar od wieków jest związany z dziejami naszej ojczyzny. Od najdawniejszych czasów symbolem polskich władców i polskich oddziałów wojskowych były chorągwie z białym orłem na czerwonym tle. W czasie wojen i zaborów polskie symbole narodowe – flaga i godło, pomagały przetrwać narodowi trudne chwile.



Film można obejrzeć na kanale YouTube biblioteki.

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej jako święto obchodzony jest 2 maja, został ustanowiony przez Sejm w 2004 roku.

Co roku tego dnia Polacy z dumą eksponują flagi na zewnątrz. Każdy z nas może uczcić Biało-Czerwoną poprzez jej wywieszenie np. w oknie lub na balkonie swojego mieszkania.

Flaga Polski jest z nami we wszystkich ważnych chwilach, spotykamy ją wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego dla nas, Polaków.

Wywieszając w tym dniu flagę okazujemy miłość do naszej ojczyzny, o której wolność walczyli nasi dziadkowie.

Od lat uczono nas że biało-czerwone godło i flaga to symbole, które otaczamy wielką czcią i szacunkiem.

Co roku odwiedzały nas dzieci z miejscowych szkół i przedszkoli recytując pięknie wiersze o naszej ojczyźnie, przynosząc ze sobą małe chorągiewki, którymi potem przyozdabialiśmy wnętrza biblioteki. Niestety teraz sytuacja nie pozwala na takie wizyty ale jeszcze będzie normalnie.

Anna Heller

Na dzień 3 Maja 1791, szczęśliwie doszłej konstytucji krajowej

Rzucamy kwiat po drodze!
Tędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają.
Weźmy weselne szaty!
Dzień to kraju święcony.
Jakże ten król nasz bogaty!...
Skarb jego, serc miliony.
(...)

Franciszek Karpiński

Konstytucja 3 Maja uchwalona została 3 maja 1791 roku na Sejmie Czteroletnim. Jest to ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Była pierwszą w Europie i drugą po amerykańskiej na świecie nowoczesną konstytucją. Wprowadzała w Polsce ustrój monarchii konstytucyjnej – zachowywała stanową strukturę społeczeństwa, ale i otwierała perspektywy dalszych przekształceń systemu państwowego. To fakty historyczne, na ogół znane Polakom. Przypominamy o nich co roku z okazji kolejnych rocznic uchwalenia konstytucji, by pamięć przetrwała.

Pamiętamy, że, w 1792 roku rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska w obronie Konstytucji 3 maja. Osta-

ecznie doszło do okupacji Polski, obalenia konstytucji i drugiego rozbioru państwa. Święto 3 maja zostało przywrócone w II Rzeczypospolitej Polskiej w kwietniu 1919 roku. Zdelegalizowane przez okupantów niemieckich i sowieckich podczas II wojny światowej, zakazane było również w PRL.



Oryginał rękopiśmienny Konstytucji 3 maja początkowo był przechowywany w Wilanowie w zbiorach Archiwum Publicznego Potockich zgromadzonych przez Stanisława Kostkę Potockiego, uczestnika obrad Sejmu Czteroletniego. W latach 70. XIX wieku na mocy umów rodzinnych archiwum zostało przekazane do podkrakowskich

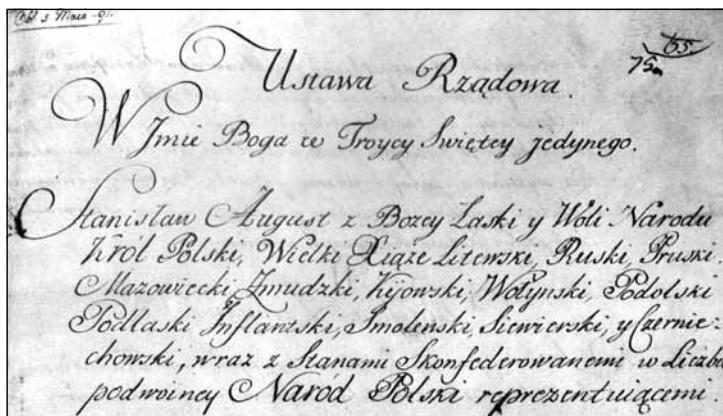
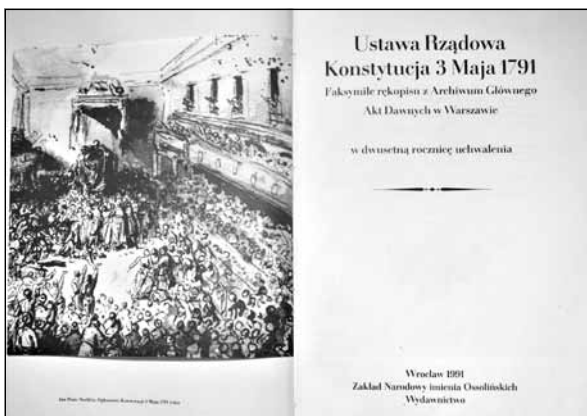
Krzeszowic, a po 1945 roku powróciło do Warszawy i znalazło się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

Od 1990 roku 3 maja ponownie jest oficjalnym świętem narodowym Polaków.

Nasza biblioteka w swoich zbiorach posiada reprint konstytucji, otrzymany w darze w 2007 roku od nieżyjącego już Stanisława Drewniaka, rodaka Futomy, współpracownika Kuriera Błażowskiego, wybitnego polonistę i edytora, wydany przez wrocławskie Ossolineum, w którym wiele lat pracował. Dzięki temu wiemy, jak wyglądał oryginał. Ten cenny dar bardzo często wykorzystywany jest jako pomoc w prowadzeniu lekcji bibliotecznych z dziećmi i młodzieżą.

Konstytucję rozpoczyna preambuła.

USTAWA RZĄDOWA z dnia 3-go maja 1791 roku
Winię Boga w Trójcy Świętej Jedynej.
Stanisław August z Bożej łaski i woli
Narodu Król Polski, Wielki Książę Li-



Błażowska biblioteka w swoich zbiorach posiada reprint konstytucji.

tewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród

Polski reprezentującemi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego

wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samą sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocą nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogostawieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.



Film można obejrzeć na kanale YouTube biblioteki.

Anna Heller

Nowe stroje Zespołu Obrzędowego Futomianie

W ubiegłym roku Zespół Obrzędowy „Futomianie” wzbogacił swoją garderobę nie tylko w buty ludowe, ale także w nowe stroje ludowe (po 10 kompletów strojów damskich i męskich). Było to możliwe dzięki realizacji projektu „Zakup strojów i wyposażenia Zespołu Obrzędowego Futomianie” w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014-2020 dla operacji realizowanych w ramach projektu grantowego nr 2/2019/G pn. Poszerzenie oferty kulturalnej i rekreacyjnej Doliny Strugu przez wzmocnienie kapitału społecznego”.

Serdecznie dziękujemy panu Michałowi Pępkowi i wszystkim Pracownikom „Lokalnej Grupy Działania – Lider Dolina Strugu” za współpracę przy realizacji projektu.

ZO „Futomianie”

Święto Flagi

Łopocze wolnością dziś flaga
w symbolu barw narodowych –
białe pokoleń ideały –
pragnienia i tży
czerwone ołtarze –
ofiar po bojach

Spogląda na Ojczyznę
w wierności dojrzałej
odszukuje tężno Polaków
rozsiąanych po świecie –
połączyć w jedności alert!

Maria Stefanik

2.05.2021 r.

Dzień Bibliotekarza i Bibliotek

Ogólnopolski Dzień Bibliotekarza i Bibliotek obchodzony jest 8 maja od 1985 roku. Święto, zainicjowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, początkowo skierowane było tylko do bibliotekarzy.

Z czasem stało się powszechnie obchodzonym świętem rozpoczynającym Tydzień Bibliotek, czyli okres, w którym biblioteki wszystkich typów otwierają się jeszcze bardziej na swoich użytkowników poprzez organizację okolicznościowych wydarzeń. Hasło tegorocznej edycji brzmi „Znajdziesz mnie w bibliotece”. Od kilku już lat nasza biblioteka bierze udział w tym tak ważnym dla nas święcie. Co rok organizowane były różne spotkania z czytelnikami. Ten jak i poprzedni rok jest szczególnie ze względu na stan epidemii i większość wydarzeń odbywa się w przestrzeni wirtualnej.

Bibliotekarz to zawód, który wiąże się z wieloma stereotypami. Uznaje się, że przedstawicielkami tego zawodu są głównie panie w średnim wieku, które na czubku głowy noszą starannie upięty kok, zakładają ubrania w stonowanych barwach, a obowiązkowymi elementami garderoby okazuje się zapinany sweterek, długa spódnica i grube okulary. Uważa się też, że osoby na tym stanowisku niewiele robią, a ich głównym zajęciem w czasie pracy jest czytanie książek i ścieranie kurzu z półek. Poza tym panie bibliotekarki są zazwyczaj średnio sympatyczne. Jak można się domyślić, znajdują się i tacy przedstawiciele zawodu, jednak stereotypy w dużej mierze są krzywdzące, a bibliotekarze to bardzo często młodzi, uśmiechnięci ludzie.

Ci, którzy tak sądzą, pewnie nie do końca zrozumieli treść książki Umberto Eco „O bibliotece”. Autor „Imienia róży” zabiera nas na fascynującą wyprawę między regały pełne książek. Opowiada o tym, jak kształtowała się idea biblioteki. Erudycyjny tekst skrzy się humorem. Eco buduje obraz biblioteki doskonałej poprzez opis antybiblioteki, gdzie: Należy zniechęcać do wypożyczania. Jeśli się tylko da – żadnych toalet. Czas między zamówieniem a dostarczeniem książki winien być bardzo długi. Tak czy inaczej jeżeli ktoś zastanawia się nad zostaniem bibliotekarzem tylko dlatego, że chce w spokoju spędzić 8 godzin, pijąc kawę i przeglądając prasę – może się bardzo pomylić.

W bibliotece jest wiele pracy, której czytelnik nie widzi. Oczywiście w porównaniu z pracą górnika czy budowlanica praca w bibliotece wydaje się lekka, łatwa i przyjemna, a przede wszystkim spokojna i być może jest w tym część prawdy, ale należy wziąć pod uwagę, że biblioteka to również stałe miejsce spotkań z jej użytkownikami. Ruch naprawdę często bywa ogromny i czas na czytanie książki jest tylko strefą marzeń. Dodatkowo bibliotekarz zajmuje się również opracowywaniem zbiorów, renowacją, selekcją, przeprowadza skontrum – są to często niełatwe zadania, wymagające czasu, cierpliwości i dokładności. Należy dodać to tego również wszystkie zajęcia związane z promowaniem czytelnictwa.

Poprzedni i obecny rok był dla nas bibliotekarzy wyzwaniem, pomimo zamknięcia bibliotek szukaliśmy możliwych rozwiązań, aby naszym czytelnikom stworzyć dawkę kultury poprzez nagrywanie filmów dla dzieci jak i dla dorosłych o różnej tematyce, które można obejrzeć na naszym fanpage FB oraz kanale YT. Dlatego zorganizowaliśmy akcje „Zostań w domu – nie zarażaj nie narażaj” i przeszliśmy na system on-line. Utworzony został cykl promocji czytelnictwa „Błażowa czyta”. Czytane są legendy, opowiadania i bajki, proponujemy różne pozycje książkowe z naszej biblioteki. Prowadzimy także zajęcia tematyczne, lekcje biblioteczne, ferie i wakacje z biblioteką, andrzejki, konkursy, warsztaty plastyczne i wiele innych. Dla dorosłych stworzyliśmy cykl „Z pożółkłych stron gazet”, „Czy wiecie że”, „Kartkę z przeszłości”, „Znani błażowianie” – o błażowskich mieszkańcach, czy wspomnieniach z czasów II wojny. Prezentowani byli również błażowscy Żydzi oraz stara fotografia.

Bierzemy udział w akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, Noc Muzeów, Noc Bibliotek, Narodowe czytanie, i teraz bardzo świeży temat akcja społeczno-educacyjna „Żonkile”, upamiętniająca rocznicę wybuchu powstania w getcie

warszawskim, organizujemy także spotkania okolicznościowe dla naszych czytelników.

W bibliotece przygotowujemy jest do druku nieprzerwanie już od trzydziestu lat „Kurier Błażowski, z którego dowiadujemy się co się dzieje w naszej gminie.

Tak oto bezpieczne i atrakcyjne formy działania bibliotek on-line otworzyły nowe przestrzenie relacji z naszymi czytelnikami i pokazały kreatywność naszych bibliotekarzy.

W dobie powszechnej komputeryzacji trzeba nieustannie podkreślać ogromne znaczenie biblioteki, jako miejsca kształtującego świadomość czytelnicy. W szczególności młodszych dzieci, gdzie biblioteka to przede wszystkim miejsce magicznych spotkań z ulubionymi bohaterami bajek.

Teraz biblioteka musi mieć coraz raz to nowsze i atrakcyjniejsze oferty, które przyciągną nie tylko czytelnika. W zależności od potrzeby staje się wypożyczalnią, czytelnią, salą kinową, dyskoteką, salą komputerową, redakcją, a nawet jadalnią.

Znamienne słowa o bibliotece wypowiedział nasz wielki rodak, św. Jan Paweł II: „Biblioteka jest instytucją, która całym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy.”

Należy też wspomnieć, że praca bibliotekarza jest pracą, która nie polega tylko na wypożyczaniu książek i wydawaniu ich czytelnikom. Ludzie przychodzą do biblioteki nie tylko pożyczyć książki czy je oddać, ale również po to, by móc porozmawiać. Tak więc bibliotekarz to trochę taki psycholog, z którym można podzielić się smutkami i radościami, pośmiać się, ponarzekać. Dlatego nie jest to łatwy zawód, toteż nie każdy się do tego nadaje.

Wspominane stereotypy dla pracy w bibliotece są wiecznie żywe, jednak rzadko pokrywają się z prawdą. Warto więc docenić osoby pracujące na tych stanowiskach, ponieważ w większości wykonują one ogromną pracę, a poza tym bardzo często wykazują się ogromną wiedzą i zaangażowaniem.

Z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek składamy wszystkim Koleżankom i Kolegom bibliotekarzom serdeczne życzenia radości, satysfakcji z wykonywanej pracy, regałów pełnych książek i zadowolonych czytelników!

Anna Heller

Akcja Żonkile

19 kwietnia przypada 78. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim, największego zbrojnego zrywu Żydów podczas II wojny światowej. Tego dnia Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN organizuje już od 9 lat akcję społeczno-edukacyjną Żonkile.

Na samym początku odpowiedzmy sobie jednak na pytanie, dlaczego żonkile? Kwiaty te związane są z osobą Marka Edelmana, ostatniego przywódcy Żydowskiej Organizacji Bojowej, który przeżył powstanie i likwidację getta. Marek Edelman co roku, 19 kwietnia otrzymywał od nieznannej kobiety bukiet żółtych kwiatów. Sam również w tym dniu przychodził pod Pomnik Bohaterów Getta w Warszawie i składał bukiet żółtych żonkili. Wraz z nim przychodziło coraz więcej ludzi z żółtymi kwiatami. Akcji Żonkile od początku towarzyszyło hasło „Łączy nas pamięć”, które podkreślało siłę wspólnoty i potrzebę dialogu, a żółty żonkil to symbol samego powstania i zbiorowej pamięci. Dzięki Muzeum Historii Żydów Polskich Polin te żółte, papierowe kwiatki na stałe wpisały się w rocznicowe obchody wybuchu powstania w getcie warszawskim. Już od kilku lat 19 kwietnia w telewizji jak i na ulicach wielu miast możemy zobaczyć ludzi z wpiętymi w kłapy płaszczy i kurtek żółtymi kwiatami.

Tegoroczna edycja była szczególna, bo przeprowadzona w okolicznościach pandemii, dlatego część działań przeniosła się do Internetu. W tym roku wspominając wybuch powstania w getcie warszawskim, podkreślano rolę, jaką odegrały w nim żydowskie kobiety. Żydówki nie tylko kolportowały nielegalną prasę, zajmowały się rannymi, były łączniczkami, ale przede wszystkim walczyły z bronią w ręku, zarówno w samym getcie, jak i poza nim. Nie wiadomo ile ich było, ale na listach poległych kobiet było 30 procent.

Do akcji włączyli się nie tylko wolontariusze i osoby znane nam z telewizji ale również szkoły i biblioteki. Muzeum Polin przygotowało ciekawą ofertę zajęć dla każdej grupy wiekowej. W tym roku po raz pierwszy zostały opracowa-

ne materiały dla najmłodszych dzieci szkolnych z klas I-III. Specjalnie na tę okazję powstały dwa opowiadania „Pamięć drobinek” Zofii Staneckiej i „Historia z pewnej ulicy” Justyny Bednarek. Uczniowie klas IV-VI mogli obejrzeć film „Będę pisać” w reż. Hi-Story, opowiadający o losach dwójki żydowskich nastolatków przed wojną i w czasie jej trwania. Dla najstarszych klas szkół podstawowych i ponadpodstawowych powstał film „Muranów”, który opowiada historię dawnej żydowskiej dzielnicy Warszawy Muranowa i jej mieszkańców.



Dzieci oglądają koncert Josimowe koraliki w ramach akcji Żonkile.

Miejsko-Gminna Biblioteka w Błazowej w tym roku również zgłosiła swój udział w akcji Żonkile. Przygotowaliśmy zajęcia dla uczniów z klas I – VI. O „Pamięci drobinek” rozmawiałam z uczniami z klasy I i III ze Szkoły Podstawowej w Błazowej Dolnej. Historia ta przeniosła słuchaczy w fantastyczny świat leśnych istot, które się nawzajem wspierają i ratują w potrzebie. Barwne i bajkowe ilustracje z pewnością uruchoimiły wyobraźnię dzieci. A o czym jest ta historia? Pewnego dnia Maślak, jeden z opiekunów roślin i zwierząt ginie w niejasnych okolicznościach. Na jego poszukiwania, na skrzydłach Sowy, wyrusza jego siostra Borówka. Historia ta uczyła dzieci na krzywdę i rozwija w nich empatię i chęć niesienia pomocy potrzebującym, nie niepokojąc drastycznymi scenami z czasów wojny. Podkreśla, również to jak ważna jest pamięć, zarówno ta dotycząca dobrych wydarzeń ale i tych trudnych i złych.

Z dziećmi z klas II i III ze szkół podstawowych w Błazowej, Piątkowej i Błazowej Dolnej wysłuchaliśmy opowiadania Justyny Bednarek „Historia z pewnej ulicy”. Uczniowie próbowali wy-

obrazić sobie jak mogła wyglądać ul. Armii Krajowej w Błazowej, gdy ich pradiadkowie byli dziećmi. Dzieci opowiadały, co mogło po niej jeździć, jakie budynki mogły znajdować się przy drodze. Wielkim zaskoczeniem było jednak zdjęcie ulicy z czasów wojny. Następnie przenieśliśmy się na warszawską ulicę Magnolii. „Historia z pewnej ulicy” to piękne opowiadanie nie tylko o wojnie, ale przede wszystkim o przyjaźni polsko-żydowskiej i wzajemnej pomocy. Jeden z bohaterów opowiadania powiedział: „Dobrze jest mieszkać w serdecznym miejscu, które potrafi dać schronienie potrzebującym”.

W czasie wojny stworzenie tego „serdecznego miejsca” wymagało nie lada odwagi, ale znaleźli się mali ludzie o wielkich sercach, którzy nie bali się zaryzykować. I przykład takiego postępowania odnajdziemy właśnie w tej historii.

Kolejne spotkania odbyły się z uczniami klas: IV i VI SP w Piątkowej i Błazowej Dolnej. Wspólnie oglądnęliśmy animację „Będę pisać”. Jest to historia dwójki żydowskich nastolatków, których losy poznaje współczesna

dziewczyna z Muranowa. Jej telefon nawiedza duch z przeszłości pokazując i jej i nam dawną Warszawę. Obserwujemy codzienne życie jej mieszkańców, jesteśmy świadkami utworzenia getta, przygotowań do powstania i w końcu jego wybuchu. Ta historia pokazuje nam również to, jak ważna była przyjaźń, wzajemna pomoc i wsparcie. Uczniowie nie do końca potrafili sobie wyobrazić dzisiejsze życie bez telefonów i Internetu, dlatego bardzo utkwilo im w pamięci pisanie listów przez głównych bohaterów – Zosię i Natana oraz to, że czasem z narażeniem życia próbowali przekazać sobie listy.

W czasie tych spotkań starałam się przybliżyć dzieciom cel akcji Żonkile oraz to jak ważna jest pamięć. Wspominałam również o tym, że w Błazowej i okolicach również mieszkało bardzo dużo ludności żydowskiej.

Do akcji Żonkile zaprosiłam, także najstarsze dzieci z Przedszkola Publicznego w Błazowej. Temat wojny i powstania jest im jeszcze zupełnie obcy, dlatego zaproponowałam im oglądnięcie koncertu „Josimowe koraliki”. Było to spotkanie z muzyką młodej, utalento-

wanej, żydowskiej dziewczynki Josimy Feldschuh. Josima w wieku 11 lat skomponowała 17 utworów na fortepian. A kiedy nie grała, to lubiła bawić się koralikami i tworzyć z nich biżuterię. Podczas koncertu przedszkolaki mogły również zajrzeć w głąb fortepianu, a także zatańczyć z chustami do muzyki Josimy.

Mimo że 19 kwietnia jest już za nami, to nadal mamy zaplanowane spotkania związane z tą akcją, o których na pewno napiszemy na stronie naszej biblioteki.

Podsumowaniem naszych działań w ramach upamiętnienia wybuchu powstania w getcie warszawskim był konkurs plastyczny, który polegał na stwo-

rzeniu ilustracji do jednego z dwóch opowiadań „Pamięć drobinek” lub „Historia z pewnej ulicy”.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do tej akcji. Mamy nadzieję, że za rok żółte żonkile będzie widać również na ulicach naszego miasta.

Joanna Bałutowska-Bialic

Poznajemy zawód bibliotekarza – wizyta w przedszkolu w Białce

7 maja 2021r. odwiedziłam najmłodszych czytelników – przedszkolaków. Nasze spotkanie dotyczyło biblioteki oraz pracy bibliotekarza.

Na początku wyjaśniłam dzieciom czym jest biblioteka. To instytucja kultury, w której znajduje się mnóstwo książek. Można w niej wypożyczyć książki, poczytać czasopisma oraz spędzić miło czas.

W bibliotece znajdują się egzemplarze odpowiednie dla każdej grupy wiekowej: dzieci, dorosłych czy osób starszych. Każdy znajdzie „coś” dla siebie. Biblioteka dysponuje dużą liczbą bajek, książek dla dorosłych. Księgozbiór jest wyposażony w encyklopedie, leksykony czy słowniki, gdzie można odnaleźć wiele ważnych informacji.

Większość dzieci jest zapisana do biblioteki. Przedszkolaki zobaczyły jak wygląda karta biblioteczna. Pokazałam im kartę czytelnika oraz kartę książki, na których zapisujemy datę wypożycze-

nia oraz zwrotu książki. Rozmawialiśmy o odpowiednim zachowaniu w bibliotece. Należy zachowywać się cicho, aby nie przeszkadzać innym czytelnikom. Choć nie wszystkie biblioteki wymagają ciszy. Biblioteka Tikkurila w Vantaa w Finlandii ma specjalne pomieszczenie przeznaczone do... karaoke, w którym goście mogą zaprezentować piosenkę. Jednak nie przeszkadza to innym czytelnikom, ponieważ pokój jest całkowicie dźwiękoszczelny. Kolejną zasadą jest odkładanie książki na miejsce, w którym poprzednio była oraz utrzymanie porządku w bibliotece.

Głównym zadaniem bibliotekarza jest obsługa czytelników. Poza tym wykonuje ubytki, a więc usuwa poniszczone, stare książki z księgozbioru. Biblioteka posiada swój program komputerowy, gdzie jest prowadzony katalog elektroniczny.

Bibliotekarz wykonuje sprawozdania oraz statystyki. Dzieci odpowiadały na

pytania jak powinniśmy traktować książki. Przedszkolaki wysłuchały wiersza oraz rozwiązywały „biblioteczne” zagadki. Przeczytałam im bajkę pt. „Basia i biblioteka”.

W nagrodę za aktywność na naszych zajęciach przedszkolaki otrzymały słodką niespodziankę. Bardzo dziękuję za dyplom, pięknie wykonane laurki oraz zaproszenie do przedszkola. Zachęcam do odwiedzania biblioteki i wypożyczania bajeczek. W bibliotece są dostępne książki z wielkimi literami, które pomogą dzieciom w nauce samodzielnego czytania.

Magdalena Fornal

Życzenia od przedszkolaków z Nowego Borku z okazji „Dnia Bibliotekarza”

Jak wszyscy wiemy dzień 8 maja jest świętem bibliotek oraz bibliotekarzy. Pierwsze informacje o zawodzie bibliotekarza pochodzą jeszcze z czasów starożytnych. Święto zainicjowane zostało natomiast przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Z resztą nie tylko ten jeden dzień ale cały miesiąc maj jest czasem, w którym biblioteki przypominają o swoim istnieniu i zachęcają do bardziej aktywnego korzystania ze swoich zasobów. W tym miesiącu szczególnie promuje się czytelnictwo poprzez przypominanie jak wiele korzyści niesie ono ze sobą.

Dlatego też bardzo serdecznie pragnę podziękować dzieciom z oddziału przedszkolnego ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku oraz ich Pani wychowawczynie za złożone życzenia i pięknie wykonaną laurkę.

Kinga Rybka



Nasze spotkanie dotyczyło biblioteki oraz pracy bibliotekarza.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE



Wojciech Nerkowski
„Okrutnie piękny”
Wydawnictwo: Lira, 2020

Z ósmego piętra hotelu na Sri Lance wypada młody mężczyzna. Ginie na miejscu. Czy było to morderstwo, samobójstwo, a może tylko nieszczęśliwy wypadek?

Kilka miesięcy wcześniej Konrad Krauze, niewiarygodnie przystojny, wzięty lekarz, w którym kochały się wszystkie koleżanki ze studiów, poznaje Tomasza, który dołącza do „lekarzkiej” paczki. Tomasz wiąże się z Martą, niestety idylla kończy się szybko, wraz z przypadkowo podsłuchaną rozmową. Tomasz zaczyna podejrzewać, że jego dziewczyna także jest uwikłana w romans z pięknym Konradem. Kiedy cała grupa wyjeżdża na wakacje na Sri Lankę, napięcie zaczyna rosnąć...

„Okrutnie piękny” to elegancki dreszczowiec, który pochłania się jednym tchem. To opowieść o pożądaniu i obsesji, emocjach tak silnych, że wypalają i niszczą tych, którymi zawładnęły, ale ranią i zaturują także ich bliskich. O tajemniczy piękna, które zachwyca, ale może też zaślepić i doprowadzić do zguby. O niesprawiedliwości losu, która sprawia, że niektórzy dostają w prezencie urodę, inni zaś są skazani na kompleksy, zawiść i rozgoryczenie.



Max Czornyj
„Sezon drugi”
Wydawnictwo: Filia, 2021

Chciwość prowadzi prosto do piekła. Powinniśmy to wiedzieć.

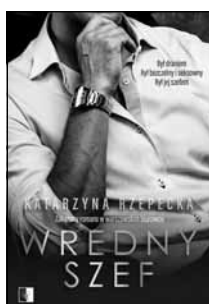
Uwaga! Takiego reality show jeszcze nie było! Premiera już w najbliższy piątek. Tęgo nie możecie przegapić!

Ewa dostaje zaproszenie do udziału w reality show, którego pierwszy sezon zakończył się tragedią. Dlaczego spośród tysięcy chętnych wytypowano właśnie ją? Co ma wspólnego z kobietą, która w nim wystąpiła? Co jest prawdą, a co fałszem w domu obserwowanym przez setki kamer? Oglądajcie uważnie drugi sezon. Obowiązuje tylko jedna zasada: brak zasad.

Katarzyna Rzepecka
„Wredny szef”
Wydawnictwo: NieZwykłe, 2020

Nowa książka autorki, która swoją debiutancką powieść „Uwieść ochroniarza” wydała pod pseudonimem Katarzyna Kubera.

Karolina Kot pilnie musi zmienić pracę. W końcu otrzymuje posadę opie-



kuna klienta w polskim oddziale niemieckiej agencji reklamowej. Światło w tunelu zawodowej kariery trochę blednie, kiedy okazuje się, że jej nowym szefem jest Martin Flis. Facet, z którym, o zgrozo, spędziła jedną niezobowiązującą noc.

Gdy Martin rozpoznaje Karolinę, czuje do niej niechęć. Taką samą jak ona do niego. Na wszelki wypadek mężczyzna od razu daje jej do zrozumienia, że to, co się między nimi wydarzyło, nie ma znaczenia, a jeśli komukolwiek o tym powie, pożegna się z pracą. Jest przekonany, że kobieta wszystko sobie zaplanowała.

W taki oto sposób wraz z posadą Karolina zyskuje wyjątkowo wrednego, choć niewątpliwie seksownego szefa. Jakby tego było mało, wkrótce do zespołu dołącza były narzeczony Karoliny, który chce ją odzyskać.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI



Tessa Roehl
„Kopciuszek i mistrzyni marionetek”
Wydawnictwo: Egmont, 2019

Seria żółta gwarantuje fantastyczną zabawę dzieciom dopiero rozpoczynającym swoją przygodę z czytaniem. Przeznaczona dla dzieci w wieku 6-8 lat.

Zanim Kopciuszek zgubił szklany pantofelek, mieszkał z rodzicami nieopodal królewskiego zamku. Miał wiele przygód. Oto jedna z nich. Mała Ella szuka się do konkursu teatryków lalkowych. Niespodziewanie poznaje nową przyjaciółkę – Val, ubogą dziewczynkę, która okazuje się prawdziwą mistrzynią marionetek. Jej lalki są niesamowite! Ella bardzo chce wygrać, ale wie, że Val też ma swoje marzenia. Dziewczynki szczerze życzą sobie zwycięstwa. Czy to możliwe, by wygrały obie? A może dobra wróżka im pomoże...



Stacia Deutsch
„Zanim żyli długo i zaplątani”
Wydawnictwo: Egmont Polska, 2018

Po wielu latach życia w zamkniętej wieży Roszpunka wraca do rodzinnego pałacu i nareszcie może cieszyć się wolnością! Tak jej się przynajmniej początkowo wydaje. Na zamku musi przestrzegać tylu zasad, a wychodzić może tylko z liczną obstawą. I w dodatku musi wkładać buty. Nic dziwnego, że marzy o przygodach i pełnej wrażeń wyprawie... bez obecności strażników. Jednak gdy pewnej nocy wymyka się potajemnie z zamku z pomocą swojej dwórki Kasandry, dla żadnej z nich nie

kończy się to najlepiej. Roszpunka ledwo uchodzi z życiem, a w wyniku dotknięcia magicznego kolca w miejsce krótkich brązowych włosów odrastają długie złociste pasma. I tak zaczyna się zupełnie nowa historia.



Alessandro Ferrari
„Nowa nadzieja” – Star Wars
Wydawnictwo: Egmont Polska,
2017

Nowa seria Star Wars Film to adaptacje komiksowe filmów z uniwersum Star Wars: od tych najstarszych (Nowa nadzieja) po najnowsze (Przebudzenie Mocy). Po raz pierwszy klasyczne filmowe historie zostały przedstawione w komiksach kierowanych do najmłodszych czytelników (już od 8. roku życia), którzy dopiero poznają odległą galaktykę i być może nie obejrżeli jeszcze wszystkich części gwiazdnej sagi.

Imperium rządzi galaktyką. Sieje strach i terror. Księżniczka Leia jest rebeliantką. Należy do nielicznego grona tych, którzy odważyli się walczyć. Teraz jednak sama potrzebuje

pomocy. Jej wezwanie o pomoc dociera do Luke’a Skywalker’a na odludnej planecie Tatooine. Dla Luke’a to początek pełnej przygód podróży i pierwszy krok na drodze do zostania rycerzem Jedi...

Książki poleca Anna Heller



Rozpoczął się okres wycieleń u żubrów

We wtorek 11 maja wieczorem w zagrodzie pokazowej w Mucznej żubrzyca o imieniu Muczna urodziła zdrową, silną żubrzyczkę.

Jest to pierwsze cielę urodzone w tym roku w zagrodzie. Tym samym stado liczy obecnie dziewięć osobników, czyli tyle, ile maksymalnie zagroda może pomieścić.

O narodzinach jałówki poinformowały pracowników Nadleśnictwa Stuposiany turyści zwiedzające zagrodę pokazową. Będą one miały przywilej nadania imienia żubrzycy, jako że osobniki urodzone w hodowlach zamkniętych wpisywane są



Matka z nowo narodzoną żubrzyczką.

JA PISZĘ

**Ja pisać mogę na każdy temat,
 dla mnie trudnych tematów nie ma.
 Chodzi tylko o to, aby w przyptywie szczerości
 nie zrobić komuś niechcący przykrości.
 Ale i z tym sobie jakoś radzę,
 że piszę i nie obrażam nikogo w zasadzie.
 Pewne myśli mam tak wysublimowane,
 że tylko niektórzy wiedzą co jest grane.
 I o to mi w zasadzie przecie chodzi,
 by wyrazić myśl, a nie zaszkodzić.
 Chyba że już z samego założenia
 mam chęć komuś tęgiego dołożenia.
 No to wtedy prosto z mostu wałę
 i nie przejmuję się tym wcale!
 że ktoś się na mnie bardzo wkurzył.
 Cieszył się będę, że mój wiersz temu posłużył.**

Józek W. Chmiel

do księgi rodowodowej z imionami zaczynającymi się od „Pu”.

Zagroda w Mucznej istnieje od maja 2012 roku, położona jest przy trasie Stuposiany-Muczne, nad potokiem Czerwonym, w uroczysku Krutyjówka. Czynna jest od świtu do zmroku. Jej zwiedzanie jest bezpłatne.

Młode żubry w stanie dzikim rodzą się najczęściej od maja do lipca, ale zdarzają się także porody w pozostałych miesiącach nawet z początkiem zimy. Cielęta takie mają jednak znacznie mniejsze szanse przeżycia. Ciąża u żubrów trwa przeciętnie 265 dni, dorosła krowa rodzi zazwyczaj jedno cielę co drugi rok, bliźnięta zdarzają się sporadycznie.

Bieszczadzka populacja żubrów liczy obecnie około 700 osobników i wciąż rośnie, gdyż co roku przychodzi tu na świat ponad 100 młodych. Ten sukces ma jednak różne oblicza; żubry coraz częściej wchodzą w szkodę w uprawach rolnych i leśnych, jednocześnie trapią je choroby zakaźne, łatwo roznoszące się w mocno zagęszczonej populacji.

Edward Marszałek

Wujek Florek

Brat babci Mani, Florian, już od drzwi wołał:

– Mania, dej no miednice, rybek ci nałowiłem!

W wyciągniętej ręce trzymał siatkę z kilkunastoma srebrzystymi płotkami złowionymi w Wiśle.

Ilekczo wujek wpadał znięcka z rybkami, oznaczało to, że ma jakiś problem i musi się wygadać swojej starszej siostrze, a także prosić ją o radę.

Przyjeżdżał na motorku komarku z pobliskiego miasteczka, gdzie był jedynym fotografem. Miał mały, ale własny zakład fotograficzny, wszyscy go znali nawet w okolicy. Pewnie każdemu zrobił kiedyś jakieś zdjęcie – a to z okazji chrztu, pierwszej Komunii, ślubu, w mundurze wojskowym, młodym dziewczynom z modną wytapirowaną fryzurą, czy też urzędowe – do legitymacji szkolnej, bądź też partyjne.

Babcia porozumiewawczo mrugnęła do Nusi, co oznaczało, że ma zostawić ich samych. Dziewczynka czmychnęła więc do swojego pokoju, zamykając drzwi za sobą. Wiedziała, że i tak usłyszy każde słowo zza cienkiej ściany swojego pokoju, graniczącego z kuchnią, choćby nawet tego nie chciała. Tym bardziej że wujek był lekko przygłuchy, a jeszcze kiedy był podeskcytowany, mówił głośno, podniesionym tonem, na co babcia też musiała odpowiadać w ten sam sposób.

Zaraz też Nusia usłyszała:

– A dziękuję, Floruś! Robotę mi tylko przyniosłeś!

– A pulpecików se zrobisz, Maryś.

– Tak, pulpecików! Ale zanim se je zrobię, to muszę se rybki oczyścić, przemielić je w maszynce, doprawić i w jarzynach ugotować. No ale, Bóg zapłać, braciszku.

– A pomogę ci w maszynce kręcić korbką, jak tylko rybki obierzesz.

– Dobrze, że jesteś, bo Lotta list z Niemiec przysłała. Chodziłam do tej sąsiadki germanistki, co mi zawsze tłumaczy. Za miesiąc do Polski przyjeżdża, i to na dłużej. Chce stare miejsca odwiedzić i z tobą się zobaczyć.

Nusia siedziała cichutko przy swoim biurku. Zaraz po słowach babci usłyszała głośne skrzyknięcie taboretu: to wujek tak poskoczył z wrażenia. Przez cały też czas ich rozmowy słyhać było, że wierci się i chrząka. Zawsze tak robił, kiedy coś przeżywał.

Wyobrażała sobie to jego ciągle podrygiwanie i chrząkanie co kilka słów, jakby sam był swoim motorkiem.

– Co ty, Maryś, gadasz! Lotta przyjeździe! O matko, to przecież już będzie trzy-

dzieści lat jak żeśmy się nie widzieli. Nie wiem, jak ja to przeżyję...

– Nie panikuj, przecież to prawie twoja żona była i syna mieliście.

– Ano mieliśmy, i co z tego, nie mam ani jej, ani Józusia. Danka moja – dobra jest kobieta i też mi syna urodziła, jako prawowita żona. Ja ją szanuję i dobry jestem dla niej, ale kocham tylko naszego Krzysia, już też wyrósł, szesnaście lat mu. I sama wiesz, jak to jest z tą miłością.

Co ja jej, Maryś, powiem, jak ja jej w oczy spojrzę? Może gdybym pojechał do tych Niemiec, to Józus, to znaczy Josef, nie zginąłby tak tragicznie.

Na chwilę zapadła cisza. Nusia na tyle знаła wujka, że wyobrażała sobie, jak teraz siedzi zdezorientowany i zadumany przy kuchennym stole i ręką pociera nerwowo policzek, jakby go piekła skóra.

Babcia Mania kręciła się już wokół zlewu, słyhać było opłukiwanie rybek i oskrobywanie nożem łusek.

– Zaraz ci, Floruś, kawę zrobię. Może zjisz co?

– A kawy to mi tylko dej, nawet kawałka chleba nie przełknę!

– Floruś, weź się w garść. A idźże do fryzjera, bo łeb masz zarośnięty i tych wąsów przystrzyż, a jakieś ubrania nowe też se kup i jak człowiek wyglądam. A jak Lotta przyjedzie, to zobaczysz, o nic cię nie będzie pytać ani obwiniać. To mądra kobieta jest. A spotkać się trzeba, bo latka lecą i może nie być już takiej okazji.

– Maryś, ale jak ona chce odwiedzać stare kąty, to pewnie do Gdańska będzie chciała pojechać. Powiem ci, że i ja nieraz o tym myślałem, ale zawsze coś na drodze stało. O, Jezu, jak ja ją kochałem!

– Ano, to pojedziesz z nią, przecież nie będzie się kobita po Polsce sama tłukła!

Nusia wiedziała od babci, że wujek w młodości miał żonę Niemkę, Lottę, i że ona z Polski zaraz po wojnie razem z ich maleńkim synkiem Józkiem wyjechała i wujek miał do niej dojechać, ale nigdy tego nie zrobił.

Babcia pokazywała jej listy od Lotty, które przychodziły regularnie, od wielu, wielu lat – zawsze wypełnione zdjęciami rodzinnymi – najpierw ich syna Josefa, potem jej męża i dwójki dzieci, zdjęcia z urlopów, wycieczek, widokówki z wakacji z różnych miejsc w Niemczech, zapisane gęsto ręką Lotty, i w każdym liście z pytaniami o Florianę. Lotta wiedziała, że on też ma rodzinę – żonę i syna, nie miała jednak odwagi do niego wysyłać tych listów. Babcie traktowała jak siostrę i do niej miała zaufanie, zwierzała jej się ze wszystkich ważnych chwil w swoim życiu. Florian wiedział o tych listach, ale udawał, że go nie dotyczą. Kiedy bab-

cia czytała mu już przetłumaczone, nie odzywał się, robił minę, jakby go to nie obchodziło.

Kiedy wujek trzasnął drzwiami, wychodząc, Nusia zaraz pobiegła do babci z pytaniami:

– A czemu ten Józio tragicznie zginął? Co się stało? Nie mówiłaś mi tego!

– A bo to, dziecinko, bardzo trudna i przykra sprawa dla Lotty i dla wujka, a i dla mnie, choć go nie znałam przecie, tylko ze zdjęć, ale to mój bratanek był. Zwłaszcza nie mówiłam ci, bo wiem, jaka jesteś, zaraz rozmyślać o tym będziesz i smucić się.

– No ale, babciu, już i tak teraz dużo wiem!

– No dobrze, powiem ci, ty to zawsze potrafisz mnie wokół palca owinąć.

Lotta urodziła się i wychowała w Gdańsku, a wtedy Gdańsk niemiecki był i ona była Niemką, a gdy Gdańsk wrócił po wojnie do Polski, wielu Niemców do Niemiec wyjechało i ona też nie chciała tu żyć. Florian ją poznał, jak w we wojsku był w marynarce. Oboje młodziutcy byli, okrutnie się zakochali i Lotta w ciąży zasła. Urodził im się mały Józio.

– I co się stało, jak już wyjechała?

– Ano nic, wychowywała Józia sama i czekała na Florę, ale on nie wyobrażał sobie w Niemczech mieszkać, bał się tam życia. Czas leciał, w końcu oboje założyli nowe rodziny, bo ślubu nie mieli.

– No i co się stało z Józkiem?

– Oj, dziecko, mówiłam ci, że to nieprosto wytłumaczyć. Józio, a właściwie Josef, bo tak jest po niemiecku, tam rósł, ale wszyscy wiedzieli, że jego ojciec jest Polak i że on się w Polsce urodził. I jemu tego ojca bardzo brakowało, a koledzy dokuczali mu z tego powodu; już sam nie wiedział, czy on jest Niemiec czy Polak.

– Biedny Józio... – jęknęła Nusia.

– No i co, babciu?

– Jak by ci to powiedzieć...

Babci głos się złamał i szybko rzuciła:

– Kiedy skończył osiemnaście lat, odebrał sobie życie.

Usiadła z gestem, jakby jej brakło powietrza.

Nusia zrobiła ogromne oczy i szybko zamrużyła powiekami, aby babcia nie zauważyła, że łzy są już na ich krawędziach.

– Dobra, Nusia, już koniec na dziś z tym tematem, bo zaraz mi głowa pęknie z wysokiego ciśnienia.

– Raz, dwa, trzy... – liczyła krople lekarstwa, które nalewała na łyżeczkę.

Poniedziałek wielkanocny

Około roku 1960. W owych czasach, gdy w naszej wsi nie było jeszcze asfaltowej szosy, elektryczności, oświetlenia ulicznego, ani telewizorów, ani dużej murowanej szkoły, ani kościoła, ani tak bardzo znudzonej młodzieży, ubranej w tureckie dżinsy i marzącej o życiu w zatłoczonym mieście. A pod sklepami codziennie nie gromadziły się watahy podpiętych starych kawalerów, gdyż dziewczyny nie udawały panien z miasta, nie brzydziły się zapachem mlecznych krów i chętnie wychodziły za chłopskich synów. W tamtych naiwnych czasach, gdy udając się do Przemysła wozem lub piechotą, zabierało się ze sobą na rynek koszyk jaj, gęś, osełkę masła i kilka butelek śmietany. I nikt jeszcze nie słyszał o sklepach ze zdrową żywnością, bo wszystko było pachnące, świeże i ekologiczne. A jechało się cztery godziny po wyboistej, leśnej drodze. Gdy wiercono w zjawy i przepowiednie, i w długie wieczory zimowe, w chałupach kopciły naftowe lampy, oświetlając kilkanaście pochylonych ku sobie głów. Na zabawach zaś tańczono polki – zamaszyste z przytupem i kropką, oberki i modnego twista. Gdy ojcowie nasi nie mieli zmarszczek i siwych włosów, nie tylko dlatego, że byli młodzi, ale także dzięki temu, że żyli uczciwie; wolni od nieujarzmionej chęci posiadania coraz to nowych dóbr materialnych, i nie trzymały ich na smyczy telefony komórkowe. A matki nasze nosiły skromne stroje, wyszywane własnoręcznie w kolorowe kwiaty i rozstrzygały spory rodzinne przy pomocy miejscowego wróża. W owych śmiesznych i ciężkich czasach wojującego socjalizmu, niedzielnych czynów społecznych; w epoce Przybosiów, Białoszewskich, Nowaków – w mojej rodzinnej wsi, Hucie Brzuskiej świętowano uroczysto Poniedziałek Wielkanocny i przygotowywano się do wesela starszej córki naszego sąsiada.

Dzień obudził się pogodny. W południe w powietrzu nie było już śladu nocnego chłodu, a sucha jesienna trawa szeleściła pod butami. Ziemia była ciepła, drzewa i domy też były ciepłe. Wszędzie roilo się od ociekających wodą, roześmianych dzieci.

Siedziałem przed domem na ułożonych w stertę, pachnących żywicą deskach sosnowych. Byłem dziesięcioletnim, szczupłym i trochę nieśmiałym chłopcem. Wargi miałem ciągle popękane od obliźywania się na wietrze, jasne kędzierzawe włosy przysłaniające małe uszy, a ręce podrapane cienkimi szramami od nieostrożnej zabawy z kotem. Wszystko było we mnie małe oprócz oczu, które przypominały cebule, miały tę samą barwę, co niebo i nawet, gdy płakałem, zdawały się uragać moim przesładowcom.

Obok mnie przykucnął na ziemi mój szkolny kolega, Andrzej. Był to wysoki, ciemnowłosy, troszeczkę przygarbiony chłopiec z głową lekko wciśniętą w ramiona, który miał nieustraszonego charakter i chciał uchodzić za prawdziwego wiejskiego zawadyjakę.

Andrzej splunął do puszeki, na leżącą w niej na dnie białą grudę karbidu. Szczelnie zakorkował ją drewnianym kołkiem, po czym mocno przydeptał nogą do ziemi. Chwilę czekał – aż w środku zbierze się odpowiednia ilość syczącego gazu – następnie zapalił zapałkę i w odpowiednim momencie przyłożył ją do, zrobionej gwoździem w denku, maleńkiej dziurki. Prawie armatni huk wstrząsnął powietrzem.

– Dobrze poszło! Co? – powiedział i uśmiechnął się. Był w tym specjalistą – prawdziwym puszkarzem. Żaden ze znanych mi chłopców nie potrafił tak głośno strzelić.

Z głębi wsi odpowiedziało nam kilka podobnych grzmotów.

– Baby chyba mają dość! – powiedziałem myśląc o dziewczynach, które ukryły się w stodole sołtysa. – Po tym, jak zacią-

gnęliśmy Kaškę do rzeki, żadna z nich nie wychyliła głowy na drogę.

– Nie muszą, ale mogą chcieć się zemścić – mruknął. – Zresztą mam lepszy pomysł.

Trzymał w rękach otwartą puszkę, potrząsał nią i uparcie wpatrywał się w jej wnętrze, jak gdyby tam było coś, czego ja nie mogłem dojrzeć.

– Jaki? – zapytałem.

– Dowiesz się po obiedzie. Spotkamy się tutaj za godzinę – odrzekł. A ja nie poczułem się obrażony, gdyż od dawna trzymaliśmy sztamę.

Podniósł się i, nie patrząc na mnie, ruszył w stronę domu. Wsunąłem naszą armatę w szparę między deskami i również poszedłem coś zjeść. Dopiero przed drzwiami zauważyłem, że spodnie mam mokre i całe poplamione błotem.

Na podwórku sąsiada stały cztery, przystrojone kolorowo, gotowe do drogi furmanki. Konie, pobrzękując złoconymi dzwoneczkami świątecznych uprzęży, rwały się do drogi, ale goście i młoda para nie wychodzili jeszcze z izby.

„Wieczorem dopiero się zabawię!” – obiecałem sobie wchodząc do kuchni. Smakowity zapach, smażonej w śmietanie i jarzynach kury, sprawił, że poczułem się bardzo głodny.

Mama, ubrana w najlepszą suknię, sznurowane buciki i gruby, brązowy żakiet, wyglądała młodo i bardzo ładnie. Wydawała mi się inną kobietą, podobną do dziewczyny z portretu ślubnego, wiszącego nad łóżkiem w sypialni rodziców. Wrażenia tego nie pozbyłem się nawet, gdy stawiając przede mną na stole zupę, jak zwykle, pogładziła moją wzburzoną czuprynę.

– No... My jedziemy na ślub do kościoła w Birczy – powiedziała. – Zanim wróci babcia, pilnuj, żeby indyki nie odchodziły daleko od domu, bo jeszcze je lis połapie.

– Dobrze! – zgodziłem się szybko, zadowolony, że nie zaważyła moich spodni.

Ojciec, przed lustrem, wiązał krawat, pogwizdując cicho znaną melodię, dumny ze swojego wzrostu, smukłej sylwetki, a najbardziej z nowego garnituru.

Poprzedniego lata nauczył mnie łowić ryby, wyrabiać strzały do łuku; w niedziele zabierał mnie na spacer do lasu, na przejażdżki rowerowe i był dla mnie dobry, dlatego go kochałem.

W pokoju nad drzwiami wisiał kolorowy obraz Anioła Stróża Opiekuna Dzieci i drugi na ścianie, przedstawiający Marię i Józefa z dzieciątkiem. A na środku stołu stał cukrowy wielkanocny baranek. Pośród tych obrazów, baranka i rodziców, czułem się bardzo bezpiecznie. „Dobrze jest wiedzieć, że zawsze ktoś się tobą opiekuje” – pomyślałem.

Gdy ponownie wyszedłem na podwórko, pierwszy wóz wjechał już na drogę. Gniade – ozdobione różnobarwnymi wstążkami i czerwonymi frędzelkami, przywiązany do uprzęży – konie rwały się do drogi. Śnieżnobiały welon panny młodej falował w lekkim wietrze. A długi i cienki, jak tyczka do fasoli, pan młody trzymał ją za rękę i co chwila poprawiał, sterczące mu na nosie, grube okulary. Stukot kopyt końskich, skrzypienie wozu i rozśpiewane głosy gości weselnych mieszały się ze sobą, ale nad tym wszystkim górował głęboki tenor mojego ojca, który musiał już wypić kieliszek albo dwa. Właśnie za ten głos ceniono go najbardziej i zapraszano często na starostę weselnego. Tak było i tym razem. Ja również chciałem tak śpiewać, być taki duży i chodzić na wesela.

Usiadłem na progu. Droga opustoszała. W powietrzu znowu zaległa cisza, przerywana tylko, dochodzącym z daleka, piskiem – gdzieś tam polewanym wodą – dziewcząt i rzadkimi już teraz wielkanocnymi wystrzałami z karbidowych puszek. Słońce przygrzewało prawie jak w lecie, a błękitne niebo było roześmiane i radosne. W dolinie dużymi strzępami przezroczystej mgły parował las.

„Co też Andrzej wymyślił?” – zastanawiałem się, obserwując nastroszonego okropnie starego indyka i gromadkę, rozłazących się na wszystkie strony, nieporadnych malców. – Muszę mieć je na oku, bo jak ich lis nie wyłapie, to mogą przejść między sztachetami i potopić się w stawie dla gęsi.

Andrzej przyprowadził dwóch młodszych chłopców. Przynieśli ze sobą starą hydronetkę i dwa blaszane wiadra.

– Podwoiłem siły – powiedział, robiąc tajemniczą minę. – Urządzimy zasadzkę na wesele. Sucha noga stamtąd nie wyjdzie!

– Gdzie? – zapytałem, przypatrując mu się uważnie. „Ten to ma pomysły” – pomyślałem. „Że też mnie nic takiego do głowy nie przyjdzie.”

– Chodźmy! – zakomenderował, ignorując moje pytanie. – Nie ma czasu na rozmowy, bo trzeba dobrze przygotować zasadzkę.

Ruszyliśmy za nim bez ociągania się. Miał w sobie jakąś olbrzymią determinację, siłę charakteru – to coś z prawdziwego przywódcy, za którym szło się bez szemrania i zamkniętymi oczami.

Stanowisko zajęliśmy w łożach obok przepustu na strumyku, w pobliżu którego wozy musiały zwolnić, gdyż na poboczach gościńca leżało kilka dużych stert piasku. Dwaj młodszy chłopcy zostali odkomenderowani do obsługi hydronetki z zadaniem kierowania strumienia wody na przejeżdżające wozy. Ja i Andrzej natomiast, mieliśmy zadawać ostateczne ciosy, posługując się wiadrami. Pozycja była dobra – wozy nie mogły nas ominąć, poza tym mieliśmy stały dopływ wody ze strumyka.

Niebawem na drodze ukazał się pierwszy zaprzęg. Wozy szły za sobą w dobrej odległości, więc mieliśmy czas, zając się oddzielnie każdym z nich.

W pierwszej parze, z daleka rozpoznałem czerwone konie naszego sąsiada. Na środkowym siedzeniu błyszcząca w słońcu biała suknia ślubna panny młodej. Konie szły stępą. Woźnica, dziadek Nachman uśmiechał się, dziarsko strzelił z bata, po czym zaśpiewał:

– Już żeś się ożenił! Już żeś się obwiesił, na tej szubienicy, co chodzi w spódnicy!

Z dalszych wozów słychać było muzykę, jadącej z weselem, orkiestry. Pan młody czule obejmował żonę ramieniem i szepotał jej coś do ucha. A drużki, od czasu do czasu, sięgały rękami do koszyków i rzucały, stojącym przy drodze zasmarkanym malcom, całe garście czekoladowych cukierków.

Przykucnęliśmy w zaroślach.

– Niczego się nie spodziewają – powiedziałem, obserwując jadących. – To będzie całkowite zaskoczenie!

– Lejemy! – wrzasnął Andrzej, gdy wóz zbliżył się do mostku. Chwytał wiadro i pobiegł do drogi. Z hydronetki trysnął mocny strumień wody – chłopcy pracowali sumiennie.

Zaskoczeni goście weselni zasłaniali się rękami. Woźnica strzelił batem i poderwał konie do galopu, przypominając sobie młode lata, gdy w Przemyśle służył w wojsku, w taborach i powozil, ciągnącym działo, czterokonnym zaprzęgiem. Ale było już za późno.

– A niech was licha! Hołota! – zaklął, usiłując końcem bata przyciąć któremuś z nas po portkach.

Andrzej chlusnął wodą prosto w środek zbitych w kupę ludzi. Dziewczyny piszczały. Złapałem następne wiadro i zrobiłem to samo. Nie było czasu myśleć, bo z tyłu nadciągał już następny wesoły, rozśpiewany i brzęczący dzwoneczkami wehikuł.

Dopiero dużo później – po zakończonej bitwie, gdy ostatni goście wyrwali się z zasadzki, a my trochę ochłonęliśmy – zacząłem się niepokoić. W końcu zlać wodą pannę młodą tuż po jej ślubie, to nie to samo, co zaciągnąć Kaśkę do rzeki.

– Ale im się dostało! To jest dopiero zabawa! – cheplił się jeden ze smarkaczy, wyciągając hydronetkę ze strumyka.

– Akcja na medal! – dorzucił drugi.

Andrzej nic nie powiedział, ale z wyglądu jego twarzy można było odgadnąć, że jest z siebie zadowolony. Jak wytrawny wódz obejmował wzrokiem pobożowisko. Dumny ze swojego dzieła, szacował szkody zadane nieprzyjacielowi. Ten chłopak powinien być zostać oficerem. Tylko ja poczułem jakiś niepokój, i niecierpliwie przestępowałem z nogi na nogę, gdyż dopiero teraz przypomniałem sobie, że na pierwszym wozie, tuż za młodymi, siedzieli moi rodzice. Widziałem także, jak ojciec, cały mokry, wyzwał brązową marynarkę od garnituru, z którego był taki dumny. I wydawało mi się, że to ja go tak załatwiłem.

Andrzej zauważył moją skruszoną minę. Domyślił się, co mi się stało, dlatego trzepnął mnie mocno po plecach i powiedział:

– Nic się nie bój, Micha! W końcu jest Oblewany Poniedziałek, czy go nie ma? – Łatwo mu to przyszło, bo tam nie było jego starych.

Wieczorem, we czwórkę, zebraliśmy się na naszym podwórku. Po drugiej stronie drogi, za płotem, orkiestra wycinała skoczne oberki – huczały basy, jęczał akordeon, to znów rzewnie, płaczkliwie zanosily się skrzypce. I nam również – chociaż żaden za wszystkie skarby znanego nam świata, by się do tego nie przyznał – chciało się płakać. Bowiem pierwsze wieczorne zorze płonęły już na bezchmurnym niebie, dzień uciekał, a my nadal znajdowaliśmy się w tym samym miejscu.

Smutno było siedzieć na deskach przed chałupą, patrzeć z daleka na tą wspaniałą, wesołą zabawę, i nie brać w niej udziału.

– Przepadło nasze wesele – powiedziałem. – Przepadło, jak kamień w wodę.

– Tak, masz rację! – zgodził się Andrzej. – Nie pójdziemy, bo nas złapią. I nie wiadomo, co będą chcieli z nami zrobić? W końcu nieźle daliśmy im dzisiaj popalić!

Jednakże, gdy zrobiło się zupełnie ciemno, nie wytrzymałszy, przeleźliśmy przez płot i ostrożnie zbliżyliśmy się do orkiestry. Teraz już nie wiedziałem, co bardziej chciałbym mieć – akordeon, czy skrzypce? Później, zapominając o strachu i całym, codziennym Bożym świecie, zmieszaliśmy się z innymi dziećmi.

W przerwie między tańcami, druźbowie wyłowili nas pojedynczo i ustawili na środku zbitej z desek podłogi. Udało mi się wyrwać i chciałem skoczyć w ciemność, ale przytrzymał mnie Kuba, sołtysa syn – parszywy rudzielec.

„Zaraz przyniosą wody i zacnie się pokazowe lanie” – pomyślałem.

Goście weselni otoczyli nas ciasnym kołem.

„A niech to diabli!” – zakląłem w duch. „Co mnie podkusiło, żeby tutaj przyłączyć.”

Ale wszyscy, ku naszemu zaskoczeniu, patrzyli na nas życzliwie i uśmiechali się. Przyszła panna młoda, i targnąwszy pieścizotliwie Andrzeja za kędzierzawą czuprynę, powiedziała:

– Ładnie się dzisiaj spisaliście. Przemokłam do suchej nitki. Należy się wam za to jakaś nagroda!

Poczęstowano nas ciastem i oranżadą. Później ojciec zaprowadził mnie za stół, posadził na kolanach i zupełnie niespodziewanie – zapominając chyba o garniturze – szepnął mi wprost do ucha:

– Zuch chłopak! Zuch...

Działo się to bowiem w czasach, gdy nade wszystko ceniono tradycję, dobry humor i zabawę. I dobiegało końca radosne święto Wielkiej Nocy – Zmartwychwstania Pańskiego. Więc, szczęśliwy, zakochany w życiu, poszedłem biegać i tańczyć samotnie na trawie, wśród tłumu, równie jak ja, beztroskich dzieci, bo dziewczynki się jeszcze wtedy nie prosiło. A garnitur taty postanowiłem odczyścić i odprasować, żeby znowu błyszczał jak nowy, a tata mógł być z niego dumny.

Prewentorium cz. I

Nusia jechała z mamą autobusem, trzymając głowę na jej kolanach. Nawet w najkrótszej podróży męczyła ją choroba lokomocyjna.

Prewentorium znajdowało się zaledwie dwadzieścia kilometrów od ich miasteczka, ale to i tak była wystarczająca odległość, aby Nusia zakończyła podróż ledwo żywa.

– Nowy Dębnik, jesteśmy na miejscu, wstań, wysiadamy – ponaglała mama w obawie, że Nusia zwymiotuje.

A ona patrzyła na mamę nieprzytomnym wzrokiem, zasłaniając ręką usta.

– No... szybko, szybko... wytrzymaj jeszcze, już wysiadamy, tyknie powietrze, to zaraz ci przejdzie.

Nusia ze spuszczoną głową szła obok mamy, trzymając ją mocno za rękę.

– Mamo... ja nie chcę. Ja się boję!

– Nie marudź... nie będziesz tu długo... będę często cię odwiedzała, będę przyjeżdżała tym autobusem, sama widziałas, jak szybko przyjechał. No i popatrz, ile tu zieleni, las dookoła. U nas nad Wisłą to tylko marne łąki i wierzby – pocieszała ją.

– A zapakowałaś mojego pieska?

– Co? Tego brudasa! Chyba wstydziałabyś się spać z tym filcakiem przy koleżankach, jesteś już duża, przecież poszłaś już do szkoły. Prawie wycalowałaś mu dziury na głowie, jak on wygląda... pożał się Boże.

– Ale to mój przyjaciel, tylko obiecuję, że go nie wyrzucisz... że jak wrócę, to będzie na mnie czekał...

– No dobrze, obiecuję, że nie wyleci na śmietnik, choć mam ogromną ochotę to zrobić... Jak ty go tam nazywasz, Czaju?

– Ależ mamo... – jęknęła Nusia.

– No, dobrze już. Jak będziesz grzeczna i nie będziesz mi tu wyla, to kupię ci nowego misia.

– Ale ja nie chcę żadnego nowego misia, ja chcę mojego pieska – wykrzywała usta, łkając.

– O Jezu, trzymajcie mnie, no już wystarczy, zaraz będziemy na miejscu.

– Zobacz, Nusia, to chyba tu... zobacz, jak ładnie, jak dużo kolorowych liści z tych wielkich drzew – wesółym głosem zawołała mama, podrzucając kilka już opadłych kolorowych liści, nawet jeden zaczął się na jej rudym kapeluszu.

– No popatrz, jaki ładny i duży budynek!

Nusi nie chciało się podnieść głowy i tylko potakiwała mamie. Nie chciała niczego widzieć. Wolałaby teraz siedzieć z koleżanką w ławce na lekcji polskiego pani Bobrowskiej i uczyć się pisać literki w zeszytce w wąskie linie, piórem ze stalówką maczaną w atramencie z kałamarza. Nawet by jej nie było przykro, gdyby koleżanka z ławki jak zwykle skrytykowała jej szlaczki w zeszytce, z zazdrośnym: – Ale szkaradne!

Przed budynek prewentorium wyszedł tęgi mężczyzna z przyprószonymi siwizną włosami, ubrany w biały kitel zapinany na plecach. Uśmiechnął się szeroko i zapytał:

– To zapewne ty jesteś nową pacjentką, jak masz na imię?

– Ania, ale wszyscy wołają na mnie Nusia.

– A ja jestem Andrzej Pietrzyk i jestem tu pielęgniarem. A do której chodzisz klasy?

– Do pierwszej.

– No to świetnie, widzę, że jesteś reżolucyjną dziewczynką, tu też będziesz chodziła do szkoły, co prawda nie ma tu pierwszej klasy, ale wszystkie młodsze dzieci uczą się w jednej grupie, każde uczy się czego innego, a panie nauczycielki są bardzo miłe i jest wesoło.

Nusia popatrzyła na mamę wrogo i wyrzuciła jednym tchem:

– Jak to będę chodziła tu do szkoły, przecież miałam być tu krótko!

Kiedy mama wracała do domu autobusem, Nusia siedziała w szpitalnej łazience na drewnianym krześle owinięta ręcznikiem, z gumową sondą w nosie. Nawet nie zdążyła pożegnać się z mamą. Rurka drażniła jej gardło i powodowała odruch wymiotny, który nie zdążył się jeszcze uspokoić po podróży. Pan Pietrzyk stał nad nią i krzychał

– No, polykaj tę sondę, bo jak nie, to kogoś zawołam, żeby cię przytrzymał, a ja wtedy wepchnę ci ją na siłę i przestań mnie kopać, dziecko, zrozum, to ważne badanie, będziemy dotąd siedzieć w tej łazience, aż to zrobisz.

Nusia spocona, splakana i zmęczona w końcu przestała stawiać opór, a pan Pietrzyk dokończył badanie.

– Tu nie musisz chodzić w piżamie, umyj buzię i idź do jadalni, zaraz ci po-

każę, gdzie to jest, usiądź na ławeczce i poczekaj na mnie.

Nusia już nie protestowała, siedziała na drewnianej ławce wzdłuż długiego stołu przykrytego ceratą w drobną kratkę i czekała na pielęgniarkę, nawet nie podejrzewała, że będzie tu jadała jeszcze przez kilka miesięcy.

Pan Pietrzyk wrócił szybko, trzymając w swoich pulchnych dłoniach talerz i przekrojoną na pół bułkę posmarowaną masłem. Talerz był pełen mlecznej owsianki, a bułka wydawała się Nusi ogromna. Pan Pietrzyk zachęcał ją.

– Jedz, musisz teraz dużo jeść, inaczej nie wyzdrowiejesz. To wszystko musisz zjeść, już ja tego dopilnuję.

Nusia zacerpnęła zupę aluminiową łyżką, jadła powoli, polykając też łzy, które nadal płynęły obficie po jej małej buzi. Bułka, choć smaczna, nie mieściła się w jej małym żołądku, ale pielęgniarka zmusił ją do zjedzenia całej, strasząc, że jeśli nie zje wszystkiego, to nakarmi ją przez tę rurkę, co podczas badania, prosto do żołądka.

– A teraz siostra Stasia zaprowadzi cię do twojej sali, do koleżanek, ja już nie będę cię męczył.

W drzwiach jadalni stała pielęgniarka, siostra Stasia, młoda, drobna blondynka w białym fartuchu i w białym czepek z czarnym paskiem na blond włosach. Uśmiechnęła się do Nusi. Wydała się Nusi bardzo ładna i miła, więc dziewczynka ufnie podała jej rękę.

– Nie płacz, zobaczysz, jakie masz w swojej sali wesołe koleżanki.

W drugiej ręce Nusia dźwigała tor-nister wypełniony książkami, zeszytami i przyborami – wszystkim, czego potrzebowała do nauki. Jej ubrania mama przekazała już wcześniej panu Pietrzykowi.

Sala, w której zamieszkała Nusia na całe dziewięć miesięcy, była przestronna, z wysokimi oknami i szerokimi parapetami. Mieściło się w niej sześć metalowych szpitalnych łóżek i sześć szafeczek – nakastlików, wszystkie łóżka były zajęte, oprócz tego jednego przy oknie, które czekało na nią – z białą płócienną pościelą i burym kocem, na którym widniała czerwona szpitalna pieczęć.

– Ubrania masz w nakastliku, a tor-nister schowaj pod łóżko – poleciła siostra Stasia – zostawiam cię teraz samą, musisz odpocząć, a najlepiej prześpij się.

Koleżanki poznasz, jak wrócą z lekcji, jeszcze to trochę potrwa.

Nusia położyła się na łóżku, owinęła się kocem i szybko zasnęła. Obudziły ją dziewczęce śmiechy i poszturchiwania.

– Ej, królowno, nie śpij, te, miastowa, obudź się – usłyszała.

Momentalnie usiadła na łóżku i wszystkie przyglądały się sobie.

– Te, mała, jak masz na imię?

– Nusia, to znaczy Ania.

– Aaaaa, Ania-srania, to już lepiej Anka. Dobra, dziecinko, jak się nas bę-

dziesz słuchała, to będzie ci tu z nami całkiem dobrze. Masz coś słodkiego albo może krem Nivea? Masz do mnie mówić Jasia, ta największa to Marysia, jeszcze jest Zośka, Elka i Ewa.

Nusia wytrzeszczyła oczy i nie bardzo rozumiała, co one od niej chcą, a zresztą i tak niczego takiego nie miała, co potwierdziło przeszukanie Nusi nakastlika z rzeczami.

– To nic, napiszesz do matki list, niech ci przyśle, albo najlepiej niech przywiezie i jeszcze jakąś perfumę, bo Marysia musi podobać się Zbyszkowi.

Widziałyśmy przez okno twoją mamę, jaka elegantka – kapelusz, płaszczyk, butki na obcasach, ho ho!

Marysia miała niecałe osiemnaście lat, była wyższa i tęższa od Nusinej mamy, wszystkie dziewczęta były starsze od Nusi i pochodziły z okolicznych wiosek.

Nusia myślała, że będą tu tylko dzieci, takie jak ona, a tu proszę, takie duże dziewczyny, zdziwiła się też, że w prewatorium byli chłopcy.

Małgorzata Żurecka

Kolejne „Złote Pióra” rzeszowskiego Oddziału ZLP

Po kilku latach przerwy, rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich ponownie przyznał Honorowe Nagrody Literackie „Złote Pióro”. To już 24. edycja tej nagrody, którą nagrodzono twórców, działaczy i animatorów kultury za rok 2020, a więc właściwie za dokonania z okresu pandemii.

W kategorii poezji laureatem „Złotego Pióra” został Dominik Ćwik z Rzeszowa, a przypadło mu ono za tomik „Cierpliwość niespokojna”. W katego-

rii prozy nagrodzono Wiesława Hopa z Birczy za powieść kryminalną „Długa noc”, zaś nagroda w kategorii innej twórczości przypadła Mirosławowi Grudniowi i Małgorzacie Żureckiej ze Stalowej Woli za przekład literacki tomu wierszy greckiego poety Manolisa Aligizakisa „Nostos and Algos/ Powrót i ból”. Ponadto uhonorowany został „Złotym Piórem” za inne działania na rzecz literatury i wkład w kulturę Podkarpacia – Tadeusz Masłyk z Brzozowa.

Przy okazji „Złotych Piór” przyznawane są także inne nagrody. Nagrody Zarządu Związku Literatów Polskich w Rzeszowie otrzymali: Izabela Zubko-Jarnicka za tomik poetycki „Wierszariusz słowiański”, Stefan M. Żarów za tomik „Mensura Hominis – dziennik małopandemiczny”, Marta Gdula-Żukowicz za tomik „Ślady życia”, Danuta Heller za promocję literatury na łamach „Kuriera Błażowskiego” oraz

ODK „Karton” jako instytucja kultury, która przez 20 lat prowadziła ożywioną działalność proliteracką. Ponadto Nagrodę Prezesa Oddziału za promocję poezji otrzymała Wiktoria Serafin z Rudnika nad Sanem.

Poprzednie laury przyznane zostały za rok 2014, zatem twórcy zapewne zadowolili się tymi honorowymi nagrodami, które zachęcają do pracy twórczej, aktywności na rzecz kultury i są wyrazem docenienia takich działań.

Pierwsze „Złote Pióra” zostały przyznane za rok 1992 i otrzymali je wówczas: Władysław Włoch (tomik „Wędrująca brama”), Jerzy Janusz Fąfara (powieść „Czerwony pająk”) i Mieczysław Arkadiusz Łyp (dokument literacki „Literacka młodość Rzeszowa 1945-1975”). Przez kolejny lata wielu twórców, działaczy i instytucji zostało uhonorowanych „Złotym Piórem” i innymi nagrodami (także za twórcze debiuty). Niektórzy zdobyli tę nagrodę nawet dwukrotnie – w różnych kategoriach. Warto wspomnieć także, że rzeszowski Oddział ZLP trzykrotnie przyznał „Diamentowe Pióra” dla uznanych twórców, o wyjątkowym dorobku w skali kraju. Otrzymali je Wiesław Myśliwski, Tadeusz Różewicz i Zbigniew Domino.

Ryszard Mścisz

Zimna Zośka

**Już nie mogę na to patrzeć,
już nie mogę tego słuchać!
Wszędzie słyszę „Zimna Zośka”!!
Nie muszę nastawiać ucha.**

**Czy ktoś sprawdził? Czy dotykał?
Żeby poczuć złe wrażenie?
Przecież takie powtarzanie
na „Zośki” kładzie się cieniem!**

**To jest imię znakomite.
Každy przekonać się może.
Kiedy dotknie ręki Zosi
to nie poczuje się gorzej.**

**Od lat przecież z dumą w sercu
imię „Zofia” właśnie noszę.
O szacunek dla imienia
bardzo proszę, bardzo proszę.**

**To maj – miesiąc tak kaprysi.
Nie może się zdecydować
czy w połowie piętnastego
słońce wysać, czy też schować.**

**W obronie imienia Zofia
wszystkie Zosie**

Będzie mi

**Co mi jest?
Starość mi jest
boli uwiera
nie daje spać.**

**Co mi było?
Młodość mi była
kochała drżała
wolności miała znak**

**Co będzie mi?
Ziemia mi będzie
i Wieczność.**

Małgorzata Żurecka

**tratwy czarnych chmur
dryfowały
nad wierzchołkami topól
zatapiały słońce
w jego jaskrawym blasku**

**spychane wiatrem
sunęły wzdłuż horyzontu
pozostawiając szare cienie
na błękitnej wodzie nieba**

Małgorzata Żurecka

ADAM DECOWSKI

**FRASZKI****BIUROKRATA**

Z biura swego biurokrata
chce uczynić pępek świata.

DOBRA WOLA

Tępienia szkodników
tkwi w nim wola taka,
że co dzień od rana
„zalewa robaka”.

POCAŁUNEK

Zaliczka mała
na resztę ciała.

W RAMACH PODZIĘKI

Czasem w ramach podzięką
nie podaje się ręki.

KARIEROWICZ

Przeszedł wszystkie szczeble
– nie zaznał zawodu-
w drabinie kariery
od żlobka ... do „żlobu”.

O CHWAŚCIE

Choćby mu sprzyjała gleba
i tak nie dosięgnie nieba.

O KLICE

Biada temu, w którym klika
znajdzie swego przeciwnika.

PATRIOTA?

Dla ojczyzny wszystko oddać raczy
prócz willi, jachtu i daczy.

KAMIEŃ Z SERCA

Że czuję wielką ulgę
tego powiedzieć nie mogę,
bo kamień spadł mi z serca,
ale upadł na nogę.

ZOFIA WIELGOS

**FRASZKI****DOSTOSUJ SIĘ!**

Nowe obostrzenia
nastąpią po świętach.
Trzeba zamknąć lodówki!
O diecie pamiętać!

NADZIEJA

Może szczepionka,
jej możliwości,
da gen kultury
i uczciwości?
I pokolenia będą szczęśliwe.
Pełne miłości,
wzajem życzliwe.

NIE KOMBINUJ!

Po cudzych plecach
łatwe wspinanie,
ale do Nieba
się nie dostaniesz!

NIE SMUĆ SIĘ

Nad nami groźba COVID-a,
Pośród nas kości niezgody,
Cieszyć się jednak możemy
Pięknem zielonej przyrody!

**CIEKAWSKIEMU
KU PRZESTRODZE**

Chciałbyś zobaczyć
„co w trawie piszczy”?
Nic z tego, bracie!
bo trawę zniszczysz.

Wystarczyło ponarzekać,
żeby zimy się doczekać.

W ostatnim Kurierze (Nr 179)
wyznać muszę szczerze
niesłusznie podejrzewałam,
że zima została sprzedana.

Nie sądziłam, że me słowo
da akcję natychmiastową.
I śnieg sypie niepotrzebnie!
Odwołuję moje brednie.

Na przyszłość będę ostrożna.
Wiem, nie wszystko pisać można.
A kwiatuszki i jarzynki
siejmy tymczasem do skrzynki

**Serdeczne
gratulacje**

„Znad Popradu” już od trzydziestu lat dostarcza mieszkańcom Piwnicznej i okolic najważniejsze informacje z regionu. Ogromna sympatia i zaufanie, jakimi cieszą się Państwo wśród czytelników, pozwala z sukcesami funkcjonować na niełatwym dziś rynku medialnym. Nie byłoby tych trzydziestu lat bez profesjonalnego podejścia do każdego numeru, szerokiego kolportażu i obecności nie tylko w druku, ale i w przestrzeni internetowej. Życzymy Państwu dalszej pomyślności w wypełnianiu tak ważnej społecznie funkcji, szczególnie w tym wyjątkowym dla nas, czasie.

Nie byłoby „Znad Popradu”, gdyby nie praca jego naczelnej, wybitnej poetki, dziennikarki i malarzki Barbary Paluchowej. „Kurier Błażowski” i „Znad Popradu” zaprzyjaźnione są niemal od trzydziści lat, bo taki mają staż ukazywania się. Z przyjemnością czytamy dowcipne artykuły Barbary w „Kurierze Błażowskim”; „Znad Popradu” publikuje artykuły Danuty Heller. Oba czasopisma to organy swoich samorządów i bardzo wiele je łączy. W Błażowej przed laty Basia miała swój benefis. Jest w Błażowej osobą znaną i lubianą.

Basia to przede wszystkim poetka. Dziękujemy za miłe doznania duchowe i estetyczne, jakich nam dostarczają jej wiersze. Dzięki nim świat jest piękniejszy, a życie bardziej barwne.

„Poezja objawia tajemnice irracjonalnego postrzegania z pomocą racjonalnych słów”.

Słowa Władimira Nabokowa oddają najlepiej istotę twórczości Barbary Paluchowej.

Z serdecznymi życzeniami

Jerzy Kocój
burmistrz Błażowej

Danuta Heller
– redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Rycerz na białym koniu we współczesnym świecie – jakich mężczyzn pragną kobiety?

Rycerz na białym koniu nie jest metaforą, która się zdezaktualizowała. Wciąż szukamy właśnie takiego mężczyzny. Tylko zmieniły się cechy wymagane od kandydata do tej roli. Jakich mężczyzn pragną kobiety?

Troskliwy i opiekuńczy

Czas się zmieniają, a wciąż potrzebujemy kogoś, kto się nami zaopiekuje. Odprowadzi wieczorem do domu, gdy pojawi się grupka zakapiorów, będzie przede wszystkim myślał o bezpieczeństwie swojej kobiety. To także mężczyzna, który rozumie, że boli nas brzuch podczas okresu i przytuli nas, zamiast dążyć do seksu za wszelką cenę. To także facet, który zainteresuje się naszą pracą, hobby, wyjazdem do przyjaciółki.

Skory do pomocy i obrony

Gdy ona ma problem, pyta cię o radę, a ty od razu słyszysz jej pomocą. Poza tym kobiecie zależy na facecie, który będzie potrafił ją obronić przed atakiem słownym czy fizycznym na ulicy. W dzisiejszych czasach mężczyźni widząc, że idzie menel, bardzo często sami się od niego odsuwają, wystawiając w jego kierunku swoją kobietę. Tacy mężczyźni bardzo źle rokują na przyszłość, bo nie obronią swojej partnerki. Poza tym fa-

cet powinien umieć złapać w pasie swoją partnerkę, gdy ta się potknie, a nie tylko krzyknąć: uważaj.

Czuły

Kobiety potrzebują czułości, przytulania i pocałunków oraz trzymania za rękę. Drobiazgi, które dostarczają nie tylko przyjemności, ale też budują poczucie bezpieczeństwa. Im częściej ją przytulasz, tym ona bardziej ci ufa i chętniej się przed tobą otwiera.

Odpowiedzialny

Piłeś, nie prowadzisz samochodu. Chcesz mieć z nią w przyszłości dziecko, to nie palisz w jej obecności, bo kobiety będące biernymi palaczkami miewają problem z donoszeniem ciąży i urodzeniem zdrowego malucha. Zapraszasz ją wieczorem na piwo ze swoimi znajomymi, to po nią przychodzisz.

Adorujący kobietę

Panie wciąż tęsknią za rycerzem, który zabiegałby o ich względy. Mówił komplementy, zabierał je na romantyczne spacerki, przynosił im czasem jakiś pojedynczy kwiat, przygotował dla nich kanapkę.

Wspierający

Współczesna kobieta jest aktywna zawodowo, dlatego też oczekuje, że

mężczyzna będzie ją wspierał i kibicował. Będzie dumny z jej osiągnięć tak samo jak ona z jego.

Dobrze wychowany

Wciąż chcemy dżentelmena, który przepuści nas przodem, otworzy nam drzwi, odsunie krzesło, otworzy drzwiczki w samochodzie. Odprowadzi nas do toalety w pubie, aby nikt nas nie zaczepiał po drodze.

Inteligentny

Współczesny rycerz na białym koniu powinien być inteligentny. Chcemy mądrego faceta, który umie wymienić koło w samochodzie, naprawić ciekający kran, wie, że po nałożeniu tynku trzeba się wstrzymać z malowaniem ściany.

Szanujący kobietę

Tak, unikamy babiarzy. Chcemy faceta, który szanuje kobietę, nie obmacuje jej i nie dąży od razu do seksu, lecz daje się lepiej poznać i działa stopniowo, z wyczuciem.

Źródło: Internet

Zachęcamy Czytelniczki, by opowiedziały o swoich oczekiwaniach odnośnie rycerzy na białym koniu. Zapewniamy anonimowość.

Redakcja „KB”

Cytaty o epidemii

Losy nasze splatały się, jak gdyby przyciągał nas do siebie wielki magnes wydarzeń – wojna czy epidemia cholery – a poza tym żyliśmy we wspólnym, wyobcowanym świecie.

Sylvia Plath
Szklany klosz

Dlaczego zatem ludzkość nie wymarła już dawno temu podczas wielkich epidemii szaleństwa? Co jest powodem, że tylko nieznaczna liczba jednostek ginie, nie mogąc znieść ciężaru życia – nałożonego im przez zdolność poznania, która obarcza je większym ciężarem, niż są w stanie udźwignąć? Zarówno historia kultury, jak i obserwacja nas samych oraz innych dają podstawę ku wysunięciu następującej tezy: większość ludzi uczy się ratować siebie samych poprzez sztuczne zredukowanie zawartości swej świadomości.

Peter Wessel Zapffe
Ostatni Mesjasz

To coś, co mną zawładnęło, to choroba, jestem tego pewna, choroba, która trawi mój zdrowy rozsądek, kawałek po kawałku. Może to jakiś rodzaj wirusa, a ludzie w swojej głupo-

cie nie dostrzegają niebezpieczeństwa czyhającego ze strony każdej pary oczu, których kolor skłania do rozmyślań. Tak, już wiem, na świecie szaleje epidemia, ale dla dobra czy niedobra ogółu nie obwieszczono tego w środkach masowego przekazu.

Tajną informację o chorobie zjadającej zamiast tkanek zdrowy rozsądek posiada jedynie elitarna grupa kilkorga władców, lekarzy, mędrków w białych fartuchach i jeszcze dziesięciu światłych ludzi, wyłonionych na drodze castingu. Oczywiście nie podadzą tego do publicznej wiadomości, aby nie wywołać paniki na skalę światową. Pewnie już wieki temu wyizolowali wirusa i trzymają go teraz w tajnym laboratorium, gdzieś w stanie Utah. Poddają go różnym mutacjom, pomnażają, wyliczają, odmierzają, aby następnie wypuścić do ludzi, by się zarażali na potęgę”...

Justyna Łopińska
Po drugiej stronie stołu

Pośpiech. Epidemia końca XX i początku XXI wieku. Chroniczny brak czasu, brak przyjaciół, brak rodziny, brak ciepła. Nieustanny bieg do przodu, wciąż do przodu, nawet bez celu.

Monika A. Oleksa
Miłość w kasztanie zaklęta



Sałatka z rukolą coraz częściej gości na polskich stołach, pełniąc rolę dodatku np. do obiadu. Zamiast delikatnej w smaku sałaty, która zwykle bywa zielonym składnikiem sałatek, warto dodać w to miejsce garść rukoli o znacznie bardziej wyrazistym, lekko pikantnym smaku.

Sałatka z mozzarellą i rukolą

Składniki:

300 g sera mozzarella z zalewy,
100 g miks sałat,
spora garść świeżego szpinaku baby,
250 g świeżych ogórków – 1 średni ogórek wąż,
200 g pomidorów koktajlowych,
garść szczypiorku,
garść pestek słonecznika – 30 g.

Składniki na sos winegret:

sok z połówki cytryny,
5 łyżek delikatnej oliwy,
łyżeczka musztardy delikatesowej,
szczypta soli i pieprzu.



Pokrojone składniki na sałatkę wymieszaj z sosem. Z tej ilości składników powstają duże cztery porcje pysznej sałatki, którą możesz podać na obiad lub na kolację. Sałatka z mozzarellą świetnie sprawdzi się również jako posiłek do lunchboxa, do pracy lub do szkoły.



Zielone koktajle to prawdziwa bomba zdrowotna dla naszego organizmu. Zielone liście dodają energii, oczyszczają i wzmacniają organizm oraz doskonale wpływają na urodę. Od kilku miesięcy piję regularnie zielone koktajle i nigdy wcześniej nie miałam tak pięknej cery jak teraz.



7 przepisów na koktajl z jarmużem

1) Duża garść jarmużu, 2 pomarańcze, pół cytryny, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

2) Duża garść jarmużu, pomarańcza, jabłko, pół cytryny, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

3) Duża garść jarmużu, szklanka malin lub truskawek, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

4) Duża garść jarmużu, pomarańcza, jabłko, banan, pół cytryny, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

5) Duża garść jarmużu, awokado, duża pomarańcza, jabłko, pół cytryny, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

6) Duża garść jarmużu, gruszka, banan, pomarańcza, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

7) Duża garść jarmużu, 2 kiwi, jabłko, pół cytryny, 1 łyżka siemienia lnianego, pół szklanki wody.

Z podanych przepisów wychodzi porcja dla 2 osób. Jeśli chodzi o wodę, to możecie jej dodać więcej lub mniej w zależności od tego, czy lubicie bardziej czy mniej gęste koktajle. Jeśli nie macie pomarańczy, to możecie dodać zamiast tego kilka mandarynek.

Zdecydowanie polecam picie takich koktajli!

Stała czytelniczka Aneta

TORTILLA

Składniki na kurczaka w marynacie:

mała pierś z kurczaka – 400 g,
2 łyżki sosu sojowego,
łyżka oliwy,

przyprawy: po pół łyżeczki słodkiej papryki i oregano; po sporej szczypcie pieprzu i chili.

Pozostałe składniki tortilli:

4 większe placki tortilli pszennej,
16 listków sałaty np. bawarskiej,
1 mała papryka – 150 g,
8 plasterków żółtego sera – 140 g,
2 średnie ogórki gruntowe – 120 g.

Składniki na sos czosnkowy
3 łyżki jogurtu naturalnego,
2 łyżki majonezu,
1 ząbek czosnku,
łyżka soku z cytryny,
szczypta soli i pieprzu.

Mniejszą pierś z kurczaka (dwa filety) pokrój na podłużne paski. Wykrój przy okazji wszelkie żyłki i ewentualne chrząstki. Postaraj się, by każdy kawałek był mniej więcej tej samej grubości, paski nie grubsze niż 1 cm i nie dłuższe niż 10 cm.

Kawałki piersi z kurczaka umieść w szklanej lub ceramicznej misce. Dodaj też dwie łyżki sosu sojowego, łyżkę oliwy oraz przyprawy: po pół łyżeczki słodkiej papryki i oregano; po sporej szczypcie pieprzu i chili. Całość wymieszaj dokładnie, przykryj folią lub tale rzem i odstaw do lodówki na minimum godzinę (można też na całą noc). Po godzinie marynowania można wyjąć kurczaka z lodówki. Przed smażeniem lub grillowaniem polecam odstawić mięso na blat na minimum 20 minut. W tym czasie można szykować pozostałe składniki.

Kawałki kurczaka smaż krótko na patelni z odrobiną oleju lub użyj grilla elektrycznego.

Do tortilli z kurczakiem, używamy zawsze sałaty lodowej, karbowanej lub też kapusty pekińskiej. Obowiązkowo papryka pokrojona w słupki oraz ogórki. Tym razem sięgnęliśmy po ogórki świeże, ale bardzo często dodajemy też kiszone lub konserwowe.

Wszystkie warzywa należy wcześniej umyć, osuszyć i obrać (ogórki) lub też usunąć gniazda nasienne (papryka).

Porada: Jeśli po posiłku nie mamy ważnego spotkania biznesowego, to śmiało polecamy do tortilli dodać też kilka kawałków cebuli cukrowej pokrojonej w piórka.

Przygotuj sobie cztery większe placki do tortilli. Mogą to być klasyczne placki pszenne, placki pszenne z ziołami lub też z pestkami, czy też placki żytnie lub gryczane.

Sos jest bardzo prosty i wystarczy wymieszać razem wszystkie składniki. Będą to: 3 łyżki jogurtu naturalnego, 2 łyżki majonezu, 1 ząbek czosnku przeciśnięty przez praskę, łyżka soku z cytryny oraz szczypta soli i pieprzu.

Porada: Można pominąć czosnek w przepisie na sos i zamiast czosnku dać łyżkę siekanego koperku.

Przygotuj sobie też osiem plasterków żółtego sera. Pozostaje już tylko podzielić składniki na cztery wrapy i za-



winać tortille w rulonik. Zaczynamy zazwyczaj od sałaty, a następnie układamy warzywa i mięso oraz ser. Całość polewamy sosem i ciasno zawijamy placki pszenne.

Specjalnie warzywa oraz mięso kroimy w podłużne paski, by układać je na plackach wzdłuż zwijanych brzegów. Wówczas składniki nie wysypują się z tortilli (mogą wypadać, jeśli wszystko pokroisz w kostkę). Tortilla z kurczakiem jest już gotowa do jedzenia. Opiekamy dodatkowo gotowe tortille (opiekacz lub sucha patelnia), by placki zrobiły się chrupiące, a ser wewnątrz wrapów lekko się roztopił.

Można też podsmażyć same placki pszenne na patelni przed umieszczeniem na nich składników. elastyczne i mogą się łamać, zalecam więc od razu zawijać w nie składniki farszu.

Marianna W.

Magia ziół

Ze skromnych ziół, rosnących na naszych okolicznych polach i łąkach możemy przygotować niesamowite syropy, oleje, napary, nalewki oraz wiele innych produktów, zawierających cenne właściwości.

Stowarzyszenie „Babski Młyn” kontynuując projekt „Legalne ziółka z Babskiego Młyna”, zabrało się do pracy i zaczęło zbieranie, suszenie i przetwarzanie ziół i roślin, które są zbierane na czystych terenach, oddalonych od ulic i gospodarstw.

Właściwe stosowanie ziół może w znacznym stopniu poprawić nasze zdrowie i samopoczucie, bez szkody dla naszego organizmu, ponieważ jest do nich przyzwyczajony od tysięcy lat. Bardzo ważny jest czas zbierania oraz proces przetwarzania ziół i roślin, aby nie straciły one swoich cennych właściwości.

W maju jest idealna pora na zbieranie m.in. liści babki, kwiatów czarnego bzu, bluszczy kurdybanka, liści głogu, kwiatów koniczyny, liści lipy, kwiatów mniszka, pokrzywy, kwiatów stokrotek, młodych pędów sosny, szczawiu, liści krwawnika, mięty oraz żywokostu.



Najbardziej popularnym i powszechnie dostępnym jest mniszek lekarski. Inne jego nazwy to: świni mlecz, mlecz lekarski, brodawnik, dmuchawiec, lwi ząb, wilczy ząb, wołowe oczy, męska stałość. Kwitnie w maju i czerwcu, ma charakterystyczne żółte kwiaty, zebrane w koszyczki na szczycie łodygi. Ma działanie krwiotwórcze, wzmacniające. Zawiera związki gorzkie, kwas foliowy, żywice oraz sole mineralne.

Najpopularniejszym produktem z mniszka są syropy. Ich wykonanie nie jest trudne ani czasochłonne, a wartości zamknięte w słoiczkach mogą nam służyć przez cały rok.

Syrop z mniszka lekarskiego warto, mieć w domowej apteczce, ponieważ ma on właściwości: antibakteryjne, przeciwwirusowe, przeciwzapalne, odtruwające (oczyszcza organizm), przeciwmiażdżycowe, wzmacniające układ odpornościowy, wspierające układ oddechowy (w czasie infekcji), usprawniające trawienie, moczopędne, przyspieszające gojenia się ran.

Ciągle niedocenianą, a będącą skarbnicą cudownych właściwości jest pokrzywa. Dla jednych jest to chwast, a dla innych niezwykle wartościowe zioło. Ta zbierana w maju, ma najwięcej cennych związków, a świeże napary z niej przygotowane, wspaniale regenerują nasz organizm po zimie.

Liście pokrzywy: to bogactwo cennych dla zdrowia substancji: witamin (K, C, mineralnych grupy B); garbników, składników mineralnych (wapnia,

magnezu, potasu, fosforu, żelaza, manganu i krzemu), a także barwników roślinnych – chlorofilu oraz beta-karotenu.

Pokrzywa ma działanie: moczopędne, ściągające, przeciwbiegunkowe, przeciwgośćcowe, hamujące krwawienie.

Sok z pokrzywy zaleca się na problemy skórne, zwłaszcza trądzik, który ma podłoże bakteryjne, ponieważ pokrzywa wykazuje właściwości antybakteryjne.

Do tego wspomaga funkcjonowanie wątroby, trzustki czy żołądka, których zaburzona praca może negatywnie wpływać na stan skóry.

Liście pokrzywy mają właściwości detoksykacyjne, oczyszczają ciało, krew oraz wypłukują toksyny. Nalewka zapobiega wypadaniu włosów i likwiduje łupież. Pomaga też zrównoważyć nadmiar sodu w organizmie.

Nie sposób wymienić wszystkich właściwości tej rośliny.

Poniżej zamieszczamy bardzo prosty, lecz skuteczny przepis na napar, który pomaga na zapalenie dróg oddechowych, dolegliwość dość popularną w ostatnich miesiącach.

Cztery łyżki stołowe liści pokrzywy zaparzyć litrem wrzątku. Parzyć pod przykryciem 15 minut. Przepędzić przez sitko. Pić pół szklanki ciepłego naparu trzy razy dziennie.

Karolina Dudek, Babski Młyn



Matka

O zmierzchu przy oknie
Matka trąca nogą bieguny
Kołycki, w której śpi dziecko.

Ale już nie ma kołycki,
Ale nie ma już dziecka.
Poszło między cienie.

Matka sama siedzi o zmierzchu,
Kołysze nogą wspomnienie.

Leopold Staff

**Matka**

Jesteś mamą
za muszkantelą babci

Dobrze że zazdrostka
nie zasłoniła izby i ciebie
wycierającej dłonie
w zapaskę nieobecności

Mamo
Dlaczego znikasz w cieniu
bez okien

Dorota Kwoka

Drogie Matki!

W dniu Waszego święta każde dziecko, bez względu na wiek składałoby zapewne takie życzenia:

*Mamo!
Dziękuję Ci za to,
Że dopasowywałaś swoje życie do mojego.
Dziękuję za poczucie,
Że nie ma dla Ciebie na tym świecie nic droższego,
Niż nasza miłość.
Dzięki Tobie czuję się chcianym dzieckiem,
Potrzebnym i wartościowym człowiekiem.
Dziękuję Ci za to, że jesteś.*

Mamy, których nie ma już wśród nas, polecajmy Panu Bogu w modlitwie.

Pod tymi życzeniami podpisują się
burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

**Do Częstochowskiej
Królowej**

Wędrowały pokolenia
z modlitwą po wiarę i moc
ulgę odrodzenia
wielki znak – cud
do Królowej Polski
trudnych i dziękczynnych chwil

Z hymnem Bogurodzica na ustach
z gorączką duchowej niewoli
walizką życiowej porażki
plecakiem rodzinnych zmartwień –
po radość spotkania Świętego Oblicza
i pociechy w ramionach Matki

Każdego przygarnęła jak dziecko Swoje

Maria Stefanik

3.05.2021 r.



MIKOŁAJ GRES

Przemyślenia z Podlasia

Z wielką przyjemnością kreślę tych kilka zdań do „Kuriera Błażowskiego”. Gazetę redagowaną przez uzdolnioną i doświadczoną naczelną redaktor Danusję Heller czytam z ogromnym zadowoleniem. Miło mi bardzo jak na łamach KB spotykam znajome nazwiska.

Piszę ten tekst 4 maja 2021 roku. Właśnie o godzinie dziewiątej do egzaminu dojrzałości przystąpili tegorocznymi maturzyści. Życzę wszystkim piszącym ten życiowy sprawdzian lekkiego pióra, trafionych tematów i multum wiary we własne siły. Jak co roku, o tej porze w mediach słyszymy przebój Krzysztofa Klenczona z 1967 roku pt. „Matura”. Ja do egzaminu dojrzałości przystąpiłem w 1972 roku. Pisałem o polskim poecie liryki rewolucyjnej, patriotycznej i żołnierskiej, czyli o Władysławie

Broniewskim. Pamiętam, że kupiłem w księgarni w Białymstoku książkę z wierszami poety. Pracę maturalną napisałem na 12 stron, zamieściłem w niej 10 fragmentów z wierszy Broniewskiego. Matura została oceniona na piątkę.

Wczoraj byłem w gościach. Mam w rodzinie wyznawców prawosławia. A wyznawcy obrzędu wschodniego świętowali Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Wielkanoc to święto ruchome. W roku ubiegłym prawosławni i katolicy obchodzili je razem. W tym roku aż

4 tygodnie różnicy. Bracia prawosławni udają się do cerkwi przed północą. Kapłan prowadzi procesję, 3 razy dookoła świątyni. Również o północy otwiera drzwi krzyżem i głośno oznajmia: Chrystos Woskresie, wierni odpowiadają Woistienyj Woskresie.

Wielu moich znajomych przyjeżdża z centralnej Polski, aby zobaczyć te uroczystości. Wyznawcy prawosławia świętują 3 dni. Uczestniczą w mszach, odwiedzają rodziny i znajomych. Praktycznie w mojej gminie Michałowo wszyscy

świętują. Mieszkają katolicy, prawosławni i tzw. mieszańcy (np. mąż prawosławny a żona katoliczka). Między ludźmi nie ma żadnych waśni w tej kwestii. Przy suto zastawionych stołach wspominają jak to drzewiej bywało. Zasada żelazna, to nie ma dyskusji o polityce. Bo wówczas doszłoby do spięć, kłótni. Wiadomo, alkohol robi swoje.

Jezus żyje w wielu wersjach. Nie ma źródeł pisanych na gorąco. Ewangelie spisano dziesiątki lat po Jego śmierci. Przez prawie dwa tysiące lat nikomu innemu nie poświęcono tylu papierusów, filmów i opracowań naukowych. Prawdę mówiąc, znamy jedynie mały wycinek z Jego realnego życia. Narodziny w betlejemskiej stajence, hołd trzech mędrców, ucieczka przed żołnierzami Heroda, dyskusja 12-latką w Jerozolimie z kapłanami, chrzest 30-latką w Jordanie i prawie 3 lata nauczania.

Pamiętam, że gdy byłem w 2015 roku na Kongresie Mediów Polskich w Izraelu, zwiedzaliśmy miasto Kafarnaum. Przed wjazdem potężny napis: Kafarnaum miasto Jezusa. Ciekawie było nad rzeką Jordan. Wąska i zamulona, a w niej setki wyznawców Chrystusa zanurzających się w wodzie.

Wiadomo, że Jezus był wykształcony. Mówiono do Niego rabbi, mistrz, czyli nauczyciel. Pisma kanoniczne Kościoła chrześcijańskiego zestawiały długo – od 170 do 397 roku. Filozofowie dziejów uważają Jezusa za jedną z postaci historycznych, które nadały kształt ludzkości. Czyli Sokrates, Budda, Konfucjusz, Jezus i Mahomet. Jezus krótko działał i młodo umarł. Nie napisał żadnego Pisma Świętego. Jego słowa to przekaz pośredni.

Konfucjusz żył 70 lat. Był uczonym politykiem, wygnańcem, napisał pięcioksiąg. Budda żył ponad 50 lat, najpierw w dworskim luksusie, potem na widok nędzy poza murami pałacu doznał oświecenia. Wówczas żył w ascezie jako wędrowny mnich, głosząc Szlachetne Prawdy. Mahomet żył 60 lat, niektóre źródła podają, że nawet 80, a aktywnie działał 30 lat. Był kupcem, politykiem, wodzem armii. Koran to jego dzieło, podyktowany przez Archanioła, który znał i poprawił żydowską Biblię. Zaden z tych trzech nie uważał się i nie został uznany za Boga.

Jezus mówił, że jest Synem Bożym. Jezus obiecywał zbawienie. Poprzez

umiłowanie bliźniego, rezygnację z przemocy i gotowość nadstawiania za to głowy, aż po śmierć. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Tak zapisał Mateusz. Jezus miał moment zwątpienia na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Jednak jeszcze na krzyżu odzyskuje wiarę: „Dokonało się... Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego.” I to jest prawdziwe Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

Przy świątecznym stole byli prawosławni, katolicy i sporo młodych ludzi z różnych stron Europy. Wiadomo, przyjechali do rodzin z Londynu i Brukseli. Ani młodzi, ani dorośli nie są za tym, aby Święta Wielkanocne były obchodzone razem. To takie piękne – powiedziała Emilka mieszkająca od 10 lat w Londynie.

Prawosławni tydzień po Świętach Wielkanocnych, w niedzielę udają się na cmentarze. Niosą na rodzinne groby symboliczne jaja wielkanocne. Kapłan, czyli batiuszka święci groby. To takie święto masowe jak Wszystkich Świętych u katolików.

Pamiętam kilka przesądów (zabobonów). I tak wypędzając pierwszy raz na wiosnę bydło na pastwisko, krowy są dotykane święconą wierzwą. Młode cielaki mają czerwone wstążeczki. Co prawda tradycja powoli zanika, bo zmienia się struktura gospodarstw rolnych. Teraz to są potężne farmy bydła mlecznego (ponad 100 krów).

Wracając do świąt. Proboszczowie obu wyznań na mszach przekazują życzenia świąteczne. Życzenia są odczytywane od władz samorządowych. Także media publikują pozdrowienia świąteczne od władz i firm. Fajny to zwyczaj, taki w pełni ekumeniczny.

Od kilku lat do cerkwi dostarczany jest Święty Ogień z Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Zapalony Święty Ogień leci specjalnym samolotem do Warszawy. Za lot płaci Prezydent RP. Metropolita Polski Sawa odbiera ogień, który wędruje do świątyń, czyli do cerkwi. To kolejny ciekawy zwyczaj w religii prawosławnej. Można o tym pisać dużo.

Zapraszam mieszkańców pięknej ziemi błażowskiej na Podlasie. Naprawdę warto. Christos Woskresie w tych dniach głośno słyhać na Podlasiu. „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał,

daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara” (List św. ap. Pawła do Koryntian).

Z wielką przyjemnością kreślę tych kilka zdań do „Kuriera Błażowskiego”. Gazetę redagowaną przez uzdolnioną i doświadczoną naczelną redaktor Danusię Heller czytam z ogromnym zadowoleniem. Miło mi bardzo jak na łamach KB spotykam znajome nazwiska.

Wielu pamiętam z Sesji PSPL. Stąd niskie ukłony znajomym, a szczególnie pozdrowienia redaktor Basi Paluchowej. Bardzo podobał mi się wiersz zamieszczony w ostatnim Kurierze pt. „Niech żyją panie” i wiersz Basi i Danusi pt. „Imieninowo – profesorowo”. Pełen szacun i uznanie.

W ogóle sporo dzieje się w Błażowej. W Internecie obejrzałem profesjonalną prezentację pani dyrektor biblioteki Anny Heller. Była prezentacja biblioteki i wykład na poziomie o historii święta 1 Maja i o Dniu Flagi. Widać, że biblioteka w Błażowej jest w dobrych, profesjonalnych rękach. 1 Maja to było wielkie święto. Błażowa pokazała stare fotografie z tamtych, majowych dni.

Prywatnie lubiłem ten dzień. Po pochodzie szliśmy w kolejkę do parku po smaczne, pierwszomajowe lody. A później z kumplami na ognisko. Tam fajne towarzystwo, kiełbaski, piwo i wieczorem zabawa ludowa. To były piękne dni. Najważniejsze, że byliśmy młodzi, pełni entuzjazmu i zapału do życia.

Teraz ludzie młodzi wpadli w potężny nałóg komórek, tabletów. Zauważyłem, że młodzież ze sobą mało rozmawia. Tylko przesyłają wiadomości. Myślę, że moje pokolenie (rocznik 1953) było bardziej szczęśliwe. Jeździliśmy na rowerach bez kasków. Do szkoły szło się kilka kilometrów. A po szkole grało się w piłkę nożną. Za bramki służyły tornisty. Zimą natomiast graliśmy w hokeja na zamrzniętej tafli jeziora.

Praktycznie nie było telewizji. Za to czytało się sporo książek takich jak przygody Tomka Szklarskiego czy historyczne opowieści. Żyło się bez telewizji, komputerów, telefonów komórkowych, ale z modlitwą na ustach. Mimo braków telefonów spotykaliśmy się ze sobą. Były zabawy, tańce, majowe randki i pierwsze miłości. To były piękne dni...

Wiosna buchnie majem

Dość narzekania. Na pogodę nie mamy wpływu. Mieszkamy w Polsce, a tu panuje klimat zmienny. Chociaż właśnie w okolicach Błażowej prawie zawsze jest cieplej niż na Podlasiu.

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego”, do napisania tego tekstu skłoniła mnie informacja prognozy pogody w telewizji. Patrząc na mapę Polski i chwytając zazdrość. W Polsce północno-wschodniej, gdzie mieszkam, tylko 10 st. C, a w okolicach Błażowej ponad 20 st. C.

U nas na Podlasiu wegetacja roślin jest opóźniona w stosunku np. do Dolnego Śląska aż o dwa tygodnie. Stąd droższe życie, wiadomo, zimno przychodzi wcześniej, a wiosna później. Stąd aktualne jest powiedzenie pewnej pani polityk: „Taki mamy klimat”.

Prawie w każdych wiadomościach pogodowych wymieniana jest miejscowość Suwałki jako polski biegun zima. „Kurier Błażowski” to dwumiesięcznik i mój ten tekst będzie nieaktualny. Mieszkam na wsi. U szwagra na owczarni cieszą się życiem bociany. Obserwuję je od lat. I prawie zawsze pierwszy bocian przylatuje 1 kwietnia.

W ogóle w przyrodzie zachodzą duże zmiany. Przed chwilą wyrzesałem przez okno, a pod bramą figlowały dwa zające. Kilka lat ich nie widziałem. Po łące, tuż pod lasem codziennie spacerują żurawie. To ptaki bardzo głośne, duże i ponoć bardzo wierne. A propos klimatu, to znajoma przekazała mi fajną anegdotę. Wiesz, powiedziała, że na majowy długi weekend (1,2,3 maja) będzie aż 30 stopni ciepła. Niemożliwe? Odpowiedziałem ze zdziwieniem, Tak, potwierdziła: 1 maja 10 st. C, 2 maja 10 st. C i 3 maja 10 st. C. W sumie 30 stopni C ciepła. Co to za maj, skoro praktycznie codziennie muszę przepalać w piecu?



Wiosna w tym roku była kapryśna.

Dość narzekania. Na pogodę nie mamy wpływu. Mieszkamy w Polsce, a tu panuje klimat zmienny. Chociaż właśnie w okolicach Błażowej prawie zawsze jest cieplej niż na Podlasiu.

Różne mają pamiętam. Bywało, że można było opalać się, a nawet kąpać w rzece. Po szkole, tuż przed wakacjami chodziliśmy z kumplami popływać na odkrytym basenie. Fajnie było. Zielono, pachniały bzy i jaśminy. Umawialiśmy się z koleżankami na smaczne, sezonowe lody gałkowe, a później na spacy, randki po lesie.

W latach siedemdziesiątych na wsiach organizowane były potańcówki na tzw. płoszczadkach. Był to parkiet wyłożony zwykłymi deskami. Starszy pan grał na akordeonie, a młodzi ludzie tańczyli. Dookoła siedziały starsze panie i później plotkowały – kto z kim itd. Piękne były wiejskie festyny. W Michałowie największy taki odpust był na Jana (24 czerwca). Najpierw szło się do kościoła na mszę, a przed kościelnym murem stały stragany. Sprzedawano tam słodczyce, maczki, lizaki, lustreczka ze znanymi aktorami, pistolety na korki. Wesoło było, dużo ludzi, gwarno, a wieczorem zabawa ludowa.

Pamiętam, że maj i czerwiec to były ciepłe miesiące. Wracając z takiej potupajki nad ranem, pięknie pachniało skoszone siano. Teraz zapachu skoszonej trawy brakuje. Na łąkach królują potężne białe kule. To skoszona trawa owinięta folią. Na wsi nie widać pasących się koni i brykających żrebaków. To były przepiękne widoki. Ale to już było i nie wróci więcej, tak mówią prorocze słowa piosenki.

Pisząc teksty do KB ciągle myślę, aby nie używać wrazu dla. Na sesji PSPL w Michałowie moja szanowna koleżanka redaktor Danusia Heller zwracała mi na to uwagę. Miała rację. Dla, wywodzi się z języka białostockich Żydów. Białostoczanie już w XIX wieku ćwiczyli się w lokalnej żonglerce tym złośliwym przyimkiem. Prze-

cież nie mówi się sala dla zebrań, tylko po prostu sala zebrań. Ten (dla) przyimek to bodaj największy kłopot białostoczan. My, Podlasianie nasze „dla” wzięliśmy od białostockich Żydów, których polszczyzna pomieszana z jidysz była mową powszechnie słyszaną w Białymstoku i okolicznych miejscowościach. To właśnie z tego pomieszania powstawały te arcyuprzejme zwroty: Dla szanownej pani, ukłony dla niego samego, itp. Pozostały nam po naszych współobywatelach całe zasoby słów. Oto przykład, taki w kontekście zbliżającego się końca roku szkolnego: ślamazarnego belfra bachory oszachrowały swoimi fanaberiami i machlojkami. To wszystko mowa naszych współbraci. A swoją drogą ten żydowski język, z którego sobie stroimy żarty, niczym nie różnił się w swym humorze i abstrakcji od dzisiejszego młodzieżowego słowotwórstwa. Wśród Żydów na kawę mówiono: „czarne picie”, a na herbatę „chińskie picie”.

W dzisiejszych czasach miliony Polaków wyjechało za granicę. Różne języki mieszają się. Sam słyszałem jak młody chłopak mówił: W Londynie biorę swój wypasiony car, dziewczynę i mknę na shopping. Szkoda, że nie przyjął się język esperanto. Białostocki Żyd Zamenhof nie potrafił przekonać ludzi do swego dzieła.

Na Podlasiu zanoszą się na ciepły maj i gorący czerwiec. Oby tak było. W niedzielę 9 maja wyznawcy religii prawosławnej masowo odwiedzali groby swoich najbliższych. Przez 40 dni od Wielkanocy (2-3 maja), prawosławni witają się: Christos Woskresie (Chrystus Zmartwychwstał), Woistienyj Woskresie (Zaiste Zmartwychwstał). To piękna tradycja. Na cmentarz w Michałowie w tym roku przybyło dużo ludzi z całej Polski, a nawet z krajów zachodniej Europy. Na Podlasiu króluje od lat pełna ekuumenia.

Z majowym pozdrowieniem
– Mikołaj Greś

PS. Szanowni Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego”, jestem redaktorem mieszkającym na Podlasiu. Współpracuję z „KB”. Uprzejmie proszę o kontakt ze mną. Piszcie swoje opinie o moich tekstach. Jestem ciekawy Waszej opinii. Mój adres maila: gazetamichalowa@gmail.com.

Z poważaniem – Mikołaj Greś



www.elwik.org



FOTOWOLTAIKA

JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3

ZAPRASZAMY



889-526-696



607-865-371



biuro@elwik.org



fb.com/elwikinstalacje



art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

groszek

**SKLEP GROSZEK
BŁAŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA**

www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/

**MOBILNA
WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU**
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

Tel. 730 811 828

MobiRent
www.wypozyczalnia-mobirent.pl



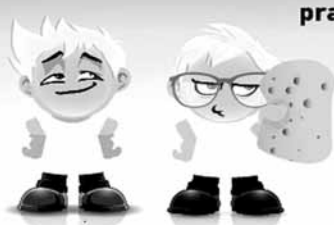
ELEKTROPROF PARTNER KNX
Instalacje Elektryczne

Instalacje alarmowe	Instalacje magistralne
Instalacje elektryczne	Instalacje odgromowe
Projekty elektryczne	Instalacje PPOŻ
Pomiary elektryczne	Fotowoltaika
Pomiary oświetlenia	Monitoring
Automatyka bram	Sieci LAN

✉ biuro.elektro.prof@gmail.com
 🌐 www.elektro-prof.pl
 🏠 Kąkolówka 36-030 Kąkolówka 📞 tel: 609 666 738

.CZYŚCIOCH
wypucujemy praktycznie
wszystko!

Błażowa
ul. Mickiewicza 13
tel. 693 212 675
czyscioch.rzeszow.pl



facebook.com/czysciochy


pranie tapicerek · mycie kostki brukowej
czyszczenie dywanów · posadzek
udrażnianie kanalizacji

ozonowanie wnętrz pojazdów i klimatyzacji ·
polerowanie i kosmetyka samochodowa ·
renowacja skóry · autohandel

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie.
Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin.
Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 038



BŁAŻOWA  **KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 180 przygotowali: Małgorzata Drewniak, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górka, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy.
Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.
Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 181. czekamy do 5 lipca 2021 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 14 maja 2021 r.

 **steiner
DRUKARNIA**

Druk: STEINER
Zaczerwiec 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA w obiektywie



Z życia bibliotek - str. 65



Nowe stroje Zespołu Obrzędowego
Futomianie - str. 71



XXXIV edycja konkursu
„Najładniejsza Pisanka Wielkanocna” - str. 62



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



2021 rok rokiem Konstytucji 3 maja - str. 32



Anna Jenke - nowy patron Szkoły Podstawowej w Błazowej - str. 39